

ROMAN RYBARSKI

IDEA GOSPODARSTWA NARODOWEGO

KRAKÓW

NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

1919.



DR RUDOLF QUIS

IDEA GOSPODARSTWA NARODOWEGO

ROMAN RYBARSKI

IDEA GOSPODARSTWA NARODOWEGO



KRAKÓW

NAKŁADEM AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI G. GEBETHNERA I SPÓŁKI W KRAKOWIE,
GEBETHNERA I WOLFFA W WARSZAWIE

1919.

19452

II

Wydawnictwo 28. II 31. cena 6 zł.



[6.]

X-50809
19452 II

CZEŚĆ PIERWSZA.

Historyczne przejawy idei gospodarstwa narodowego.

ROZDZIAŁ I.

Przejawy idei gospodarstwa narodowego w czasach nowożytnych; epoka merkantylnizmu.

1. Do powstania gospodarstwa narodowego nie wystarczy sam fakt, że istnieje naród i że jego członkowie rozwijają gospodarczą działalność. Trzeba, by te dwa czynniki weszły w pewien specjalny stosunek, tak, by można było mówić o gospodarstwie narodowym jako o całości, w odróżnieniu od gospodarstw członków pewnego narodu. Takie sformułowanie tematu uwalnia nas od dociekań, któreby zbyt daleko sięgały wstecz i nie pozwoliły rychło dojść do rzeczy bardziej nam bliskich. Zamiast śledzić pierwsze przejawy idei narodu i doszukiwać, czy nie mają one jakiego związku z życiem gospodarczym, przejdźmy odrazu do epoki, w której te dwa pierwiastki wystąpiły w zupełnie wyraźnem połączeniu. Stało się to w okresie merkantylnizmu. Gospodarstwo narodowe staje się faktem zupełnie oczywistym, zarówno o ile chodzi tak o konkretne warunki gospodarcze, jak o świadomość narodową, która kieruje tymi warunkami i zakreśla cel ich rozwoju.

Gospodarstwo narodowe rozwija się w Europie począwszy od XVI w., na tle powstawania nowoczesnych państw narodowych. Ustala się wtedy, po okresie walk trwających wieki, świadomość odrębności politycznej tych większych całości terytoryalnych. Powstają państwa, które

łamią w ten lub inny sposób średniowieczne partykularyzmy zarówno stanowe jak i lokalne. Państwa te przeważnie mają mniej lub więcej jednolity charakter narodowy i wspólność narodowa jest momentem, z jednej strony uzasadniającym, z drugiej ułatwiającym ich konsolidację. Dążenie do niezależności narodowo-politycznej spleta się jaknajściślej z dążeniem do uzyskania niezależności gospodarczej. Państwa narodowe na wewnątrz zaczynają stanowić pod względem gospodarczym jedną całość. Zjawiają się główne zawiązki narodowego podziału pracy. Szczególnie zaś silnie państwa te występują na zewnątrz jako coś odrębnego pod względem gospodarczym. Co najważniejsza, gospodarstwo narodowe nie jest ubocznym rezultatem narodowej i społecznej konsolidacji, lecz świadomym celem polityki gospodarczej. Do tego celu zmierza przedewszystkiem działalność władzców absolutnych, którzy uważają się za powołanych organizatorów życia gospodarczego, którzy regulują je wszechstronnie na zewnątrz i wewnątrz. W tym samym kierunku też zmierzają usiłowania narodu, który obala ostatecznie absolutyzm i ustala u siebie konstytucjonalizm. Anglia w okresie ostrych bardzo przesileń państwowych nie zmienia swojej polityki gospodarczej, która ma wybitnie protekcyjno-narodowy charakter.

Merkantylizm, jako odrębny kierunek polityczno-ekonomiczny, jest najwybitniejszym przedstawicielem idei narodowego gospodarstwa. Ale trzeba pamiętać, że merkantylizm nie jest zamkniętą w sobie szkołą, zupełnie jednolitym systemem, nie jest »sektą« w rodzaju fizyokratów. Słusznie mówi Bastable, że system merkantylny, podobnie jak feudalny jest raczej fazą historycznego rozwoju Europy, aniżeli symetrycznym organizmem naukowym, przeprowadzonym we wszystkich kierunkach z równą ścisłością¹. Odróżniamy różne grupy merkantylizmu, jest

¹ Bastable: The commerce of nations, III ed 1904. S. 39.

cały szereg autorów, którzy już stoją w połowie drogi ku innym zapatrywaniom. Trudno oczekiwać pełnej jednolitości poglądów w epoce, w której nie było jeszcze naukowego systemu ekonomii, i to od autorów, należących do różnych narodowości, występujących w czasie od połowy XVI wieku aż głęboko w XVIII stuleciu. Dlatego mówimy o epoce merkantyizmu, a nie o merkantylizmie. Zobaczymy jednak, że o ile łatwo jest wykryć mocne przeciwieństwa między autorami, o ile chodzi o zagadnienia np. bilansu handlowego, znaczenia kruszców szlacheńskich, doniosłości handlu zagranicznego, o tyle bardziej wspólne im są ogólne idee, wiążące się z narodowym charakterem gospodarstwa. Wykażemy zaraz, że w tych momentach należy szukać wspólnego punktu wyjścia dla rozbieżnych pod innymi względami poglądów ekonomicznych.

2. Takim zasadniczym punktem wyjścia jest naród, jego gospodarstwo. Pisarze z epoki merkantyizmu różnią się co do tej kwestyi bardzo wybitnie zarówno od średniowiecznych, jak i od nowożytnych autorów z epoki liberalizmu. Tamci analizowali życie gospodarcze jednostki w stosunku do pewnych postulatów religijno-moralnych. Ostatni znów przyznali autonomię gospodarczemu życiu jednostki, i za punkt wyjścia przyjęli jej materialny interes. Inaczej merkantyliści i inni współcześni im pisarze. Dla nich punktem wyjścia jest konkretna całość polityczna. Nie mamy tu co prawda odróżnienia między narodem a państwem, ani nowoczesnego rozumienia istoty narodu. Np. Antonio Genovesi, który określając cel gospodarstwa społecznego, na pierwszy plan wysuwa to, by naród był jak najbardziej wolny, potężny i bogaty, odróżnia rozmaite włoskie »nazioni« sławne handlem: mieszkańców Amalfi, Wenecyi, Pizy i Genui¹. Ale nie mniej

¹ A. Genovesi: *Lezioni di commercio* itd. 1769. T. I. S. 21 i 231.

jest faktem, że zwykle gospodarstwo państwowe jest zarazem gospodarstwem narodowym i że najsilniej ducha epoki wyrażają państwa, mające wybitny narodowy charakter, jak np. Anglia i Francya.

Pierwszą konsekwencją takiego pojmowania jest odróżnienie interesu prywatnego od interesu publicznego. W bardzo wielu traktatach z tej epoki napotykamy często zapatrywanie: jednostka może zyskać, ale naród może na tem stracić. Szczególnie dotyczy to interesów handlowych. Według Dutota naprzykład »w handlu występują zwykle dwa różne i sprzeczne interesy: 1) osobisty interes kupca, którego celem jest zawsze zbogacenie się i zarobek, bez uwagi na dobro państwa, któremu jego handel może przynieść szkodę, jakkolwiek jest korzystnym dla niego osobiście; 2) powszechny interes handlu i państwa, ten drugi jest rzeczywistym i ma za cel ogólne dobro narodu«¹. Bardziej szczegółowe przeciwstawienie różnych interesów gospodarczych przeprowadza Thomas Mun. Odróżnia on trzy rodzaje zysku zagranicznego. Najpierw wypadek, w którym »Common wealth« zyskuje a kupiec traci; następnie wypadek, gdy traci »Common wealth« a kupiec zyskuje; wreszcie wypadek, gdy zyskuje król, a traci zarówno »Common wealth«, jak i kupiec². Przeciwstawienie między interesem jednostki a interesem całego narodu utrzymuje się bardzo długo, i jeden z późniejszych pisarzy, Forbonnais, zużytkowuje je dla celów polemiki z rozszerzającym się za jego czasów kosmopolitycznym liberalizmem, zarzucając temu kierunkowi, który wyraźnie nazywa kosmopolitycznym, że nie odróżnia on interesu handlującego od interesu »handlu naro-

¹ Economistes financiers du XVIII-e siècle. 1851, ed. Daire. 1851. Dutot, Réflexions politiques sur le commerce, S. 909.

² Thomas Mun. Englands Treasure by Forraign Trade (1664) New York 1903, s. 36.

dowego¹. Przykładów sprzeczności interesu osobistego podają wiele pisma tej epoki. Najczęściej jednak przytacza się wywóz kruszców szlachetnych z kraju lub wywóz surowców, na czym jednostka może zyskać, ale traci gospodarstwo całego narodu.

Widzimy tu więc wyraźne pojmowanie gospodarstwa narodowego jako całości, w której część jest mniej ważna od ogółu i musi się podporządkować temu ogółowi. Jakkolwiek ten punkt widzenia nie jest jeszcze opracowany naukowo, występuje dość wyraźnie, by służyć za punkt wyjścia dla polityki gospodarczej. Świadomość całości gospodarstwa narodowego występuje czasami w sformułowaniu, które zyskuje sobie pewną powagę w wieku XIX. Tak np. A. de Montchrétien w swoim »Traicté« (wydaniem w r. 1615), niejednokrotnie porównywa gospodarstwo Francji z organizmem fizycznym, chcąc w ten sposób podkreślić jedność narodowego gospodarstwa. »Il y a grand rapport et bien fort estroite convenance, entre les corps des Estats bien composées, et les corps des animaux«. Porównanie to przeprowadza Montchrétien w szczegółach; tak np. przemysł dla krajów mających bogactwo jest tem, czem serce dla stworzeń, mających obieg krwi². Mamy tu już te same pomysły, które potem rozwinięto z nużącą drobiazgowością, chcąc uwydatnić organiczny związek różnych części społeczeństwa ludzkiego.

Jeżeli więc istnieje niekiedy sprzeczność między interesem partykularnym a interesem ogólnym, jeżeli dalej życie gospodarcze narodu stanowi jedną całość, to w takim razie musi być ktoś, kto podporządkuje owe partykularne interesy względem ogólnym, kto będzie kierował całym życiem gospodarczym. A więc potrzeba czynnej, wszechstronnej

¹ Forbonnais, *Principes économiques* (1767). Daire, *Mélanges d'économie politique* 1847. T. I S. 195.

² Antoine de Montchrétien, *Traicté de l'économie politique*. Wyd. Funck Brentano, 1889. S. 32 in, S. 99 in.

polityki gospodarczej, która ma już charakter narodowy, gdyż za punkt wyjścia bierze rozwój narodowej całości. W tem tkwi epokowe znaczenie merkantylnizmu. Późniejsza polityka gospodarcza ma odtąd to wspólne z merkantylnizmem, że zawsze bierze za punkt wyjścia całość terytoryalno-narodową, która ma swoje odrębne interesy i swoje właściwe cele. W średnich wiekach przeciwstawiano interesowi osobistemu interes stanowy, korporacyjny, względnie ogólnoludzki interes moralny. Obecnie naród staje się kryterjum oceny indywidualnych aktów gospodarczych i celem całej działalności gospodarczej.

3. W epoce bowiem merkantylnizmu gospodarstwo nie jest rozpatrywane jako cel zupełnie samoistny, niezależny od innych dziedzin życia. Żywą jest w tym czasie świadomość tego faktu, że życie ekonomiczne z życiem politycznem splecione jest w sposób nierozzerwalny. Dokładniej mówiąc, interesy gospodarcze podporządkowane są interesom politycznym. Celem, który ożywia całe życie społeczne, jest zdobycie jak największej potęgi państwowej. Do tego celu skierowane są wszelkie wysiłki gospodarstwa, z tego punktu widzenia ocenia się każdą funkcję ekonomiczną społeczeństwa. Jeżeli rozwój pewnej gałęzi produkcji pomnaża i utrwala siłę państwa i jego stanowisko, w takim razie jest pożytecznym; jeżeli dąży w przeciwnym kierunku, jest szkodliwym, choćby pomnażał sumę bogactwa jednostki lub tej czy innej warstwy. Myśl tę wyraża już zupełnie jasno John Hales, angielski ekonomista z połowy XVI w. Wydawca jego dzieła w ten sposób streszcza tegoż treść istotną: »wszystkie wysiłki winny zmierzać do wielkości i siły narodu¹. Odróżnia się rodzaje produkcji według tego, w jakim stopniu one służą do celów potęgi państwowej. Już u Th. Muna wy-

¹ A. Tersen, John Hales, *Economiste Anglais du milieu du XVI-e Siècle. Sa doctrine et son temps suivi de* »A discourse of the Commonweal of this realm of England 1907. S. 96.

stępuje tak popularny w XIX w. argument, że środki żywności i amunicja są szczególnie cenne dla Rzeczypospolitej, i wymagają odrębnej polityki ochronnej. Szczególne znaczenie handlu zagranicznego dla potęgi państwowej decyduje o jego wysunięciu na pierwszy plan. Dla tegoż Th. Muna handel zagraniczny jest »nie tylko źródłem dochodów królewskich, szlachetnego zatrudnienia dla kupców, szkołą przemysłu, pokryciem potrzeb i źródłem zająćia ubogich, lecz także szkołą żeglugi, wałem ochronnym królestwa, nerwem naszych wojen, postrachem naszych wrogów«¹.

Forbonnais w ten sposób formułuje zadanie państwa: »Ogólnym celem państwa jest oczywiście zaopatrzyć się we wszystkie źródła potęgi, do której ono jest zdolne; to znaczy uzyskać jak najbardziej ścisły stosunek między jego produkcją terytoryalną a rozciągłością jego terytorjum i liczbą czynnej ludności; bo ponieważ ludzie z istoty swojej są narzędziem potęgi, a tem narzędziem można się posługiwać tylko dzięki bogactwu lub dochodowi, pomyślność publiczna tkwi z jednej strony w największym możliwie dochodzie czystym, z drugiej w utrzymaniu dzięki temu dochodowi największej możliwej liczby ludzi w stanie czynnym, czy to dla pożytku bogatych, czy to dla obrony społeczeństwa«. To określenie, wyjęte z dzieła bardzo wybitnego pisarza z połowy XVIII wieku, uwydatnia jasno ówczesne zapatrywania na związek między bogactwem kraju a jego potęgą. Rozwój gospodarczy jest drogą wiodącą do osiągnięcia wyższego celu państwowego. Wypowiada to zupełnie wyraźnie tenże sam Forbonnais. Przedstawia on, w jaki sposób rozwój stosunków pieniężnych między narodami doprowadza do zależności politycznej słabszych z pomiędzy nich, doprowadza do tego, że kraj, który uzyskał monopol obrotów pieniężnych, może dla swoich interesów politycznych

¹ Th. Mun, *Englands Treasure*. S. 51, S. 119.

powstrzymać produkcję w innych krajach. Ale narody bronią się przeciw temu, »*le calcul de l'indépendance politique a été substitué a celui d'une prétendue économie marchande qui n'existe pas*«¹. A także Genovesi wyraża ideę podporządkowania życia gospodarczego celom politycznym, mówiąc: »Handel winien służyć państwu, a nie państwo handlowi«². Pokrewne zapatrywania w bardzo ciekawy sposób rozwija Necker. Według niego pomyślność państwowa i największe szczęście członków państwa byłyby wtedy synonimami, gdyby istniało na ziemi tylko jedno społeczeństwo. Ale powstanie różnych społeczeństw oddzielonych od siebie przez interes i uczucie zobowiązuje każde z nich do troski o własne utrzymanie. »A więc pomyślność państwa musi z konieczności zależeć od połączenia szczęścia i siły«. Troska o siłę państwa jest podstawą działań panującego³.

U wszystkich tych pisarzy, pochodzących z dość odległych od siebie czasów, widzimy tę samą zasadniczą tendencję, która każe patrzeć na bogactwo, nie jako na cel sam w sobie, lecz jako na środek dla wyższego celu — potęgi państwowo-narodowej. Można rozmaicie oceniać to bezwzględne i ciasne niekiedy uzależnienie życia gospodarczego od momentów politycznych. Można udowodniać, że pisarze z epoki merkantylizmu nie zawsze dobrze rozumieli istotny stosunek między bogactwem a potęgą państwową, że przeceniali jedne pierwiastki a nie doceniali innych. Ale o jednym trzeba pamiętać. Bez zasadniczego podporządkowania gospodarstwa całości życia narodowego, bez zrozumienia, że pierwiastek gospodarczy jest tylko jego fragmentem, nie może być mowy o rozwoju idei gospodarstwa narodowego. Pisarze merkanty-

¹ Forbonnais, Principes économiques I. c. S. 105, S. 231.

² Genovesi, I. c. S. 244.

³ Necker, Sur la législation et le commerce des grains, Mélanges II. S. 215 in.

listyczni i inni z tych czasów dlatego doszli do zrozumienia związku, łączącego gospodarstwa jednostek, okolic, prowincyi, różnych warstw społeczeństwa w jedną całość, że widzieli jasno w wspólności narodowej zasadnicze tło, na którem wyrasta narodowe gospodarstwo. Nie poprzestali jednak na ogólnych wywodach a nawet tym wywodom mało poświęcali miejsca, lecz ujmowali zagadnienia w sposób praktyczny, propagując konkretne idee polityki gospodarczej.

4. Ta polityka gospodarcza miała określone cele na wewnątrz i na zewnątrz państwa. Trudno jest co prawda podać jednolity program polityki wewnętrznej, szczegółowo zarysowany, gdyż różni pisarze rozmaicie go konkretnie formułowali. Między samymi merkantylistami moglibyśmy w ślad za A. Schatzem odróżnić merkantylizm agrarny, przemysłowy, handlowy¹, a wielu znalazłoby się autorów, którzy nie zmieściliby się w żadnej z tych przegródek. Ale możemy wydobyć ten wspólny tym dążeniom i programom. Jest nim hasło jak największej wielostronności gospodarczej narodu. Dążenie do potęgi narodowej pociąga za sobą dążenie, by rozwijać możliwie wszystkie funkcyje gospodarcze. Naród winien stanowić odrębną całość, stojącą na własnych nogach.

Idea wielostronności gospodarczej zdaje się u niektórych pisarzy przybierać postać idei autarkii gospodarstwa narodowego. Taka tendencya występuje u cytowanego już Montchrétien'a, który w swoim patryotyzmie francuskim dochodzi do przekonania, że Francya jest krajem, który mógłby się rozwijać niezależnie od zagranicy, a przeciwnie mógłby zagranicę od siebie uzależnić. »Bo sama Francya może się obejść przy tem, co ma, bez ziem sąsiednich, a wszystkie ziemie sąsiednie żadną miarą nie mogą się bez niej obejść«. Najpierw rzemiosła, odpowiadające różnym potrzebom, winny zajmować pierwsze miejsce

¹ A. Schatz, *L'individualisme économique et social*. 1907. S. 18.

w państwie. Każde społeczeństwo powinno mieć ich podstawkiem na swoje własne potrzeby. Nie powinno brać z zagranicy tego, co może mieć u siebie, gdyż inaczej staje się słabem, zdając się na łaskę drugiego. »Kto może robić sam, czy powinien dawać robić drugiemu; czy jest dobrym gospodarzem ten, kto sięga do kieszeni by kupić to, co może mieć z własnych zasobów, kto dla nadania wartości cudzej ziemi własną zostawia odłogiem, kto mając własne ręce, nie może ich znaleźć dla pracy i udaje się do swojego sąsiada«? Albo w innem miejscu: »każdy kraj powinien wyżywić i utrzymać swoich ludzi«¹.

Nie trzeba w tych poglądach widzieć już obmyślonej idei zamkniętego państwa handlowego. Od tego daleką była epoka merkantylizmu, właśnie ze względu na wielkie znaczenie, które przypisywała handlowi zagranicznemu, co uznawał także i Montchrétien. W jego poglądach i innych pokrewnych przebija się przedewszystkiem dążenie, by kraj uruchomił wszystkie swoje zasoby, by szczególnie doniosłe rodzaje produkcyi zechciał rozwinąć u siebie. Społeczeństwa agrarne zaczęły od XVI wieku przybierać coraz bardziej przemysłowy i handlowy charakter. Merkantyлизм jest wyrazem tej tendencji. Dąży on do stworzenia możliwie pełnego gospodarstwa narodowego, do uzupełnienia rolnictwa przez przemysł, handel zagraniczny, żeglugę i kolonie.

Powtarza się bardzo często zapatrywanie, że kraj co do swojego utrzymania nie powinien być zależny od zagranicy. Ale rolnictwo jest przeważnie na dalszym planie w pismach z epoki merkantylizmu. Chodzi głównie o uzupełnienie budowy gospodarczej narodu przez własny przemysł i handel. Zjawiają się argumenty, nawołujące do pewnego patryotyzmu przemysłowego, do konsumowania artykułów własnych, choćby one chwilowo nie były najlepszej jakości. Rzecz ciekawa, że z tego rodzaju admoni-

¹ A. Montchrétien, l. c. S. 23, 46, 90, 113 i in.

cyą zwraca się do Polski R. Cantillon, pisarz stanowiący ogniwo przejściowe między merkantyлизmem a fizyokratyzmem. Wychodzi on z założenia, że jeżeli właściciele ziemscy kupują wytwory przemysłu obcego za cenę produktów rolniczych, zmniejszają przez to środki utrzymania mieszkańców własnej ziemi, a zwiększają je u obcych, którzy często stają się wrogami państwa. Jeżeli polski właściciel ziemski posługuje się sukniem, bielizną holenderską, to płaci za to zbożem, lnem itp., surowcami krajowymi, wycofując je od pokrycia potrzeb miejscowych. »Gdyby właściciele i panowie ziemscy w Polsce chcieli konsumować tylko wytwory przemysłowe własnego państwa, jakkolwiek byłyby one liche w swoich początkach, stawałyby się one stopniowo coraz lepszymi i utrzymywałyby przy pracy wielką liczbę własnych mieszkańców, zamiast dawać zagranicy tę korzyść«¹. U innego pisarza też Polska jest przykładem pewnej jednostronności gospodarczej; Galiani, pisząc o znaczeniu własnej żeglugi morskiej i własnej floty handlowej, posługuje się takim argumentem: »Polska, Turcja, Berberya, Sycylia we wszystkich czasach sprzedawały zboże zagranicą, lecz ponieważ zostawiły ten transport okrętom obcych narodów, nigdy nie mogły stworzyć marynarki; kraj pozostał biednym, nędznym...«².

Najbardziej plastyczny wyraz temu dążeniu dał nie autor dzieł naukowych, lecz praktyczny polityk — Colbert we Francyi. Według szczęśliwego wyrażenia, Bastable'a³, jest ten mąż stanu »the greatest practical exponent of mercantilism«. Temsamem wyraził on najsilniej ideę gospodarstwa narodowego, z czego już dawniej zda-

¹ R. Cantillon, *Essai sur la nature du commerce* (1751). Reprinted Boston 1892. S. 98 i n.

² Galiani, *Dialogues sur le commerce des grains*, *Mélanges* T. II. 1848. S. 141.

³ Bastable, l. c. S. 35.

wano sobie sprawę. Tak np. Necker w ten sposób wyraża się o Colbercie: »Jest obowiązkiem władcy, obowiązkiem rozumnego ministra, który go wspiera, ożywić ducha narodowego, przewyciężyć zgubne skutki lenistwa i przyzwyczajenia. To było zasługą Colberta... Te zabiegi... są to prawa ojczyzny, jedności...¹. Colbert jest sławny głównie przez to, że wielką uwagę zwracał na rozwój przemysłu francuskiego. Zakładał szkoły, wzorowe warsztaty, popierał organizację przemysłową, starał się ściągnąć z zagranicy jak największą liczbę kwalifikowanych rzemieślników. Rozdawał zasiłki, premie, przywileje, wysyłał młodzież francuską zagranicę dla jej wykształcenia zawodowego. Powtórę nazwisko jego jest ściśle związane z rozwojem systemu protekcyjnego (nie prohibicyjnego!). Wprowadzał on cła na towary, które mogły zagrozić popieranej produkcji przemysłowej wewnątrz Francji. Ale najbardziej charakterystycznym jest dążenie Colberta do tego, by z całej Francji stworzyć jeden organizm gospodarczy, by wewnątrz państwa mogła odbywać się ile możliwości swobodna wymiana. Zrozumiał on w pełni znaczenie dróg wodnych i dbał o ich budowę. Starał się o to, by jedna prowincja uzupełniała drugą, by znikły dawne partykularyzmy. Zobaczymy jeszcze, że nie zupełnie cel swój osiągnął. Ale w każdym razie ta idea ochrony i uniezależnienia się gospodarczego na zewnątrz, to zupełnie wyraźny przejaw nowożytnego gospodarstwa narodowego, to myśl, która dopiero znacznie później dojdzie do pełnego rozkwitu.

Chcąc negatywnie wyrazić zasadniczy cel polityki gospodarczej, panującej w epoce merkantylizmu, powiemy, że odnosiła się ona wrogo do przebłykającego tu i ówdzie pojęcia międzynarodowego podziału pracy. Współzawodnictwo między państwami zwracało się w tym kierunku, by mieć to wszystko, co mają inni. Motywem dzia-

¹ Necker l. c. S. 228.

łania było naśladownictwo, czy też zawiść handlowo-polityczna. Każde państwo stara się u siebie skupić jak największą liczbę ludności, widząc w niej gwarancję potęgi państwowej i siły gospodarczej. Ściąga ile możliwości pracowników przemysłowych, i wogóle stara się inne przewyższyć na polu tej produkcji, stara się możliwie wszystkie gałęzie przemysłu ówczesnego u siebie rozwinąć. Nie rządzą się wtedy ludzie ideą specjalizacji terytoryalnej, lecz współzawodniczą w produkowaniu tych samych rzeczy na różnych miejscach. W związku z tem pozostaje u narodów nadmorskich troska o rozwój własnej marynarki i walka o supremacyę. Wystarczy jeszcze wspomnieć o koloniach — przecież, jak mówi J. R. Seeley, »współzawodnictwo pięciu zachodnich państw morskich o Nowy Świat — to jest formuła, streszczająca wielką część historii siedmnastego i ośmnastego stulecia«¹.

5. Jak jednak w tych warunkach wytłómaczyć sobie wielkie znaczenie, które przypisywano w owym czasie handlowi zagranicznemu? Później przyjmuje się pogląd, że rozwój handlu zagranicznego jest łącznikiem między prowadzącymi wymianę gospodarstwami narodowymi, źródłem solidarności, porozumienia i pokoju. Otóż czem był handel zagraniczny w owej epoce, to nam wyjaśnia wspomniany właśnie autor, o ile chodzi o angielskie stosunki, co jednak ma zastosowanie i do europejskich stosunków. Jego zdaniem zasadniczą cechą rozwoju Anglii w tej dobie jest jej handlowy i wojowniczy równocześnie charakter. Przykład podboju Indyi dla celów handlowych jest »tylko widoczną ilustracją prawa, które przeważa w angielskich dziejach XVII i XVIII wieku — mianowicie prawa wzajemnej zależności wojny i handlu, tak że w czasie tego okresu handel z natury prowadzi do wojny i wojna pobudza han-

¹ J. R. Seeley, *The expansion of England*. London 1900. S. 114.

del... Celem każdego narodu jest wzrost jego handlu nie przez zaspokojenie potrzeb ludzkiego rodzaju, lecz w zupełnie inny sposób, przez uzyskanie wyłącznego posiadania jakichś bogactw Nowego Świata«¹.

Jaki jest ostateczny cel handlu zagranicznego w owej epoce? Pomnożenie potęgi państwowej, zyskanie przewagi nad innymi narodami. Rozwój handlu zagranicznego nie ma prowadzić do pokojowego współdziałania równych sobie uczestników wymiany, lecz do uzależnienia, do podporządkowania jednych narodów drugim. W handlu zagranicznym widzi się pierwszorzędne narzędzie walki politycznej i to zarówno w bezpośrednim, jak i pośrednim znaczeniu: pośrednim przez to, że przez handel zagraniczny ożywia się własną produkcję, gromadzi zasoby na wypadek częstych w owym czasie wojen; bezpośrednim przez to, że ten handel wprost uboży mniej szczęśliwych współzawodników i zmniejsza ich siłę polityczną. Charakterystyczne są pod tym względem słowa, przypisywane Colbertowi: »Musimy zwalczyć narody naszym przemysłem i zwyciężyć je naszym smakiem«². Do tych celów miał prowadzić handel zagraniczny.

Warto zdać sobie sprawę z tego, jakich artykułów on przeważnie dotyczy. Ze względu na nierozwinięte jeszcze środki transportowe, na niebezpieczeństwo i trudności przewozu, przedmiotem handlu zagranicznego są głównie rzeczy cenne w stosunku do swoich małych rozmiarów, głównie artykuły zbytku. W tym kierunku też idą ówczesne zapatrywania na handel zagraniczny. Bardzo często występuje pogląd, że kraj jakiś powinien pozbywać rzeczy, których mu nie potrzeba, których jest w stanie podostatkiem wytworzyć. Handel winien bogacić państwo, pomnażać jego siły. Utrzymania swojej ludności nie czer-

¹ J. R. Sceley, l. c. S. 129 i n.

² Cyt. przez A. Onckena, *Geschichte der Nationaloekonomie* I Th. 1902. S. 168.

pie państwo z zagranicy, natomiast na pomyślnym handlu zagranicznym opiera się jego bogactwo i siła.

6. Stosunki handlowe między narodami pojmowano na tle wzajemnego antagonizmu. Za punkt wyjścia brano sprzeczność interesów narodowych, sprzeczność zasadniczą. Tęsamem w wymianie międzynarodowej zawsze musi być ten, który zyskuje i ten, który traci. Jeden oszukuje ze skutkiem dla siebie, a drugi jest oszukanym. Poglądy tego rodzaju tkwiły w duchu epoki. Zasadnicze uczucie, które ożywiło narody w stosunkach handlowych, było to uczucie »jealousy of Trade«, które narazie zwalczał daremnie D. Hume. Myśl ta tkwiła w duchu czasów. Wyraził ją już Montaigne w jednym ze swoich Essais (XXI, T. I). »Zysk jednego jest szkodą drugiego«. To samo, z wyraźnem zastosowaniem do współzawodnictwa narodowego wyraził Voltaire w Słowniku filozoficznym, pod słowem »Patrie«: »Życzyć sobie wielkości naszej ojczyzny, to znaczy życzyć sobie nieszczęścia naszych sąsiadów; jest rzeczą jasną, że jeden kraj nie może zyskać, by drugi na tem nie stracił«. Niektórzy pisarze usiłują takie stanowisko uzasadnić koniecznością obrony własnej. Tak np. mało znany autor angielski Postlethwayt (w *British Commercial System* 1757) broni tego poglądu temi słowy: »Gdyby dążenie narodu do pomnożenia własnego handlu i bogactwa miało na celu pomyślność a nie ruinę innych państw, to mógłbym się cieszyć dobrym tego wynikiem i starałbym się o to, by ten handel i żeglugę raczej pomnożyć, aniżeli powstrzymać. Rzecz się jednak inaczej przedstawia. Państwa biorą korzyść swojego obrotu i żeglugi za pozór, by uczynić niewolnikiem rodzaj ludzki«¹. Ta sama myśl, w zastosowaniu do handlu zagranicznego, została sformułowana przez włoskiego ekonomistę, Verriego. »Każda korzyść narodu w handlu przynosi szkodę

¹ W. Cunningham, Adam Smith und die Merkantilisten. Zeitschrift für die ges. Staatswissenschaft 1884. S. 49.

innemu narodowi, uprawianie handlu jest prawdziwą wojną»¹.

To pojmowanie stosunków międzynarodowych wywołało wiele zarzutów pod adresem merkantylizmu i pod adresem epoki, która wydała ten merkantyizm. Niewątpliwie jest to z jednej strony pod względem gospodarczym bardzo ciasne i błędne pojmowanie handlu, z drugiej bardzo niehumanitarny, niemal dziki pogląd na stosunki między narodami. Nie jest prawdą, by z punktu widzenia gospodarczego wszelka wymiana była połączona zawsze z jednostronnym zyskiem jednego, a stratą drugiego uczestnika. Zwykle tak się dzieje, że zyskuje na wymianie i jeden i drugi, i dlatego wymiana dochodzi do skutku. Ale niepodobna widzieć w każdym akcie wymiany bezwzględnie równej korzyści każdej ze stron wymieniających, do czego miała tendencję szkoła wolnohandlowa. Zwykle na wymianie, a więc na handlu tak między jednostkami jak i między narodami zyskuje jedna i druga strona; ale zyskuje zwykle w nierównym stopniu. Jeżeli na pewnej transakcji zysk A wynosi 10.000, a zysk B wynosi 20.000, to z punktu widzenia gospodarczego ta wymiana jest korzystna dla obydwu stron, bo każda coś zyskuje. Ale spróbujmy spojrzeć na tę kwestyę z punktu widzenia politycznego. Wyobraźmy sobie, że dwa narody, utrzymujące z sobą stosunki handlowe, odnoszą nierówne korzyści z tej wymiany. Jeden z nich zyskuje na tem dwa razy tyle co drugi. Przyjmijmy dalej, że te narody mogą jutro toczyć z sobą wojnę. Czy w tych warunkach naród mniej zyskujący nie będzie patrzył z troską na rozwój tych stosunków wymiennych?

Otóż to jest zasadniczy pogląd epoki merkantylistycznej na stosunki handlu międzynarodowego. Handel zagraniczny, i własny i cudzy, jest oceniany z punktu wi-

¹ G. Schmoller, Grundriss der allgemeinen Volkswirtschaftslehre. I. Th. 1901. S. 86.

dzenia politycznego, ze względu na jego stosunek do potęgi państwowej. A wtedy można powiedzieć, że zysk jednego jest stratą drugiego. Albowiem w współzawodnictwie politycznem rozstrzyga względny układ sił. Kto nie umie utrzymać w równowadze swojego stosunku do innych, ten się cofa. I dlatego każdy przyrost sił współzawodnika wywołuje konieczność nowych wysiłków, gdyż w przeciwnym razie naród zostanie pokonany przy najbliższej sposobności. Można się cieszyć lub patrzeć obojętnie na wzrost bogactwa kogoś, z kim się nigdy nie będzie walczyło; jutrzejszemu wrogowi trzeba za każdą cenę dotrzymać kroku.

Nie chodzi nam o to, by usprawiedliwić wszystkie poglądy merkantylizmu; chodzi tylko o to, by je zrozumieć. A zrozumieć je będzie można wtedy, gdy się będzie pamiętało, przy rozpatrywaniu zapatrywań gospodarczych, że mają one najściślejszy związek z momentami politycznymi, że jedno od drugich oddzielić się nie dadzą. Ten charakter mają w szczególności najbardziej znane punkty doktryny merkantylistycznej: teoria bilansu handlowego i kwestya gromadzenia w kraju kruszców szlachetnych.

7. W sprawie bilansu handlowego ogłosił w r. 1880 Fr. v. Heyking cenną rozprawę, w której starał się wykazać, że pojęcie bilansu handlowego łączy się ściśle z pojęciem równowagi politycznej, z pojęciem »balance of power«, które wtedy zjawiało się w polityce międzynarodowej¹. Idea równowagi politycznej państw jest przezwyciężeniem średniowiecznego uniwersalizmu, jest wyrazem poczucia odrębności nowych jednostek państwowo-politycznych. Jest ona przejawem pojmowania państwa narodowego jako całości; temsamem też i gospodarstwo narodowe przedstawia się jako całość. Ten polityczno narodowy

¹ Fr. v. Heyking, Zur Geschichte der Handelsbilanztheorie, 1880.

charakter teorii bilansu uwypatnia się zresztą nie tylko w jej genezie, lecz również i w jej treści. Kiedy bowiem bilans handlowy jest korzystny? Gdy wykazuje nadwyżkę eksportu towarów nad importem, a więc ściąga do kraju kruszce szlachetne. Widzimy w tem znowu antagonistyczne pojmowanie stosunków międzynarodowych. Polityka gospodarcza państwa nie chce poprzestać na tem, by doprowadzić do równowagi import i eksport, w konsekwencji nie dąży do stworzenia stałego, pokojowego modus vivendi z innemi państwami. Celem jej jest czynny bilans handlowy. Bo jeżeli uda się osiągnąć ten czynny bilans, to dlatego, że inni będą mieli bilans bierny. A więc w tej walce handlowej muszą być zwycięzcy i zwyciężeni. Kraj, który uzyskuje czynny bilans, wyciąga kruszce szlachetne od swoich współzawodników, pozbawia ich tego nerwu życiowego. Tak więc handel zagraniczny jest czemś, co przede wszystkim pociąga za sobą skutki w dziedzinie politycznej.

Najwięcej zarzutów padło pod adresem merkantyliżmu z powodu przeceniania przezeń roli kruszców szlachetnych. W czasach późniejszych sprostowano i złagodzono te zarzuty. Pokazało się, że merkantylizm nie uważał złota i srebra, jako takich, za główny rodzaj bogactwa. Dalej zrozumiano, że kruszce szlachetne, wobec względnej rzadkości kapitału ruchomego, w okresie budzenia się do życia przedsiębiorstw przemysłowych, miały wyjątkowe znaczenie dla ożywienia życia gospodarczego kraju. Niewątpliwie jednak merkantylizm dopuszczał się nieraz co do tej kwestyi jaskrawej przesady i bronił czasami zupełnie błędnych zasad. Ale znów o tem trzeba pamiętać: kruszce szlachetne miały przede wszystkim znaczenie dla skarbu państwa, były warunkiem prowadzenia skutecznej wojny, elementarną podstawą potęgi państwowej. A więc raz jeszcze widzimy, że merkantylizm nie miał zrozumienia dla życia gospodarczego, wziętego w odosobnieniu, lecz oceniał funkcje gospodarcze państwa

według ich politycznej doniosłości. U niektórych pisarzy z tej epoki występuje świadomość, że nie podobna mierzyć wszystkiego samą tylko wartością gospodarczą, że inne momenty mogą mieć decydującą wagę. Tak np. cytowany parokrotnie Forbonnais zastrzega się przeciw temu, by oceniać wszystko według pieniężnej wartości. Mówiąc o znaczeniu własnej żeglugi morskiej zaznacza, że znaczenia jej nie podobna mierzyć wyłącznie tylko według jej kosztów utrzymania. »Doświadczenia i obycia z niebezpieczeństwami nie zastąpi się pieniądzem; siła winna być podtrzymywana przez bogactwo, a bogactwo ma potrzebę oparcia się o siłę«¹.

8. Ogólny charakter merkantyizmu możnaby krótko streścić w ten sposób: jest to system, podporządkujący życie gospodarcze celom państwowym. Ale byłoby to niezupełnie jasne określenie. Trzeba odrazu przypomnieć, że jakkolwiek w epoce merkantylistycznej nie podkreślano możliwej różnicy między narodem a państwem, gospodarstwem państwowem a gospodarstwem narodowem, to jednak faktycznie, jak już wiemy, w głównych wypadkach pojęcia te wzajemnie się nakrywają. A przede wszystkim świadomość narodowa jest główną siłą popędową, która wprawia w ruch cały mechanizm gospodarstwa państwowego. Poczucie odrębności narodowej w niektórych wypadkach występuje jako duma z własnego kraju, z jego sił i zasobów; bije ona silnym strumieniem już u Montchrétiena, według którego żaden kraj nie może się równać z Francją — *«en bonheur, richesse, gloire et commodité»*, dla którego Francja jest całym światem, wszystko posiadającym, który apeluje do uczuć dumy narodowej u władcy, wzywając go: *«Donnez vous la gloire, d'avoir les meilleurs artisans du monde et les plus laborieux en tout ce qui dépend des armes de la guerre ou des instrumens de la paix»*².

¹ Forbonnais, l. c. S. 202.

² A. Montchrétien, l. c. S. 146 i n. i S. 57.

U schyłku tej epoki zjawiają się nawet wywody naukowe, które wyraźnie uwzględniają rolę pierwiastka narodowego w życiu gospodarczem. Tak np. Necker, broniąc swoich zapatrywań na ustawodawstwo w sprawie handlu zbożem, powołuje się na charakter narodowy francuski, który nie sprzyja wprowadzeniu bezwzględnej wolności handlu zbożem, a ułatwia wystąpienie jej stron ujemnych¹. A znakomite wywody Galianiego, dzisiaj tak mało czytane! Przebija się w jego Dyalogach w rozpatrywaniu zjawisk gospodarczych relatywizm, który tak rozpowszechnił się w w. XIX. Relatywizm ten ma wybitny podkład narodowy. »L'essentiel de chaque pays est de concentrer ses forces, et de renvoyer autant qu'il est possible la chaleur et les esprit vitaux au centre...«². Ale na jakiej drodze osiągnie się ten cel, jakim systemem należy się posługiwać, to zależy od konkretnych warunków, od potrzeb, położenia, stadyum rozwoju danego narodu. Galiani z subtelną ironią krytykuje uniwersalne zasady.

Jeden z wybitnych znawców rozwoju idei ekonomicznych, A. Dubois, w ten sposób streszcza dorobek merkantylizmu: »Jedyną instytucją merkantylistyczną, która dzisiaj jeszcze rości sobie pretensye do życia, jest protekcyonizm, to znaczy interwencya państwa na rzecz postawienia wytwórczości narodowej w równych warunkach w stosunku do zagranicznych jej współzawodników. Przez ten węzeł pokrewieństwa łączy się przedewszystkiem dzisiejsza szkoła gospodarstwa narodowego z szkołą merkantylistyczną«³. Ołóż protekcyonizm, jak zobaczymy później, jest tylko jednym z przejawów idei gospodarstwa narodowego, występującej jako czynna, twórcza siła. Idea ta zbudziła się do życia w owej epoce i wystąpiła zupełnie wyraźnie w życiu politycznem i gospodarczem. Ona jest

¹ Necker, l. c. S. 290 i n.

² Galiani, l. c. S. 174 i n.

³ A. Dubois, Précis d'histoire des doctrines économiques. T. I. 1901. S. 267.

zasadniczym tłem, na którym rozwinął się merkantylizm w różnych swoich odcieniach. W ocenie owej epoki musimy pamiętać o tej idei, nie możemy naszej uwagi skupiać na drugorzędnych przejawach merkantylizmu, sformułowanych mniej lub więcej szczęśliwie.

9. Nie trzeba znów jednak przesadzać w ocenie znaczenia epoki merkantylizmu dla idei gospodarstwa narodowego. Epoka ta oznacza pierwszy jej przejaw, ale tylko pierwszy przejaw; rozwój tej idei mógł nastąpić dopiero w późniejszych czasach. Przedewszystkiem gospodarstwo narodowe w faktycznem życiu gospodarczem było tworem bardzo niedoskonałym. Niewątpliwie był wielki postęp w porównaniu z wiekami średnimi co do przewyżczenia gospodarstwa lokalnego. W. Cunningham tak charakteryzuje życie gospodarcze Anglii już w samych początkach merkantylizmu: »Ruchomość kapitału i ruchomość pracy, przy wspólności prawa na całym terytoryum, to są według Bagehota znamiona gospodarstwa narodowego (a nation for economic purposes); i możemy stanowczo powiedzieć, że za Elżbiety rozwinęło się takie narodowe życie gospodarcze w tym kraju, jakiego nigdy nie znano przedtem¹.

Niepodobna jednak tego poglądu zbyt szybko uogólniać. Wystarczy wskazać na jedno. Pierwszym warunkiem wewnętrznego rozwoju gospodarstwa narodowego jest swobodny i żywy obrót wewnętrzny. Obrót ten nawet w Anglii, która o wiele wcześniej, niż inne kraje, zniosła wewnętrzne linie celne, może dojść do dostatecznego stopnia intensywności tylko wtedy, gdy pozwala na to sieć komunikacyjna. A wiemy od historyków angielskich, że ta sieć komunikacyjna była nieświetna. A zresztą w samej Anglii utrzymało się wiele wewnętrznych utrudnień obrotu, które obalił dopiero liberalizm ekonomiczny. Na kontynencie było o wiele gorzej. Stwierdziliśmy, że najwybi-

¹ W. Cunningham, *The growth of english industry and commerce in modern times* 1892. S. 91.

tniejszym wyrazicielem narodowych idei merkantylizmu był Colbert. Otóż nawet Colbert nie zdołał stworzyć z Francyi jednolitego terytorium celnego. Powiększył tylko liczbę tych prowincyi, między którymi obrót był wolnym od *traite foraine*, tak zw. „*Provinces des cinq Grosses Fermes*“. Poza ich granicami pozostały prowincye »*réputées étrangères*«, których nie objęto linią celną; wreszcie największą samodzielność celną utrzymały nowo nabyte prowincye, zwane *à l'instar de l'étranger effectif*“. Jeżeli się przypomni, że jedność celna jest najczęstszym wyrazem jedności gospodarstwa narodowego, brak jednolitego systemu celnego będzie świadczył o słabym stopniu rozwoju tego gospodarstwa.

Są jeszcze inne świadectwa tego stanu. We Francyi, obok protekcyonizmu narodowego, reprezentowanego przez Colberta, utrzymywał się przy życiu czysto lokalny protekcyonizm. Żyła długo świadomość, że miasto z okręgiem lub prowincya są to odrębne całości gospodarcze. Wyrazem tego były zakazy eksportu zboża z prowincyi do prowincyi, uchwalane niekiedy przez parlamenty wbrew woli królewskiej. Niewątpliwie wzrastał ruchomy kapitał, oderwany od ziemi, wymiany handlowe rozszerzały się poza okręgi lokalne¹. Ale był to rozwój bardzo powolny nawet we Francyi — a cóż dopiero mówić o innych krajach, które nie zawsze miały jedność polityczną, a które nie rozwinęły tak silnie centralnej władzy, jak Francya. A zresztą wszędzie jedność gospodarstwa narodowego utrzymywała się przez państwo i dzięki państwu. Miała więc charakter przymusowy, brak było spontanicznego jej rozwoju na tle daleko posuniętego podziału pracy. Dopiero w o wiele późniejszym czasie gospodarstwo narodowe, nawet niekiedy niezależnie od państwa, staje się faktem realnym, staje się naprawdę podstawową i wszechstronną ideą organizacji gospodarczej społeczeństw.

¹ A. Dubois, l. c. S. 134 i n.

ROZDZIAŁ II.

Liberalizm ekonomiczny.

I. Przebiegi liberalne w epoce merkantylizmu.

1. W czasie, w którym polityką rządziły wszechwładnie idee merkantylistyczne, zjawiali się liczni nawet pisarze, którzy krytykując podstawy merkantylizmu, wychodzili z liberalnych założeń, później bardzo rozpowszechnionych. Opozycja przeciw merkantylizmowi płynęła z różnych źródeł. Nie zawsze była ona konsekwentnie przeprowadzona. Bardzo często idee merkantylistyczne spletały się w jedno z liberalizmem, tak że dla niektórych pisarzy trzeba było stworzyć dwuznaczną kategorię: liberalnych merkantylistów. Bardzo często przytem pojęcie »wolnego handlu« ma u tych autorów treść dość ciasną, luźnie związaną z późniejszym *laissezfairyzmem*. Potrzebę ostrożnego posługiwania się tym terminem wykazał W. J. Ashley¹. Czasami znów skłonność do wolnej wymiany wyrasta na tle konkretnych interesów gospodarczych danego kraju, np. Holandyi. W każdym razie sporo jest tych autorów, u których świtają zasadnicze pojęcia liberalne. Przeważnie dopiero dzisiaj zwraca się na nich uwagę, przedrukowuje się ich zapomniane traktaty, wydobywa rękopiśmienną spuściznę. W epoce, w której żyli, nie wywarli oni wielkiego

¹ W. J. Ashley, *Surveys historic and economic* 1900. W szkicu: *The tory origin of free trade policy*. S. 268 i n.

wpływu politycznego, dlatego możemy w sposób bardziej ogólny przedstawić ich stosunek do problemów gospodarstwa narodowego. Pominąć ich w zupełności nie można, zbyt bowiem wyraźnie występują u nich poglądy, które potem ośwładnęły życiem politycznem i ekonomicznem.

Najpierw występuje u nich idea naturalnej harmonii, nawet solidarności interesów. Niema tu przeciwstawienia interesu prywatnego i ogólnego, tak częstego u merkantylistów. Jak pisze Holender, Pierre de Court, »interesy mieszkańców Holandyi są wzajemnie z sobą związane«. Potępia on wszelkiego rodzaju ograniczenia wolności, w dziedzinie religijnej czy gospodarczej. Wolność, »bez której naród jest chyba tylko Pristinum lub więzieniem... robi raj z kraju, mającego braki największe na świecie«. Trzeba jednak zawsze pamiętać, że Holandya miała bezpośredni interes gospodarczy w utrzymywaniu wolnych obrotów międzynarodowych¹. A już wyraźnie przeciw rozpowszechnionym zapatrywaniom na handel zwraca się jeden z najważniejszych i bardziej znanych z tej grupy pisarzy, Dudley North: »Nie może być handlu, niekorzystnego dla ogółu (to the Publick); bo gdyby się takim okazał, to ludzie go porzuca; a cokolwiek zaoszczędzą handlujący, oszczędzi także ogół, którego oni są częścią«². A więc mamy tu wyraźnie wykluczone przeciwieństwo między częścią a całością jako już nieistniejące, jeżeli zarabia jednostka, zarabia także i ogół.

Ta zasada harmonii interesów gospodarczych odnosi się zarówno do stosunków wewnętrznych, jak i do stosunków między narodami. Wbrew merkantylizmowi, dla którego zasadniczym punktem wyjścia było narodowe gospodarstwo, pisarze tej grupy mają tendencję, by nic nie

¹ »Interest van Holland« (1662). Cyt. u A. I. Schatz, *L'individualisme* itd. S. 35 i n.

² Dudley North, *Discourses upon trade* (1691) Ed. Hollander. S. 13.

wysuwać na pierwszy plan tego skupienia. Obejmują już wszystkie stosunki gospodarcze, niejako powszechne gospodarstwo. Według Boisguilleberta »bogactwo nie jest niczem innem, jak ciągłą plataniną (*mélange continuel*) tak jednostki z jednostką, zawodu z zawodem, jak prowincyi z prowincją a nawet królestwa z królestwem; jest to straszliwe zaślepienie, jeżeli się szuka przyczyny nędzy w czem innem, niż w przerwaniu tego obrotu...«¹. Podobnie i na innem miejscu udowadnia ten autor, że wymiana winna odbywać się swobodnie między jednostkami, zawodami, prowincjami i królestwami. W tego rodzaju wywodach państwo staje się tylko podziałem terytoryalnym, jest jednym elementem szerszego obrotu gospodarczego, tak jak prowincya w państwie jest niższą jednostką. Mamy tu więc zarodki uniwersalistycznej teorii wymiany, które potem tak wspaniale się rozwinęły.

Idei solidarności różnych narodów dał bardzo silny wyraz Dudley North, o którego poglądach już wspomniano przed chwilą. Napisał on te słowa, tak chętnie potem przytaczane przez zwolenników liberalizmu ekonomicznego: »Może wydawać się dziwnem to, co powiem: Cały świat w stosunku do handlu, jest tak, jak jeden naród lub lud, a narody w tym świecie są osobami. Strata handlowa jednego narodu jest nie tylko jego stratą, lecz o tyleż handel świata jest zmniejszony i zniszczony, bo wszystko jest razem związane«².

2. Rzeczywiście, w epoce, w której pisał te słowa Dudley North, mogło »appear strange to hear it said«. Mamy tu bowiem zawartą ideę wzajemnej zależności różnych narodów, ideę międzynarodowego podziału pracy. H. Dietzel twierdzi, że te poglądy zjawiały się we wszystkich epokach, że pojmowanie narodów jako »prowincyi

¹ Pierre Boisguillebert »Dissertation sur la nature des richesses, de l'argent et des tributs. Econ. Financiers. S. 388.

² Dudley North, l. c. S. 13.

Jednego królestwa jest odwiecznem dziedzictwem przeszłości¹. W każdym razie stosunkowo częściej tę ideę zaczęli stosować niektórzy pisarze w epoce merkantyizmu, wiążąc ją ściślej z gospodarstwem narodów, a nie zaznaczając już tylko ogólnoludzkiej solidarności gospodarczej.

W jaki sposób uzasadniano tę ogólną ideę? Otóż powoływano się najpierw na warunki geograficzno-klimatyczne. Jednym z pierwszych przedstawicieli tej myśli w czasach nowożytnych był J. Bodin, co mu jednak nie przeszkadzało, że pod wielu innymi względami pozostał wiernym merkantyizmowi. Wypowiada on wyraźnie ideę, że natura sama, stwarzając różnice klimatów i położenia, wskazała ludziom ich wzajemną zależność gospodarczą, przeznaczając narody do przyjaznego współżycia. Żaden naród nie znajduje się w takim położeniu, by mógł się zupełnie obejść bez innych narodów; naodwrot inne narody potrzebują znów koniecznie jego specjalnych wytworów². Myśl tę rozwija bardzo obszernie angielski pisarz Vanderlint³, taksamo jak Bodin nasiąknięty pozatem duchem merkantylistycznym. Mówi on naprzykład w ten sposób: »Wszystkie narody świata... winny być uważane za jeden związek handlujących (one Body of Tradesmen), wykonywający swoje różne zajęcia dla wzajemnego dobrobytu i korzyści«. Podstawą tego obrotu jest fakt, że każdy naród ma swoje »peculiarities«, artykuły, do których wyrabiania jest szczególnie uzdolniony. Artykuły te są podstawą wzajemnej wymiany. Naród powinien się starać o to, by wytwarzać u siebie co się da wytwarzać, pod

¹ H. Dietzel, *Weltwirtschaft und Volkswirtschaft* 1900. S. 6.

² J. Bodin, *Les six livres de la République*; por. także »Réponse de Jean Bodin aux paradoxes de Malestroit...« cyt. u Oberfohrena, *Die Idee der Universalökonomie in der französischen wirtschaftswissenschaftlichen Literatur bis auf Turgot*. 1915. S. 22 in.

³ Jacob Vanderlint, *Money Answers all Things* (1734) Reprinted 1914. S. 47.

warunkiem, by produkcya była dosyć tania. Jeżeli nie zdoła się zrównać pod pewnymi względami z innymi narodami, to dlatego, że niektóre artykuły stanowią specyalność różnych krajów. Lepiej jest, by te artykuły kupowano zagranicą. Ich wzajemna wymiana jest podstawą handlu międzynarodowego.

Otóż mamy tu wyobrażenie nieznane merkantylistom. Merkantyliści, jak wiemy, dążyli do wielostronności gospodarczej narodu. W przytoczonych zdaniach pisarzy takich jak Bodin, Dudley North, Vanderlint, pojmują się już poszczególne narody jako specjalistów, uzdolnionych do różnych rodzajów produkcji; w każdym razie na tym fakcie opiera się wzajemna zależność różnych narodów od siebie. Mamy tu już skrystalizowaną ideę międzynarodowego podziału pracy, na długo przedtem, nim wogóle zjawisko podziału pracy doczekało się naukowego opracowania ze strony A. Smitha.

Drugim momentem, na podstawie którego uzasadnia się wzajemną zależność narodów i konieczność ich pokojowego współżycia, jest kwestya różnorodności potrzeb ludzkich. Jak wiadomo, handel międzynarodowy w owym czasie dotyczył przeważnie artykułów zbytku. Otóż na ten fakt zwracają uwagę niektórzy autorowie i uzasadniają nim racjonalność wymiany międzynarodowej. Przykładu tych zapatrywań dostarcza Nicholas Barbon, w którego poglądach widoczne są zawiązki późniejszych teoretycznych zapatrywań (nauka o wartości). Akcentuje on subiektywne, psychologiczne momenty, które skłaniają do handlu międzynarodowego. Niezbędne ludzkie potrzeby mogą być łatwo zaspokojone; »natomiast potrzeby umysłu, moda, pragnienie nowości i rzadkich rzeczy wywołały handel. Ktoś może mieć już dosyć angielskich towarów, ale pragnie cudzoziemskich, tak, że zakaz importu tych ostatnich niekoniecznie musi wywołać wzrost konsumeyi tych pierwszych. Taksamo znów cudzoziemcy pragną nabyć



niektóre towary właśnie dlatego, że są one angielskie¹. Tak więc prohibicje nie prowadzą do celu.

Ogólnem tłem, na którym się zjawiają te idee, są poglądy religijne. Geneza liberalizmu ekonomicznego jest ściśle związana z deizmem. Według zapatrywań deistycznych świat jest rozumnie przez Boga urządzony. Stwórca zaopatrzył różne narody w różne zdolności, by te narody były wzajemnie zawisłe od siebie, by wzajemnie siebie potrzebowały, by żyły w harmonii. Stwórca nie mógł oprzeć stosunków między narodami na zasadzie sprzeczności ich interesów i walki, a więc antagonizm ich jest czemś niezgodnem z naturalnym porządkiem rzeczy. Poglądy te znajdują silny wyraz u kilku angielskich pisarzy; prócz Vanderlinta, np. u Deckera, J. Tuckera i innych².

W związku z tem pozostaje wybitna skłonność do pacylizmu u tych wszystkich autorów. Tendencya ta występuje bardzo silnie u francuskiego pisarza, przez długi czas zupełnie zapomnianego, Emerica Crucé³. Zwrócono na niego uwagę w ostatnich czasach, jako na wczesnego bardzo reprezentanta idei międzynarodowych sądów rozjemczych. Równocześnie wyraża on myśl międzynarodowego podziału pracy i wymiany między narodami. Podobnie i inni cytowani już i niewspomniani tutaj autorzy, występując przeciw merkantylistycznym uprzedzeniom gospodarczym, sprzeciwiają się ciągłemu prowadzeniu wojen, propagują ideę pokoju międzynarodowego. Związek tych dwóch idei nie jest przypadkowym. Rozwój wolnej wymiany międzynarodowej prowadzić musi do wzrostu so-

¹ Nicholas Barbon, *A Discourse of Trade* (1690). Repr. Hollander. 1905. S. 35 in.

² Por. Fr. Raffel, *Englische Freihändler vor Adam Smith*. 1905. S. 45 in.

³ Em. Crucé, *Le nouveau Cynée ou Discours d'Estat représentant les occasions et moyens d'establir une paix générale, et la liberté du commerce par tout le monde*, Paris 1623. Ed. Balch, Philadelphia 1909.

lidarności gospodarczej, wykazuje nieracyonalność zawiści a wzajemne korzyści pokojowego współżycia.

Są to wszystko bardzo ciekawe idee, ale niepodobna przesadzać ich znaczenia. Najpierw są to ułamkowe pomysły, niezaokrąglone w system, nieprzeprowadzone konsekwentnie. Mało jest autorów, którzyby przeprowadzali je bezwzględnie. Tak np. Vanderlint jakkolwiek przemawia za wolną wymianą międzynarodową, to wyprowadza z niej wnioski, na które nie zgodziłby się entuzjastyczny zwolennik liberalizmu. Mianowicie według niego wolny handel pomaga do wszechstronnego rozwoju własnej produkcji, z wyjątkiem wypadków koniecznej wymiany; i jest za tem, przy przeszkodzić importowi obcych towarów, ale nie przez akty parlamentu, lecz przez rozwój własnej wytwórczości w tak pomyślnych warunkach, by nie opłacało się konkurować innym narodom. Nie widać w tem przekonania o dobrodziejstwie jak najwyższych stosunków wymiennych z zagranicą. Podobnie ma się rzecz i z pacyzizmem. Vanderlint dziwi się błędnemu pogładowi, który każe prowadzić wojnę z powodu handlu i bardzo gorąco przemawia za pokojem. Ale uznaje jeden mały wyjątek: wojna jest sprawiedliwą, jeżeli kraj jest przeludniony a potrzeba nowego terytorium¹. Barbon znów udowadnia, że handel zagraniczny może prowadzić do rozszerzenia granic imperyum, do pokojowego podboju innych krajów; na tej podstawie tylko, jego zdaniem, mogłoby powstać uniwersalne imperyum².

Mimo tych zastrzeżeń zobaczymy wkrótce, że w tych rozproszonych i odosobnionych myślach tkwią główne pierwiastki późniejszego liberalizmu. Ktoś, kto ma skłonność do twierdzenia, że nic nowego pod słońcem, i do obniżania oryginalności uznanych twórców nauki, miałby tutaj wdzięczne pole do popisu. Ale trzeba pamiętać, że

¹ Vanderlint, l. c. S. 58, 122.

² N. Barbon, l. c. S. 23.

te lub inne poglądy na gospodarstwo narodowe wtedy nas głębiej interesują, gdy znajdują żywszy oddźwięk w organizacyi życia gospodarczego. W epoce merkantylizmu odzywały się bardzo słabem echem streszczone tutaj zapatrywania.

II. Zasadnicze przesłanki liberalizmu ekonomicznego a idea gospodarstwa narodowego.

1. Liberalizm ekonomiczny tem się różni od merkantylizmu, że kiedy merkantylizm był tylko kierunkiem polityczno-ekonomicznym, liberalizm swoje praktyczne wnioski oparł już na teoretycznym systemie. Otóż jeżeli chcemy przedstawić stosunek liberalizmu do idei narodowego gospodarstwa, to musimy się zapytać, jakie konsekwencje płyną dla niej z samego faktu powstania systemu ekonomicznego, zarówno ze względu na jego metodologiczne przesłanki jak i na pozytywną treść zasadniczych twierdzeń ekonomicznych.

Pod względem metodologicznym system ekonomiczny przejawiał się w sformułowaniu praw naturalnych, rządzących zjawiskami, w idei prawidłowości w świecie zjawisk gospodarczych. Otóż te prawa naturalne, którym w świecie społecznym przypisywano podobne znaczenie, jakie miały, wedle przyjętych pojęć, prawa fizyczne, ujmują stosunki gospodarcze w ogólne formuły, obejmując jak największą ilość wypadków, abstrahując od ich konkretnej postaci w danym czasie i miejscu. A więc tkwią w tem zarodki negatywnego stosunku do idei narodowego gospodarstwa. Jeżeli ten stosunek nie jest negatywnym bezpośrednio, jeżeli wprost nie przeczy racjonalności ujmowania życia gospodarczego z punktu widzenia narodowego gospodarstwa, to w każdym razie jest negatywnym pośrednio, gdyż poprostu pomija i spycha na dalszy plan tego rodzaju rozpatrywania. Prawa naturalne obowiązują w sposób powszechny, wyświetlają ludzkie działania

gospodarcze bez względu na ich lokalne, zawodowe, lub narodowe zabarwienie. Nie zajmują się zaś wyświetlaniem tego, co dzieli od siebie różne gospodarstwa narodowe, lecz momentami, przejawiającymi się we wszystkich gospodarstwach. Punktem wyjścia dla nich jest nie wspólność narodowo-gospodarcza, lecz indywidualny akt gospodarczy.

Gospodarstwo narodowe jest tworem, na który składają się nie tylko czysto gospodarcze czynniki, lecz również i pierwiastki natury politycznej, prawnej i moralnej. Dzisiaj zdajemy sobie z tego sprawę, że naturalne prawa gospodarcze wyjaśniają tylko jedną stronę konkretnych zjawisk życiowych, że abstrahują z konieczności od pozagospodarczych pierwiastków, dając tem samem jednostronny tylko obraz. W chwili jednak, gdy była jeszcze bardzo młoda, idea praw naturalnych wykazywała wiele naprawdę młodzieńczej zaborczości. Świadomie czy nieświadomie, wielu twórców systemu naukowego (nie wszyscy) niedoceniło roli pierwiastków pozagospodarczych. Usiłowano zbyt wiele zjawisk objąć prawidłowością gospodarczą, sformułować w sposób abstrakcyjny problemy, które raczej mogą być wyświetlone na tle historyczno-statystycznym, na tle konkretnych warunków. Świadectwem tego są np. losy teorii funduszu płac lub teorii, która chciała zbyt ściśle powiązać wartość produktów z kosztem utrzymania robotników. W tych warunkach nie było czasu i miejsca na pamiętanie o pierwiastkach, bez których niema mowy o gospodarstwie narodowym. Przez długi czas zaniedbywano rzeczy, które nie przedstawiały wdzięcznego pola dla ujęcia ich w ściśle prawa naturalne.

Również i pod względem rzeczowym, pod względem treści, stosunek zasadniczych twierdzeń liberalizmu ekonomicznego do idei gospodarstwa narodowego jest negatywny. Na czem polega istotna treść liberalizmu? Jest niem pojęcie o spontanicznej organizacyi życia gospodarczego, opartej na zupełnie swo-

bodnem działaniu jednostki, kierowanej interesem gospodarczym.

2. Pierwszą konsekwencją tej zasady jest indywidualizm. Jednostka jest punktem wyjścia życia gospodarczego. Teorya ekonomii wyjaśnia działania jednostki. Co więcej, pod względem praktycznym życie gospodarcze układa się wtedy najlepiej (zdaniem liberalizmu ekonomicznego), gdy jednostki ludzkie i ich związki mają zupełnie nieskrępowaną swobodę działania, gdy ich dążenie do zaspokojenia potrzeb może się dowolnie przejawiać. Otóż nie godzi się to z ideą gospodarstwa narodowego, przynajmniej w tej postaci, w jakiej ona zaczęła się ustalać w epoce merkantylizmu. Najpierw bowiem zamiast narodu, wysunięto na pierwszy plan jednostkę. Następnie liberalizm ekonomiczny zaprzeczył, jakoby mogła istnieć zasadnicza sprzeczność między interesem gospodarczym jednostki a interesem gospodarczym ogółu. Przeciwnie, istnieje między nimi wewnętrzna zgodność. Jeżeli jednostka się bogaci, bogaci się i ogół. Wolne współzawodnictwo jednostek doprowadzi do najwyższego rozwoju produkcji.

Ostatecznie i na gruncie tej zasady można sobie wyobrazić istnienie gospodarstwa narodowego, ale w każdym razie staje się ono czemś niewyraźnem, jeżeli się zasadniczo odrzuca podporządkowanie interesu jednostki interesowi ogólnemu. Co więcej, prowadzi to do negacyi wszelkiej działalności zbiorowej ze strony czynników, reprezentujących gospodarstwo narodowe. Nie jest już ono celem świadomych wysiłków, zmierzających do nadania gospodarstwu kierunku, zgodnego z narodowymi potrzebami. Liberalizm ekonomiczny odnosił się wrogo do działalności państwowej w dziedzinie gospodarczej. Zazwyczaj państwo jest nie tylko wyrazicielem pewnych idei społecznych, nie tylko dąży zwykle do równowagi między warstwami społecznymi, lecz przede wszystkim wyraża, umiejętnie czy nieumiejętnie, dążenia narodowo-gospodarcze na zewnątrz.

W ogromnej większości wypadków mamy do czynienia, jak wiadomo, z państwami narodowymi, a nawet w wypadku państwa mieszanego (państwa narodowości) zwykłe pewne narody wybijają się na czoło i polityce gospodarczej nadają swój charakter narodowy. Otóż zaprzeczenie państwowej działalności gospodarczej jest faktycznie zaprzeczeniem działalności celowej państwa na rzecz narodowego gospodarstwa. Liberalizm dopuszcza teoretycznie możliwość tego rodzaju działalności tylko na gruncie dobrowolnych zrzeszeń — faktycznie jednak stoi na stanowisku, że dla narodu jest najlepiej, gdy jednostki swobodnie dążą do realizacyi swoich celów prywatno-gospodarczych. Z tego i dla ogółu ma wyniknąć jak największy pożytek.

W ścisłym związku z indywidualizmem pozostaje umowny charakter wszelkich związków społeczno-gospodarczych. Jeżeli interes gospodarczy jednostki prowadzi nieodwołalnie do maximum interesu ogólnego, to w takim razie mają rację bytu tylko te związki gospodarcze, które są przejawem działania swobodnej woli jednostek. Dlatego państwo miało być ograniczone do minimum, ponieważ jego działalność nie opiera się na dobrowolnem działaniu jednostek; taksamo i gospodarstwo narodowe, w tej postaci, w jakiej ono dotychczas istniało, nie bardzo godzi się z tą przesłanką liberalizmu. Gospodarstwo narodowe nie jest tylkodobrowolnym, świadomym związkiem gospodarstw członków pewnego narodu. Jest przejawem łączności narodowej w dziedzinie gospodarczej, łączności, która niejako z góry się narzuca poszczególnym gospodarstwom, która je obejmuje a priori, zanim one zaczną myśleć o tem, czy chcą czy nie chcą należeć do tego gospodarstwa na zasadzie umownej. Zobaczymy później w sposób bardziej szczegółowy, że nie można gospodarstwa narodowego pojmować w sposób czysto gospodarczy, że węzeł, który łączy różne gospodarstwa w jedną całość, jest nie tylko węzłem wspólnego gospodarczego interesu. Inne



czynniki mają nawet stanowcze znaczenie. Otóż duch liberalizmu, wrogi wszelkiemu działaniu momentów pozagospodarczych w dziedzinie gospodarczej, a w każdym razie sceptycznie wobec nich usposobiony, jest zarazem wrogiem idei gospodarstwa narodowego, które istnieć nie może bez tamtych momentów. Jeżeli się wszystko sprowadza do działań gospodarczych jednostek, niczem nieskrępowanych, to nie uzna się wtedy gospodarstwa narodowego jako jedności, ogarniającej w sposób trwały i w znacznym stopniu jednostronny różne gospodarstwa prywatne. Raczej trzeba będzie mówić o gospodarstwach członków pewnego narodu, a nie o narodowym gospodarstwie. Tak więc nie może ono powstać naprawdę li tylko na podstawie założeń liberalizmu ekonomicznego, gdyż: 1) liberalizm ten uznaje tylko racjonalność świadomie przez jednostki określonych związków dobrowolnych, a tymczasem gospodarstwa narodowego nie można przedstawić jako rezultatu umowy wymiennej jednostek; 2) liberalizm ekonomiczny nie uznaje działania pozagospodarczych czynników w działalności gospodarczej, bez czego również niema mowy o narodowym gospodarstwie.

3. Dalszą konsekwencją liberalizmu ekonomicznego jest harmonijne pojmowanie stosunków między jednostkami, a w rezultacie i między różnymi narodami, wziętymi jako zbiorowiska jednostek. Pod tym względem liberalizm pozostaje w ostrej sprzeczności do merkantylizmu, który przyjmował za podstawę zasadniczą sprzeczność interesów różnych narodów. Niewątpliwie do istoty gospodarstwa narodowego nie należy pojmowanie wszystkich innych gospodarstw narodowych jako wrogów, z którymi musi się toczyć walkę na noże. Ale daleko posunięte przekonanie o harmonii, zachodzącej między indywidualnymi a zbiorowymi interesami, doprowadza łatwo do negacyi gospodarstwa narodowego. Bo w takim razie, na czem ono może oprzeć rację swojego istnienia, dlaczego ma istnieć jako solidarna całość gospodarstwa? Przecież cele

gospodarcze najlepiej dadzą się urzeczywistnić na drodze indywidualnej, a pozagospodarcze nie powinny określać kierunku tamtych. Do pojęcia gospodarstwa narodowego potrzebnem jest w każdym razie uznanie jego odrębności. Jeżeli ono ma żyć w harmonijnej zgodzie z innemi gospodarstwami, to w każdym razie winno istnieć jako całość, zdolna do określenia swego stosunku do innych podobnych skupień. A tymczasem liberalizm miał tendencję, by w gospodarstwie narodowem widzieć raczej przeszkodę do swobodnego rozwoju umownych stosunków gospodarczych. Naród (w dziedzinie gospodarczej) był dla niego raczej pewną terytoryalną jednostką, a nie organizatorem odrębnego życia gospodarczego.

Na tle harmonijnego pojmowania stosunków gospodarczych wyrasta bezpośrednio pewna kosmopolityczna tendencya liberalizmu. Nie znaczy to, by liberalizm ekonomiczny i kosmopolityzm były synonimami. Liberalizm mówi w zasadzie tylko o gospodarczych stosunkach. Można odnosić się negatywnie do tego, by uczucia i potrzeby narodowe miały określać kierunek działań gospodarczych, a w innych dziedzinach stać na stanowisku odrębności narodowej. Ale w każdym razie życie gospodarcze, w myśl liberalizmu, staje się łącznikiem między różnymi narodami, zasypuje dzielące je przepaście i wytwarza wzajemną solidarność. Liberalizm widzi z jednej strony jednostkę, z drugiej coraz szersze rynki, na których ta jednostka zawiera umowy z innemi. Tak jak usunął granice rynków lokalnych i prowincjonalnych, taksamo chce usunąć jedność rynku narodowego. Chce zwalczyć wszelkie przeszkody, które przegradzają od siebie różne narody i różne części świata zarówno pod względem technicznym, jak prawnym i kulturalnym. Ostatecznym kresem dla niego jest zupełnie wolny rynek światowy, jest gospodarstwo, obejmujące całą kulę ziemską, w którem to gospodarstwie narody są członkami jednej, żyjącej w zgodzie rodziny ludzkiej. Nie widzi on gospodarstwa narodowego, jako

ostatecznego celu; chce uwzględnić szersze potrzeby i szersze interesy. Właśnie w interesie narodowym, dokładniej mówiąc, w interesie członków pewnego narodu należy usuwać to, co ich od innych dzieli, należy też przełamywać szranki odrębnego gospodarstwa narodowego. Tak więc ogólnem tłem idei liberalizmu ekonomicznego nie jest zanik uczuć narodowych, lecz braterstwo różnych narodów. Gospodarstwo ma być elementem, wytwarzającym i umacniającym to braterstwo, a nie źródłem partykularyzmu i nieporozumień.

Takie są główne konsekwencye liberalizmu ekonomicznego. Wypowiadamy je wpierw, zanim przystąpimy do zobrazowania szczegółowej ewolucyi jego poglądów, by wskazać kierunek tej ewolucyi i jej ogólny charakter. Nie trzeba jednak sądzić, by powyższe abstrakcyjne przedstawienie było w równym stopniu decydujące dla wszystkich przedstawicieli liberalizmu ekonomicznego. Najpierw bowiem idee liberalizmu rozwijały się stopniowo. U pierwszych przedstawicieli występują one w niezawsze czystej postaci. Następnie szczególnie najwybitniejsi pisarze umieli unikać skrajności. Robili nieraz koncesye na rzecz postulatów narodowego gospodarstwa. Wskazywali, ubocznie zresztą, na granice zastosowania praw ekonomicznych, uznawali, że odrębności narodowo-gospodarcze są faktem, hamującym działanie tych praw, faktem, z którym trzeba się liczyć w praktyce. Najostrzej występują zasadnicze idee liberalizmu w swoim zastosowaniu do narodowego gospodarstwa raczej u epigonów aniżeli u twórców tego kierunku. Uczniowie i w tej dziedzinie przewyższyli mistrzów, poszli od nich dalej, a przytem konkretne potrzeby agitacyjne wymagały jasnych, stanowczych haseł, pozbawionych naukowych zastrzeżeń. I dlatego powyższy ogólny obraz idei liberalnych nabierze treści dopiero wtedy, gdy zapoznamy się kolejno z poglądami fizyokratów, starszych i późniejszych klasyków angielskich, z zapatrywaniami ich uczniów na kontynencie europejskim i ideami wo-

jującego liberalizmu. Wtedy na powyższem ogólnem tle wystąpią dość różnorodne przejawy, usłyszymy wiele zastrzeżeń i odrębnych sformułowań.

III. Quesnay, jego szkoła i inni pisarze francuscy.

1. Jak ostrożnie trzeba przyjmować wszelkie uogólnienia na temat liberalizmu ekonomicznego, dowodzi przykład fizyokratyzmu. Fizyokraci należą do twórców tego kierunku, w jak wielu jednak punktach odchylają się od tego, co się zwykle rozumie przez ekonomiczny liberalizm!

Fr. Quesnay sformułował wyraźnie ideę, które służą za podstawę tego kierunku. Uwzględnił szeroko ideę praw naturalnych, rządzących zjawiskami gospodarczymi. Stwierdził, że zasadniczem prawem naturalnem jest wolność jednostki, jej prawo do produktów własnej pracy i do nadawania swojej działalności dowolnego kierunku. Uznał zasadniczą harmonię między interesem jednostki a interesem ogólnym. Jednostka, rozwijając własne życie gospodarcze, działa na rzecz dobra ogólnego. Nie wolno tej swobody działania utrudniać i krępować, wszelkie przeszkody, jej stawiane, są sprzeczne z naturalnym porządkiem rzeczy.

Liberalizm Quesnaya jest jednak tego rodzaju, że nie może go narazić na zarzut atomizmu. Podstawą ustroju naturalnego jest wolność jednostki, ale w rozpatrywaniach swoich Quesnay zawsze pamięta, że jednostka jest częścią składową społeczeństwa i z niem jest związana. Gdy czytamy *Tableau économique*, mamy ochotę postawić raczej Quesnaya w jednym szeregu z pisarzami, którzy społeczeństwo pojmują jako organizm, aniżeli widzieć w nim bezwzględne indywidualistę. W tym kierunku idzie też i pozytywna treść teorii fizyokratycznej. Dzieli ona społeczeństwo na warstwy produktywne i nieproduktywne. Jedne są zależne od drugich i na nich swój byt opierają. Odbywa się między nimi nieustająca wymiana produktów.

Otóż podstawą tego poglądu musi być przekonanie o solidarności różnych warstw społeczeństwa, celem polityki gospodarczej zaś utrzymanie równowagi między nimi. W tych warunkach niema miejsca na pogląd, według którego jednostka jest sama dla siebie światem. W związku z tem fizyokraci, ze względu na swój praktyczny program, muszą mieć warunki do zrozumienia idei gospodarstwa narodowego.

Przejawia się to wyraźnie u Quesnaya. Przeważnie punktem wyjścia dla niego jest »royaume«, »état«, »nation«. Bierze on za podstawę tę całość, podobnie jak merkantyliści, i podobnie jak oni zastanawia się nad tem, jaki układ stosunków gospodarczych jest jak najbardziej korzystny dla narodu. Choć różni się od nich zasadniczo swoim programem, i w czem innem widzi źródło pomyślności gospodarczej, chociaż stosunków między narodami nie pojmuje bezwzględnie w sposób antagonistyczny, to jednak nie roztopia ich w nienaruszonej niczem harmonii. Stawia sobie wyraźnie pytanie, kiedy naród może stać się gospodarczo niezależny od zagranicy. Gwarancją tego widzi w rozwoju rolnictwa. Jego zdaniem produkcya oparta na rolnictwie, doprowadza do bogactw »zawsze się odradzających i zawsze wyższych od bogactw innych narodów«¹ — temsamem w uzyskaniu wyższości nad innymi narodami widzi cel polityki gospodarczej, tylko dzięki produkcji i handlowi artykułami rolniczymi naród jest »niezależny od innych narodów«². Jeżeli naród wywozi te artykuły, a przywozi wzamian za nie artykuły zbytku, uzyskuje stan pomyślny: »à ce prix ne craignons pas d'être tributaires des autres nations«³. A przytem Quesnay zdaje sobie sprawę z organicznego związku, który zachodzi mię-

¹ Fr. Quesnay, Oeuvres économiques et philosophiques. Ed. Oncken 1888. S. 187.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 240.

³ Quesnay-Oncken, l. c. S. 345.

dzy różnemi częściami narodu. Przebija się to w jego zapatrywaniach na kolonie. »Czy kolonie macierzystego kraju pozostają pod innem panowaniem, aniżeli inne jego prowincye? Czyż ogólny interes narodu nie obejmuje wszystkich pojedynczych interesów prowincyi, poddanych temu samemu panowaniu? Czy można odciąć szczególne interesy niektórych z tych prowincyi od ogólnego interesu narodu? I czy można zaszkodzić szczególnemu interesowi tychże prowincyi bez wyrządzenia szkody ogólno-narodowemu interesowi?«¹. W tym też duchu Mercier de la Rivière określa istotę państwa: »państwo jest organizmem politycznym (*corps politique*) złożonym z różnych części, związanych wspólnym interesem, który nie pozwala im się oddzielić, bez wyrządzenia szkody im samym«². Widzimy tu mocno zaakcentowaną solidarność różnych części, widzimy pogląd, który interes całości bierze za punkt wyjścia i świadomy jest odrębności tego interesu.

2. Quesnay porusza wielokrotnie kwestyę, którąbyśmy mogli nazwać kwestyą normalnego gospodarstwa narodowego. Odróżnia on, z punktu widzenia gospodarczego, dwa typy państw. Jedne są to państwa rolnicze (*«royaume agricole»*), państwa, stojące na własnych nogach, mające trwałe podstawy rozwoju gospodarczego. Drugim typem, nienormalnym, są małe państwa, trudniące się handlowem pośrednictwem. Naród o rozwiniętej produkcji rolniczej nie potrzebuje się oglądać na zyski z pośrednictwa handlowego. Są one iluzoryczne. Błędnie wskazuje się na przykład niektórych miast, zubożonych dzięki handlowi. Miasta te są odcięte od narodów rolniczych, nie są z nimi ściśle związane. »I tak te małe republiki, złożone z ludzi tego samego zawodu, nie mają same w sobie racyi swojego istnienia (*ne renferment point en elles le principe*

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 491.

² Mercier de la Rivière, *L'ordre naturel et essentiel des sociétés politiques* (1767). Wyd. E. Depitre. 1910. S. 279.

de leur existence); zyski lub płace, z których się one utrzymują, mogą im być zawsze odebrane przez inne społeczeństwa kupieckie, które powstają jedne kosztem drugich... Niema więc prawdziwych państw, prawdziwych narodów i prawdziwych potęg, jak tylko te, które są właścicielami ziemi i uprawiają ziemię, produkujące bogactwa, odpowiednie dla ludzkiego utrzymania¹. A więc Quesnay wyraźnie widzi niższość niektórych gospodarstw narodowych w tem, że one są przejawem daleko posuniętego międzynarodowego podziału pracy, że trudnią się wyłącznie pośrednictwem handlowem. Byt ich jest niepewny, nie utrzymują się one swoją własną siłą. Istotną podstawą bogactwa jest rolnictwo, jest nadwyżka produkcji rolnej. Małe państewka nadmorskie, pozbawione urodzajnych i rozległych ziem, muszą się trudnić pośrednictwem, muszą w nagromadzeniu pieniądza widzieć podstawę swojego bytu, ale to jest objaw ich niższości gospodarczej; »un grand Etat ne plait pas quitter la charrue pour devenir voiturier«².

Ludzie, którzy się trudnią pośrednictwem handlowem, są luźnie związani z narodem rolniczym. Raczej stanowią oni jedną na całym świecie »république marchande«, która ma swoje wspólne interesy, obce interesom narodów rolniczych, choć z nich czerpie swoje zyski. I tutaj Quesnay przeprowadza bardzo ciekawą klasyfikację funkcji gospodarczych, nie dającą się pogodzić z duchem bezwzględnego liberalizmu ekonomicznego. Odróżnia on rolnictwo, jako prawdziwie narodową produkcję, od »commerce du trafic«, który znów ma charakter kosmopolityczny. Na kupców, trudniących się międzynarodowym pośrednictwem, spadają bardzo ciężkie zarzuty z punktu widzenia narodowego. »Handel ten nie ma ojczyzny, ponieważ jest czemś zewnętrznem i obcem w stosunku do

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 421.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 343. Por. S. 486.

każdego narodu i ponieważ nie jest wykonywany przez same narody«¹ (w tym wypadku ma na myśli handel drogą morską). Pośrednicy handlowi uczestniczą w bogactwach narodu, ale naród nie uczestniczy w ich bogactwach. Ich majątek nie ma ani ojczyzny, ani stałego miejsca. Jest rozproszonym wszędzie i krąży wszędzie tam, gdzie go interesy zaniosą — w ten sposób za przykładem mistrza rozumuje Le Trosne². Trzeba odróżnić ściśle interes narodu od interesu pośredników handlowych. Majątkiem, z którego czerpie handel pośredniczący, są zyski płacone przez różne narody. Majątkiem zaś narodu jest ziemia³.

Łatwo zrozumieć, w czym tkwi źródło tej ostrej opozycji przeciwko zyskom, płynącym z pośrednictwa w handlu międzynarodowym. Jest nim reakcja przeciw merkantylizmowi. Merkantylizm uważał handel zagraniczny za szczególnie doniosły dla potęgi narodowej, za źródło bogactw narodowych; na skrajnie przeciwnym stanowisku stanął fizyokratyzm. Nie potrzebujemy się wdawać w te jałowe spory, ale winniśmy podkreślić, że ogólny punkt wyjścia jest wspólny tym kierunkom. Jest nim interes narodowy. Quesnay idzie tak daleko, że przeczy temu, by wogóle pośrednicy handlowi byli związani z gospodarstwem narodowym, widzi w nich członków kosmopolitycznej republiki kupieckiej. Mniejsza o to, o ile są trafne te poglądy, niezupełnie zresztą odosobnione w tej epoce. Niepodobna jednak w Quesnayu widzieć klasycznego przedstawiciela kosmopolitycznych pierwiastków ekonomii politycznej.

Idea wyższości produkcji rolniczej przenika cały program Quesnaya w stosunku do całego życia gospodarczego

¹ Quesnay-Oncken. I. c. S. 459.

² Le Trosne, *De l'intérêt social*. Physiocrats, T. II. Ed. Daire 1846. S. 973.

³ Quesnay-Oncken, I. c. S. 461.

narodu. Przemawia on przeciw popieraniu rozwoju przemysłu, zwłaszcza zbytkownego, kosztem produkcji rolniczej. Ujemne skutki nadmiernego rozwoju przemysłu zbytkownego ocenia Quesnay nie tylko z czysto gospodarczego stanowiska. Przemysł ten gromadzi ludzi i bogactwa w wielkich miastach, pustoszy wsie, uczy pogardy dla rolnictwa, uczy rozrzutności, przeszkadza wzrostowi ludności, osłabia państwo¹. Kraj nie powinien próbować produkcji przemysłowej na wszystkie strony, nie powinien »*prétendre pleinement à un commerce général*«. Powinien porzucić mniej istotne gałęzie wytwórczości na rzecz tych, które ściślej są związane z rolnictwem².

3. Co do kierunku handlu zagranicznego, Quesnay stoi na stanowisku, że powinno się wywozić artykuły, oparte na produkcji rolniczej, a wżamian za nie sprowadzać przedmioty zbytku. Uzasadnia to między innymi i tem, że kraj, eksportujący produkty rolnicze, ma lepsze stanowisko w handlu międzynarodowym, ponieważ te produkty są potrzebniejsze, gdy bez przedmiotów zbytku można się obejść. »Skoro czasy są nieszczęśliwe, słabnie handel artykułami zbytku i robotnicy znajdują się bez chleba i zajęcia«³. Naród, który ma mały handel towarami produkcji pierwotnej, a który jest skazany na utrzymanie z handlu towarami przemysłowymi, jest w stanie nietrwałym i niepewnym⁴. Jest on raczej zależny od narodów, które mu sprzedają środki niezbędnego utrzymania. Nie zawsze ci, którzy obecnie posługują się tym samym argumentem na rzecz ochrony produkcji rolniczej, wiedzą o tem, że go można znaleźć już u Quesnaya!

Quesnay i cała szkoła fizyokratyczna jest wogóle przeciwna nadmiernemu rozwojowi handlu zagranicznego.

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 189.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 240.

³ Quesnay-Oncken, l. c. S. 240.

⁴ Quesnay-Oncken, l. c. S. 236.

Zasadniczy punkt wyjścia jest ten, że handel zagraniczny, jak wogóle każda wymiana, jest wymianą równej wartości za równą wartością; niema więc mowy o istotnem zubożeniu się narodu na tej drodze. Im bardziej różnorodną jest produkcya jakiegoś kraju, tem mniej jest importu i eksportu, tem więcej naród oszczędza na kosztach przewozu¹. »Trzeba zauważyć, że w dobrze zaludnionem i dobrze rządzone królestwie im bardziej jest wolnym i łatwym handel zagraniczny, tem mniej jest handlu zagranicznego co do tych produktów i towarów przemysłowych, któreby różne narody mogły wzajemnie wymieniać; ponieważ bowiem mieszkańcy królestwa są dostatecznie liczni, by zużyć te produkty i towary, któreby mogli nabyć w drodze wymiany z zagranicą, nie będą ich kupowali zagranicą, chyba tylko w wypadku braku, i nie będą ich sprzedawali, chyba tylko w wypadku nadmiernej ich obfitości«². A więc handel zagraniczny schodzi do roli czegoś wyjątkowego, nadzwyczajnego, kraj w zasadzie także i artykuły przemysłowe wytwarza u siebie, o ile chodzi o własne jego potrzeby. Jeszcze energiczniej wyraża tę myśl Quesnay w jednym z dyalogów: »handel zagraniczny jest *un pis-aller* dla narodów, u których handel wewnętrzny nie wystarcza dla zbytu produktów ich kraju«³. Tę samą myśl powtarzają i uczniowie Quesnaya: np. według Merciera handel zagraniczny może być konieczny do uzyskania niektórych artykułów, których naród nie może sam wytworzyć; ale jest to *malum necessarium*, bo gdyby naród mógł znaleźć wszystkie produkty u siebie, nie potrzebowałby ponosić kosztów sprowadzenia ich z zagranicy⁴.

Zwolennicy autarkii gospodarczej mogliby więc łatwo

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 322.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 412.

³ Quesnay-Oncken, l. c. S. 484.

⁴ Mercier de la Rivière, l. c. S. 265.

powoływać się na autorytet Quesnaya i jego szkoły. Ale to negatywne stanowisko fizyokratów wobec obrotów z zagranicą nie jest przejawem jakiegoś uczuciowego nacjonalizmu ekonomicznego, na który nie było jeszcze miejsca w XVIII w. Jest konsekwencją ich poglądu, że należy dać przewagę produkcji rolniczej. Otóż w XVIII w. nie mogło być mowy o tem, by całe bogactwo narodu oprzeć na eksporcie artykułów rolniczych. Temsamem więc pomnożenie rolniczej produkcji oznaczało równocześnie zmniejszanie produkcji artykułów, które stanowiły przeważnie przedmiot handlu zagranicznego. Kraje rolnicze z natury rzeczy nie mogły opierać się na wielkich obrotach międzynarodowych. W każdym razie, z tych lub innych przyczyn, dla Quesnaya ideałem stosunków między różnemi gospodarstwami nie jest pomnażanie ich obrotów gospodarczych, a przeciwnie, sprowadzenie ich do koniecznego minimum.

4. O ile pogląd Quesnaya na rozmiary handlu międzynarodowego nie godził się z zasadniczymi tendencjami liberalizmu, który chce zacieśnić węzły łączące narody, to o tyle znów co do zasady, obowiązującej w handlu międzynarodowym, nie sprzeniewierza się temu kierunkowi. Akcentuje zawsze myśl, że tak handel zagraniczny, jak i wewnętrzny, powinien być zupełnie wolny. Quesnay przeciwny jest prohibicyom, wszelkim przeszkodom stawianym wolnemu obrotowi. Nie powinno się dawać monopolu kupcom krajowym, lecz wszystkich na równi dopuścić do kraju¹. Zasadniczy jego pogląd streszcza jedna z »Maximes générales« (XXV): »Niechaj będzie utrzymana zupełna wolność handlu; gdyż najpewniejsza i najściślejsza polityka handlu wewnętrznego i zewnętrznego, najkorzystniejsza dla narodu i państwa, zasadza się na zupełnej wolności konkurencyi«². Na cóż więc służy wolność

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 522.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 336.

handlu zagranicznego, jeżeli cały ten handel ma być utrzymany w ciasnych rozmiarach? Otóż wolność handlowa pełni funkcję regulatora cen, przyczynia się do utrzymania ich na odpowiednio wysokim poziomie, zachęcającym do produkowania artykułów rolniczych, nadaje tym cenom większą trwałość i pewność. Chodzi o to, by ceny produktów rolniczych kraju wzniosły się do poziomu, który mają na rynku ogólnym. Handel zagraniczny — według sformułowania Le Trosne'a — sam w sobie jest »*peu de chose*«; ale ma ogromną wagę, wpływając na ceny na rynku wewnętrznym i podnosząc je do ogólnej wysokości¹.

Również i co do ogólnego zapatrywania na stosunki międzynarodowe wypiera się Quesnay stanowczo ducha merkantylistycznego. Występuje przeciw temu, by handel międzynarodowy pojmować jako wojnę i rabunek, dokonywany na nieprzyjacielu. Naród nie może się wzbogacić kosztem drugiego². Handel, zgodny z porządkiem naturalnym, jest równie korzystny dla biorących w nim udział narodów³. Polityka wyłączności prowadzi do wzajemnej nienawiści narodów⁴. Przy jednej sposobności wskazuje Quesnay wyraźnie na solidarność, która łączy z sobą różne narody świata. »W ten sposób żadne bogactwo nie należy wyłącznie do jednego narodu. W ten sposób chciały nieba, by żaden naród jak i żadna jednostka nie korzystały wyłącznie z dóbr ofiarowanych im przez naturę, musząc wymieniać je za produkty i prace podobnych sobie jednostek. Istota Najwyższa w tym celu, by połączyć po bratersku wszystkie stworzenia rozumne, które są dziełem jej rąk, dała obfitość bogactw, szczęście ludzkości jako nagrodę za wolność handlu, a dzisiejszą nędzę ludzi, która wie-

¹ Le Trosne, *De l'intérêt social*... S. 965.

² Quesnay-Oncken, l. c. S. 477.

³ Quesnay-Oncken, l. c. S. 459.

⁴ Quesnay-Oncken, l. c. S. 522.

dzie do zagłady przyszłych pokoleń, jako karę za prohibicyę¹.

Faktem jest jednak, że u Quesnaya częściej natrafiamy na polemikę z handlem pośredniczącym, na zarzuty kosmopolityzmu pod adresem pośredników handlowych, aniżeli na natchnione deizmem wywody o braterstwie wszystkich narodów i korzyściach wzajemnej wymiany. Natomiast u jego uczniów idee humanitarna i kosmopolityczna, właściwe wiekowi oświecenia, znajdują o wiele silniejszy wyraz. Krystalizują się one w postaci konkretnych planów politycznych.

5. U Merciera de la Rivière cały system fizyokratyczny ma wyraźnie uniwersalny charakter. Według niego istotny porządek społeczeństw ludzkich ma za cel dostarczenie rodzajowi ludzkiemu najwyższej sumy szczęścia. Zgodnie z tem u Merciera poszczególne społeczeństwa są tylko różnemi gałęziami tego samego pnia, z którego czerpią swoje życie; »każdy naród jest w ten sposób tylko prowincją wielkiego królestwa natury«. Wszystkie narody rządzone są temi samymi prawami. Idea ogólnego społeczeństwa istniała według Merciera już w starożytności. Ale narody przejęły się błędną ideą bogacenia się wzajemnym kosztem, hołdowały mylnej teorii bilansu handlowego. Jednak nawet w tej teorii są pierwiastki wskazujące, że istnieją wspólne interesy, dotyczące się wszystkich ludzi. Zrozumienie tej wspólności winno doprowadzić do konfederacyi wszystkich narodów europejskich. Taka konfederacya nie jest chimera, przeciwnie, czemś wskazanem przez naturalny porządek rzeczy. Konfederacya ta winna się opierać na zasadzie równych praw i obowiązków dla wszystkich narodów². W myśl tych zasadniczych idei Mercier sympatyczniej odnosi się do zawodu pośredników handlowych, aniżeli jego mistrz Quesnay.

¹ Quesnay-Oncken, l. c. S. 427.

² Mercier, l. c. S. 21, S. 243 in. S. 344 in.

Stwierdzenie, że handel pośredniczący jest z istoty swojej kosmopolitycznym, nie jest obrazą; między tymi kupcami są doskonali patryoci. A zresztą oddają oni wielkie usługi całej ludzkości: »dzięki ich pracy wszystkie części ziemi wiążą się wzajemnie; każdy klimat przyswaja sobie płody i produkty innych klimatów; ludzie czują się związanymi węzłem wspólnego interesu; w końcu powszechne społeczeństwo rozwija wszystkie swoje korzyści i daje nam to szczęście, które dla nas jest przeznaczone«¹.

Le Trosne również wskazuje na zamiar Opatrzności, która na to rozmaicie wyposażała różne narody, by one wzajemnie uzupełniały swoje braki. Narody nie mogą swego dobrobytu opierać na ruinie drugich narodów². U Baudaou znajdującego się znów obszernie rozważania na temat harmonii, zachodzącej między różnymi narodami i potrzeby ich pokojowego współżycia. Dla niego jest niewątpliwem, że lepiej jest dla narodów, by zamiast toczyć wojny i niszczyć się wzajemnie, żyły w zgodzie, braterstwie, łącząc swoje wysiłki dla postępów ogólnej pomyślności. Prawdziwą drogą, wiodącą do szczęścia i dobrobytu, jest zacieśnianie węzłów, łączących z sobą ludzi, rozwój ich wspólnych interesów. Przeciwnieństwo interesów stanowi istotę polityki uzurpatorskiej; jedność interesów jest istotą »polityki ekonomicznej«. Gdyby wszędzie świeciło to samo słońce, wszędzie były te same warunki klimatyczne i produkcyjne, to wtedy narody mogłyby żyć w odosobnieniu, bez żadnych wzajemnych stosunków. Ale różnice klimatu, potrzeb ludzkich, ustroju, wzmagają doniosłość produktów zagranicznych. Tymczasem fatalne uprzedzenie kazało uważać cudzoziemca za wroga. Patrzano na narody, jako na znajdujące się z natury rzeczy w stanie wojny. To nieszczęśliwe uprzedzenie nazwano patryotyzmem. Jednak natura sama, rozsiewając swoje dobrodziejstwa po czterech stronach świata,

¹ Mercier, l. c. S. 282.

² Le Trosne, l. c. S. 988, 1010.

wytworzyła wspólność interesu, który łączy obce sobie narody. Cała ludzkość jest jedną wielką rodziną, podzieloną na różne gałęzie, które łączy z sobą wspólny interes, i tych wzajemnych związków nie powinno się niszczyć¹.

Gdy czytamy te wywody, zapominamy o tem, co mówił Quesnay, że są narody, których byt opiera się na własnych podstawach i narody, nie mające własnych warunków rozwoju; że warstwa pośredników handlowych nie jest związana z narodem; że handel zagraniczny nie powinien przybierać zbyt wielkich rozmiarów. Zapominamy o tem, że Quesnay brał za punkt wyjścia naród, raczej mówiąc dzisiejszym terminem, gospodarstwo narodowe, gdy jego uczniowie, przyjmując zresztą bez zastrzeżeń poglądy mistrza, zaczęli już marzyć o powszechnem gospodarstwie, o zbrataniu wszystkich ludzi na tle gospodarczem. Ideje te właściwe są nie tylko fizyokratom. To też przyjrzyjmy się jeszcze ich przejawom u pisarzy, luźniej związanych z »szkołą«, względnie u pisarzy nawet jej wrogich, działających jednak w tej samej atmosferze duchowej.

U fizyokraty, który jednak wiele swych poglądów rozwinął jeszcze przed zetknięciem się z mistrzem, u markiza de Mirabeau, sam tytuł głównego jego dzieła: »*Ami des hommes*« znamionuje jego humanitarne stanowisko. Bardzo często autor ten podkreśla zapatrywanie, że wszyscy ludzie są braćmi, że narody są tylko członkami jednej wielkiej rodziny. Interesy gospodarcze różnych narodów nie są sprzeczne z sobą, przeciwnie, wspierają się wzajemnie. Dla narodu wymieniającego jest korzystniej wtedy, gdy ma bogatych uczestników wymiany, o wielkiej sile kupna. Ale w jego systemie można znaleźć zastrzeżenia,

¹ Nicolas Baudeau, *Première introduction à la philosophie économique...* (1767). Wyd. A. Dubois 1910. S. 97 i n. S. 171 i n.

które nie dopuszczają do bezwzględnej, niczem nieskrępowanej wymiany międzynarodowej.

6. Turgot jest pisarzem, co do którego istnieją wątpliwości, czy można go uważać za prawdziwego fizyokratę. Dla nas jest to rzeczą obojętną. Ważniejszem jest, że Turgot zarówno przez swoją praktyczną działalność, jak i przez swoje pisma, przyczynił się znakomicie do rozwinięcia idei wolnego handlu. Napisany przez niego *«Éloge de Gournay»* jest klasycznym wykładem *laissez-fairyzmu*. W tej *«Pochwale»* znajduje silny wyraz idea zgodności interesu indywidualnego z ogólnym, zostaje ona zastosowana także i do stosunków międzynarodowych. *«Jest rzeczą niemożliwą, by w handlu pozostawionym swobodnemu jego rozwojowi interes partykularny nie godził się z interesem ogólnym»*. Z drugiej strony jednak idea wolności, najkorzystniejsza tak dla narodów jak i dla ogółu, nie pociąga za sobą konieczności wielkiego rozwoju handlu zagranicznego i oparcia na nim podstaw bytu narodu. Gwarancją jest większy stan liczebny narodu i jego bogactwo, a wtedy ten byt opiera się na trwałych podstawach. Zresztą wielkie państwo w porównaniu z małym produkuje wszystko. Za pośrednictwem kolonii, dobrze administrowanych, *«potężne państwo będzie w stanie obejść się bez zagranicy»*; natomiast małe państwa muszą swój byt opierać na tym handlu¹.

Widzimy, że Turgot uwzględnia konsekwencje, płynące dla handlu zagranicznego z różnych rozmiarów krajów, że zważa on na interesy państwowo-narodowe mimo swoich liberalnych założeń. Niekiedy jednak z tych założeń wywodzi wnioski o bardzo skrajnym charakterze. Np. w liście do Dr. Price'a z r. 1778 wykazuje, że święta zasada wolności handlu doprowadza do negacyi jakichś zbio-

¹ *Oeuvres de Turgot et documents le concernant*, éd. G. Schelle T. I, 1913; *Éloge de Vincent de Gournay* (1757), S. 602 in. *Sur la géographie politique*. S. 441. (Fragment 1753—1754), S. 441.

rowych praw narodu do terytorium. »Rzekomy interes posiadania mniej lub więcej ziemi znika w myśl zasady, że ziemia nie należy do narodów, lecz do jednostek, które ją posiadają«. Decyzya o tem, czy dana wieś lub kanton ma należeć do danej prowincyi lub państwa, nie powinna być wydawana według rzekomego interesu tej prowincyi lub państwa, lecz w myśl dogodności jednostek, ich bezpośrednich potrzeb. Ten wzgląd winien rozstrzygać o rozmiarach granic państwowych, i on może tylko doprowadzić do równowagi. »Połączenie wzajemne prowincyi nie jest zjednoczeniem, zlaniem się wszystkich części w jeden jednorodny organizm. Jest to agregat części zawsze bardzo oddzielnych, które zachowują zawsze tendencye do podziału z powodu różnorodności obyczajów, opinii, nierówności sił, przedewszystkiem z powodu nierównego stopnia rozwoju«. Przeciwne poglądy opierają się na fałszywych podstawach starej i wulgarnej polityki, na uprzedzeniu, że »narody i prowincye mogą mieć, jako całość wzięte, inne interesy, niż interes jednostek, w utrzymaniu wolności i bezpieczeństwa, w idei wyższości nad innymi narodami, uzyskaniu nad nimi przewagi gospodarczej i politycznego ich opanowania«¹.

Otóż Turgot logicznie doprowadza do ostatnich wniosków zasadę wolnej konkurencyi. Dla niego — sądząc według cytowanego listu z r. 1778 — niema gospodarstwa narodowego, jest tylko gospodarstwo jednostek, składających naród. Równocześnie, nawiasem można dodać, że Turgot, jeden z pierwszych w XVIII w. rozumie już istotę narodu w sposób nowożytny. W liście do Duponta de Nemours z r. 1766 zarzuca temu ostatniemu, że miesza on pojęcie narodu z pojęciem państwa i pisze dalej: »Nazywam narodem, jak cały świat, zbiorowisko rodzin i ludów mówiących tym samym językiem«. I tak Brandenburczycy, Sasi, Austriacy są Niemcami, Szwajcarzy

¹ Oeuvres de Turgot éd. Daire. 1844. T. II. S. 808.

z Genewy i Vaud Francuzami. Ludem jest zbiór rodzin, połączonych w jednym państwie; państwo jest ludem, zamkniętym na jednym terytoryum pod władzą rządu. Definicje te, zdaniem Turgota, zaczerpnięte są z słownika języka codziennego¹. Na podstawie tych odróżnień nie wnioskuje jednak Turgot, by naród miał stanowić odrębną całość gospodarczą. Niemniej jednak jego dawniejsze poglądy na funkcje rolnictwa i handlu zagranicznego, niezupełnie harmonizują z późniejszym humanitaryzmem i atomizmem społecznym, wyrażającym się w liście do Dr. Pricea. Dla wytłomaczenia tej sprzeczności trzeba pamiętać, że te różne poglądy oddziela od siebie okres z górą lat dwudziestu; a do r. 1778 idee kosmopolityczne wieku XVIII poczyniły już bardzo wielkie postępy.

7. Condillac, przeciwnik fizyokratów, zaznacza swoje odmienne stanowisko także i co do kwestyi, bezpośrednio nas interesujących. Przedewszystkiem przemawia on przeciw jednostronności rolniczej czy jakiegokolwiek innej w rozwoju gospodarczym narodu. Naród, mający rozwinięte rolnictwo, będzie się starał rozwinąć także i przemysł i handel. Będzie rozwijał u siebie te gałęzie produkcji, które mają u niego warunki rozwoju. Taki pełny rozwój gospodarczy można osiągnąć tylko pod warunkiem zupełnie wolnego handlu, to znaczy wtedy, gdy każdy naród pod opieką tej zasady rozwinie w zupełności swoje siły, gdy zniknie »zawiesić handlowa«; wtedy bogactwo narodów oprze się na zupełnie trwałych podstawach, wymiana między narodami będzie się odbywała w sposób swobodny i korzystny dla wszystkich uczestników. Tylko wolność handlu doprowadzi do wielkiego jego rozkwitu; przy systemie prohibcyjnym handel międzynarodowy zmniejsza się i marnieje. Ideałem jest swobodny obrót, przy najniższych kosztach transportu. Tymczasem w rzeczywistości szkodzą sobie ludy, któreby mogły żyć w zgodzie, gdy »divisés par des

¹ Oeuvres de Turgot éd. Schelle. T. II, 1914. S. 513 i S. 367.

guerres, ...forment plusieurs nations, qui ont des intérêts contraires». A jednak narody powinny żyć w zgodzie. Albowiem »Twórca natury, w oczach którego ludy, mimo dzielących je uprzedzeń, są jak gdyby jedną republiką, a raczej jak gdyby jedną rodziną, związał je wzajemnymi potrzebami. Potrzeby te są następstwem różnicy klimatów, która sprawia, że jednemu ludowi brak tego, co drugi ma w obfitości, i która każdemu przeznacza osobne rodzaje wytwórczości. Nieszczęśliwym jest naród, który chciałby się obejść bez wszystkich innych narodów«¹.

A więc to, co Condillac uważa za nieszczęście, wielu fizyokratów było skłonnych uważać raczej za normalny stan gospodarstwa narodowego. A przecież i tamten pisarz i fizyokraci brali za punkt wyjścia zasadę wolnego handlu. Sprzeczności te istnieją także u jednych i tych samych autorów. Tłómaczą się one przedewszystkiem różną genezą tych niezgodnych z sobą poglądów. Idea, która każe traktować narody jako członków jednej rodziny, jest odbiciem rozpowszechniających się w XVIII w. filozoficznych i ogólnospołecznych zapatrywań, jest przejawem uniwersalizmu, czy kosmopolityzmu, właściwego temu wiekowi. Przenosi się ją na stosunki gospodarcze, nie popierając jej jednak przez szczegółowy program ekonomiczny, który znów został określony przez bardziej specjalne czynniki. Najpierw bowiem trudno było budować praktyczny program powszechnego gospodarstwa w czasie, w którym ze względu na trudności transportowe narody były skazane w bardzo wysokim stopniu na zaspokajanie swoich potrzeb własnymi siłami. Trudno więc naprawdę traktować naród jako część powszechnego gospodarstwa, gdy on w bardzo wielu kierunkach jest odrębną całością. Następnie właśnie kierunek, oparty na narodowo gospodarczej zawiści, faworyzował handel zagraniczny, przeciw czemu

¹ Condillac, *Le commerce et le gouvernement considérés relativement l'un à l'autre*, éd. Daire. S. 360 in., 371 in. S. 385, 428.

zwrócili się fizyokraci, opierając się na wytwórczości rolniczej. Reakcja przeciw merkantylizmowi musiała wstrząsnąć poglądem na handel zagraniczny, jako na szczególne źródło bogactwa, i stworzyć niezbyt przychylną atmosferę dla tego handlu. W końcu, bądź co bądź, nawet pisarze, którym przyświecał ideał kosmopolityczny, robili w praktyce, świadomie czy bezwiednie, ustępstwa na rzecz interesów narodowo-gospodarczych. Liczyli się czasami więcej z konkretnymi warunkami, aniżeli z ideałem, zgodnym z naturalnym porządkiem rzeczy.

IV. Adam Smith.

1. Święta księga Adama Smitha jest przedmiotem ciągłych sporów biegłych w zakonie, którzy ją najrozmaiciej komentują i tłómaczą. Dotyczy to także pytania, jakie zajmował stanowisko Smith w stosunku do kwestyi gospodarstwa narodowego i związanych z niem problemów. Jedni przedstawiają autora »Bogactwa narodów« jako kosmopolitę, który widzi tylko gospodarujące jednostki, kierowane osobistym interesem gospodarczym, a poza tem już niczego więcej nie dojrzy. Wbrew temu angielski ekonomista, J. S. Nicholson utrzymuje, że Adam Smith »przyjął za podstawę, iż w każdym kraju idea narodowości była bezwzględnie panująca«, a zdaniem Cunninghama »miał jasno zarysowany w umyśle cel: narodową pomyślność jako rzecz bezwzględnie pożądaną, której sam pragnął gorąco«¹. Odpowiedź na tę kontrowersję da nam analiza głównego dzieła A. Smitha.

Istotną jego treścią jest indywidualizm gospodarczy. Za naprawdę trwałe w życiu gospodarczem uważa Smith jedynie te twory, które są rezultatem działań, kierowanych gospodarczym interesem jednostki. Interes ten doprowadza równocześnie do stanu, jak najbardziej pomyśl-

¹ W. Cunningham, *Christianity and Economic Science* 1914, S. 84.

nego dla ogółu. Smith jest jednym z pierwszych twórców, a w każdym razie najwybitniejszym i najwpływowszym przedstawicielem idei spontanicznej organizacyi życia gospodarczego. Każda jednostka ma prawo do produktu swojej pracy. Prawo to jest najbardziej święte i nienaruszalne. W życiu gospodarczem rządzi się jednostka własnym interesem. Goni za zyskiem. Inne jednostki wchodzą z nią w stosunki wymienne, rządząc się również tą samą zasadą. Otóż wytwarza się między nimi współzawodnictwo, które doprowadza do maximum wydajności gospodarczej, a temsamem zapewnia największy dobrobyt ogólny. »Każdy człowiek nieustannie usiłuje wyszukać najlepsze zatrudnienie dla kapitału, którym rozporządza. Istotnie ma on na oku swój własny interes, a nie interes społeczeństwa. Lecz zbadanie własnego interesu z natury rzeczy, a raczej z konieczności, doprowadza do tego, że wybiera on dla kapitału zatrudnienie, bardziej korzystne dla społeczeństwa«. Człowiek, który dąży do własnego zysku, jest wiedziony »przez niewidzialną rękę« w kierunku popierania celów, których niema zamiaru popierać. Przez to nieświadomie służy często lepiej interesowi społeczeństwa, niż gdyby świadomie chciał służyć temu interesowi¹.

Z tej ogólnej idei, sformułowanej tak wymownie przez A. Smitha i tak skutecznie przez niego rozpowszechnionej, płyną bezwątpienia negatywne konsekwencje dla idei gospodarstwa narodowego. W każdym razie w myśl tych założeń musi ona przybrać dość ciasną postać. Działanie pod wpływem osobistego interesu gospodarczego doprowadza zdaniem Smitha do jak największego bogactwa narodowego czyli sumy bogactwa jednostek.

Otóż pierwszą konsekwencją tej idei jest uniwersalny jej charakter. Czy chodzi o warunki bytu gospodarczego jednostki, czy rodziny, czy warstwy, czy całego na-

¹ A. Smith, *An Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations*. Ed. McCulloch: Bk. IV. Ch. II. S. 352 i n.

rodu, rządzi nimi wszystkimi ta sama ogólna zasada. W rezultacie niema jakiejś państwowej czy narodowej polityki gospodarczej, lub też polityka ta musi się oprzeć na prywatno-gospodarczych podstawach. Smith mówi wyraźnie: »Co jest rozsądnem w postępowaniu każdej osobnej rodziny, trudno, by było szaleństwem w postępowaniu wielkiego królestwa«¹.

Praktycznie program Smitha streszcza się w negacyi działalności państwowej w dziedzinie gospodarczej. Nie idzie on pod tym względem tak daleko, jak niektórzy jego późniejsi zwolennicy. W każdym razie tylko wyjątkowo dopuszcza interwencję państwa w tym zakresie. Otóż negacya państwowej działalności jest zarazem negacyą jednolitego kierowania gospodarstwem narodowem, nadawania mu kierunku, zgodnego z ogólnym interesem, pojętym jako coś odrębnego od sumy interesów indywidualnych. Gospodarstwo narodowe, o ile wogóle można o niem mówić w tych warunkach, jest wypadkową spontanicznego działania jednostek, ożywionych własnym interesem gospodarczym.

Tak więc zasadnicza myśl Smitha — a tem samem i całego liberalizmu ekonomicznego — ma wybitnie indywidualistyczny i kosmopolityczny charakter. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości, że Smitha należy uważać za ojca duchowego tego kierunku, jakkolwiek w szczegółach złagodził on zbyt ostre konsekwencje, i robił z praktycznych powodów niektóre koncesye. Te ustępstwa i zastrzeżenia schodzą w »Bogactwie narodów« na plan dalszy. Główną treść jego dzieła wypełnia głębokie uzasadnienie naczelných idei liberalizmu, wymowna i plastyczna ich obrona, bezwzględna niekiedy polemika z tymi, którzy stają na drodze do urzeczywistnienia tej idei, z krępującem swobodny rozwój gospodarczy dziedzictwem merkantylistycznej przeszłości.

¹ A. Smith, l. c. Bk. IV, Ch. II. S. 355.

2. Przyjrzyjmy się stosunkowi A. Smitha do kwestyi współżycia gospodarczego narodów. Występuje on przeciw kierunkowi, który uczył patrzeć z zawiścią na pomyślność innych narodów, z którymi się ma stosunki handlowe, traktować ich zysk jako własną stratę. »Handel, który powinien z natury rzeczy być węzłem jedności i przyjaźni tak między jednostkami, jak i między narodami, stał się najbardziej płodnem źródłem niezgody i zawiści«. Ideę podziału pracy, której dał naukowe podstawy, stosuje Smith także, chociaż tylko ubocznie, do handlu międzynarodowego. Udowadniając jej dodatnie skutki, ma głównie na myśli rynek wewnętrzny; dopiero później, przy omawianiu znaczenia handlu zagranicznego, który pozwala zbyć nadwyżkę własnej produkcji, dodaje: »Za jego pośrednictwem ciasnota rynku rodzimego nie krępuje żadnej specjalnej gałęzi rzemiosła i przemysłu w doprowadzeniu jej do najwyższej doskonałości«. Wiadomo, że według A. Smitha granice podziału pracy zamknięte są przez granice rynku; swobodny handel międzynarodowy rozszerza te granice. Na handlu tym »zyskują obydwie strony, ale nie zawsze zyskują w równym stopniu«¹.

Mimo powyższego zasadniczego stanowiska, Smith nie jest, podobnie jak i fizyokraci, entuzystą handlu zagranicznego. Przy omawianiu kwestyi korzyści handlu wewnętrznego i zewnętrznego występuje wyraźnie u A. Smitha narodowy punkt widzenia, który ocenia te korzyści nie w myśl jakiegoś powszechnego gospodarstwa, lecz w myśl narodowych gospodarczych interesów. Odnosząc się specjalnie niechętnie do handlu, pośredniczącego w przewozie towarów między różnymi krajami, zarzuca, że ten handel odwraca się od popierania produktywnej pracy w własnym kraju, by popierać ją w kraju cudzym. Pod tym względem kapitał użyty w własnej produkcji ma pierwszeństwo nad kapitałem, związanym z handlem mię-

¹ A. Smith, l. c. Bk. IV. Ch. III. P. II. S. 385, S. 382 i n.

dzynarodowym. »Bogactwo i potęga każdego kraju (o tyle o ile potęga zależy od bogactwa) musi zawsze pozostawać w proporcji do jego rocznej produkcji, zasobu, z którego ostatecznie opłaca się wszystkie podatki. Bo głównym celem ekonomii politycznej każdego kraju jest pomnożyć bogactwa i potęgę każdego kraju«¹. Czujemy, że z tych słów wieje zlekka duch epoki merkantylistycznej. Ale droga, po której iść trzeba dla osiągnięcia tego celu, daleka jest od merkantylizmu. Handel wewnętrzny jest korzystniejszy dla jednostek od krytykowanych postaci handlu zagranicznego, a więc interes gospodarczy jednostek sam przez się doprowadzi do wyniku, najbardziej korzystnego dla ogółu.

3. Adam Smith nie był bezwzględny doktrynerem w przeprowadzaniu swoich idei. Zdawał sobie sprawę z wielkiej odległości, która oddziela ideał gospodarczy od jego praktycznego urzeczywistnienia. Nawet poszedł za daleko w tym kierunku, gdy wyraził się: »oczekiwać, że wolność handlu będzie kiedy w całości przeprowadzoną w Wielkiej Brytanii, jest takim absurdem, jak oczekiwać, że Oceana lub Utopia zostanie tam zorganizowana«². Był on zwolennikiem łagodnego przeprowadzania nowego programu. Wobec problemu, co zrobić z już istniejącym systemem celnym, zajął typowo angielskie stanowisko, które każe liczyć się z faktami, i usuwać tylko stopniowo rzeczy, które w zasadzie uważa się za błędne. Uznawał racjonalność cel, które mają charakter wyrównawczy z punktu widzenia skarbowego, służąc tylko do zrównania ciężarów, nałożonych przez system podatkowy na produkcję podobnych towarów wewnątrz kraju. Nie cofał się przed tem, by zalecać posługiwanie się cłami jako represaliami, do skuteczniejszego przeprowadzania wolności handlowej.

¹ A. Smith, l. c. Bk. II. Ch. V. S. 296 i n.

² A. Smith, l. c. Bk. IV. Ch. II. S. 366.

Ta skłonność do kompromisów naraziła dzieło Smitha na lekkie reprimendy ze strony późniejszych jego wielbicieli. Jedno jednak zapatrywanie było już z punktu widzenia czystej teorii wolno handlowej grzechem nie do darowania. A. Smith nie tylko uznał racjonalność Aktu Nawigacyjnego, lecz wprost przypisał temu typowemu zarządzeniu merkantylistycznemu pierwszorzędne znaczenie narodowe¹. Zdaniem Smitha, Akt Nawigacyjny stał się podstawą morskiej potęgi angielskiej. Rzecz niezgodną z jego systemem gospodarczym, uznał za odpowiednią z punktu widzenia politycznego. »Ponieważ obrona jest o wiele bardziej ważną od obfitości (opulence), Akt Nawigacyjny jest być może najmądrzejszem ze wszystkich handlowych zarządzeń angielskich«². To samo rozróżnienie między interesem politycznym i gospodarczym przeprowadza i na innym miejscu: »bogactwo sąsiednich narodów, jakkolwiek niebezpieczne w wojnie i w polityce, jest z pewnością korzystne dla stosunków handlowych«³. Otóż to odróżnienie ma ogromną doniosłość. Nie znała go epoka merkantylna, rozpatrując bogactwo wyłącznie z politycznego punktu widzenia. Adam Smith sformułował system ekonomiczny, oparty na czysto gospodarczych pierwiastkach, na zasadzie działania osobistego interesu gospodarczego. Ale zdawał sobie sprawę z tego, tak w niniejszym wypadku jak i w innych, że niepodobna sprowadzać wszystko na grunt gospodarczych działań jednostek, że czasami i pierwiastek polityczny dochodzi do decydującego znaczenia.

Jeżeli chcemy krótko określić stanowisko A. Smitha wobec zajmujących nas problemów, to zrobimy najlepiej, powtarzając trafne zdanie Ashleya: »Smith... był w o wiele mniejszym stopniu kosmopolitą, niż wielu jego następców;

¹ A. Smith, l. c. Bk. IV. Ch. II. S. 359 i n.

² A. Smith, l. c. Bk. IV. Ch. II. S. 361.

³ A. Smith, l. c. Bk. IV. Ch. III. Part II. S. 386.

zawsze jeszcze miał silne uczucia narodowe; i nie przyjmował za założenie nieprzerwanej ery międzynarodowego pokoju. Co więcej, nie uważał on, że jest jego zadaniem jako ekonomisty pomijać polityczne rozważania, ani nie przeproszał za wprowadzenia »pozagospodarczych« argumentów¹.

Takiem było dzieło A. Smitha. Czem innym stał się tak zw. Smithianism. Główne jądro nauki mistrza, oczyszczone z indywidualnych naleciałości, ubrane w czysto abstrakcyjną szatę, zwłaszcza dzięki pracy francuskich ekonomistów, stało się programem późniejszego wojującego liberalizmu. I wiele zarzutów, np. zarzut kosmopolityzmu, pada pod adresem A. Smitha często dlatego tylko, że przeciwnicy znają jego zapatrywania z drugiej lub trzeciej ręki.

IV. Dawid Ricardo. Jego krytycy i zwolennicy.

1. Okres czasu, który przedziela ukazanie się głównego dzieła A. Smitha (1776) i pierwsze wydanie »Zasad ekonomii politycznej i opodatkowania« D. Ricarda (1817) oznacza olbrzymi przewrót w rozwoju gospodarczym W. Brytanii. Dokonała się wtedy rewolucja przemysłowa. Na tle nowych wynalazków technicznych zaczął się rozwijać przemysł żelazny i tekstylny. Równoległe z zapotrzebowaniem rąk roboczych w przemyśle zaczęła ludność wzrastać w przyspieszonym tempie. Powstające centra przemysłowe ściągały robotników ze wsi, wywołując przewrót w stosunkach agrarnych. Na czoło wytwórczości narodowej wysuwa się przemysł fabryczny, który potrzebuje rynków zbytu, a któremu nie dogadza dawna polityka gospodarcza. Anglia wyprzedza inne kraje, produkty jej zaczynają zdobywać coraz to nowe rynki. Ten rozwój połączony jest z wielu społecznymi i politycznymi przesile-

¹ W. J. Ashley, The Tariff problem. III ed. 1911. S. 36.

niami. Krótko mówiąc, życie gospodarcze dochodzi do bardzo wielkiej intensywności. Zjawia się mnóstwo problemów, które od ekonomistów domagają się rychłego rozwiązania. To też pisarze, którzy rozwijali dalej idee liberalne wieku XVIII, mogli już oprzeć je na bogatszym faktycznym materiale, zaczerpniętym wprost z życia gospodarczego, a nie potrzebowali wnioskować na zasadzie filozoficznych przesłanek i mówić już o urzeczywistnieniu ideałów liberalnych jako o utopii. Liberalizm ekonomiczny staje się kierunkiem, który stopniowo wchodzi w życie i święci coraz to nowe tryumfy.

To samo dotyczy naturalnie i stosunku liberalizmu ekonomicznego do problemów gospodarstwa narodowego. Zobaczymy zaraz na podstawie wywodów D. Ricarda i jego szkoły, że jakkolwiek zasadniczo idee liberalne w tym zakresie są te same co u A. Smitha, mają one więcej realnej treści. Anglia wysuwa się, jak wiemy, na czoło innych państw, jako pierwszorzędną potęgą przemysłowa i handlowa, przez długie lata nieprześcigniona. Nie dziwnego, że podstawowe idee ekonomiczne musiały być świadomym czy nieświadomym refleksem tego faktycznego stanu.

2. Ricardo odpowiada na pytanie, jaką funkcję gospodarczą pełnią narody i jaki jest ich wzajemny stosunek, w sposób analogiczny jak A. Smith i wielu jego poprzedników. »Przy systemie zupełnej wolności handlowej naturalnie każdy kraj zwraca swój kapitał i pracę do takich zajęć, które są dla każdego najkorzystniejsze. Ta pogoń za indywidualną korzyścią jest przedziwnie związana z powszechnem dobrem całości. Pobudzając wytwórczość, nagradzając pomysłowość, i zużywając najbardziej skutecznie szczególne własności udzielone przez naturę, rozdziela ona pracę najbardziej skutecznie i gospodarnie; kiedy pomnaża ogólną masę produkcji, rozsiewa powszechny pożytek, i łączy jednym wspólnym węzłem interesu i obrotu powszechną społeczność narodów w całym cywilizowanym świecie. Ta zasada nakazuje, by wino było

produkowane we Francyi i Portugalii, by zboże rosło w Ameryce i Polsce, i by »hardware« i inne towary były wyrabiane w Anglii¹. Rozwój handlu zagranicznego nie podnosi stosunku wartości gospodarczej, sprowadza natomiast większą obfitość towarów, większą ich taniość, pobudza oszczędność i gromadzenie kapitałów². Wszystko to sprowadza większą sumę szczęścia dla całej ludzkości³.

Idea międzynarodowego podziału wyrażona jest tutaj znacznie silniej, aniżeli u poprzednich pisarzy. Nie jest to już wymiana niektórych tylko »peculiarities«, jak u Vanderlinta; nie jest to dopuszczenie wolnego handlu li tylko jako regulatora cen produkcyi krajowej, z ograniczeniem do minimum międzynarodowych obrotów. Ricardo nie podziela uprzedzeń, które jeszcze żywił A. Smith co do lokowania kapitałów w przemyśle przewozowym i wogóle jego przekonania o wyższości »home trade«. Przeciwnie, Ricardo broni stanowiska, że każdy kraj powinien na zasadzie międzynarodowego podziału pracy oprzeć niejako swoją orientację gospodarczą, że powinien widzieć w swoim gospodarstwie część większej całości. Albowiem tylko wtedy, gdy naród będzie się trudnił tem, do czego jest szczególnie uzdolniony, wtedy wyspecjalizuje się jako członek »universal society of nations throughout the civilized world«.

Wielostronne są korzyści, które narody ciągną z zastosowania tej zasady. Mogą bowiem lepiej wyzyskać swoje warunki produkcyjne i osiągnąć w ten sposób maximum gospodarczej wydajności. Możliwem jest bowiem wyzyskanie nierównego uposażenia narodów w kapitał i pracę. Narody uboższe, obfitujące w ręce robocze, mogą się zwrócić do tych gałęzi produkcyi, które wymagają mniejszej

¹ D. Ricardo, *Principles of Political Economy and Taxation*. Gonnors ed. 1908. S. 119.

² D. Ricardo, l. c. S. 113.

³ D. Ricardo, *Oeuvres complètes*, ed. Fonteyrand 1847. Essai sur l'influence du bas prix des blés. S. 556.

ilości kapitału; natomiast tam, gdzie kapitał jest obfitszym a praca rzadsza, gdzie utrzymanie robotnika jest bardziej kosztowne, może się skuteczniej rozwijać produkcya, oparta na większem stosunkowo zatrudnieniu kapitału¹. Najważniejsza jednak jest ta konsekwencya, że międzynarodowy podział pracy dotyczy nie tylko przemysłu, lecz obejmuje całą wytwórczość, a także i rolnictwo.

A więc powinien być wolnym handel zbożem, by kraj, który poświęca się przemysłowi, mógł to zrobić skuteczniej, nie krępując się brakami własnej produkcji rolniczej. Korzyści międzynarodowego podziału pracy w zakresie rolniczym wysławia specjalnie R. Torrens, który pod tym względem zajmuje to samo co Ricardo zasadnicze stanowisko. Według Torrensa, im większe jest terytorjum, które dostarcza żywności, tem bardziej regularną i równomierną jest produkcya. Wolny handel zbożem reguluje ceny, stwarza stałą podaż, przeciwdziała przesileniom. Wtedy wszystkie kraje wzajemnie uzupełniają swoje niedostatki. »Natura poprawia lokalne braki; zbiory we wszystkich krajach handlowych nigdy nie opadną niżej zwyczajnej przeciętnej w tak wielkim stopniu, jak się to dzieje wewnątrz jednego kraju«². Podobnie Ricardo zrywa z ideą, że kraj powinien w całości produkować zboże potrzebne dla siebie. Jeżeli kraj posiada przewagę w wytwórczych zdolnościach przemysłowych, i może towary przemysłowe produkować z mniejszym nakładem pracy niż sąsiedzi, to w takim razie może importować zboże z zagranicy, choćby nawet kraj ten był bardziej urodzajnym od kraju eksportującego to zboże³. Na innem miejscu cytuje Ricardo z największem uznaniem artykuł z *Encyclopaedia Britannica*, którego autor godzi się na wycofanie

¹ D. Ricardo, *Principles* itd. S. 337.

² R. Torrens, *An Essay on the External Corn Trade* III ed. 1826. S. 28 i n.

³ D. Ricardo, *Principles* itd. S. 116.

kapitału z uprawy uboższych ziem w celu zajęcia go w przemyśle. Gdy wprowadzi się zupełnie wolny handel, pisze autor tego artykułu, i »gdy nastąpi ten szczególny moment, nie będzie więcej rzeczą potrzebną, by zadawać gwałt naturze. Kapitał i przedsiębiorczość naszego kraju zwrócić się ku tym dziedzinom wytwórczości, w których uzdalniają nas do doskonałości nasze położenie fizyczne, narodowy charakter lub polityczne instytucje. Zboże z Polski i surowa bawełna z Caroliny będą wymieniane za towary żelazne z Birmingham i muśliny z Glasgow¹.

Otóż w tem sedno rzeczy: kraje rolnicze winny wyspecjalizować się w produkcyi rolniczej, jeżeli mają do tego najpomyślniejsze stosunkowo warunki, powinny wymienić płody rolnicze i surowce z krajami przemysłowymi wzamian za gotowe wytwory przemysłu. Na gruncie takiego międzynarodowego podziału pracy Anglia wyrasta na głównego światowego producenta i kupca. Inne kraje są z nią ściśle związane solidarnością gospodarczą, dostarczając jej produktów rolniczych i surowców. W ten sposób uzyskuje się maximum wydajności gospodarczej.

3. Teorya Ricarda i Torrensa uważa za rzecz pożądaną pewną jednostronność w rozwoju gospodarczym kraju, konieczną skutkiem przeprowadzania międzynarodowego podziału pracy. Ricardo jednak nie dochodzi do wniosku, że wogóle gospodarstwa narodowe mają zatracić swoją indywidualność. Dla niego odrębność narodowego gospodarstwa jest przede wszystkim faktem, wynikającym z technicznych warunków obrotu międzynarodowego. Środki komunikacyjne i inne czynniki, częściowo pozagospodarcze, nie pozwalają na to, by między różnymi narodami odbywał się zupełnie swobodny obrót kapitału i pracy. Co do łatwości przechodzenia kapitału, to inaczej rzecz się przedstawia w obrocie między jednym krajem a dru-

¹ D. Ricardo, l. c. S. 252 i n.

gim, a inaczej w obrocie między prowincjami tego samego kraju. W granicach jednego kraju utrzymują się zyski na tym samym poziomie; inaczej jest, gdy porównujemy różne kraje. »Doświadczenie wykazuje, że emigrację kapitału powstrzymują urojone lub rzeczywiste niebezpieczeństwa, grożące kapitałowi, gdy jego właściciel nie ma nad nim bezpośredniej kontroli, łącznie z naturalną niechęcią, którą ma każdy człowiek do opuszczenia miejsca urodzenia i swoich związków, i do oddawania siebie wraz z nabytymi już przyzwyczajeniami pod władzę obcego rządu i obcych praw. Te uczucia, co do których smuciłbym się, gdybym widział, że one słabną (which I should be sorry to see weakened), skłaniają największą liczbę posiadaczy do zadowalania się niską stopą zysku w własnym kraju, zamiast szukania bardziej korzystnej lokaty dla ich bogactwa u obcych narodów«¹.

Ricardo dał nawet teoretyczny wyraz tej odrębności narodowego rynku w stosunku do zagranicy w teorii międzynarodowych wartości, rozwiniętej później przez J. St. Milla i Cairnesa, w ostatnich czasach podjętej przez Bastable'a. Zasadnicza jej myśl jest ta, że wartość przedmiotów reguluje się według kosztów produkcji tylko w stosunkach wewnętrznych, nie ma zaś ta zasada zastosowania do międzynarodowego obrotu. O stosunku wartości w wymianie międzynarodowej rozstrzygają porównawcze koszty produkcji w danym kraju. Każdy kraj wymienia to z zagranicą, do czego jest najlepiej uzdolniony. Otóż może się zdarzyć, że wysyła za granicę towar, który może być wytworzony przy mniejszym nakładzie pracy w kraju sprowadzającym ten towar, aniżeli w kraju eksportującym, a mimo to ta wymiana jest dla obydwu korzystna. Jeżeli w Anglii pewna ilość sukna wymaga pracy 100 ludzi, a pewna ilość wina pracy 120 ludzi, w Portugalii zaś na te same produkty trzeba zużyć pracę 90 ludzi

¹ D. Ricardo, Principles itd. S. 117.

względnie 80 ludzi, Portugalia mimo to poświęci się jedynie produkowaniu wina, choć może u siebie wytwarzać sukno przy bezwzględnie niższej ilości pracy, i będzie wymieniała wino, wytworzone przez 80 ludzi, za sukno angielskie, wytwór pracy 100 ludzi¹. Nie chcemy wchodzić w krytykę tej teorii »międzynarodowych wartości«. Pragniemy tylko zaznaczyć, że uwydatnia ona, w naukowej formule, fakt odrębności gospodarstw różnych narodów, z którym w pełni liczył się Ricardo i którego nawet nie uważał za coś niepożądanego, jak o tem świadczą jego słowa, przytoczone poprzednio.

Trudno było się ważyć przeciwnikom idei wolnego handlu na polemikę z Ricardem na gruncie czysto ekonomicznym. Pod tym względem rozumowanie tego pisarza nie spotykało się z opozycją. Niemniej jednak wysuwano obawy natury polityczno-społecznej. Wskazywano na to, że zależność od zagranicy co do środków żywności jest czemś bardzo niebezpiecznem z politycznego punktu widzenia. Ricardo odpowiada w sposób, który potem bez końca powtarzają jego zwolennicy. Przedewszystkiem wskazuje on na solidarność interesów gospodarczych między krajami importującymi i eksportującymi, która jest w stanie przetrzymać nawet próbę wojny. Usiłowania, by odciąć Anglię od żywności na wypadek wojny, byłyby także rujnujące dla kraju, wysyłającego dotychczas zboże do Anglii. Ricardo jest przekonany, że w razie wojny, mimo wszystkich zaburzeń, kraje wysyłające zboże postarają się o to, by w swoim własnym interesie zaopatrzyć w nie rynek angielski. Zresztą przeciwny jest temu, by nadawać stanowczą wagę hipotetycznym czysto niebezpieczeństwom. Wojny uważał za coś nienormalnego, wierzył, jak dowodzi jego korespondencya, że właśnie solidarność interesów gospodarczych doprowadzi do ich usunięcia. Zarzut zaś, że zupełnie wolny import zboża dopro-

¹ D. Ricardo, Principles itd. S. 114 i n.

wadzi do ruiny rolnictwa angielskiego, uważał za grubą przesadę. W jednym z listów do H. Trowera zaznacza, że gdyby naprawdę miało być tak, jak utrzymują obrońcy ceł na zboże, według których w razie zniesienia tych ceł upadnie w zupełności warstwa rolnicza i porzuci uprawę roli, to w takim razie »musielibyśmy odpowiednio wziąć pod uwagę ważne polityczne konsekwencje, któreby z tego wynikły«¹.

A więc Ricardo nie był głuchym na argumenty politycznej natury. Nie życzył sobie osłabnięcia węzłów, które wiążą gospodarczą jednostkę z pewnym krajem i wogóle nadają gospodarstwu narodową odrębność. Z drugiej strony on pierwszy opracował gruntowniej ideę międzynarodowego podziału pracy, stał się teoretykiem liberalizmu tego odcienia, który wysuwa na pierwszy plan specjalizację narodów, a w ich jednostronności gospodarczej i dostosowaniu się do potrzeb innych narodów widzi gwarancję pomyślnego rozwoju. W dziele Ricarda występują już zasadnicze idee liberalizmu w stosunku do gospodarstwa narodowego w skończonej, pełnej postaci. Zwolennicy tego kierunku mogli je tylko tu i ówdzie uzupełnić, lub nadać im postać mniej abstrakcyjną, odpowiednią dla celów praktyczno-agitacyjnych.

4. Nim jednak liberalizm zapanował powszechnie nad umysłami, musiał zwalczyć odstępstwa we własnym obozie. Ich wyrazem stał się nie lada kto, bo jeden z najwybitniejszych klasyków ekonomii — Th. R. Malthus. Malthusowi nie trafiła do przekonania idea daleko posuniętego, międzynarodowego podziału pracy. Obawiał się bardzo, że zaniedbanie rolnictwa, oparcie utrzymania kraju na dowozie rolnych produktów z zagranicy, jest czemś niebezpiecznym, zwłaszcza pod względem politycznym i społecznym. Niebezpieczeństwa istnieją, jego zdaniem,

¹ Letters of D. Ricardo to H. Trower and others, ed. Bonar-Hollander 1899. S. 161.

najpierw z punktu widzenia militarnego. Kraj importujący zboże a eksportujący produkty przemysłowe, jest w gorszym położeniu, aniżeli kraj o wywozie rolniczym. »Gdyby krajowi czysto przemysłowemu odmówiono żywności i surowych materiałów, jest widocznem, że ten kraj nie mógłby dłużej istnieć«¹. Dalej, z ogólnego gospodarczego punktu widzenia, oparcie bogactwa kraju na zyskach przemysłowych jest bardzo niepewne. Łatwemi stają się przesilenia, a po-
zatem kraje dziś rolnicze jutro uzupełniają się przez przemysł, tak że położenie tamtego kraju jest bardzo trudne. »Naogół jest to przypadkowy i czasowy, a nie naturalny i trwały podział pracy, który czyni jeden kraj fabrykantem i przewoźnikiem drugiego«². Gdy zaostrzy się konkurencya, państwo czysto handlowe musi być usunięte z rynków przez państwa, które opierają się na rolnictwie. Pozytywnym ideałem dla Malthusa nie jest jednostronność gospodarcza, lecz równoległy rozwój różnych gałęzi wytwórczości. Rozwój rolnictwa, przemysłu i handlu idzie razem, jedna wytwórczość wspiera drugą, są one sobie wzajemnie potrzebne. Malthus uznaje powagę argumentu, że otwarcie granic dla wolnego dowozu zboża wywołuje większy wzrost bogactwa i ludności. Rozumuje jednak w ten sposób: »Na to nie można dać odpowiedzi, opartej wyłącznie na zasadach ekonomii politycznej. Chciałbym wszelako zaznaczyć, że gdyby to było jasno stwierdzone, że dodatkowy wzrost bogactwa i ludności, uzyskany tą drogą, narazi społeczeństwo na większą niepewność w dostarczaniu mu zboża, większe wahania płac roboczych, gorsze warunki zdrowotne i moralne z powodu silniejszego zatrudnienia ludności w przemyśle i na większe ryzyko długich okresów depresyi, wywołanych naturalnym rozwojem krajów, z których się sprowadza zboże, bez

¹ Th. R. Malthus, *An Essay on Population*, Every mans library vol. II, Bk. III, Ch. IX. S. 79 i n.

² Th. R. Malthus, l. c. S. 82.



wahania uznałbym, że to bogactwo i ta ludność są zbyt drogo nabyte. Szczęście społeczeństwa jest mimo wszystko uprawnionym celem jego bogactwa, potęgi i liczebności¹. Dlatego też nie waha się Malthus uzasadniać ograniczeń wolności handlowej.

5. Ricardo zwyciężył w polemice z Malthusem. Argumenty tego ostatniego traktowano raczej jako wyraz partykularnych interesów. Nauka Ricarda, nawet bez jego ubocznych zresztą zastrzeżeń, zyskała sobie ogromne rozpowszechnienie. Szerzyła ją cała plejada autorów, z których najbardziej gruntownym i umiarkowanym był John Stuart Mill, na kontynencie najbardziej popularnym, współcześnie działający z Ricardem, J. B. Say. Ci wszyscy zasadniczo powtarzali i przerabiali główne argumenty, zaczerpnięte z dzieł A. Smitha i Ricarda. W traktowaniu problemów gospodarstwa narodowego szli po linii wytkniętej przez tego ostatniego, a przeważnie nawet szli dalej w kierunku entuzjazmowania się rozwojem międzynarodowej wymiany i bezwzględnego stosowania wolnego handlu. Podstawą ich rozumowań, dotyczących problemów gospodarstwa narodowego, jest ścisła analogia między gospodarstwem jednostki a gospodarstwem narodu. Np. zdaniem Mac Cullocha niezależność jednostek nie zasadza się na tem, czy jednostki te mogą zaspokoić swoje potrzeby produktem własnej pracy. Zawisła jest od tego, czy one poświęcają się najwłaściwszym zawodom, które produktom ich pracy dają najwyższą siłę wymienną. To samo stosuje się i do niezależności gospodarczej narodu. Prawdziwa niezależność, to zużytkowanie własnych sił dla celów obrotu wymiennego. Naród nie może być bogatym, a równocześnie nie mieć stosunków z innymi narodami. Jak największa suma bogactwa narodowego jest najlepszą ze wszystkich gwarancją niezależności, a wolność handlu jest najlepszym źródłem bogactwa. Kto popiera tę wolność

¹ Th. R. Malthus, l. c. Bk. III, Ch. XII. S. 119.

handlową, ten najlepiej służy celom potęgi i niezależności kraju¹. Według tego rozumowania, oparcie się narodu na wyłącznie gospodarczym interesie służy najlepiej celom narodowo politycznym. Ekonomiści tej grupy uważają za rzecz nieprawidłową, jeżeli w życiu gospodarczem dochodzą do głosu pozagospodarcze czynniki. Wszystkie zasoby narodu powinny być jak najgruntowniej użyte. Należy bezwarunkowo porzucić te gałęzie wytwórczości, które mniej się opłacają. »Gdy naród — mówi W. N. Senior — którego siły produkcyjne, a zatem i płace robotnicze są wysokie, zatrudnia swoich członków w spełnianiu obowiązków, dających się równie skutecznie wykonać przez mniej kwalifikowaną pracę mniej cywilizowanych narodów, popełnia to samo szaleństwo jak ten, kto orze końmi wyścigowymi«².

»Naród« u Seniora i u innych pokrewnych pisarzy jest raczej pojęciem zbiorowym (w zastosowaniu do gospodarstwa), aniżeli wyrazem ścisłej jedności gospodarczej. Same jednostki doprowadzają do najwyższej ogólnej pomysłowości. Ten negatywny stosunek do idei, by przenieść wspólność narodową na grunt ekonomiczny, wyraża między innymi francuski pisarz, J. Garnier: »Natura nie stworzyła narodowości z punktu widzenia gospodarczego. Państwa i narody, złożone z różnych miejscowości, stanowią rynek o tyle bardziej korzystny dla wszelkiej produkcji, o ile on jest bardziej wolnym i dostępnym. Ograniczać go, to znaczy zmniejszać korzyści międzynarodowego podziału pracy i międzynarodowego współdziałania, czyli współdziałania przemysłów, zamkniętych w różnych okręgach politycznych... Narody mogą być rozmaite; ale natura rzeczy wskazuje, że z punktu widzenia ekonomicznego, dla celów handlu, wy-

¹ J. R. Mc Culloch, *Principes de l'économie politique* Trd. sur 4^e éd. 1851. T. I. S. 176 i n.

² W. N. Senior, *Political Economy*. Third ed. 1854. S. 77.

miany, niema narodowości, czyli że wszystkie narody stanowią jedno, podobnie jak z punktu widzenia moralnego, religijnego i humanitarnego«. J. Garnier przypisuje wielką siłę wspólności gospodarczej. »Niema powodów obawiać się braku cukru, kawy itd. na wypadek wojny. W razie potrzeby, sam nieprzyjaciół tego dostarczy«¹.

Nie wszyscy jednak liberalni pisarze zajmują tak skrajne stanowisko w stosunku do idei narodowości, choć wszyscy oświadczają się za wolnością handlu. Tak np. M. Chévalier uznaje, co prawda raczej teoretycznie, zasadę narodowej solidarności w zastosowaniu do życia gospodarczego. »Teoria ekonomii politycznej, któraby jej nie uwzględniła, byłaby niezupełną i nierealną. Byłaby fałszywą, ponieważ zaprzeczyłaby jednej z istotnych właściwości ludzkich, jednej z najbardziej godnych pobudek, jednej z najbardziej energicznych i użytecznych sił społecznych«. Słuszne jest, że naród dojrzały powinien mieć różnorodną wytwórczość. Ale sama natura wskazuje granice tej zasady. Doktryna opieki narodowej była potrzebna w przeszłości, dziś winna ustąpić miejsca wolności, zgodnie z rozwojem solidarności między wszystkimi chrześcijańskimi narodami. Patriotyzm powinien się zmienić, nie powinien wyrażać się w nienawiści do innych narodów. Idea izolacji gospodarczej narodu niezgodna jest z duchem czasu. W praktycznych konsekwencyach i Chévalier jest przeciwny temu, by przenosić pobudki narodowe do niektórych sfer życia gospodarczego. »Kochając gorąco moją ojczyznę, wyznaję, że opieram się temu, by rozciągać sympatię i oddanie się, które ona we mnie budzi, na produkty jej warsztatów i ziemi, a to dlatego: wydaje mi się, że narodowym wołem jest taki wół, który żywi najmniejszym kosztem żołądki istotnie narodowe, bo żołądki moich obywateli; a narodowe żelazo jest to takie

¹ J. Garnier, *Traité d'économie politique*. IV ed. 1860. S. 218, 408, 452.

żelazo, które narodowy rolnik i przemysłowiec nabywa najłatwiej, to znaczy najmniejszym kosztem swojej pracy, choćby to był produkt, wytworzony poza granicami kraju¹.

Te różne systemy ekonomiczne uzasadniają treść liberalizmu, sformułowaną najgruntowniej przez Ricarda, rozwijając dwie główne konsekwencje zasady wolności handlu: 1) ideę międzynarodowego podziału pracy, która powołuje wszystkie narody do współdziałania, wyznaczając każdemu narodowi jego specjalną funkcję; 2) związaną z tem ideę harmonijnego, pokojowego współżycia narodów na podstawie łączącej je solidarności gospodarczej.

Próżnobyśmy szukali u późniejszych pisarzy wszechstronnie oryginalnych wykładów tej doktryny. Natomiast interesującym jest pytanie, jaką postać ona przybrała ze względu na potrzeby praktyczne. Liberalizm ekonomiczny stał się bardzo aktualnym programem polityczno-ekonomicznym. Potrzeby agitacyjne przekształcają nieraz doktrynę, wulgaryzują ją często, nadają jej nowe kształty, których ona nie miała w pracowni abstrakcyjnego myśliciela. A że śledzimy rozwój żywej idei gospodarstwa narodowego, a nie szukamy oderwanej od życia jej koncepcji, musimy się więc zapoznać z sformułowaniem zasady wolności handlu przez tych, którzy zorganizowali jej praktyczną propagandę i stanęli na czele ruchu agitacyjnego. Musimy zaznajomić się z kolei, po streszczeniu zasad teoretycznego liberalizmu, z liberalizmem wojującym.

VI. Liberalizm wojujący.

1. Praktyczna działalność musi mieć podstawę w pewnym optymizmie, w wierze w zwycięstwo bronionej idei. Taki optymizm cechuje Richarda Cobdena, który przepro-

¹ Michel Chevalier, *Examen du Système Commercial* itd III ed. 1853. S. 39 i n. S. 76 i n. S. 79.

wadził zniesienie ceł na zboże w W. Brytanii i ugruntował wolno-handlową jej politykę; taksamo optymizm ożywiał agitatora liberalizmu we Francyi, Fr. Bastiata. Optymizm ten przejawia się najpierw w entuzjazmie, z jakim ci ludzie mówią o dobrodziejstwach międzynarodowego podziału pracy, i wogóle o dobrodziejstwach swobodnej wymiany. Interesy wszystkich ludzi są solidarne — oto zasadniczy punkt wyjścia Bastiata. Jego zdaniem, doktryna wolnego handlu, z matematyczną ścisłością wykazuje, że strata jednego narodu jest stratą i drugiego. Korzyści wymiany są takie same w obrocie międzynarodowym, jak w stosunkach między departamentami, gminami, w stosunkach rodzinnych. Wszędzie mają wagę te same argumenty. »Wszystkie uprawnione interesy są harmonijne. Konkurencya doprowadza do jak największego ogólnego dobra; nierówność jest tylko bodźcem do większej wydajności«. Jest to jeden z najpiękniejszych ostatecznych celów w mechanizmie społecznego«. Opatrzność celowo wprowadziła różnorodność klimatów, naturalnych zasobów, zdolności, i dlatego różne narody są w te rzeczy nierówno uposażone, by się połączyły w powszechnem braterstwie¹.

Bastiat uznaje przede wszystkim solidarność całego rodzaju ludzkiego, zarówno w jego postępie jak i upadku. »Wydaje się, że Opatrzność nie chciała, by jeden naród miał się wznieść ponad inne powyżej pewnych granic; w ten sposób tak w wielkiej całości jak i w drobnych szczegółach społeczeństwa ludzkiego cudowne i nieskrępowane siły zawsze dążą do tego, by indywidualne lub kolektywne korzyści przenieść na ogół i wszystkie wyższości sprowadzić do wspólnego poziomu«². Przy zastosowaniu wolności handlu, współzawodnictwa narodowe są tylko gospodarczem współzawodnictwem; i »dzięki cudownemu

¹ Fr. Bastiat, Oeuvres complètes. T. VI. »Harmonies économiques« 4-e éd. W szczególności S. 1 i n. S. 109 i n. S. 323.

² Fr. Bastiat, l. c. S. 479.

zarządzeniu boskiej opatrności, zwyciężony w tej pokojowej walce, zbiera owoce zwycięstwa dzięki obfitości i taniości produktów, dla których rozumnie otworzył porty i granice¹. Wolny obrót gospodarczy otwiera nowe pola rozwoju, usuwa znaczenie celów, trudnych do osiągnięcia, o które dotychczas walczono. Tak np. obecnie narody nie potrzebują już walczyć o kolonie, o wyłączność rynku. Po co ma Francya walczyć o Kanadę lub Jamajkę, kiedy przy systemie wolności handlowej może tam sprzedawać towary tak, jak cały świat je tam sprzedaje. »Kraj pozbawiony posiadłości poza swojemi granicami, ma cały świat jako swoją kolonię i to bez kosztów, bez gwałtu i niebezpieczeństwa«². Cobden i cała jego angielska grupa wypowiadali podobne zapatrywania na posiadanie kolonii.

2. Hasło wolnego handlu było tem cudownem słowem, które przed całą ludzkością rozwierało skarby Sezama. Anglia w pierwszej połowie XIX wieku staje się widownią gorącej propagandy za tym programem, kulminującej w zwycięskim żądaniu zniesienia ceł zbożowych. Program ten przenosi się na kontynent europejski. Ma szereg zwolenników w Niemczech, zarówno między uczonymi jak i praktycznymi politykami, a szczególnie wdzięczne echo znajduje we Francyi, gdzie Bastiat daje temu ruchowi najlepszy literacki wyraz. Niejednokrotnie potem przedstawiano cały ruch wolno-handlowy na kontynencie jako pewnego rodzaju sztukę angielską, która miała prowadzić do ujarzmienia kontynentu, mniej gospodarczo rozwiniętego, przez to, że Anglia złudziła jego politykę pięknemi słowami o ogólno ludzkiej solidarności gospodarczej. Wolny obrót handlowy miał dogadzać najlepiej interesom angielskim, i dlatego Anglicy świadomie popierali ten program. Otóż przywódcy Ligi przeciw cłom

¹ Fr. Bastiat, Oeuvres T. VII, Essais itd. S. 43.

² Fr. Bastiat, Oeuvres T. I, 1862. S. 125. S. 372 i n. T. II, S. 862. S. 195.

na zboże ani przez chwilę nie przeczyli temu, że przede wszystkim angielskie interesy gospodarcze demagają się zupełnie wolnego handlu. Tak np. mówił z dumą jeden z nich, G. Thompson w r. 1844, że Anglia, opanowałaby już morze, zdobywszy przewagę przemysłową, zyskała potęgę duchową, polityczną i finansową, zrobiła świat cały swoim hołdownikiem, zmuszając go, by do jej stóp rzucał swoje skarby. »W tej chwili mamy aż nadto kapitału, nasze okręty pływają po wszystkich morzach i czekają tylko rozkazu, rzuconego przez naród, by rozwinąć sztandar nieograniczonej wolności handlu, by przywozić i wyrzucać na naszych brzegach produkty naszej wspólnej macierzy. Miliony ludzi czekają tylko na to, by wymieniać produkty swojej młodej cywilizacji za bardziej kosztowne i udoskonalone produkty naszej, bardziej rozwiniętej«. Siły nasze są nieograniczone, czekają tylko sposobności jeszcze bardziej pomyślnego rozwoju¹. Zwolennicy wolnego handlu agitowali za nim w własnym interesie, ale byli przekonani, że ten wolny handel jest korzystnym również i dla drugiej strony, wierzyli święcie w błogosławieństwa tego systemu.

3. Czytelnik mów Bastiata, Cobdena, Brighta, Thompsona, Foxa, pozbawiony ich entuzjazmu, mógłby zrobić następującą uwagę: czemu ci ludzie, którzy chcą wprowadzić motyw własnego interesu za podstawę ustroju gospodarczego, i chcą oprzeć na wolnej konkurencyi jednostek nowy porządek gospodarczy, mówią tak wiele o wyższych moralnych ideałach, o zbrataniu ludzi, o harmonijnem ich pożyciu, o nowym porządku moralnym. Czy godzą się materialistyczne podstawy programu z idealizmem, który ten program ozdabia?

Istotnie, widzimy u tych wszystkich pisarzy i polityków przekonanie, że ich program ekonomiczny jest czemś więcej, niż czysto gospodarczym programem i że ideał

¹ Fr. Bastiat, Oeuvres... T. III. Cobden et la Ligue. S. 285 i n.

wolnego handlu sięga głęboko w ustrój moralny i polityczny społeczeństw. Cobden widział głównie w tem znaczenie ruchu przeciw cłom na zboże, że ten ruch oznaczał świt wyższych cywilizacyjnych ideałów dla całego świata¹. Píše on w jednym z listów, poruszając sprawę smutnego stanu moralnego, w jakim się świat znajduje: »Dziękuję Bogu, że mi dozwolił wziąć wybitny udział w ruchu za wolnym handlem, ponieważ wierzę, że zasada wolnego handlu jest obliczona na zmianę stosunków w świecie na lepsze z moralnego punktu widzenia«². R. Cobden stale przemawia za tem, by wprowadzić ideały moralne w międzynarodowe współżycie. Chciałby gruntownie w duchu liberalnych zasad przeobrazić zarówno stosunki między jednostkami i warstwami społecznymi, jak i między państwami.

Ten moralno-polityczny punkt widzenia zaznacza się praktycznie w pacyfizmie, któremu hołduje gorąco cała szkoła wojującego liberalizmu. Stale podkreśla się związek, który zachodzi między utrwaleniem się wolnego handlu, a zapanowaniem międzynarodowego pokoju. Bastiat píše bardzo często o tem, na przykład w tych słowach: »Żywimy głębokie przekonanie, że wolna wymiana oznacza harmonię interesów i pokój narodów; i niewątpliwie stawiamy ten pośredni i społeczny jej skutek sto razy wyżej ponad skutek bezpośredni i czysto gospodarczy. Utrwalony bowiem pokój narodów oznacza rozbrojenie, oznacza zdyskredytowanie brutalnej siły, oznacza rewizję, złagodzenie i sprawiedliwy rozdział ciężarów publicznych, jest punktem wyjścia nowej ery«³. W. J. Fox w ten sposób znowu określa skutki wolnego handlu dla pokoju: »Jeżeli handel pracuje bez przerwy nad pogodzeniem i zrównaniem interesów, potrzeb i korzyści narodów, to

¹ John Morley, *The life of Richard Cobden*. S. 140.

² John Morley, *l. c.* S. 411.

³ Fr. Bastiat, *Oeuvres*, t. II. *Le Libre Échange*. S. 194.

wtedy postępujemy ku tej jedności uczucia i ducha, która rodzi się z powszechnego obrotu, z ciągłej wymiany produktów, kapitałów, energii i idei — są to o wiele pewniejsze gwarancye bezpieczeństwa narodów, aniżeli armie, duch walki i zawiści«¹. Cobden z właściwą sobie jasnością zaznacza ten związek między wolnym handlem a pokojem: »Wprowadzić wolność handlową, to znaczy wprowadzić w tym samym czasie pokój powszechny, to znaczy powiązać z sobą węzłami wzajemnych wymian wszystkie ludy ziemi. Znaczy to uczynić wojnę dwóch narodów tak niemożliwą, jak ona jest niemożliwą między dwoma hrabstwami Wielkiej Brytanii«. I mówiąc dalej o zbliżeniu gospodarczem między Anglią a Francją, wypowiada tę myśl: »U tych dwóch wielkich narodów, zespolonych przez wspólne interesy, każdy kantor, każdy magazyn, warsztat, stanie się ogniskiem dyplomatycznego systemu, zmierzającego do pokoju, wbrew wszelkim sztukom mężów stanu skierowanym do tego, by wywołać wojnę«; a na jednym z wielkich zebrań w Manchesterze woła: »podjęliśmy się tego, by zrobić wolną wymianę zwiastunem pokoju — oto wszystko«².

Związek między ideami wolnohandlowemi a ideą trwałego pokoju międzynarodowego nie występuje dopiero po raz pierwszy za czasów agitacji Cobdena i towarzyszy. Istniał on od najdawniejszych czasów, i istnieje po dzień dzisiejszy. Związek ten nie jest czemś przypadkowym lub zewnętrznym, lecz jest naprawdę istotnym. Niema bowiem zupełnie wolnej i daleko sięgającej wolnej wymiany bez pokojowego współżycia wymieniających narodów. W ten sposób idea czysto gospodarcza, która chce wyłącznie na interesie jednostek oprzeć ich gospodarcze

¹ Fr. Bastiat, Oeuvres, t. III. Cobden et la Ligue. S. 201.

² Fr. Bastiat, Cobden et la Ligue. S. 86. S. 485.

współżycie, doprowadza do ważnych konsekwencji moralnych dla gospodarstwa narodowego.

4. Przypuśćmy, że urzeczywistnia się ideał Cobdena i Bastiata. Padają wszelkie przeszkody, które dotychczas przedzielały od siebie różne gospodarstwa narodowe. Rządy przestają przeszkadzać swobodnemu obrotowi towarów i swobodnemu ruchowi jednostek z miejsca na miejsce, granice państwa tracą swoje gospodarcze znaczenie. Przypuśćmy, że sprawdza się idea Cobdena: »Niechaj rządy mają z sobą jak najmniej do czynienia, o ile tylko jest to możliwe, a narody niech zaczną mieć z sobą tyle do czynienia, ile tylko jest możliwe«¹; wtedy międzynarodowy podział pracy posunie się do najdalszych granic. Wtedy producent będzie produkował dla tego konsumenta, który da najlepszą cenę, bez względu na to, czy ten odbiorca jest rodakiem jego czy cudzoziemcem. Wzrośnie wtedy niesłychanie handel międzynarodowy, zarówno pod względem rozmiarów, jak i ważności.

Otóż tak daleko posunięty podział pracy pociągnie za sobą solidarność pierwiastków, wykonywających wyznaczone przez niego funkcje. Gospodarstwa narodów będą musiały zatracić swoją pełną indywidualność, a staną się częściami większej całości, staną się członkami powszechnego gospodarstwa, pełniącymi specjalne zadania, z których dopiero składa się większa całość. Oznacza to ogromną wzajemną zależność różnych narodów. Jeżeli naród jakiś jest tylko specjalistą w pewnej gałęzi produkcji, może rozwijać się wtedy tylko, gdy bez przerwy utrzymuje stosunki myienne z resztą świata. Zerwanie tych stosunków może zagrozić jego istnieniu. To też zupełnie wolny handel między narodami i pokój są czemś nierozłącznym. Pokojowe współżycie jest warunkiem rozwoju wolnego handlu, i naodwrot zacieśnianie się międzynarodowych węzłów gospodarczych wpływa na życie polityczne w duchu pokojowym.

¹ John Morley, l. c. S. 106.

Nie trzeba przypuszczać, że hołdowanie ideałowi wolnego handlu pociąga za sobą skrajny kosmopolityzm. Idea zgodnego współzycia narodów nie jest wogóle jeszcze kosmopolityzmem. Zwolennicy jej nawet podkreślają, że dopiero na tle międzynarodowego podziału pracy może naród w dziedzinie gospodarczej rozwinąć swoje indywidualne zdolności, nie potrzebując rozpraszać swoich zasobów na nieodpowiednie sfery działania. Ale w każdym razie wyspecjalizowane gospodarstwo narodowe zatracą swoją autonomię. Dziedzina gospodarcza przestaje być czynnikiem, utrwalającym odrębność narodową, staje się czemś naturalnem, a raczej popiera wzrastanie wielkiego powszechnego gospodarstwa.

5. To też Molinari, jeden z najruchliwszych i najwytrwalszych propagatorów liberalizmu postępuje logicznie, jeżeli konstruuje pojęcie powszechnego gospodarstwa, które nazywa *«Etat économique»* i buduje plany nowego ustroju moralno-politycznego, opartego na pokojowym współzyciu różnych narodów. Za zasadniczy punkt uważa on rozwój stosunków wymiennych. »Dzięki niemu powstało, poprzez wszystkie granice polityczne i celne, »państwo ekonomiczne«, w którym każdy naród przynosi swój udział do wymiany. Państwo to obejmuje już większą część kuli ziemskiej a dojdzie do objęcia jej w całości. Przez postępy wolnej wymiany, której zupełne zwycięstwo jest bliskiem — Molinari wierzył w to jeszcze w r. 1891 — »ruchomość« produktów wzrośnie w najwyższym stopniu, nie mając przeszkód czasu i przestrzeni, rynki zjednoczą się w jeden »rynek powszechny«. Przewiduje ten autor, że na powszechnym rynku, nie znającym żadnych granic, znajdzie się ogół produktów i ogół kapitałów. Wszystkie narody będą przynosiły swoje produkty na ten rynek powszechny; jedne — produkty rolnicze, drugie — artystyczne i przemysłowe¹.

¹ G. de Molinari, *Notions fondamentales d'économie politique et programme économique*, 1891. S. 33 i n. S. 272 i n. S. 397 i n.

Molinari widzi potrzebę propagandy w tym duchu, apelującej także i do pozagospodarczych momentów. Rzuca myśl utworzenia »*Association cosmopolite*«, któraby spełniała pewne cele wychowawcze i agitacyjne, przygotowując do realizacyi programu ekonomicznego¹. Rozwój konkurencyi i wymiany nakłada, jego zdaniem, na ludzkość nowe obowiązki moralne. Wzrost solidarności gospodarczej doprowadzi do zacieśnienia węzłów duchowych. łączących ludzi. Wyruguje najpierw uprzedzenia narodowe w dziedzinie gospodarczej. »Rolnik, przemysłowiec, kupiec, robotnik nie zna już więcej Francuzów, Anglików, Niemców, Rosyan i Chińczyków, są tylko kupujący i dostawcy, między którymi niema żadnych różnic«. Pod wpływem rozwoju wymiany urabia się nowa opinia publiczna, wroga temu, co staje na drodze rozwojowi stosunków. Współzawodnictwo gospodarcze zastępuje dawne polityczne współzawodnictwo. Znikają źródła konfliktów. Podstawowe prawo konkurencyi zasada się na powszechnym interesie całego rodzaju ludzkiego. Zmiany terytorjum między państwami mają się dokonywać na drodze porozumienia. Na niezmiernym, zjednoczonym rynku »państwa ekonomicznego znajdują się wszystkie narody, wszyscy członkowie rodziny ludzkiej, połączonego i solidarnego rodzaju ludzkiego«². Znikną wojny, ponieważ zbraknie i źródeł konfliktów. Nastąpi trwały pokój, przeprowadzone będą rozbrojenia, sądy rozjemcze³.

6. Niektórzy pisarze związali ściśle rozwój gospodarstwa z rozwojem stosunków pokojowych i starali się tę myśl ująć w formę systematyczną. Tak np. w r. 1866 wyszła w Paryżu dziś zapomniana książka p. t. »*L'économie de la paix et la richesse des peuples*«, napisana przez

¹ G. de Molinari, l. c. S. 435.

² G. de Molinari, *Le moral économique* 1888. S. 247 i n. S. 342 i n. S. 370 i n.

³ G. de Molinari, *L'esquisse de l'organisation politique et économique de la société future* 1899.

A. Audiganne'a. Autor jej zajmuje się obszernie wzrostem solidarności międzynarodowej, dokonany dzięki między-narodowemu podziałowi pracy i rozwojowi komunikacji; widzi w tem wszystkim wzrost asocyacji najwyższego stopnia, bo asocyacji między narodami. Wysuwa np. ideał jednego podatku dla całej Europy i broni całego szeregu wspólnych urządzeń¹. Także pisarze, zajmujący się specjalnie filozofią polityczną, liczyli wiele na postępy wolnego handlu, widząc zadatek pokojowego zbliżenia narodów w rozwoju ściślejszych stosunków gospodarczych między narodami². Myśl ta, ogromnie rozpowszechniona około połowy XIX wieku, nie wygasła w latach ostatnich, mimo wielu bolesnych rozczarowań. Naprzykład w literaturze pacyfistycznej ostatnich lat bardzo poważne miejsce zajmuje książka Norman Angella: »The Great Illusion«. Zdaniem tego autora, łączność stosunków kredytowych i innych między narodami jest tak wielka, że żaden naród nie ma interesu w prowadzeniu wojny, gdyż wojna nawet w razie zwycięstwa, przyniesie więcej szkody niż pożytku. Tak więc idea uniwersalnego pokoju otrzymuje trwałe podstawy gospodarcze.

A więc wolność handlu ma przynieść pokój i harmonię. Inaczej na te rzeczy zapatrywał się Karol Marx. W r. 1849 wygłosił on w Brukseli odczyt na ten temat. Wykazywał wymownie obłudę zarówno zwolenników jak i przeciwników wolnego handlu, gdyż jedni i drudzy ubierają w postać ogólnego dobra swoje materyalne interesy. Zakończył jednak tą konkluzją: »Ale naogół jest dzisiaj system ochrony celnej konserwatywnym, a zaś system wolności handlu działa burząco. Rozkłada on dawniejsze narodowości i zaostrza przeciwieństwo między proletaryatem a burżuazją. Jednem słowem, system wol-

¹ A. Audiganne, *L'économie de la paix et la richesses des peuples* 1866.

² Por. np. Sheldon Amos, *The Science of Politics* 1883. S. 358.

ności handlowej przyspiesza społeczną rewolucję. I tylko w tem, rewolucyjnem znaczeniu, moi Panowie, oświadczam się za wolnym handlem¹.

Cobden, Bastiat i inni oczekiwali, po postępach wolnego handlu, pokoju społecznego i międzynarodowego, Marx zaś przyspieszenia rewolucyi społecznej. Pod jednym jednak względem zbliżały się ich zapatrywania. Wolny handel usuwał przeszkody narodowe, rugował narodowość z życia gospodarczego. I wolno-handlowcy i marksieści uważali za pożądaną ten obrót rzeczy, choć pod innymi względami rozmaicie patrzyli na narodowość.

¹ K. Marx, Das Elend der Philosophie. III. Aufl. 1895. S. 188.

ROZDZIAŁ III.

Reakcja narodowa przeciw liberalizmowi ekonomicznemu.

I. J. G. Fichte i A. Müller.

Angielska klasyczna ekonomia wyrosła w dużej mierze na tle konfliktów społecznych, które sprowadziła z sobą rewolucja przemysłowa. I tak teoria Malthusa jest wyrazem dysproporcji, która nastąpiła między wzrostem ludności fabrycznej a warunkami jej bytu, podobnie inne problemy społeczne wywołały cały szereg traktatów ekonomicznych. Jest rzeczą zrozumiałą, że teoria naukowa najłatwiej chwyta problemy, wyrosłe na tle konkretnych trudności. To też nie zwrócono baczniejszej uwagi na stosunek, zachodzący między narodowością a gospodarstwem tam, gdzie ten stosunek układał się spokojnie i normalnie. Natomiast kraje, w których były zduszone potrzeby życia narodowego, łatwiej zrozumiały, w czym tkwi istota narodu i umiały przenieść to pojęcie na życie gospodarcze.

Niemcy w początku XIX w. były krajem rozbitym na większe i drobniejsze państewka, przygniecionym przez klęski. Nic dziwnego, że w dobie upokorzenia Niemiec, ujawniającego się w rządach francuskich w Berlinie, wygłaszał J. G. Fichte swoje »Reden an die deutsche Nation«. I nic też w tem dziwnego, że z pod pióra Fichtego, który w swoich mowach skreślił głęboko istotę nowoczesnego

poczucia narodowego i zrozumiał epokową doniosłość narodowego wychowania, wyszedł również i plan zamkniętego gospodarstwa narodowego: »Der geschlossene Handelsstaat«. Zamknięte państwo handlowe jest przede wszystkim próbą rozwiązania pewnych społecznych problemów. Jest utopią czy też realnym planem gospodarstwa ekonomicznego, i pod tym względem stoi w jednym szeregu z pomysłami Platona i Morusa. Ale równocześnie takie zamknięte państwo handlowe, w którym kierownictwo całem życiem gospodarczem tkwi w rękach państwa, które nie zna prawa własności w zwyczajnem tego słowa zrozumieniu, oznacza u narodowienie całego życia gospodarczego. Fichte nie miał na myśli państwa wogóle, lecz państwo narodowe. Spotęgowany patryotyzm wyrażał się u niego w idei zrośnięcia się z państwem, pochłonięcia przez nie jednostki. Kosmopolitycznym, uniwersalnym ideałom poprzedzającej epoki przeciwstawił drugą skrajność — myśl zupełnej wewnętrznej koncentracji narodu, odcięcia go od zagranicy. W ten sposób urabia się indywidualność narodowa. Państwo nie powinno sięgać w obce światy. »Oby tylko szczęśliwy los ochronił Niemcy zarówno od pośredniego udziału w zdobyczach innych światów, jak i ochronił je od udziału bezpośredniego«. A dalej tak określa Fichte ogólne skutki dla życia narodowego zamknięcia państwa od zagranicy: »Jest rzeczą jasną, że naród tak zamknięty, którego członkowie tylko między sobą żyją, a nadzwyczaj mało z obcymi, utrzymujący przez to zarządzenie właściwy sobie rodzaj życia, przekonania i obyczaje, z przywiązaniem kochający ojczyznę i wszystko co ojczyście, w bardzo krótkim czasie rozbudzi u siebie w wysokim stopniu poczucie godności narodowej i ostro zarysowany charakter narodowy. Będzie to inny, zupełnie nowy naród«¹.

¹ J. G. Fichte, *Gesam. Werke*. III. Bd. 1845 *Der geschlossene Handelsstaat* S. 509.

2. A więc widzimy, że i z naszego stanowiska ciekawe są idee Fichtego. Na czym zasadza się jego zamknięte państwo handlowe? Główny punkt tkwi w tem, że stosunki gospodarcze z zagranicą utrzymuje tylko państwo. Obejmuje ono ścisłym związkiem wszystkich swoich obywateli, »z innymi ludźmi na powierzchni ziemi... układa się, jako państwo, w imieniu wszystkich swoich obywateli«, czyli mówiąc dzisiejszym językiem ekonomicznym, państwo wprowadza monopol zagranicznych obrotów gospodarczych. A także podlegają gruntownemu ograniczeniu i niegospodarcze stosunki mieszkańców państwa z zagranicą. Skrępowana jest emigracja, państwo wyjątkowo tylko pozwala na podróże, np. uczonym i artystom¹.

Fichte nie poprzestaje na tej negatywnej idei. Chce on pozytywnie na wewnątrz uregulować całe życie państwowe. Celem jest dla niego dobrobyt całego narodu, a nie jednostek. Wolna konkurencja oznacza anarchię gospodarczą, i tę anarchię trzeba usunąć przez zamknięcie handlowe państwa i uporządkowanie go. Albowiem wszelkie urządzenia, które pozwalają lub dopuszczają do bezpośredniego obrotu obywatela państwa z obywatelem innego państwa, w gruncie rzeczy traktują ich jako obywateli tego samego państwa, i są pozostałościami i przeżytkami ustroju, który już od dawna jest usunięty, są niedostosowanymi do nowego świata przeżytkami świata przeszłego. »Systemy, które popierają wolność handlu, roszczenia, w myśl których chce się kupować w całym naszym świecie i mieć w nim rynek, zostały nam przekazane przez sposób myślenia naszych pradziadów, dla których były odpowiednie«. Przyjęliśmy je bezkrytycznie, zamiast postawić na ich miejsce nowe zasady: tamte systemy odpowiadały uniwersalnym ideom średniowiecza: jeżeli się cały świat

¹ J. G. Fichte, *Der geschlossene Handelsstaat*, S. 401, S. 506.

chrześcijański traktowało jako całość, to w takim razie i handel w całej Europie musiał być wolnym¹.

Państwo jest regulatorem całego życia gospodarczego. Ono jest w gruncie rzeczy właścicielem całego majątku, obywatele państwa nie mają prawa do rzeczy, do przedmiotów, lecz tylko prawo do działalności gospodarczej. Państwo wyznacza ceny, rozmiary produkcji, wyznacza płace odpowiednie do różnych funkcji gospodarczych. Bezpośredni obrót gospodarczy obywateli z zagranicą zostanie uniemożliwiony przez to, że państwo »Weltgeld«, pieniądz o wewnętrznej wartości, który ma wartość i w obrocie zagranicznym, zastąpi przez »Landgeld«, pieniądz państwowy, któremu nada przymusowy chieg wewnętrzny, który to pieniądz jednak nie będzie miał znaczenia zagranicą².

Mamy tu więc ideał »autarkii« gospodarczej, plan zaspokajania własnych potrzeb własnymi siłami. Jak jednak Fichte załatwia się z największą trudnością — co się ma stać wtedy, gdy niektóre potrzeby mogą być pokryte tylko zagranicznymi towarami? Otóż ów pisarz nie zajmuje się tem zbyt wiele i zbyt drobiazgowo. Rozpatruje tę kwestyę ogólnie, niejako filozoficznie, nie wchodzi w konkretne trudności. Jego zdaniem, państwo z reguły wytwarza to, czego mu potrzeba, tylko wyjątkowo koniecznym jest produkt zagraniczny. Trzeba odróżnić potrzeby istotne od urojonych i tylko te pierwsze winny być zaspokojone. Jeżeli trzeba jakiegoś towaru z zagranicy, sprowadza go ostatecznie rząd. Rząd może ściągnąć z zagranicy, w razie potrzeby, na jakiś czas siły fachowe, któreby nauczyły krajowców nieznanymi metodami produkcyjnymi. Rząd nie potrzebuje ograniczać się do tego, co dotychczas produkowano, może przyswoić krajowi wszystko, co jest pięknem i dobrem na całym świecie,

¹ J. G. Fichte, l. c. S. 453 d. n.

² J. G. Fichte, l. c. S. 484 i. n.

o ile to da się przyswoić. Państwo może też wytwarzać surogaty produktów innych klimatów, zastępujące artykuły dotychczas używane¹.

Takie zamknięcie państwa ma zdaniem Fichtego dodatnie skutki dla pokoju. Państwo zamknięte stanowi całość w swoich granicach naturalnych, nie ma też powodu, by się poza nie rozszerzać. W razie potrzeby jednak państwo może przystąpić do zajęcia granic naturalnych kosztem sąsiadów. Ale to nie przyjdzie trudno. Ze względu na wielką siłę gospodarczą zamkniętego państwa, nie będzie ono nawet potrzebowało prowadzić właściwej wojny².

3. Tak się przedstawiają, w najogólniejszej postaci, idee Fichtego. Są one przejawem właściwej narodowi niemieckiemu wiary w wszechwładzę państwa, ufności, że ono potrafi najlepiej uregulować całość życia gospodarczego. Równocześnie widać w nich wybuch skrajnego poczucia narodowego, które w reakcyi przeciw kosmopolityzmowi idzie bardzo daleko, uważając oderwanie się od innych narodów za podstawę narodowej odrębności. Poglądy Fichtego na rozwój idei narodowego gospodarstwa nie wywarły wielkiego wpływu, mimo autorytetu, którym się cieszył ten filozof. Nawet w rozwoju utopii społecznych nie wyznacza się tym poglądom tego miejsca, które często zajmują autorzy mniej od niego wybitni. Były one anachronizmem u progu wieku, który przyniósł rozwój wielkiego przemysłu i światowego handlu. Zapatrywania Fichtego na zamknięte gospodarstwo były czemś zbyt egzotycznym, by pozytywne plany budowy polityczno-ekonomicznej mogły na nich się oprzeć. Natomiast pośrednie znaczenie Fichtego dla idei gospodarstwa narodowego jest bardzo wielkie. Na ideę tą składają się dwa elementy: a) gospodarstwo, b) naród. Ten kto

¹ J. G. Fichte, l. c. S. 500 i. n.

² J. G. Fichte, l. c. S. 483, S. 502

poniósł olbrzymie zasługi w wyświetleńiu idei narodu, kto wychował swój naród w głębokim patryotyzmie, obejmującym całe jego życie, ten wybitnie przygotował podstawy dla bardziej konkretnego stosunku między narodem a jego gospodarstwem. Szczegółowe pomysły Fichtego nie mają wielkiej wagi. Natomiast ożywia je ogólny duch gospodarstwa narodowego, który potem wystąpi w mniej skrajnych, a bardziej realnych przejawach.

4 W jednym szeregu z Fichtem wymienia się często Adama Müllera, przedstawiciela teorii romantycznej pieniądza. Trudno bardzo streścić mętne i pełne sprzeczności jego poglądy, w których pierwiastki ekonomiczne nie są oddzielone od ogólnych filozoficznych założeń i osobistych zapatrywań politycznych autora. Zaznaczyć trzeba, że Müller reprezentuje przedewszystkiem ideę wszechwładzy państwa, pochłonięcia jednostki przez tę organizację. Równocześnie są jego poglądy reakcją przeciw zapatrywaniom Smitha. Reakcyą tą ma wybitny podkład narodowy. Jego zdaniem państwo, oparte na sile i duchu narodowym, winno się zwrócić ku własnym źródłom moralnym, wzmocnić swoją wewnętrzną łączność, przez swoją żywotność rozbudzić narodową dumę. Zadaniem rządów jest rozwijanie prawdziwie narodowych potrzeb, bo tylko wytwórczość na nich oparta ma prawdziwą wartość. »Umocnić ojczystą ziemię i jej wytwory w ich całości i wielkości, czyli całą wspólność ożywić prawdziwem obywatelskiem szczęściem i istotnie republikańską siłą, uczynić naród dla siebie samego cennym i drogim: — znaczy to rozbudzić narodowe pożądanie wszystkich dóbr i posiadłości ojczystych, a równocześnie dać prawdziwy materiał narodowej produkcji i dać znów większą siłę narodową rozwijającemu się wzajemnemu oddziaływaniu produkcji i potrzeb«. Jednostka, o ile służy całości, podnosi siłę i bogactwo narodowe; o tyle też od tej ca-

łości otrzymuje swoją wartość i siłę¹. Wogóle według A. Müllera działanie ekonomiczne wtedy ma rację, gdy ustaloną jest idea narodowości i uznana jako coś najwyższego. Państwo powinno być narodową całością, »usiłowania poszczególnych państw muszą iść w tym kierunku, by się uzupełnić pod względem gospodarczym, to znaczy, doprowadzić do żywszego oddziaływania i żywotniejszej równowagi między ziemią, pracą, duchowym i fizycznym kapitałem, innemi słowy, by zarówno dzielić, jak i zespalać organicznie elementy życia narodowego«².

Poglądy Müllera nie pozostały bez wpływu na późniejszych pisarzy. Nie podobna jednak wiązać z nimi zasadniczego znaczenia. Fichte snuł utopie przyszłości, oderwane od współczesnych mu tendencji gospodarczych Müller wpatrzony był w średniowieczne ideały, przejęty był feudalnymi poglądami w epoce, w której ten ustrój tracił resztki swojej siły. Ani jeden, ani drugi pisarz nie mogli stworzyć potężnego kierunku gospodarstwa narodowego. Żeby opanować dziedzinę życia gospodarczego i przeciwstawić się niwelującym wpływom ekonomicznego liberalizmu, idea narodowości musiała wcielić się w konkretny, aktualny program polityczno-ekonomiczny. Program ten oparł się na hasle jedności handlowej narodu i opieki nad narodową wytwórczością. Wyraził go najmocniej Fryderyk List i dlatego też jego poglądy mają dla nas szczególną wagę. Musimy zająć się obszerniej tym pisarzem dlatego, że praktyczna jego działalność miała ogromne skutki, bez względu na wewnętrzną wartość i oryginalność jego prac. Możemy pominąć innych zapomnianych jego poprzedników, właśnie dlatego, że byli zapomniani lub mało znani, choć dzisiaj niejednego z nich odszukano we Francyi i Stanach Zjednoczonych.

¹ Adam Müller, *Elemente der Staatskunst* 1809. Szczególnie II. Th. S. 243 i. n. S. 215.

² A. Müller, l. c. III. Th. S. 35

II. Fryderyk List.

1. W systemie Fryderyka Lista nie potrzebujemy wyszukiwać z trudem poglądów na narodowe gospodarstwo i znaczenie rozwoju gospodarczego dla życia narodowego. Przeciwnie, uczynił on wyraźnie i stanowczo narodowość podstawą całego swojego systemu. Oparcie się na narodowości, uwzględnianie jej znaczenia we wszelkich stosunkach gospodarczych, poczytuje autor »Narodowego systemu ekonomii politycznej« za istotną cechę swych zapatrywań, która go ostro oddziela od kosmopolitycznej (jego zdaniem) szkoły klasycznej. Gdy się porówna wywody Lista z pismami poprzedzających go ekonomistów niemieckich, pozostających pod angielskimi wpływami, to widzi się jasno szybkie postępy idei narodowej. Cała działalność tego pisarza jest rodzimą reakcją przeciw abstrakcyjności panującej doktryny. Fr. List bardzo często podkreśla swój zasadniczy punkt wyjścia, sformułowany w przedmowie temi słowy: »za charakterystyczną cechę postawionego przezemnie systemu uważam narodowość. Cała moja budowa opiera się na naturze narodowości, która jest pośredniem ogniwem między jednostką (Individualität) a ludzkością«¹. Teoria klasyczna nie widziała narodów z poza indywidualności, zapomniała o potrzebach narodowości, nawet o istnieniu narodu, idąc za kosmopolitycznymi założeniami. Widziała ona tylko dobrobyt rodzaju ludzkiego². F. List zarzuty tej treści w tej samej mniej więcej postaci powtarza przy każdej nieomal sposobności. Nie ogranicza się jednak do negatywnych zarzutów pod adresem zwalczanego systemu, lecz zupełnie jasno formułuje swoje pozytywne

¹ Friedrich List's Gesammelte Schriften, Her v. L. Hauser III. Th. Das nationale System der politischen Oekonomie, 1851 S. X.

² List, l. c. S. VI. i S. 6.

zapatrywania. Mówiąc o potrzebie uwzględnienia narodowości w systemie gospodarczym, wypowiada jasno, co rozumie przez »narod«. »Między jednostką a ludzkością stoi jednak naród, z swym odrębnym językiem, literaturą, z właściwem sobie pochodzeniem i historią, obyczajami i przyzwyczajeniami, ustawami i instytucjami, swemi roszczeniami do bytu, samodzielności, udoskonalenia, wiecznego istnienia i z swoim oddzielonem terytoryum; jest to społeczność, która związana tysiącem węzłów ducha i interesów w istniejącą samą dla siebie całość, uznaje u siebie prawo, i jako całość stoi naprzeciw innym społeczności tego rodzaju w swojej naturalnej wolności, skutkiem czego może, przy istniejących stosunkach światowych tylko własnymi siłami utrzymać swoją samodzielność i niezależność»¹. Definicja zbyt długa, wylicza jednak główne znamiona, które uważane są za istotę nowoczesnego narodu. Może tych znamion jest za wiele, może nie wszystkie one są równie istotne i dlatego określenie to wyłącza społeczności, którebyśmy chcieli uważać za narody. Zasadniczą jednak doniosłość ma mocne uwydatnienie świadomości narodowej, podkreślenie tych niezliczonych węzłów ducha i interesu, które naród skupiają w jedną całość. Z tego wszystkiego płyną ważne konsekwencje dla pojmowania gospodarstwa narodowego.

2. Listowi, gdy krytykował szkołę liberalną, nie chodziło bynajmniej o to, że ona nie zajmuje się abstrakcyjnie pojęciem narodowości. Byłby to zarzut zupełnie bezpodstawny, o ileby skierowany był pod adresem teorii ekonomicznej. Omawiany pisarz przedewszystkiem kładzie nacisk na to, że nie wolno pomijać narodowości dlatego, gdyż ona jest związana nierozzerwalnie z całym życiem gospodarczym; że nie można ujmować problemów gospodarczych, nie oparłszy ich na gruncie życia narodowego. Szkoła klasyczna, która rozwinęła metodę abstrakcyjną,

¹ List, l. c. S. 181.

analizując zjawiska gospodarcze, chciała wykryć ogólne prawa, które niemi rządzą. List nie neguje zasadniczo racjonalności takich badań. Uważa je jednak za niedostateczne. Żadną zaś miarą nie można na ich podstawie rozwiązywać praktycznych, politycznych problemów, których podstawą jest narodowość. Głównym celem narodu jest jego jak najszerszy rozwój, tak duchowy, jak i materalny. Życie gospodarcze jest jednym z kierunków tego rozwoju. Nie jest ono samo dla siebie celem, dlatego też nie można opierać się jedynie na maksymie jak największego zysku materalnego. Rozwój gospodarczy jest poprostu jednym z narzędzi ogólnego rozwoju narodowego¹. Jaknajściślejszy związek zachodzi między potęgą polityczną narodu a jego rozwojem gospodarczym. Nie można oddzielać czynników politycznych od ekonomicznych. Potęga polityczna zabezpiecza wewnętrzny dobrobyt i cały byt narodu, który jest o wiele ważniejszy od materalnego bogactwa. W szczególności jedność polityczna narodu jest głównym warunkiem trwałego dobrobytu narodowego. »Cywilizacya, wykształcenie polityczne i potęga narodów jest zależna głównie od ich ekonomicznych stosunków, i naodwrot, im więcej ich gospodarstwo jest rozwinięte i udoskonalone, tem potężniejszym i bardziej ucywilizowanym jest naród; im wyżej się wznosi czwilizacya i potęga, tem wyżej się może wznieść jego ekonomiczne wykształcenie«².

W obecnej dobie tego rodzaju poglądy są ogólniej rozpowszechnione i trąca niemal banalnością. I w czasie, gdy List je wypowiadał, nie były jakimś szczególnie głębokiem odkryciem naukowem; w każdym razie było wielką zasługą Lista, że zaczął on wprowadzać gospodarstwo w ściśły związek z całym życiem narodu. I w tem tkwi istotna podstawa jego rozu-

¹ List, l. c. S. 13 i n.

² List, l. c. S. 14.

mienia gospodarstwa narodowego. Próżnobyśmy szukali w jego pismach za jakimś zaokrągłonem, naukowem pojęciem tego gospodarstwa, za momentami, któreby je wyodrębniały z całego życia narodu. Przeciwnie, dla Lista czemś naprawdę realnem i samoistnem nie jest »gospodarstwo narodowe«, lecz sam naród, owa całość związana tysiącnymi węzłami ducha i interesów, odporna na zewnątrz, dążąca do utrzymania swej samodzielności i niezależności. Stosunki gospodarcze są jednym z węzłów, oplatających całość narodową. One same nie stanowią własnej całości.

3. Główna różnica, która zachodzi między teorią klasyczną a Listem, tkwi już w samym materiale, w samym doborze zjawisk, objętych przez te różne systemy. Szkoła klasyczna izoluje zjawiska gospodarcze. List łączy je z politycznemi, społecznemi, kulturalnemi itd. w jedną całość, i to na podstawie wspólności narodowej. Najlepiej widać to wtedy, gdy List usiłuje sam wytworzyć teorię, w przeciwstawieniu do podstawowej teorii klasycznej. Nazywa on system A. Smitha systemem wymiennych wartości. Przeciwstawia mu własny system sił produktywnych. W czem tkwi to przeciwieństwo?

Punktem wyjścia rozważań Lista na ten temat jest stwierdzenie, że szkoła klasyczna zwracała uwagę na bezpośrednią wartość wymienną i że indywidualny zysk uważała za kryterium dobra ogólnego. Jest to zdaniem tego autora stanowisko zupełnie błędne, gdyż można odnieść wielkie nawet korzyści materialne, a przynieść przez to szkodę całemu narodowi. Jego zdaniem A. Smith i cała jego szkoła miesza z sobą dwie rzeczy: przyczyny bogactwa z samem bogactwem. Jednostka może posiadać wartości wymienne, jeżeli jednak nie ma siły, by wytwarzać więcej przedmiotów gospodarczych, to tem samem ubożeje. »Siła wytwarzania bogactw jest przeto nieskończenie ważniejszą, niż samo bogactwo;

ona poręcza nietylko posiadanie i pomnożenie tego, co się posiada, ale i zastąpienie tego, co się straciło¹.

Jeżeli więc siłami produktywnymi narodu są tylko siły służące do wytwarzania bogactw, to bynajmniej niema tu ostrego przeciwieństwa do nauk szkoły klasycznej. Zna ona pojęcie kapitału, odpowiadające tak rozumianym siłom produkcyjnym; specjalnie naukę o »fonds productifs« spopularyzował tak lekceważony przez Listę J. B. Say. Związaćby to można z nauką o powstaniu kapitału, o oszczędności, o reprodukcji i pomieścić doskonale w systemie wartości wymiennych, tak rozwiniętym przez szkołę klasyczną. List jednak inaczej rozumiał siły produktywne narodu. Wykazuje on obszernie, że »suma sił produktywnych narodu nie jest równoznaczna z agregatem sił produkcyjnych jednostek wziętych samych w sobie«². Siły produkcyjne narodu, są to wszystkie czynniki, zarówno gospodarcze jak i pozagospodarcze, które określają potęgę i znaczenie gospodarcze tegoż narodu. Przyznaje nawet pierwszeństwo czynnikom pozagospodarczym; siły produktywne narodu są określone »hauptsächlich durch die gesellschaftlichen und politischen Zustände«. List wylicza dość szczegółowo źródła wspomnianych sił; jest między nimi religia chrześcijańska, monogamia, zniesienie niewolnictwa i poddaństwa, dziedziczność tronu, wynalazek druku, prawa, poczta, pieniądz, policja bezpieczeństwa, własność gruntowa itd.³. Przedtem jeszcze List w pracy wydanej w roku 1839 pt. *Das Wesen und der Wert einer nationalen Gewerbsproduktivkraft*, krytykuje pogląd szkoły klasycznej, według którego bogactwo narodu jest tylko agregatem bogactw jednostek i rozwija obszernie ideę

¹ List, l. c. S. 142 i n.

² List, l. c. S. 177.

³ List, l. c. S. 148.

zależności życia gospodarczego od politycznych, społecznych i prawnych stosunków narodu¹.

A więc przeciwieństwo między Listem a szkołą klasyczną jest niezupełnie trafnie scharakteryzowane przez niego samego. Nie mamy tu przeciwstawienia dwóch teorii ekonomicznych; jest tylko przeciwstawienie między teorią ekonomiczną, a faktycznym rozwojem stosunków, w którym ścisła łączność zachodzi między różnymi dziedzinami życia narodowego. List wykazuje, że rozwoju i warunków bytu gospodarczego narodu nie można wytłumaczyć abstrakcyjną teorią ekonomiczną. Chce oznaczyć granice zastosowania tej ostatniej, jej nierealność, o ile chodzi o konkretne problemy. Nie zbudował sam żadnej nowej teorii, choć ją czasami chciał budować.

4. Zarzucając szkole klasycznej, że zapomniała zupełnie o narodowości, nie zamierza List formułować jakichś ogólnych praw narodowo-gospodarczych. Co do tego stoi List na gruncie względności historycznej. Nauka nie jest w stanie dać ogólnych wskazań, miarodajnych dla wszystkich narodów. Zależy dużo od położenia geograficznego narodu, od jego rozmiarów, od stadyum rozwoju historycznego. W innem położeniu znajdują się narody strefy umiarkowanej, a w innem narody strefy tropikalnej i dlatego ich polityka ekonomiczna musi być zupełnie inna. Nie każdy naród może naprawdę prowadzić samodzielną politykę gospodarczą i dążyć skutecznie do wszechstronnego rozwoju. Pod tym względem odróżnia List »Volksökonomie od Nationalökonomie«². Wtedy można mówić o gospodarstwie narodowym, gdy państwo obejmuje naród powołany do samodzielności, uzdolniony do istnienia i znaczenia politycznego dzięki liczbie ludności, posiadłościom terytoryalnym, instytucjom

¹ List's, Ges. Schriften Th. III. S. 101 i n.

² List, Das nat. System, I. c. S. 200.

politycznym, bogactwu i sile. Państwa zawierające tylko ułamki narodowości nie mogą prowadzić prawdziwej polityki narodowo-gospodarczej. Narodów w pełnem znaczeniu słowa jest niewiele; »normalmässige Nation«, musi posiadać między innemi wielką ludność i rozległe terytoryum, uposażone w różnorodne zasoby naturalne. Prócz takich narodów są i narody karłowate, niezdolne do zupełnie niezależnego, normalnego życia¹. List ilustruje swoje wywody różnymi przykładami historycznymi, najżywiej go jednak oczywiście zajmuje los narodu niemieckiego, który uważa za zdolny do pełnego życia, do zajęcia jednego z pierwszych miejsc w świecie.

Przedewszystkiem jednak zdaniem Lista nie wolno stosować tej samej zasady do narodów, nawet zbliżonych do siebie warunkami geograficznymi, o ile znajdują się one w różnych stadyach rozwoju gospodarczego. List jeden z pierwszych zaczął odróżniać różne epoki rozwoju gospodarczego i energicznie bronił zasady, że polityka handlowa narodu musi się zmieniać zależnie od tego, w którą fazę rozwoju gospodarczego dany naród wkracza. Zasada zupełnej wolności gospodarczej tylko wtedy może znaleźć zastosowanie w stosunkach międzynarodowych, gdy narody dojdą już do najwyższego stopnia rozwoju, gdy zdobędą równomiernie silne stanowisko w wytwórczości przemysłowej, handlowej i rolniczej. Ta część poglądów Lista jest najbardziej znana, ze względu na jej protekcyjnistyczne konsekwencje. Trzeba jednak pamiętać, że List uznawał teoretycznie stanowisko szkoły klasycznej. Uważał on, że ostatecznym celem rozwoju jest wolność handlowa. Ale zaraz dodawał, że na nią czas nie dla wszystkich jeszcze nadszedł. Przeciwwstawiał on pięknym ideałom szkoły, które jego zdaniem opierały się na zasadzie powszechnego pokoju i unii wszystkich narodów, faktyczne stosunki, bardzo

¹ List, l. c. S. 182.

dalekie od tych ideałów. Ponieważ jednak brał on za podstawę te stosunki faktyczne, to jego uznanie dla ideałów szkoły miało czysto platoniczne znaczenie.

4. Według zdania Lista w stosunkach międzynarodowych panuje współzawodnictwo, chęć podbicia słabszych, poddania ich pod własny interes gospodarczy. A więc w przeciwieństwie do pojęć szkoły klasycznej, która wносиła pewien optymizm w ocenę międzynarodowych stosunków gospodarczych, List wydobywa na powierzchnię źródła międzynarodowych antagonizmów i z tem każe się liczyć w polityce międzynarodowej. »Przy dzisiejszych stosunkach światowych jednostki mogą tylko wewnątrz narodu objawiać swoją wolność i interes gospodarczy; skoro jednak naprzeciw siebie występują całe narodowości, musi być wzięta pod uwagę przedewszystkiem natura narodowości«¹. Dopóki inne narody wspólne interesy ludzkości podporządkowują swoim narodowym interesom, dopóty jest rzeczą niemądrą mówić o wolnej konkurencji jednostek. Argumenty szkoły klasycznej mogą być wprowadzone w życie wewnątrz narodu. »Każdy wielki naród musi dążyć do tego, by wytworzyć z siebie całość, która o tyle wchodzi w stosunki z innemi całościami tego rodzaju, o ile to odpowiada jej własnym interesom społecznym«². Pięknym zasadom szkoły przeciwstawia List na każdym kroku mniej harmonijną rzeczywistość. Należy jego zdaniem pragnąć konfederacji wszystkich wolnych narodów na zasadzie równości. Ale droga do tego nie prowadzi przez natychmiastowe zastosowanie wolności gospodarczej, bo to może tylko wywołać zgniecenie słabszych a supremacyę silnych. Różnorodne przyczyny odpychają obecnie od siebie narody i nie pozwalają im zbliżyć się do siebie. Jest wiele żywych źródeł konfliktów. Stosunki teryto-

¹ List, Das Wesen und Wert itd. S. 128.

² List, Das nationale System itd S. 179 i n.

ryalne nie odpowiadają naturze rzeczy. Brak nawet w teorii porozumienia co do tej sprawy. Różne narody nie mają jeszcze potrzebnych im granic. Są narody, pozabawione tych ujść rzek i dostępu do morza, które są dla nich niezbędne. Trzeba zawsze liczyć się z możliwością konfliktów politycznych¹. List bardzo często zarzuca szkole, że nie uwzględniła zatargów wojennych i ich wpływu na politykę gospodarczą. »So lange der Krieg besteht« — to zastrzeżenie powtarza się u niego bardzo często.

Ponieważ nie można obecnie niczego budować na porozumieniu międzynarodowym, trzeba oprzeć się na własnym interesie, wszechstronny rozwój gospodarczy narodu musi być celem polityki gospodarczej. W ten sposób możnaby streścić pogląd Lista na stosunki międzynarodowe. Zasada egoizmu narodowego występuje tutaj zupełnie wyraźnie, przystrojona tylko zasadniczą zgodą na ogólnoludzkie ideały — w przyszłości. Troska o rozwój własnej narodowości ma przytem nie tylko obronny charakter. Kto nie idzie naprzód, ten się cofa — mówi List i zgodnie z tem wyraża szerokie nadzieje ekspansyjne, które sięgają po Danię i Holandję, po bliski Wschód, po środkową i południową Amerykę.

5. List zapatruje się z czysto narodowego punktu widzenia na rozwój handlu międzynarodowego. Wychodzi najpierw z założenia, że handel międzynarodowy ma bez porównania mniejsze znaczenie, aniżeli handel wewnętrzny. Powołuje się pod tym względem także na świadectwo szkoły klasycznej. Dotyczy to nawet tych krajów, w których handel zagraniczny jest stosunkowo najbardziej rozwinięty². Na przykładzie Portugalii obszernie wywodzi, że rozwój handlu zagranicznego może okazać

¹ List, l. c. S. 389.

² List's Ges. Schriften Th. II. Aufsätze in Sachen des Handelsvereins 1818 S. 24.

się zgubnym dla pomyślności narodowej. Ponieważ handel wewnętrzny jest dziesięć razy ważniejszy od zewnętrznego, to i narodowy podział pracy wywołany przez handel zewnętrzny, jest dziesięć razy ważniejszy od międzynarodowego podziału pracy, sprowadzonego przez obcy handel¹. »Międzynarodowe współdziałanie sił produkcyjnych, o ile istnieje, jest bardzo niedoskonałe, jest przerywane przez wojny, polityczne zarządzenia, przesilenia handlowe itd. Jakkolwiek to współdziałanie jest najwyższe, gdyż dzięki niemu nawiązują się węzły między różnymi narodami ziemi, jest ono jednak najmniej znaczące dla dobrobytu poszczególnych narodów, posuniętych już daleko w cywilizacji... Z tego wynika, że leży w interesie każdego wielkiego narodu, by zrobić narodowe współdziałanie sił produkcyjnych głównym przedmiotem usiłowań i podporządkować mu międzynarodowe współdziałanie«².

Szkoła klasyczna, jak List się na to powołuje, również nie mogła przywiązywać znaczniejszej wagi do istniejącego za jej czasów handlu zagranicznego. W owym czasie nie mogło być mowy o »Weltwirtschaft« w dzisiejszem rozumieniu tego wyrazu, głównie z powodu trudności komunikacyjnych. Ale pisarze z epoki liberalizmu wierzyli w wielką przyszłość handlu międzynarodowego, wiązali wielkie nadzieje z międzynarodowym podziałem pracy. List przeciwnie, raczej gotów był uznać doniosłość handlu międzynarodowego co do przeszłości, podkreślając, że nie gra on wielkiej roli w życiu narodów bardziej cywilizowanych. Wychodząc z tego faktu, kazał List podporządkować potrzeby handlu zewnętrznego wymaganiom wewnętrznego. Z tego płyną tak negatywne jak i pozytywne wnioski. Negatywny wniosek jest ten, że nie można w polityce ekonomicznej rządzić się wy-

¹ List, Das nationale System itd. S. 169.

² List, Das Wesen und Werth itd. S. 133.

maganiem zagranicznego obrotu, głos decydujący bowiem mają wewnętrzne potrzeby. Pozytywnie zaś trzeba dbać o rozwój produkcyi i rozdziału bogactwa na wewnątrz, trzeba z własnego narodu wytworzyć samoistną całość gospodarczą.

Jak wiemy, szkoła klasyczna doszła do pojmowania gospodarstwa narodowego jako specjalisty, który pełni w obrocie międzynarodowym funkcję, wskazane przez jego szczególne uzdolnienia. List nie przerzuca się do skrajności w reakcyi przeciw tej szkole. Zbyt żywym było poczucie rzeczywistości u tego polityka-ekonomisty, by on miał chwycić się doktrynerskiego pomysłu zupełnie zamkniętego gospodarstwa. Nie chce on izolować gospodarstwa narodowego od zagranicy, lecz chce je od niej uniezależnić, oprzeć jego rozwój na własnych siłach.

Ideał gospodarczy, do którego List każe dążyć, to »Agrikulturmanufakturhandelsstaat«. Nie brzmi to bardzo zgrabnie, lecz jasno oddaje myśl Lista. Zwalcza on gwałtownie myśl, by naród uzdolniony do rolnictwa miał się zadowolić jego rozkwitem, a produkty przemysłowe sprowadzać z zagranicy. Międzynarodowy podział pracy tak daleko posunięty jest szkodliwym pod względem gospodarczym, a niebezpiecznym pod względem politycznym. »Harmonijny rozwój trzech czynników materialnej produkcyi narodowej — rolnictwa, przemysłu i handlu — jest głównym warunkiem wszelkiej pomyślności wielkich i cywilizowanych narodów»¹. List wykazuje wszelkimi możliwymi argumentami solidarność interesów między rolnictwem a przemysłem wewnątrz narodu. Rolnictwo nie może dojść do rozkwitu w wielkim narodzie bez wszechstronnego rozwoju produkcyi przemysłowej. W tej produkcyi naród nie ma się ograniczać do wyrobu niektórych artykułów, do czego jest szczególnie uzdolniony;

¹ List, Ges. Schriften Th. II. Ueber die Beziehungen der Landwirtschaft zur Industrie und zum Handel 1844 S. 256.



przeciwnie, winien dbać o wszechstronność, różnorodność tej produkcji: »Tylko ten naród — mówi List — który wszystkie rodzaje towarów przemysłowych produkuje po najtańszych cenach, może nawiązywać stosunki handlowe z narodami wszystkich stref i stopni kultury, może wszystkie potrzeby zaspokoić i wzamian za to uzyskiwać wszelkiego rodzaju środki żywności«¹. Tylko taki naród może mieć rozwinięty handel morski. A więc dla Lista wszechstronny rozwój produkcji kraju jest źródłem jego przewagi w handlu zagranicznym. Specjalizacja międzynarodowa nie jest tutaj potrzebna, a raczej jest szkodliwa. List nie obawia się złych skutków uprzemysłowienia kraju na wypadek wojny; przeciwnie, wtedy kraje rolnicze są w fatalnem położeniu, gdyż łatwiej można uzyskać w razie wojny potrzebne artykuły rolnicze, aniżeli produkty przemysłowe. Programu swojego broni List różnymi argumentami, zarówno gospodarczymi, jak i politycznymi i kulturalnymi. Stara się udowodnić mniejszą wydajność rolnictwa w razie jednostronnego rozwoju rolniczego, niższą stosunkowo wartość produktów rolnych i ziemi. Wykazuje, że tylko rozwój przemysłowy może zużyć wszystkie zasoby i zdolności narodu, zabezpieczyć jego byt i pomyślność polityczną. Obszernie obrazuje doniosłość rozwoju miast dla postępu kultury i wolności narodu.

List nie zaniedbuje też narodowego znaczenia komunikacji, na których pierwszorzędną doniosłość bardzo trafnie zwrócił uwagę. Jego zdaniem: »Kto ma w swem ręku środki transportowe pewnego kraju — przyjąwszy, że po jego stronie jest prawo i rozum — ten ma sam kraj w swojej mocy«². List zarzuca szkole klasycznej, że ona patrzyła na zagadnienia komunikacyjne wyłącznie

¹ List, *Das nat. System* itd S. 161.

² List, *Ueber die national-ökonomische Reform des Königreich Ungarn* 1845 *Ges. Schr. Th. II. S. 305 in.*

tylko z jednostronnego stanowiska teorii wartości wymiennych, a nie miała zrozumienia dla »Nationaltransportsystem«; ten narodowy system komunikacyjny winien być budowany na podstawie teorii sił produktywnych narodu, z punktu widzenia swego wpływu na całe życie duchowe i polityczne narodu, jego potęgę, siłę produktywną i obrót społeczny ¹.

A więc dążeniem Lista jest wytworzenie harmonijnego, wszechstronnie rozwiniętego gospodarstwa narodowego (w szerokim znaczeniu tego wyrazu). By ten cel osiągnąć, niezbędne jest działanie czynników publicznych, działanie państwa. Gospodarcze zabiegi jednostek tego nie sprawią, gdyż jednostki swymi planami nie sięgają tak daleko, jak sięga państwo, nie są one w stanie ogarnąć całości życia narodowego. Każdy naród, który dopiero wkracza w fazę rozwoju rolniczo-przemysłowo-handlowego, uzyskuje tylko przez pomoc państwową ten pożądaný rezultat. Głównem zadaniem polityki narodowej jest przemysłowe wychowanie narodu. List wielką uwagę poświęca kwestyi zagranicznej polityki handlowej, jako rzeczy najbardziej atakowanej przez liberalizm ekonomiczny. Nie trzeba jednak przypuszczać, by chciał on ograniczyć do tego problemu działalność państwa. Wyznaje bowiem wyraźnie w swoim systemie: »Nie leży w naszym planie, omawiać te sposoby popierania wewnętrznej wytwórczości, których skuteczność i zastosowalność nie podlega żadnej wątpliwości«. Tu należą np. zakłady szkolne, w szczególności szkoły techniczne, wystawy przemysłowe, rozpisywanie konkursów, ulepszenia transportowe, ustawodawstwo patentowe ² itd. Główną uwagę poświęcił sprawom najbardziej spornym, o które nieznużenie walczył przez całe życie.

Wobec teorii klasycznej zajął List stanowisko ne-

¹ List, Das nationale System itd. S. XVI.

² List, l. c. S. 302.

gatywne, choć nie odrzucał jej bezwzględnie. Nie stworzył sam własnej teorii ekonomicznej, lecz znakomicie wykazał, jak wielka przestrzeń dzieli teorię od życia. Umiejętne traktowanie polityki ekonomicznej pchnął na nowe drogi, wskazując z naciskiem na żywą podstawę, na której ta polityka musi się opierać, to znaczy, na interes narodowy. Prawda, że interesem narodowym rządziła się polityka zwolenników liberalizmu ekonomicznego, ale List wykazał, że w innych warunkach inne trzeba stosować systemy, przede wszystkim uwypatnił wyraźnie potrzebę świadomego popierania potrzeb życia narodowego. Można by wywołać nieporozumienie, gdyby się powiedziało, że List jest twórcą teorii gospodarstwa narodowego. Jak już zaznaczyliśmy, nie znał on gospodarstwa narodowego w znaczeniu teoretyczno-ekonomicznym, to znaczy abstrakcyjnego pojęcia, opartego na izolacji pozagospodarczych elementów. Na każdym kroku uwypatniał nierozdzielny związek, który łączy gospodarstwo z innymi dziedzinami życia narodowego. Pod tym względem nawet dzieło Lista jest negacją teorii, jest odwróceniem się od teoretycznej szarości ku żywym, bujnym tworom rzeczywistości.

Fryderyk List jest dzisiaj bardzo często cytowanym pisarzem. O jego poglądy toczy się wiele sporów. Powołują się najpierw na jego powagę protekeyoniści wszelkich odcieni, jako na swego najwybitniejszego przedstawiciela. Zastrzegają się przeciw temu zwolennicy liberalnego kierunku; tak np. H. Dietzel protestuje przeciw powoływaniu się przez obóz przeciwny na Lista, »który odchylił się od wolno-handlowców tylko pod tym jednym względem, co do którego »szkoła« mogła zrobić ustępstwa, kiedy chodziło o przejściową ochronę celną dla przemysłu, ale który razem z wolno-handlowcami odrzucał ochronę agrarną, »we wszelkich okolicznościach«, którego ideałem było państwo przemysłowo-

exportowe»¹. Dla nas ten spór ma drugorzędną wagę. Zasadniczo jednak trudno Lista przedstawiać jako pisarza, zbliżonego do liberalizmu. Prawda, porobił on pewne teoretyczne koncesye na rzecz wolno-handlowego ideału. Ale były to ustępstwa naprawdę teoretyczne. List wniósł w naukę ekonomii (politykę ekonomiczną) pierwiastki przeciwne naczelnym założeniom liberalizmu. Jest najwybitniejszym propagatorem idei czynnego popierania gospodarstwa narodowego. I w tem jest główna doniosłość jego dzieła.

III. Północno-amerykańscy pisarze.

1. List urobił ostatecznie swój system pod wpływem pobytu w Stanach Zjednoczonych. Tamtejsi protekcyoniści wywarli na jego prace wpływ bezpośredni; jeszcze większy jednak wpływ miało na niego same życie gospodarcze Nowego świata. Już w zaraniu niepodległości spłotła się polityka gospodarcza Stanów z systemem protekcyjnym i do dziś dnia idzie z nim w parze. Pierwsza taryfa celna Stanów Zjednoczonych powstała pod wpływem Hamiltona, który w swoim »Report on Manufactures« (1791) uwydatnił przewodnie linie przyszłej polityki protekcyjnej. Traktat ten jest zdaniem prof. Sumnera, »najlepszym z wszystkich sformułowaniem protekcyonistycznej argumentacji«. Dla Hamiltona punktem wyjścia jest ta okoliczność, że inne narody przyjęły protekcyonizm, a więc i Stany Zjednoczone muszą postępować tak samo. Gdyby system zupełnej wolności przemysłu i handlu był przeważającym systemem u innych narodów, w takim razie bezwątpienia miałyby wielką siłę argumenty, odwodzące Stany Zjednoczone od stoso-

¹ H. Dietzel, List's Nationales System und die nationale »Wirtschaftspolitik«. Archiv für Socialwissenschaft und Socialpolitik Bd. XXXV S. 417.

wania protekcyonizmu. Ponieważ jest inaczej, Stany Zjednoczone nie mogą wprowadzać jednostronnej wolności.

Hamilton wyraża dalej niewiarę w wszechwładne skutki interesu osobistego i osobistej inicjatywy. Uważa za potrzebną pomoc państwową dla popierania przemysłu, gdyż w początkach powstrzymują inicjatywę jednostki brak doświadczenia i odwagi, trudności zakładania nowych przedsiębiorstw i konkurencja zagraniczna, oparta o pomoc państwową. W rozwoju przemysłu widzi Hamilton konieczne uzupełnienie rozwoju rolnictwa, gwarancję wyzyskiwania wszelkich sił społecznych. Dzięki przemysłowi mogą znaleźć zatrudnienie różnorodne talenty, ludzie pozbawieni w innych warunkach zajęcia znajdują pole pracy, i imigracya do kraju rozwinie się na większą skalę dzięki różnorodności i rentowności zajęć, rozwinie się bardziej stały i pewny rynek towarowy a to z powodu oszczędności na kosztach transportu¹. Widzimy tu w streszczeniu wszystkie główne argumenty, którymi zawsze posługiwał się i posługuje protekcyonizm.

2. Te same zasadnicze idee wyrażali różni pisarze północno amerykańscy. Z pośród nich trzeba wybrać H. C. Careya. Nie chcemy rozwijać całego jego socjologicznego i ekonomicznego systemu. Zawarte w nim są różnorodne pierwiastki, przeważnie nie mają one integralnej łączności z jego zapatrywaniem na problemy gospodarstwa narodowego. Np. co do zasadniczego optymizmu gospodarczego, można Careya postawić w jednym szeregu z Bastiatem, a tymczasem nas interesują te pierwiastki, które dzielą od siebie tych pisarzy.

Dla Careya zasadniczym punktem wyjścia jest idea, że produkcyja powinna odbywać się jak najtańszym kosztem. Idea ta jest jedną z podstaw liberalizmu ekonomicznego. Carey natomiast opiera na niej wnioski wręcz przeciwne temu liberalizmowi. Liberalizm chce wprowa-

¹ Cyt. Bastable, l. c. S. 120 i n.

dzie jak najszerzej międzynarodowy podział pracy. Carey rozumuje, że jeżeli się chce produkować najtaniej, trzeba produkować na miejscu, kiedy producent jest bliskim konsumenta, a przemysł znajduje się w pobliżu rolnictwa. Za najgorszy ciężar, podnoszący koszty produkcji, uważa on koszty transportu, mając głównie na myśli transport towarów z zagranicy. Wogóle Carey odnosi się negatywnie do handlu międzynarodowego, wyrażając się niekiedy o nim, jako o czemś zbytecznem, choć z drugiej strony zaznacza, że wprowadzenie systemu celnego, polecanego przez niego, podniesie obroty zagraniczne. Carey posługuje się nieustannie sztucznem przeciwstawieniem między zdrowym obrotem, »commerce«, a szkodliwym »trade«. Faktycznie ten ostatni termin oznacza zagraniczny handel pośredniczący, a pierwszy obrót wewnętrzny¹.

Ideałem Careya jest wielostronny rozwój gospodarczy narodu. Wszelka jednostronność ma ujemne skutki. Nawet dla Anglii jednostronny rozwój handlowy, oparty na dowozie surowców, okazał się czemś złem. Nadmierna centralizacya przemysłu w jednym kraju wywołuje przełudnienie tegoż kraju. A już pierwszorzędne znaczenie dla kraju rolniczego ma powstanie w nim przemysłu. Przemysł ten przedewszystkiem zatrzymuje na miejscu surowce i w ten sposób oszczędza się na kosztach transportu. Przemysł usuwa dysproporcję między rozwojem gospodarczym a wzrostem ludności. W braku przemysłu ludność byłaby zmuszona emigrować z kraju. Wiele zasobów byłoby nieużytych. Carey cytuje z uznaniem zdanie Hamiltona, według którego »każdy naród powinien ze względu na swoje wielkie cele posiadać w swoich granicach wszystkie istotne elementy narodowego

¹ H. C. Carey, *Die Grundlagen der Socialwissenschaft*-Her. v. C. Adler 1863 II. Bd. s. 309 i n., *The unity of law* itd. 1872, S. 376 i n.

zasobu. Dotyczą one środków utrzymania, odzieży i obronny. Z uznaniem powołuje się na rozwój stosunków politycznych, który zmusił Stany, z powodu odcięcia od zagranicy, do produkowania u siebie towarów dotychczas sprowadzanych. Równocześnie występuje ostro przeciw poglądom, któreby chciały zrobić z jego ojczyzny kraj o typie rolniczym, jakim była dawna Polska. Taki stan sprowadza ogólne zubożenie kraju, gdyż dają się we znaki koszty transportu w handlu zagranicznym. Na wewnątrz zaś obrót powinien być jak najbardziej intensywny i żywy. Zwraca uwagę na zjednoczenie gospodarcze północy z południem, na rozwój jednolitej sieci transportowej wewnątrz państwa.

Carey swoje poglądy stara się oprzeć na dość skomplikowanych argumentach gospodarczych. Równocześnie podkreśla mocno, że harmonijny rozwój gospodarczy kraju ma wielką doniosłość polityczno-narodową. Jest bowiem podstawą niezależności narodu. Doprowadza on — jego zdaniem — do wytworzenia silnych jednostek gospodarczych. Wolny handel może doprowadzić do wprost przeciwnego wyniku. Anglia pod egidą wolnego handlu zmierza właściwie do ujarznienia gospodarczego i politycznego innych ludów. Szkoła wolno-handlowa widzi »najwyższy porządek społeczny w tworzeniu jednego jedynego warsztatu dla całego świata i przeobrażeniu wszystkich innych społeczności na zrzeszenia samych tylko rolników«¹. Ujemne odstraszaające skutki tego systemu widzimy w Irlandyi, Turcyi i innych krajach. Omawiając dodatnie strony systemu celnego, stwierdza Carey następujące prawdy: »1) Im zupełniejsza jest ochrona rodzimego przemysłu i im znaczniejsze porobimy kroki do politycznej i przemysłowej niezależności, tem większa będzie i siła naszego narodu w przynoszeniu dochodów celnych; 2) im bardziej bez opieki pozostawionym jest ro-

¹ H. C. Carey, Die Grundlagen itd. Bd. II. S. 69 i n.

dzimy obrót, im większa nasza zależność przemysłowa, tem mniejsze nasze dochody celne, tem silniejsza tendencya do bankructwa narodu i Stanów; 3) prawdziwa droga do wolności ludzkiej, bogactwa, potęgi, niezależności narodu wiedzie przez utrzymanie tej polityki, która chce stworzyć wielki obrót wewnętrzny, jako podstawę obrotu z całym innym światem¹. Widzimy w tych poglądach, jak ściśle według Careya łączy się polityczna niezależność z gospodarczą niezależnością. Jego zdaniem, przy wolnym handlu obrót wewnętrzny znajduje się w obcych rękach, które uzależniają kraj od siebie, bogacą się jego kosztem i narzucają mu ceny towarów. Dla Careya wyzwolenie się od angielskiego rynku pieniężnego jest symbolem niezależności narodowej. I w tem widzi błogosławione skutki wojny domowej, że ona stworzyła pieniądz narodowy, związała ściślej rząd z narodem, krajowych wierzycieli z krajowymi dłużnikami².

3. Wiemy już, że Carey oświadcza się, jak i ogół ekonomistów amerykańskich, za systemem ochrony celnej. Jest nawet fanatycznym zwolennikiem tego systemu. Wiąże z nim nietylko pomyślnie skutki ogólne, widzi w nim nie tylko gwarancję politycznej niezależności, lecz wprost źródło najpomyślniejszych skutków gospodarczych, przyczynę bogactwa kraju. W jednym z swoich listów stara się wykazać przykładami statystycznymi, że okresy polityki protekcyjnej oznaczają wysoką konjunkturę, pomyślność gospodarczą, a zaś okresy wolnego handlu połączone są z depresją i kryzysami. Zużycie żelaza wtedy jest największe, gdy jego ceny są największe pod wpływem ochrony celnej. Carey cytuje z uznaniem słowa Prezydenta Claya, według których

¹ H. C. Carey, Geldumlauf und Schutzsystem in ihren Wirkungen auf Wohlstand und Einheit der Nation und über die Finanzen der Union 1870 S. 49 i n.

² H. C. Carey, l. c. S. 57 i n.

amerykańskie ustawodawstwo celne wydobycie przemysł amerykański z ciemności i biedy i wzniosło do pomyślności i blasku. Protekcyonizm wywołuje przypływ emigrantów, sprowadza taniość, co więcej, jest gwarancją pokoju przez stworzenie silnych jednostek gospodarczych!¹ Niewątpliwie pisma Careya w bardzo wysokim stopniu przyczyniły się do tego, że tak jak liberali widzieli cudowne lekarstwo w wolnym handlu, tak znów protekcyoniści w swoim systemie chcieli widzieć jedyne źródło pomyślności narodowej. Carey niewątpliwie uczył ignorować inne przyczyny gospodarcze, przeceniać znaczenie celnej taryfy, posługiwać się płytkim rozumowaniem: *post hoc ergo propter hoc*.

Te szczegółowe argumenty Careya mają dla nas mniejsze znaczenie, niż jego ogólny stosunek do gospodarstwa narodowego. Adolf Held, autor bardzo cennej pracy o Careyu², przeprowadził parallelę między Careym a merkantylistami i wskazał na cały szereg wspólnych momentów. Ale ostatecznie taką parallelę możnaby przeprowadzić i między Listem i merkantylistami. Wogóle można wskazać na łączność nowożytnego protekcyonizmu z dawnym merkantyлизmem. Łączność ta tkwi nie tyle w szczegółowych projektach celnych, wogóle w propagowaniu konkretnych środków polityki gospodarczej, ile raczej w ogólnym punkcie wyjścia obydwu systemów. Zbyt długi okres czasu przedziela nas od epoki merkantyлизmu, żeby mogło istnieć wielkie podobieństwo szczegółowych programów ekonomicznych. Natomiast po przez przedział wieków utrzymuje się ten sam wspólny ideał. Jest nim dążność, by za punkt wyjścia polityki ekonomicznej brać interes gospodarczy narodu, by wytworzyć możliwie wielostronne gospodarstwo narodowe, by nie

¹ H. C. Carey, l. c. S. 111 i n. Die Grundlagen Bd. II. S. 310.

² Adolf Held, Careys Socialwissenschaft und die Merkantilisten, 1866.

zostawiać inicjatywie jednostek działanie w tym kierunku, lecz oddać je w ręce przedstawicieli ogólnego interesu narodowego i gospodarczego.

IV. Znaczenie szkoły historycznej i rozwoju polityki społecznej dla idei gospodarstwa narodowego.

1. Zarówno Fryderyk List, jak i niekiedy H. C. Carey są zaliczani do tak zw. szkoły historycznej. Choć nie są jej klasycznymi przedstawicielami, w ich pismach znalazły wyraz zasadnicze myśli tej szkoły, zwłaszcza w zastosowaniu do narodowego gospodarstwa. Szkoła historyczna już przez same swoje metodyczne założenia torowała drogę do zwycięstwa idei gospodarstwa narodowego. Zasadniczym jej punktem wyjścia jest negacya ogólnych praw ekonomicznych, mających znaczenie we wszelkich warunkach, bez względu na czas i przestrzeń. A te prawa sformułowane przez ekonomię klasyczną, nie były uogólnieniem obojętnych dla życia zjawisk ekonomicznych, lecz zawierały bardzo doniosłe wnioski polityczno-ekonomiczne, które narzucano z siłą dogmatu. Otóż jeżeli się wprowadziło pewien zasadniczy sceptycyzm co do takich uogólnień, jeżeli się udowodniło, że to, co jest dobrem na jednym miejscu, może się stać złem na drugim, to temsamem była zachwiana w sposób pośredni siła polityczna zasady wolnego handlu. Dzięki genialności swoich twórców i wielu innym okolicznościom, zasada ta narzucała się umysłom w tak bezwzględny sposób, że walka z nią była trudną. Uchodziła ona za ostatni, najczystszy wyraz nauki. Kto wyrażał wątpliwości co do tego, czy wolny handel przynosi narówni dla wszystkich, największą pomyślność, narażał się na opinię nieuka, który chce działać przeciw prawom ekonomicznym, wyposażonym w taką samą siłę, jak prawa fizyczne. A więc opozycja przeciw praktycznym konsekwencyom zasady wolnego handlu dopóty nie mogła

silniej się zaznaczyć, dopóki nie podważono tego gmachu naukowo-politycznego także i pod względem teoretycznym. Zakwestyonowanie bezwzględności praw ekonomicznych, którego dokonała szkoła historyczna, jest także zakwestyonowaniem uniwersalnej mocy zasady wolnego handlu.

2. Rozwojowi idei gospodarstwa narodowego sprzyjała również pozytywna treść twierdzeń szkoły historycznej, w przeciwieństwie do abstrakcyjnych zasad wolnego handlu. Szkoła historyczna chce badać życie gospodarcze narodów, chce uwydatnić ich indywidualne warunki rozwoju; jeżeli wykrywa wogóle prawa, to tylko według wyrażenia Br. Hildebranda, »prawa rozwoju gospodarczego narodów«¹. Inni przedstawiciele tej szkoły, jak np. niewątpliwie najwybitniejszy jej teoretyk, Carl Knies, kwestyonują wogóle istnienie takich praw. Według niego, nauka gospodarstwa społecznego winna uwzględnić konkretne warunki danego gospodarstwa; w szczególności liczyć się z tem, co Knies nazywa »der nationale Mensch«. Knies zarzuca Smithowi, że nie miał zrozumienia dla wpływu odrębności narodowej na życie gospodarcze. Koniecznem jest uwzględnienie »der concreten Eigenthümlichkeit des nationalen Menschen, welcher in der Volkswirtschaft mit Leib und Seele, mit Erkennen und Begehren thätig wird«. Wpływ narodowości na gospodarstwo nie jest identycznym z wpływem klimatu i warunków naturalnych. Trzeba tu uwzględnić wpływ charakteru narodowego, który daje się odczuć nawet po zmianie klimatu i terytoryum; trzeba pamiętać o znaczeniu odrębności rasowych dla gospodarstwa, w ich ramach także o specjalnych cechach narodowych. Czynniki narodowy, który jest z jednej strony rezultatem wspólnego pochodzenia, z drugiej wspólnych przeżyć historycznych, ma wpływ

¹ Bruno Hildebrand, Die Nationalökonomie der Gegenwart und Zukunft T. I. 1848 S. V.

na uzdolnienia, na potrzeby gospodarcze, na rozwój idei polityczno-ekonomicznych. Nie znając go, nie znamy gospodarstwa¹.

Szkół historyczna każe więc uwzględniać wpływ pierwiastka narodowego na gospodarstwo. Bezpośrednio, jako metoda naukowa, nie formułuje konkretnych zapamiętywań na ideę narodowego gospodarstwa i nie stawia postulatów co do tego, jak ją należy czynnie rozwijać. Ale już sam fakt, że coś staje się przedmiotem badania, zapowiada, że te zjawiska stają się również i przedmiotem działania. Zwykle zwraca się naukowo uwagę na te czynniki, które mają szczególniejsze znaczenie dla polityki ekonomicznej. Badacze naukowcy nie ograniczą się do tego, by wykazać wpływ narodowej odrębności na gospodarstwo, lecz gdy wpływ ten uznają za dodatni, wypowiedzą wnioski co do lepszego zorganizowania tego wpływu. Właściwości narodowe w gospodarstwie staną się dla nich czemś cennym, co należy umacniać i pogłębiać. Tak więc już pośrednio szkoła historyczna dla rozwoju idei gospodarstwa narodowego ma bardzo duże znaczenie.

3. Podobnie wielką pośrednią doniosłość należy przypisać rozwojowi polityki społecznej, w szczególności tak zw. socjalizmu państwowemu. Jeżeli się przewyciężyło zasadę nieinterwencji w dziedzinie stosunków społecznych, to łatwiej już jest przewyciężyć zasadę nieinterwencji w dziedzinie stosunków narodowo-gospodarczych. Państwo staje się regulatorem życia społecznego, staje się przedstawicielem interesów gospodarczych, wspólnych ogółowi mieszkańców. Otóż nie łatwiejszego, jak rozszerzyć jego funkcje, i obok troski o wewnętrzną, społeczną równowagę między różnymi klasami, obciążyć je troską o równowagę w stosunku do innych narodów.

¹ Carl Knies, *Die politische Oekonomie vom Standpunkte der geschichtlichen Methode* 1863 S. 57 i n.

Między protekcyonizmem a socyalizmem państwowym zachodzi także i ten ścisły związek, że różne reformy społeczne wymagają nieraz bezpośrednio polityki ochronnej na zewnątrz, jak np. konieczność wprowadzenia cel uzasadnia się ciężarami ubezpieczeń społecznych, A więc wzrost funkcyi gospodarczych państwa z powodów natury społecznej pośrednio ułatwia propagandę za tem, by to państwo wyobrażało czynną ideę gospodarstwa narodowego, by odgradzało się na zewnątrz. Łagodząc wewnętrzne walki, zacieśniając przez różne urządzenia węzły, łączące z sobą warstwy społeczne, państwo staje zarazem bardziej antagonistycznie w stosunku do obcych gospodarstw narodowych. Wewnętrzny pokój społeczny nie oznacza jeszcze wzrostu międzynarodowego braterstwa gospodarczego, a raczej przeciwnie, jest nieraz przygotowaniem do silniejszej ekspansyi na zewnątrz, do walk z innemi gospodarstwami narodowemi.

4. Doszliśmy do punktu, w którym obydwaj zwalczające się kierunki pojmowania gospodarstwa narodowego zastały w pełni rozwinięte i uzasadnione naukowo. To też nadszedł czas, by zastanowić się nad tem, który z nich ma przewagę teoretyczną i praktyczną. Nim jednak przejdziemy do zbadania istoty gospodarstwa narodowego i jego funkcyi, warto zebrać po krótko zasadnicze przeciwieństwa tych kierunków.

Liberalizm wysunął na plan pierwszy zasadę wolności gospodarczej jednostki. Działania, kierowane osobistym gospodarczym interesem, mają doprowadzić do jaknajpomyślniejszego układu stosunków także i z ogólnego punktu widzenia. Tymczasem dla przedstawicieli przeciwnego kierunku, największe znaczenie ma interes narodu. Życie gospodarcze jednostek ma być podporządkowane celom narodowym, winno rozwijać się zgodnie z nimi. W razie potrzeby winny czynniki publiczne nadać odpowiedni kierunek prywatno-gospodarczym interesom,

wogóle winny czuwać nad rozwojem całości gospodarstwa narodowego.

Liberalizm ekonomiczny skłaniał się do pojmowania gospodarstw narodowych jako członków większej całości gospodarczej, jako organizacje specjalne, które na rynku światowym sprzedają wytwory swoich szczególnych uzdolnień i naturalnych warunków. Kierunek narodowy w ekonomii na plan pierwszy wysuwał narodowy podział pracy; chciał osiągnąć możliwą wielostronność produkcyjną gospodarstwa narodowego, rozwinąć wszystkie jego zasoby i siły, któreby tylko dały się rozwinąć, choćby nawet za cenę przejściowych ofiar.

Liberalizm ekonomiczny uznawał zasadniczą zgodność i harmonię interesów międzynarodowych. Rozwinięty wolny handel doprowadzi według niego do jak najsilniejszego współżycia różnych narodów, także i w dziedzinie politycznej. Reakcja przeciw temu nie posunęła się tak daleko, by wrócić na ekskluzywne stanowisko merkantylizmu; ale w każdym razie rozbudziła tendencję do bardziej antagonistycznego pojmowania stosunków międzynarodowych, kazała liczyć na własne siły, stworzyć gospodarstwo, o ile możliwości co do swoich podstaw niezależne od zagranicznego dowozu.

Przeciwieństwa te dotyczą nie tylko czysto gospodarczych problemów. Sięgają głęboko w całe życie narodów, mają ścisły związek z jego ogólnymi ideałami i politycznym położeniem. To też wyjaśniając istotę gospodarstwa narodowego, będziemy musieli wciągnąć obficie w rachubę także i pozagospodarczy materiał. Bez niego doszlibyśmy do jednostronnych, nawet fałszywych uogólnień.

CZĘŚĆ DRUGA.

Istota gospodarstwa narodowego.

ROZDZIAŁ I.

Rozwój gospodarstw narodowych w XIX wieku.

1. Niektórzy pisarze ujmują dotychczasowy rozwój gospodarczy w postaci szeregu następujących po sobie stadyów gospodarczych, z których każde obejmuje coraz wyższy stopień organizacyi społecznej. Tego rodzaju klasyfikacya jest rzeczą bardzo trudną, z konieczności jest do pewnych granic dowolną, upraszcza przebieg wypadków, usuwając na bok mniej »istotne« przejawy życia społeczno-gospodarczego. Nie potrzebujemy jednak wdawać się w spory o te kwestye, których ośrodkiem jest dzieło »Die Entstehung der Volkswirtschaft« K. Büchera. Dyskusya bowiem obraca się głównie wokoło epok wcześniejszych, które nas w tej chwili nie interesują, natomiast co do charakteru przeobrażeń, dokonanych w XIX wieku, zgodne są na ogół różne klasyfikacye. Stwierdzają one, że na ten wiek przypada ogromny rozwój gospodarstwa narodowego. Gospodarstwo narodowe, jako pewna całość, oparta o państwo, zaczyna się ustalać w epoce merkantylizmu. Ale jak widzieliśmy, z wielu przyczyn nie mogło ono w tym czasie dojść do rozkwitu. Przeshkody te ustępować zaczęły z końcem w. XVIII, ustąpiły ostatecznie dopiero w XIX wieku, w niektórych krajach nawet dość późno w ciągu tego stulecia. To też idea gospodarstwa narodowego rozkwitła dopiero w tym wieku na tle technicznych, prawnych, ekonomicznych i kulturalnych wa-

runków, które sprzyjają jej rozpowszechnieniu się. To też chcąc zrozumieć istotę gospodarstwa narodowego, musimy wniknąć pokrótce w tło, na którem gospodarstwo narodowe najsilniej się rozwinęło.

Miedzy czynnikami, które związały różne gospodarstwa, znajdujące się na pewnem terytoryum, w jedną całość narodową, pierwsze miejsce zajmuje system komunikacyjny. Pierwszym warunkiem istnienia gospodarstwa narodowego jest ścisła łączność indywidualnych i zbiorowych gospodarstw. Bez systemu komunikacyjnego, który tę łączność wprowadza i umacnia, nie ma mowy o rozwinieciu gospodarstwa narodowego. Dyrektoryat rewolucyjny we Francyi wyraził się w ten sposób w jednej z swoich odezw z r. 1797: »Zniszczyć drogi w państwie, to znaczy podciąć Herkulesowi żyły, i Francję doprowadzono prawie do tego stanu«¹. Ale w wielu krajach wogóle nie było czego przecinać, sieć komunikacyjna znajdowała się bowiem w bardzo prymitywnym stanie. Dotyczy to nawet Anglii, która pod tym względem wyprzedziła inne kraje w rozwoju gospodarczym. Opisuując angielskie stosunki komunikacyjne, mówi Rowland E. Prothero: »Pokolenie oswojone z kolejami żelaznymi i dobrymi szosami ledwie jest w stanie ocenić przeszkody dla postępu, które zostały stworzone przez trudności transportu i komunikacji«. Dopiero od połowy XVIII w. zaczął się w Anglii żywszy postęp. Wprowadzono ulepszenia w budowie kanałów, zastosowano na większą skalę bardziej skuteczne systemy w budowie dróg lądowych (Mac Adam, turnpike roads). Już w r. 1834 Anglia miała sieć komunikacyjną kanałów i spławnych rzek, wynoszącą przeszło 4000 km². Maximum

¹ E. Levasseur, Histoire du commerce de la France II Partie 1912 S. 38.

² Rowland E. Prothero, English Farming. Past und Present. 1912 S. 276 in.

jednak osiągnięto dopiero przez zastosowanie do celów komunikacyjnych maszyny parowej. Powstaje wtedy w Anglii, a także na kontynencie europejskim, narodowy system komunikacyjny, którego propagatorami byli najwybitniejsi przedstawiciele idei gospodarstwa narodowego, List i Carey. Dopiero wtedy, gdy podróże z jednego końca państwa do drugiego można odbywać każdej chwili niezależnie od warunków atmosferycznych, stosunkowo tanio i bezpiecznie, gdy wszystkie towary, bez względu na ich rozmiary i taniść, można przewozić z jednego miejsca, nawet odległego, na drugie, dopiero wtedy gospodarstwo narodowe stanowi całość naprawdę gospodarczą, nie zaś tylko polityczną. Przedtem jedno i to samo państwo obejmowało okolice, między którymi związek był bardzo luźny z powodu komunikacyjnych trudności. Dowodziły tego lokalne głody, znaczne różnice cen między różnymi miastami i prowincjami, i faktyczne, jeżeli pominiemy już prawne, przywiązanie ludności do miejsca zamieszkania, które to miejsce opuszczała ludność stosunkowo rzadko, by szukać gdzieś indziej zajęcia. Dopiero w XIX w. zaczęto radykalnie usuwać pozostałości lokalnego gospodarstwa, a bardzo wielkie znaczenie pod tym względem przypada rozwojowi komunikacji.

2. Drugim czynnikiem, który działał w tym samym kierunku w najściślejszej łączności z powyżej opisanym, jest wprowadzenie swobodnego obrotu prawnego wewnątrz państw, zniesienie wszelkich feudalnych i niefeudalnych ograniczeń prawnych. Zwykle wymienia się postanowienia ograniczające swobodę jednostek, różne przepisy cechowe, postanowienia o terminatorstwach, lokalne przywileje średniowieczne, ograniczające wytwórczość przemysłową itp. Bardzo często jednak zapomina się dodać, jak ogromne znaczenie dla rozwoju nowożytnego gospodarstwa narodowego miało uwłaszczenie włościan. Dzięki niemu nie tylko uruchomiono wiele nowych sił gospodarczych, lecz cała wogóle ludność zyskała wolność polityczną,

mogła przenosić się z miejsca na miejsce, porzucać dotychczasowe zajęcie i szukać sobie innego, słowem, weszła bezpośrednio w skład gospodarstwa narodowego. Ustrój gospodarczy, oparty na stosunku poddańczo-pańszczyźnianym, tkwił mocno w średniowieczu, w epoce gospodarstwa lokalnego i nie godził się z nowoczesnym obrotem gospodarczym. Nie wszystkie kraje odważyły się na to, by te ograniczenia prawne i stanowe lub lokalne przywileje poznać odrazu, jak to zrobiła rewolucja francuska. Nie wszystkie kraje poszły za przykładem francuskiej konstytuanty, która w krótkim bardzo czasie zniosła wewnętrzne linie celne, wszelkie prawa i przywileje feudalne, lokalne cła pobierane przez miasta, wprowadziła zupełną wolność wytwórczości, zgodne z jej potrzebami prawo o patentach i wynalazkach, ujednolubiła miary i wagi — słowem przeprowadziła te wszystkie reformy, które w innych krajach realizowano stopniowo w ciągu wieku XIX., niekiedy nawet bardzo powoli. Tak np. uwłaszczenie włościan przeprowadzono tam później, im bardziej posuwamy się na wschód Europy. Jednym z ostatnich krajów była Austria z reformami z r. 1848 i Rosya z reformami, przeprowadzonymi dopiero w 1861 roku.

Podobnie ma się rzecz z stworzeniem z gospodarstw narodowych jednolitych okręgów celnych. Wszędzie tam, gdzie na przeszkodzie stała odrębność państwowo-polityczna różnych części narodu, tam można było wprowadzać jedność celną tylko w miarę politycznego jednoczenia, jak np. we Włoszech, lub jednością celną to zjednoczenie przygotowywać, czego przykładem jest Niemiecki związek celny. Ale w niektórych krajach, mimo istnienia państwowej jedności, istniały jeszcze w XIX wieku wewnętrzne linie celne. Zczasem jednak one znikły, a przynajmniej istniały tylko dla celów techniczno-podatkowych, nie mając większego handlowo politycznego znaczenia. Jedność celną uważa się dzisiaj za naturalny

wyraz jedności państwowo-narodowej. Ułatwia ona pełny obrót wewnętrzny, stanowi ważny punkt oparcia dla narodowego gospodarstwa. Niekiedy wprost w tym celu wprowadza się jedność celną, by przeprowadzić podbój narodowy w kraju, dotychczas pod tym względem niejednolitym. Tak np. w r. 1850, a względnie w r. 1851 zniesiono wewnętrzną linię celną, istniejącą dotychczas między Austryą a Węgrami. Zniesienie tej linii spotkało się z oporem węgierskiej opozycji, i to właśnie ze względu na narodowe skutki tego aktu. Obawy te streszcza w ten sposób jeden z węgierskich historyków, Horvath, cytowany przez Beera: »Zrozumiano, że linia celna, którą niegdyś rząd wiedeński wprowadził i przez całe stulecia utrzymywał jako przeszkodę dla rozwoju siły narodowej, stała się wałem ochronnym naszej narodowości przeciw wychodzącym z Wiednia zamiarom jej roztopienia. Wprawdzie naród i teraz widział z boleścią, jak wielką zaporą dla rozwoju przemysłu była ta linia, lecz nie pragnął jej usunięcia za wszelką cenę. Powszechnym był w tej sprawie pogląd, że należy nadal utrzymać wewnętrzną linię celną i tylko system jej zmienić według taryfy, opartej na wzajemności«¹. Względy te nie powstrzymały zniesienia linii celnej, jak i analogiczne obawy ze strony Królestwa Polskiego nie powstrzymały zniesienia linii celnej między niem a Rosyą, przeprowadzonego w r. 1851.

2. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że zniesienie wszelkiego rodzaju wewnętrznych ograniczeń prawnych, lokalnych i stanowych przywilejów, wogóle przeszkód stawianych obrotowi, jest walną zasługą liberalizmu ekonomicznego. Wiemy już, że ten kierunek w swoich ostatecznych konsekwencyach odnosił się negatywnie do idei gospodarstwa narodowego. Głosił jednak bezwzględnie zasadę

¹ Adolf Beer, Die oesterreichische Handelspolitik im neunzehnten Jahrhundert. 1891 S. 49.

wolności gospodarczej. Otóż najłatwiej mu przyszło wprowadzić ją w życie, gdy zwracał się przeciw wewnętrznym przeżytkom średniowiecznego i merkantylistycznego ustroju, przeciw wszelkiego rodzaju monopolom. Pod tym względem zwyciężył, zapanował nad ustawodawstwem i polityką gospodarczą. W ten sposób torował drogę jednności gospodarstwa narodowego, ściślejszemu zrośnięciu się różnych jego części. Należy uznać, że bez zwycięstwa liberalizmu ekonomicznego na wewnątrz trudno by nam przyszło wyobrazić sobie nowoczesne gospodarstwo narodowe. Natomiast w dziedzinie zagranicznej polityki gospodarczej zwycięstwo liberalizmu było mniej zupełne i w niektórych wypadkach bardziej przelotne. Wbrew jego zamysłom, wolność na wewnątrz doprowadzała niekiedy do ściślejszego odgraniczenia się gospodarstwa narodowego od zagranicy, do wzmocnienia przeszkód, stawianych międzynarodowej wymianie.

4. Bardzo doniosłym czynnikiem rozwoju nowoczesnego gospodarstwa narodowego staje się rozpowszechnienie się przemysłu fabrycznego. Przemysł fabryczny jest typowym narodowym przemysłem w tem znaczeniu, że co do zapotrzebowania surowców, sił roboczych, co do warunków zbytu, wymaga oparcia się o większą siłę gospodarczą, jaką jest np. naród; w podobnem rozumieniu powiedziećby można o rzemiośle, że jest ono typową lokalną wytwórczością. Przemysł fabryczny wymaga przede wszystkim wielkiej podaży rąk roboczych, które muszą nieraz napływać z całego kraju. Najbliższa okolica nie jest w stanie wyżywić wielkiego skupienia przemysłowego, lecz musi się tem zająć gospodarstwo narodowe. Podobnie przedstawia się rzecz ze zbytem. Produkcya fabryczna wymaga zabezpieczonego zbytu przynajmniej w granicach gospodarstwa narodowego, wymaga pewnego ujednostajnienia potrzeb, nie może poprzestać na zaspokojeniu indywidualnych i lokalnych właściwości, którym służy wytwórczość rzemieślnicza. Szeroki teren zbytu,

obejmujący wielkie masy ludności o jednostajnych potrzebach, jest warunkiem rozwoju produkcji fabrycznej; tak np. autorzy, zastanawiający się nad przyczynami niskiego stanu przemysłu w Austrii, wskazują między innymi na to, jako na czynnik ujemny, że przemysł ten musi uwzględniać w zbyt wielkim stopniu różne prowincjonalne potrzeby z uwagi na znaczną ilość drobnych grup narodowych, wchodzących w skład monarchii. Prawda, że przemysł fabryczny nie zatrzymuje się w granicach gospodarstwa narodowego; powstają całe gałęzie wytwórczości przede wszystkim obliczone na eksport, ale zawsze pierwszorzędne znaczenie ma opanowanie zbytu na wewnątrz gospodarstwa narodowego, np. trusty amerykańskie opierają na tem swoją akcyę zdobywczą na rynkach światowych.

5. Dla rozwoju gospodarstwa narodowego najbardziej charakterystycznym jest powstanie narodowych rynków. Musimy dobrze zrozumieć, co oznacza termin »rynek« w znaczeniu ekonomicznem. W życiu codziennem rozumiemy przez ten wyraz miejsce, na którem dokonywają się stale wymiany. W znaczeniu naukowem rynek oznacza ogół urządzeń i warunków, dzięki którym pewne przedmioty wymienia się tak łatwo, że ich ceny stale dążą do jednego poziomu. Warunkiem powstania jednego rynku na pewien towar jest to, by nie było przeszkód prawnych i technicznych w przewożeniu go z miejsca na miejsce; by producenci i konsumenci mogli swobodnie się z sobą porozumiewać co do ceny; natomiast nie muszą się znajdować na jednym miejscu, mogą się nawet całe życie nie widzieć. W gospodarstwie narodowem tworzą się takie rynki, obejmujące całe jego granice. Rozwój ten dotyczy nie tylko poszczególnych towarów, lecz wogóle kapitału w formie pieniądza i pracy. Walter Bagehot przyjmuje za jeden z głównych postulatów ekonomii politycznej stan, w którym w granicach narodu kapitał i praca »krążą

swobodnie od jednego zajęcia do drugiego, uciekając od tych zatrudnień, w których jest niższe wynagrodzenie, do zajęć o wyższem wynagrodzeniu»¹. Inaczej mówiąc, za istotę gospodarstwa narodowego uważa Bagehot powstanie narodowego rynku kapitału i pracy.

Jeżeli mówimy o rynku narodowym, to mamy na myśli tylko jego przeważne znaczenie w stosunku do rynków ciśniejszych, nie twierdzimy jednak, że rynek narodowy musi wyrugować wszelkie inne rynki. Albowiem są towary, które z natury swojej są ograniczone do rynków lokalnych, chociaż liczba ich stale się zmniejsza dzięki postępom techniki przewozowej. Trzeba jeszcze i to uwzględnić, że wszędzie tam, gdzie towar nie może dojść do odbiorcy, odbiorca przychodzi po towar. Tak np. w dzisiejszem gospodarstwie narodowem istnieje jeden rynek na nieruchomości, ponieważ zniesiono prawne utrudnienia w ich nabywaniu i ludzie dzisiaj łatwiej aniżeli w poprzednich epokach, przenoszą się z miejsca na miejsce w granicach swojego narodu. Niemniej jednak są jeszcze pewne towary, których zbyt ogranicza się do rynków lokalnych i prowincjonalnych.

Ważniejszy wyłom w jedności rynku narodowego jest w stanie wywołać rozwój światowych rynków, które nie krępują się granicami gospodarstwa narodowego a przekraczają je mimo wszelkich przeszkód, stwarzając międzynarodowy popyt i międzynarodową podaż na cały szereg towarów. Jakie znaczenie ma ten rozwój, zajmujemy się tem pytaniem w Części trzeciej, narazie tylko stwierdzamy istnienie wspomnianego problemu.

Zewnętrznym wyrazem jedności rynku narodowego jest jedność ceny. Jeżeli rozwój idzie w kierunku rynków narodowych, to coraz większa liczba przedmiotów zyskuje sobie jedną cenę w całym gospodarstwie, różnice między miejscowościami są nieznaczne lub tylko przej-

¹ Walter Bagehot, *Economic Studies* 1880 S. 21.

ściowe, gdyż swobodny obrót kapitału i pracy wewnątrz gospodarstwa narodowego nie pozwoli na trwałe utrzymanie się różnic. Inaczej było dawniej, kiedy cały szereg przedmiotów, których transport był stosunkowo trudniejszy, miało stałe ceny lokalne, wykazujące niekiedy wielkie różnice. Moment ten każe ostrożnie posługiwać się porównawczemi zestawieniami cen. Obecnie gospodarstwo narodowe, które ma jedne ceny na wewnątrz, wykazuje zwykle znaczną różnicę cen w stosunku do zagranicy, wywołaną czyto trudnościami transportowemi, czy przeszkodami celnymi, czy wreszcie pewnymi warunkami społecznymi. W tym momencie uwydatnia się na zewnątrz odrębność gospodarstwa narodowego.

6. Łączność różnych gospodarstw, składających się na narodowe gospodarstwo, zacieśniająca się bezustannie w wieku XIX, wyraża się pod względem ilościowym przede wszystkim w tem, że ich stosunki między sobą są częstsze i intensywniejsze, aniżeli stosunki z innemi gospodarstwami. Prostu gdybyśmy przeprowadzili statystykę wewnętrznych i zewnętrznych obrotów gospodarstwa narodowego, okazałoby się, że przeciętnie na jednego producenta przypada bez porównania więcej pierwszych, aniżeli drugich aktów gospodarczych. Ale chodzi tu nie tylko o ilościowy czysto stosunek, o zgęszczenie się obrotów wewnętrznych. Głównie znaczenie mają jakościowe przeobrażenia, w których wyraża się jedność gospodarstwa narodowego. W gospodarstwie narodowym powstaje i rozpowszechnia się narodowy podział pracy. Podział ten rozwija się w dwóch kierunkach: terytoryalnym i społecznym. Najpierw specjalizują się pewne okolice, korzystając z swoich właściwości klimatycznych lub z swoich skarbów górniczych. Rozwija się wielki przemysł, który jest w stanie zaspokoić potrzeby całego gospodarstwa narodowego. Natomiast rolnicze okolice żywią swymi produktami górnicze zagłębia i okręgi przemysłowe. Powtórę rozwija się zróżnicowany

ustrój społeczny, powstają warstwy ludności, które przyjmują specjalne funkcje w całym gospodarstwie narodowym. Narodowy podział pracy powstaje częściowo spontanicznie, gdy np. pomyślne warunki wytwórcze wywołują rozwój pewnych gałęzi przemysłu, które z czasem nabierają istotnego znaczenia dla narodowego gospodarstwa. Częściowo zaś państwo i inne czynniki publiczne pracują nad pogłębieniem i rozszerzeniem narodowego podziału pracy, stwarzając gałęzie wytwórczości, których dotychczas brakowało, uniezależniając własne życie gospodarcze od zagranicy. Jest rzeczą jasną, że przy narodowym podziale pracy nie zanika jeszcze podział pracy lokalny i prowincjonalny, jak również gospodarstwo narodowe nie przestaje uczestniczyć w międzynarodowym podziale pracy. Ale chodzi o to, że narodowy podział pracy wysuwa się na plan pierwszy, staje się najbardziej widocznym i doniosłym.

Podział pracy musi łączyć się z zespoleniem w jedną całość części, które w skład jego wchodzi. Powstaje solidarne skupienie, które na zewnątrz występuje jako coś odrębnego, a na wewnątrz przeprowadza pewną hierarchię między swojami częściami składowymi. Gospodarstwa, wchodzące w skład gospodarstwa narodowego, złączone są z sobą już nie tylko przez wspólność ustroju politycznego, przez jedno poczucie narodowe lub też przez sam fakt współżycia gospodarczego na jednym terytorium, lecz związek między nimi zyskuje ściślejsze podstawy gospodarcze. Specjalizują się one w pewnych funkcjach, a przez to wzajemnie się uzależniają. Ze postępy podziału pracy oznaczają zarazem postępy solidarności składowych jego pierwiastków, tę myśl bardzo szeroko rozwinął i głęboko uzasadnił E. Durkheim, z czym jeszcze później się spotkamy. Obecnie trzeba tylko stwierdzić, że ta idea w żadnej dziedzinie nie występuje tak wyraźnie, jak w zastosowaniu do narodowego podziału pracy, przy którym uboczny jego skutek, wzrost solidar-

ności części składowych, uczestniczących w tym podziale, jest zarazem i jednym z celów, pomyślnie ocenianych przez politykę narodową. Wspólność narodowa łagodzi np. ujemne strony podziału pracy, gdyż dzięki niej nabiera głębszego uzasadnienia jednostronność rozwoju gospodarczego jednostek, grup społecznych lub okolic.

Najbardziej charakterystycznym dowodem postępu solidarności narodowej na tle narodowego podziału pracy jest okoliczność, że powstają pewne instytucje gospodarcze, obejmujące całe narodowe gospodarstwo, od których wszystkie jego funkcje są w ścisłej zależności. Przykładem jest organizm pieniężno-kredytowy. W czasach dawniejszych brak było instytucji kredytowych, obejmujących skutecznie całe gospodarstwo narodowe. Poszczególne gospodarstwa prywatne zależały raczej od lokalnych banków i lichwiarzy. Dzisiaj wszystkie kasy, nawet drobne, wszyscy dłużnicy, nawet najbardziej ukryci, spleceni są w jedną całość; małe banki zależą od większych, te zaś od grup rządzących na rynku pieniężnym, które znów opierają się o centralną instytucję, regulującą emisję biletów handlowych i stopę procentową. Jeżeli ta stopa ulegnie zmianie, reaguje to stopniowo na wszystkie instytucje kredytowe i wywołuje odpowiednie ich zachowanie się w stosunku do klientów. Przesilenia pieniężne są dzisiaj narodowymi przesileniami. Niema przedsiębiorstw, któreby mogły odosobnić się od ogólnego życia gospodarczego i w niem nieuczestniczyć. Są one zależne przede wszystkim od konjunktur, które ustalają się na rynku narodowym.

Ostatecznie więc wzrost komunikacji, zniesienie prawnych ograniczeń obrotu na wewnątrz, rozwój rynków narodowych i narodowego podziału pracy, powstawanie wspólnych instytucji gospodarczych, są to wszystko czynniki, które przyczyniły się właśnie do rozwoju tak zw. gospodarstwa obrotowego to zn. gospodarstwa, opartego o produkcję na wielką skalę z żywą wymianą pieniężną.

Na podstawie powyżej przytoczonych faktów, możemy dlatego gospodarstwo to nazywać narodowem, że przeważnie, nawet z reguły, głównym terenem jego rozwoju są państwa narodowo jednolite lub państwa, których polityce gospodarczej naród panujący nadaje swój charakter. Ale ponadto możemy mówić o gospodarstwie narodowem w innem jeszcze znaczeniu tego terminu, bardziej ścisłem niż poprzednie.

7. Gospodarstwo narodowe jest nie tylko rezultatem działania znanych nam warunków prawnych, technicznych i ekonomicznych, lecz urabia się również pod wpływem czynnika narodowego, pod wpływem wspólności, którą stanowią ludzkie skupienia, zwane narodami. Gospodarstwa narodowe nie są do siebie zupełnie podobne, przeciwnie, różnią się także i odrębnym duchowym typem, który zaznacza się w dziedzinie gospodarczej. Wpływ ogólnego życia narodowego na kierunek gospodarstwa uwydatniła bardzo silnie szkoła historyczna, jak to już wiemy z Części pierwszej. I dzisiejsi pisarze o tem nie zapominają, choć nie zawsze ten czynnik jest przez nich dostatecznie uwzględniony. Jest rzeczą ciekawą, że bardzo wielką doniosłość przypisuje temu czynnikowi Sartorius v. Waltershausen, autor, który poświęcił swoją uwagę głównie badaniu tak zw. »gospodarstwa światowego«, który opisuje porównawczo życie gospodarcze różnych narodów i ma pełne zrozumienie dla zacieśniającej się między nimi wspólności. Zasadniczy swój pogląd streścił w krótkich słowach: »Za najważniejszy moment w życiu narodu uważam jego podstawy rasowe«¹. Nie rozumie przytem przez rasę jakiegoś czystego pierwiastku antropologicznego, lecz poprostu pewne odrębne cechy narodowe, tak np. mieszkańcy Stanów Zjednoczo-

¹ Sartorius v. Waltershausen, Beiträge zur Beurteilung einer wirtschaftlichen Federation von Mitteleuropa. Zeitschrift für Socialwissenschaft 1902 S. 862 i n.

nych stanowią według niego już rasę odrębną. Sartorius v. Waltershausen udowadnia, że właściwości »rasowe« rozstrzygają nieraz o kierunku rozwoju gospodarczego narodu, że np. nie zawsze można wychować np. przemysł fabryczny, jeżeli brak jest dla niego podstaw w właściwościach i skłonnościach narodu.

Innemi słowy, analizując rozwój gospodarstwa narodowego, musimy uwzględnić i typ psychiczno-gospodarczy, który się w niem zaznacza. Trzeba się liczyć z »charakterem« narodowym także i w dziedzinie gospodarczej. Mylnym byłby jednak pogląd, któryby uważał właściwości gospodarcze narodu za coś niezmiennego, coś, co raz na zawsze nadaje pewien kierunek jego gospodarstwu. Trafną uwagę robi o tem R. Michels: »Historja rozwoju różnych gospodarstw narodowych ostrzega stanowczo przed wydawaniem zbyt apodyktycznych sądów o rzekomo niskiem uzdolnieniu gospodarczem poszczególnych narodów. W żadnej innej dziedzinie nie okazały się w tak wielkim stopniu błędnymi niewzruszone na pozór prawdy. Bardzo często zjawisko, wywołane przejściowymi gospodarczymi lub politycznymi warunkami, służyło za podstawę sądu etnologicznego lub psychologicznego, roszczonego sobie pretensję do wiecznej wartości. Jeszcze Genovesi pisał o Niemcach, że oni nigdy nie wyróżnią się handlem, przemysłem i wielką ilością ludności. Skoro w Niemczech wybudowano pierwsze koleje żelazne, jeden Niemiec przestrzegał, że koleje żelazne nie mają żadnej wartości dla niemieckiego charakteru narodowego, gdyż ten charakter dzięki Bogu określony jest przez wspólną zasadę: *festina lente*, do korzystania z kolei żelaznych potrzeba innego życia, innego sposobu myślenia. Kant robił Włochom zarzut z powodu ich zmysłu praktycznego i rozwoju bankowości u nich«¹. Liczbę

² R. Michels, *Wirtschaft und Rasse. Grundriss der Social-ökonomik* II. Abt. 1914 S. 100 i n.

tych przykładów możnaby pomóc przez przytroczenie zapatrywań na polskie właściwości gospodarcze.

Naród wykazuje pewne odrębne cechy nie tylko w dziedzinie produkcji. Nie tylko odznacza się dodatkami lub ujemnymi cechami wytwórczymi, pewnymi specjalnymi uzdolnieniami. Właściwości narodowe zaznaczają się również wybitnie i w dziedzinie konsumpcyjnej i w tym charakterze wywierają doniosły wpływ na całe życie gospodarcze. U większości danego narodu upowszechnia się jedna stopa życiowa, pewien specyficzny stosunek do oszczędności (np. Francja), a nawet pewne konkretne potrzeby, czego przykładem są »narodowe« potrawy i napoje. Każdy producent musi się liczyć z tem wszystkim, musi się dostosować do tych odrębnych właściwości bez względu na to, czy jest rodzimym czy obcym producentem, o ile chce uzyskać zbył na danym rynku narodowym.

Narody istnieją od wieków i od wieków też wyróżniają się swoimi cechami narodowo-gospodarczymi. Ale są czynniki, które i w tej dziedzinie potęgują znaczenie odrębnych właściwości narodowych właśnie dopiero w XIX wieku. Zwróćmy uwagę na przykład na omawianą w tej chwili dziedzinę konsumpcji. Postępująca bez przerwy demokratyzacja ujednolica charakter życia narodowego, nadaje coraz bardziej jednolity typ kulturze życia materialnego narodów. Potrzeby, które dawniej były udziałem nielicznych warstw, w XIX w. stają się u bardziej cywilizowanych narodów czemś powszechnem. Przedział między różnymi warstwami ludności we Francji lub Anglii jest obecnie bezporównania mniejszy, aniżeli był w XVII lub XVIII stuleciu. Dlatego dzisiaj określenie: »Francuz« lub »Anglik« ma bardziej jednolitą treść, aniżeli miało dawniej. Urabiają się potrzeby, które są udziałem wszystkich bez wyjątku warstw, niektóre nawet mniej więcej tymi samymi przedmiotami są zaspokajane (np. czytanie gazet); a także i w zakresie produkcji pojęcie narodo-

wych właściwości nabiera bardziej sprecyzowanej treści. W związku z rozwojem narodowego podziału pracy, który spycha na dalszy plan podział pracy lokalny, urabia się bardziej jednolity typ wytwórczy, właściwy danemu narodowi. W poprzednich wiekach słysząc było więcej o brabanckich koronkach, o tkaninach z Arras, o lyońskich jedwabiach, o weneckiem szkłe i toledańskiej stali; dzisiaj o tem także czasem słyszymy, ale na rynkach światowych wyróżniają się narodowe właściwości wytwórcze i produkty, już nie zlokalizowane w tym stopniu, jak wytwory epok dawniejszych. Jeżeli słyszymy o amerykańskich dentystach lub o amerykańskich maszynach do pisania, to nie mamy tu do czynienia z wyższością produkcyjną, związaną z pewną miejscowością lub z jakimś wytwórczym przywilejem, lecz z rezultatem ogólnonarodowych metod produkcyjnych, które w specjalnych kierunkach produkcji występują jako coś odrębnego. Prawda, że czasami trzeba umiejscowić te właściwości narodowe, np. uzdolnienie włoskich robotników do robót ziemnych nie cechuje wszystkich Włochów narówni; lecz wiele metod wytwórczych, zarówno pod względem materalnym jak i osobistym, upowszechnia się w całym narodzie drogą naśladownictwa lub celowego wychowania, tak że obecnie w współzawodnictwie światowem występują one jako coś odrębnego. Tak np. badacze stosunków społecznych ludności napływowej w Stanach Zjednoczonych wyróżniają dokładnie odrębne właściwości wytwórcze różnych narodów, które znajdują chleb w Nowym Świecie, właściwości te zatrzymują owe narody nieraz przez czas bardzo długi. A znów wyniki współzawodnictwa gospodarczego o rynki światowe między Anglią, Niemcami a Stanami Zjednoczonymi, tłómaczą się w bardzo wysokim stopniu metodami wytwórczemi i właściwościami psychicznemi, właściwemi każdemu z powyższych trzech narodów. Są tacy, którzy przy czyny sukcesów u jednych z nich dopatrują się przede-

wszystkiem w tych właściwościach, a nie w warunkach techniczno-materyalnych.

8. A więc rozwój gospodarstwa narodowego przejawia się także jako rozwój odrębnych typów psychiczno-gospodarczych. Specyficzne życie każdego narodu urabia się pod wpływem cech narodowych w bardzo znacznym stopniu, w każdym razie w daleko znaczniejszym w XIX wieku, niż przedtem. Gospodarstwo narodowe nie jest jednak biernym wynikiem tych różnorodnych przyczyn. Występuje ono jako siła świadoma celu, jako czynnik, który, naodwrot, sam oddziałuje na wszystkie wymienione sfery życia gospodarczego. Wspólność narodowa dochodzi do coraz większego znaczenia. K. Bücher wykazuje, że ludzie w miarę rozwoju gospodarczego stawiają sobie coraz wyższe cele, ogarniające coraz większe grupy, aż w końcu ta solidarność obejmuje cały naród. »Współdziałanie w gospodarstwie domowym ma swoją podstawę w związkach pokrewieństwa, w gospodarstwie wiejskim — w stosunkach sąsiedzkich, w gospodarstwie narodowym — narodowości«¹. Jeszcze wyraźniej ten moment zaznaczył jeden ze starszych autorów, Mangoldt: »Między wszystkimi zasadami, które łączą ludzi z sobą lub ich od siebie dzielą, narodowość« (das Volksthum) jest bezwątpienia zasadą najpotężniejszą i najznaczącej i ma dlatego najbardziej stanowczy wpływ na ukształtowanie się gospodarstwa. Wszystko, co wpływa na urobienie narodu na to, czem on jest: wspólność terytorium, pochodzenie, język, zapatrywania religijne, moralne, prawne i etyczne, polityczna postać jego współżycia, to wszystko musi skupiać ludzi także i pod względem gospodarczym i wyodrębniać ich mniej lub więcej od tego, co jest inaczej ukształtowane. Jest rzeczą polityki, by dociekać, które i w jakim stopniu momenty jednoczące mogą odpaść, tak że to nie usuwa po

¹ K. Bücher, *Die Entstehung der Volkswirtschaft* II Aufl. 1898 S. 116.

jęcia narodu; ale nie należy w to wątpić, że wszędzie tam, gdzie to pojęcie jeszcze istnieje, istnieją zarazem najpotężniejsze motywy gospodarczego związku¹.

Wynika z tego jasno, że niepodobna zrozumieć istoty gospodarstwa narodowego, jeżeli się nie zbada istoty narodu.

¹ Bluntschli-Brater, Deutsches Staatswörterbuch XI Bd. 1867 Art. Volkswirtschaft S. 100.



ROZDZIAŁ II.

Istota narodu a gospodarstwo.

1. Długi jest szereg dociekań, poświęconych pytaniu, w czym tkwi istota narodu. Między niemi badania pisarzy polskich zajmują miejsce bardzo poczesne¹. Jednak trzeba

¹ Zagadnienie narodowości budzi u nas wielkie zainteresowanie, a literatura przedmiotu jest bardzo rozproszona. Dlatego podaję nieco wiadomości bibliograficznych, bez pretensyi, by ten wykaz był kompletny. O istotę narodu potrącają zwykle prace z dziedziny prawa publicznego, geografii politycznej, względnie antropogeografii i socjologii i traktaty, poświęcone «pólityce». Niepodobna tutaj wyliczać tych wszystkich podręczników, trzeba jednak zwrócić uwagę na prace Fr. Ratzla z dziedziny geografii politycznej, rozpatrujące głęboko stosunek narodu do ziemi. Z dawniejszych prac, które bezpośrednio zajmują się zagadnieniem narodowości, wymienić trzeba następujące: Dzieła J. G. Fichtego, szczególnie: *Reden an die deutsche Nation*, wygłoszone w r. 1807/8; J. Eötvösa: *Der Einfluss der herrschenden Ideen des 19. Jahrhunderts auf den Staat*, 1855; tegoż: *Die Nationalitätenfrage* 1865; tegoż: *Ueber die Gleichberechtigung der Nationalitäten in Oesterreich III Ausgabe* 1871. Osobną uwagę trzeba zwrócić na włoską szkołę prawa międzynarodowego, której przywódcą był P. St. Mancini (*Diritto internationale*, *Prelezioni* 1873). O innych autorach tej szkoły informuje dokładnie: August Pierantoni's, *Geschichte der italienischen Völkerrechtsliteratur*, uebersetzt v. L. Roncali 1872. Bardzo wiele krytycznych wiadomości o literaturze przedmiotu po r. 1876 podaje Ludwig Gumplowicz, *Das Recht der Nationalitäten und Sprachen in Oesterreich-Ungarn* 1879. Z innych, głównie późniejszych dzieł obcych, należy

stwierdzić, że nakład pracy myślowej, poświęconej temu tematowi, jest nieproporcjonalnie wielki w stosunku do

wymienić: E. Renan, »Qu'est-ce qu'une nation?« (1882), wydane w Discours et conférences 1887; André Cochut, Des nationalités. Revue de deux mondes 1866; W. Bagehot, Physics and Politics 1872 (tłomaczone na język francuski i polski); Fr. J. Neumann, Volk und Nation 1888; St. Madeyski, Die deutsche Staatssprache oder Oesterreich ein deutscher Staat 1885; Alfred Kremer, Die Nationalitätsidee und der Staat, 1885; Dr. W. Frind, Das sprachliche und sprachlich nationale Recht, 1889; Dove, Der Wiedereintritt des nationalen Princips in die Weltgeschichte, 1890; R. Springer (K. Renner), Der Kampf der österr. Nationen um den Staat 1902 i inne pisma tegoż autora; Celso Ferrari, La sociologia e il diritto internazionale, 1896; H. v. Herrnhoff, Nationalität und Recht itd., 1899; Otto Bauer, Die Nationalitätenfrage und die Socialdemokratie, 1907 (także polski przekład); K. Kautsky, Nationalität und Internationalität, 1908; Alfred Kirchhoff, Zur Verständigung über die Begriffe Nation und Nationalität, 1905; W. Schücking, Das Nationalitätenproblem, 1908; E. Bernatzik, Ueber nationale Matriken, 1910; Fr. Meinecke, Weltbürgertum und Nationalstaat, 1908 i II wyd. 1911; F. Rauh, Études de morale (La Patrie), 1911; S. J. Cathrein, Nation, Nationalitätsprinzip w Bachema Staatslexikon Bd. III, 1911. Szczegółowa bibliografia P. Lipperta w dodatku do A. v. Fircks, Bevölkerungslehre und Bevölkerungspolitik, 1898.

Z polskich dzieł o literaturze przedmiotu tak naszej, jak i obcej, informuje monografia J. Snitki (H. Heybowicza), Zarys pojęć o narodzie, 1901; wskazówki bibliograficzne zawiera też J. Milewskiego, Zagadnienie narodowej polityki, 1909 i 1913; również J. Bystronia, Rozwój problemu socyologicznego w nauce polskiej, 1917; i artykuł tegoż p. t. Zagadnienie narodu w polskiej literaturze socyologicznej »Rok Polski« 1916; wiadomości o najwcześniejszych polskich poglądach podaje Ign. Chrzanowski, Mowa Brodzińskiego »o narodowości Polaków« na tle współczesnej ideologii narodowej, 1915 (zawarte też w Studyach i Szkicach: »Z epoki romantyzmu«). Prócz tego trzeba wymienić: Antoni Małecki, O żywej, pojmującej się i dokonywującej Narodowości, Tygodnik literacki 1843; Ludwik Sejm słowiański we Lwowie 1865—1866 przez naocznego świadka, 1884; B. A. Licki, Narodowość nowoczesna, Studium socyologiczne, 1896; Karol Dunin, Narodowość i prawo publiczne, Ateneum, 1880; Joachim Bartoszewicz, Co to jest naród? Ateneum polskie,

wyniku, który zawsze jeszcze pozostaje sporny. Wciąż ponownie podejmowane badania nie są kontynuacją pracy poprzedników, któraby korzystała pozytywnie z jej rezultatów, lecz rozpoczynaniem coraz to na nowo tego samego, niemal syzyfowego wysiłku. Przyczyna leży w tem, że przeważna część autorów chce uzyskać rzecz, przy dzisiejszym stanie badań społecznych, prawie niemożliwą do osiągnięcia: chce dać zupełnie dokładną, wyczerpującą co do szczegółów definicję istoty narodu.

Nim przystąpimy do odpowiedzi na to, czym jest naród, musimy sobie zdać sprawę z tego, z jakiego rodzaju tworem społecznym mamy do czynienia. Albowiem metoda naszego roztrząsania musi się stosować ściśle do badanego przedmiotu. Otóż pamiętajmy dobrze o tem, że narody są to konkretne skupienia historyczne, że są wytworem pewnego stadium kultury i, teoretycznie biorąc, twory te mogą kiedyś zaniknąć. Gdy badamy ustrój rodowy jakiegoś pierwotnego skupienia ludzkiego, nie potrzebujemy wtedy bynajmniej pojęcia narodu. A więc nie zawsze istniał naród i nie zawsze musi istnieć. A dalej pamiętajmy o tem, że narody powstają i rozwijają się w ciągu wieków, istniejące już upadają a czasami roztapiają się w drugich, czasami znów naród, który mamy powody uważać za jednolity, okazuje się później konglomeratem lub zlepkiem paru narodów. To też byłoby błędną rzeczą, gdybyśmy abstrakcyjną, bezwzględną definicją chcieli po-przecinać te żywe procesy historyczne. Trzeba pogodzić się z tem, że żadne określenie nie obejmie wszystkich badanych wypadków i nie oddzieli ich ostro od innych. W rzeczywistości mamy nieraz do czynienia z tworamip>ośrednimi, z pólnarodami; jeżeli tak wyrazić się wolno, które albo po pewnym, dłuższym okresie czasu, staną się

1908; T. Grużewski, Świadomość narodowa i jej surogaty, «Myśl Polska», 1915; L. Krzywicki, Zmienne pierwiastki w pojęciu narodowości, «Myśl Polska» 1915.

narodami w właściwym tego słowa znaczeniu, albo też zanikną wcześniej czy później w innych wyraźniejszych skupieniach.

2. Historyczny, skomplikowany charakter zjawiska narodu wyraża się przedewszystkiem w tem, że nie ma bezwzględnie stałych znamion oznaczających wspólność narodową, od których współdziałania zawisło bezwarunkowo powstanie i istnienie narodu. A tymczasem w tym kierunku szła ogromna większość badań, które chciały wyliczyć i opisać »istotne cechy narodu«. Jedni za taką cechę uważali rasę, drudzy język, inni ustrój polityczny i t. d.; jeszcze inni badacze tworzyli definicje narodu, oparte na połączeniu tych różnych cech, nieobjęte przez siebie momenty uważając za coś obojętnego i przypadkowego. Wynikały stąd nieskończone spory i zupełnie dowolne klasyfikacje. Kto się oparł na znamieniu wspólnego języka, musiał Szwajcaryi i Belgii odmawiać miana narodu; kto znów domagał się własnego, odrębnego języka, musiał odmówić narodowego charakteru Unii północno-amerykańskiej. Na temat rasy toczono niezliczone dyskusye, z powodu braku jedności państwowej wykreślono wiele silnych, odrębnych skupień z rzędu narodów. Wszystkie te badania zapominają o jednym zasadniczym zjawisku: ten sam skutek mogą wywołać różne przyczyny. Wspólność narodowa może zawdzięczać swoje powstanie i istnienie bardzo rozmaitym czynnikom i najbogatszym ich kombinacyom. W jednym wypadku może tu współdziałać a, b, c, d, w innym b, c, d, e, w innym znów c, d, e, f, a mimo to w każdym z tych wypadków będziemy mieli do czynienia z odrębnością narodową. Zupełnie bezpłodnem jest poszukiwanie jakiegoś bezwzględnego kryterium narodu, miarodajnego dla wszystkich wypadków; trudno też wyczerpująco wymienić i opisać te wszystkie elementy, które mogą współdziałać w wytwarzaniu i utrzymywaniu narodu, gdyż liczba ich jest nieskończenie wielka.

3. Wspólność narodowa, najogólniej biorąc, jest pew-

nego rodzaju wspólnością i łącznością członków narodu. Powstaje wtedy, gdy czynniki zespalające ich występują z dostatecznie wielką siłą, by mogły oddzielić tych ludzi od innych analogicznych skupień. Zazwyczaj nie wystarcza tu jedna tylko cecha odrębna, musi ich być więcej. W jakim porządku i w jakiej kombinacyi one występują, to już jest rzecz dalsza. W każdym razie należy zdać sobie sprawę z jednego odróżnienia. Co innego jest powstawanie, kształtowanie się narodu, a co innego dalsze trwanie tego już wykształconego skupienia społecznego. Naród może stracić nie jeden z tych momentów wspólnych, dzięki którym powstał, a mimo to trwać dalej dzięki pozostałym łącznikom, lub dzięki nowym, które się dopiero później wyrobiły. I jeżelibyśmy na podstawie dotychczasowych doświadczeń historycznych poszukiwali czynników niezbędnych dla istoty narodu, to co najwyżej moglibyśmy wskazać na pierwiastek, bez którego nie jest możliwem jego powstanie, a poszłoby już trudniej z poszukiwaniem pierwiastków, niezbędnych dla jego istnienia. Takim pierwiastkiem łączącym, bez którego niema chyba mowy o powstaniu narodu, jest jedno terytoryum, które zajmuje masa ludzi, stająca się narodem. Naród jest ze względu na swoją genezę tworem terytoryalnym. Nie możemy sobie wyobrazić, by taka wspólność mogła powstać między ludźmi, rozprószonymi wśród różnych środowisk.

Ale skoro już raz naród się ukształtował, mogą jego członkowie, w większej lub mniejszej ilości, stracić związek z rodzimem terytoryum, a mimo to nie zatracić swojej przynależności narodowej. Można, co prawda, przypuścić, że naród, pozbawiony w całości własnego terytoryum, ma zagrożony swój byt na dłuższą metę; ale w każdym razie dla trwania narodu nie ma terytoryum tak decydującego znaczenia, jak dla jego powstania. Mimo jednak znaczenia czynnika terytoryalnego, niezbyt wiele się zyskuje przez zaznaczenie wyjątkowej jego doniosłości przy badaniu istoty narodu. Terytoryum ma raczej znaczenie bierne, jest

ono tylko terenem, na którym różne czynniki wspólności narodowej wywierają swój wpływ jednoczący i ujednostajniający.

Obserwowanie przebiegu powstawania wielu narodów skłoniłoby mogło do tego, by przypisać stanowczą doniosłość wspólności państwowej. Istotnie, w bardzo wielu wypadkach naród powstał pod wpływem państwowej władzy, która skupiła niezrosłą z sobą dotychczas masę ludności. Ale z łatwością znajdziemy i przykład przeciwny: narodu włoskiego. Dzisiejszy naród włoski przez długie wieki żył podzielony między różne państwa i właśnie jedność narodowa wywołała dopiero powstanie państwowej jedności. Przykład ten uczy przezorności w poszukiwaniu »istotnych« czynników, wywołujących powstanie i trwanie narodu i nie pozwala ustalać ich liczby w sposób dogmatyczny.

4. Możemy jednak między czynnikami, tworzącymi i utrzymującymi naród, odróżnić dwie ich kategorie: czynniki przedmiotowe i podmiotowy pierwiastek świadomości narodowej. Czynniki przedmiotowymi nazywamy tu właściwości fizycznej i duchowe, wspólne członkom pewnego narodu, które u nich działają w kierunku powstawania i wzmocnienia odrębności narodowej, bez względu na to, czy oni wszyscy mają, lub nie mają własnej świadomości narodowej. Czynniki te są najróżnorodniejsze. Takim czynnikiem jest np. klimat i położenie geograficzne, które urabia pewien typ fizyczny narodu. Jest nim wspólność rasy, która w wielu wypadkach, mimo krzyżowania się z innymi rasami, uzasadnia silnie odrębność narodową. Takim czynnikiem jest język wspólny wszystkim członkom narodu, jest jego kultura duchowa i materialna, jest — tak doniosła w dawniejszych czasach i dzisiaj jeszcze — wspólność religijna. Te wszystkie czynniki i inne, w tej chwili niewspomniane, wytwarzają i utrzymują jedność narodową, sprawiając, że stosunki między jej członkami są szczególnie żywe, że ci członkowie upodobią się do

siebie wzajemnie i nabierając przez to odrębnych cech, im tylko właściwych. Bardzo często członek takiej wspólności, nawet gdy znajdzie się wśród obcego środowiska, nie poddaje się jego asymilującemu działaniu, mimo że nie ma żywej świadomości narodowej; surogatem jej jest łączność religijna, językowa lub obyczajowa z krajem macierzystym. Przykładem są losy ciemnych wychodźców, w których świadomość narodowa budzi się dopiero na obczyźnie.

Wszystkie te jednak pierwiastki są podłożem, na którym wykwita świadome, celowe życie narodowe. Jest to różnorodny materiał, który uogólnia, zbiera niejako w jedną całość poczucie odrębności narodowej, świadomość wartości tejże dla jej członków i wola celowego jej rozwijania. Ten pierwiastek podmiotowy ma zasadniczą doniosłość. Bez świadomości narodowej niema jeszcze narodu. Jest tylko masa, z której może powstać naród. Ale i sama świadomość nie stanowi narodu. Trzeba zdać sobie dobrze sprawę z tego, że dla istoty narodu potrzebne są narówni pierwiastki przedmiotowe, jak i podmiotowe. Jedne bez drugich nie mają pełnego znaczenia. Jeśliby bowiem istniały tylko pewne cechy wspólne jakiejś masie ludzi, a nie zbudziła się wśród niej świadomość narodowa, syntetyzująca niejako tę wspólność i nie rozpoczęło się celowe życie tego skupienia, oparte na świadomości narodowej, w takim razie nie byłoby wogóle potrzebnem pojęcie narodu: moglibyśmy tylko mówić o wspólności religijnej, rasowej i t. d. Tego błędu niemal nikt nie robi, dzisiaj prawie wszyscy badacze podkreślają znaczenie świadomości narodowej. Niektórzy tylko przypisują czynnikom podmiotowym, stwarzającym podstawy dla rozwoju świadomości narodowej, znaczenie bardziej zasadnicze. Niektórzy jednak bronią punktu widzenia, który istotę narodu sprowadza wyłącznie do aktów świadomości, który naród pojmuje jako stan psychiczny składających go jednostek. Jest to stanowisko błędne. Bo gdyby tak było, należałoby zacieśnić zakres pojęcia narodu tylko do tych wypadków, w których

mamy do czynienia z świadomością narodową. W takim razie wszędzie tam, gdzie słabem jest jeszcze poczucie narodowe, granice narodu byłyby bardzo ciasne, bo tylko szczupła warstwa ludności należałaby do niego. Nie można w ten sposób przecinać całości życia narodowego: jedni uczestniczą w niem w sposób świadomy, drudzy zaś w sposób spontaniczny, przez to, że są z resztą związani różnorodnymi węzłami duchowymi i materyalnymi, że kierują nimi ludzie, wyposażeni żywszą świadomością narodową.

Pierwiastki podmiotowe i przedmiotowe uzupełniają się wzajemnie i częściowo zastępują w rozwoju życia narodowego. Jeżeli pierwszych jest więcej, to dla utrzymania spoistości narodowej wystarczy mniejsza ilość drugich. Np. w Belgii utrzymuje razem Wallonów i Flamandów, których wiele cech przedmiotowych oddziela od siebie a łączy z ich sąsiadami, prócz jedności państwowej bardzo żywe poczucie wspólności i silna wola jej utrzymania. Podobnie narodowość Stanów Zjednoczonych zasadza się przede wszystkim na pierwiastkach podmiotowych. Gdyby one występowały z mniejszą siłą, ten konglomerat różnych ras, wchłaniający bez przerwy coraz to nowe masy ludności z całego świata, pozbawiony odrębnego języka, nie utrzymałby swojej wewnętrznej jedności.

W czasach dawniejszych, gdy obrót międzynarodowy był mniej powszechnym i gdy zetknięcie się różnych narodów było mniej żywe, to wtedy wystarczały do tego, by utrzymać odrębność narodową, pierwiastki przedmiotowe, ujednastajniające bierną masę ludzką. Dzisiaj okazuje się, że niektóre z nich, jak np. odrębny obyczaj, tracą dawną siłę; że postęp kultury duchowej i materyalnej dąży do upodobnienia do siebie różnych skupień ludzkich; w tych warunkach jednak nie słabnie bynajmniej siła poczucia narodowego, gdyż na miejsce niektórych przedmiotowych odrębności, dzielących od siebie narody, i obok nich wchodzi coraz żywiej zorganizowana siła poczucia narodowego.

5. Twierdzenie, że tylko tak daleko sięga naród, jak daleko żyje świadomość narodowa, opiera się na błędnem założeniu, iż pierwiastki, które stanowią w danym momencie odrębność narodową, muszą występować równomiernie u wszystkich członków narodu. Tak nie jest. Jeżeli na przykład stwierdzamy, że u pewnego narodu wspólność urobiła się i trwa pod wpływem rasy, języka, religii i obyczajów, to nie znaczy, że wszyscy członkowie narodu muszą posiadać te wspólne właściwości. Wystarczy, by one występowały u ogromnej większości narodu; u poszczególnych zaś jednostek mogą występować w mniej lub więcej pełnych i silnych kombinacjach. Może ktoś należeć do narodu, nie wyznając panującej w narodzie religii, inny znów być obcego pochodzenia rasowego, gdyż inne czynniki łączą go dostatecznie z całością narodową. Taksamo ma się rzecz z świadomością narodową. Tylko u bardzo rozwiniętych narodów występuje ona jako cecha powszechna, bardzo często jest ona obca licznym warstwom ludności, które znów innymi, przedmiotowymi pierwiastkami są związane z przewodnią warstwą narodu.

A więc pogląd, według którego wspólność narodowa jest wytworem różnorodnych przyczyn, nabiera nowej jeszcze treści. Oznacza on nietylko ten fakt, że u różnych narodów w różnych epokach rozwoju występują różne kombinacje czynników tworzących i utrzymujących naród, lecz że to samo zachodzi w danym momencie dziejowym u jednostek i warstw ludności w łonie tego samego narodu; niejednemu brak jakiegoś przeważającego u ogółu pierwiastka wspólnego, a łączyć go z narodem może coś, co nie występuje tak silnie u reszty.

Naród nie jest »zwartą bryłą«, której granice rysowałyby się u wszystkich jego członków w sposób ostry i niewątpliwy. Podobnie jak niekiedy ze względu na całe skupienia ludzkie zachodzi wątpliwość, czy mamy prawo lub nie nazwać je narodem, tak samo powstaje kwestya co do przynależności narodowej poszczególnych jednostek. Użyliśmy

poprzednio wyrażenia: »półnarody«; tak i obecnie możemy mówić o półpolakach, o półniemcach, oznaczając tym terminem jednostki, które w swojej ewolucyi duchowej są jeszcze w połowie drogi między jednym a drugim narodem, co do których jest wątpliwem, gdzie je właściwie zaliczyć. Rozstrzyga tu ostatecznie świadomość, ale czyż świadomość narodowa we wszystkich głowach rysuje się jasno? Wspólność narodowa u narodu, wziętego jako całość, występuje zazwyczaj w sposób bardzo silny i wyrazisty, podobnie jak wyraziście na horyzoncie rysuje się przed naszym wzrokiem wielkie pasmo górskie. Gdy jednak wzrok swój skierujemy na szczegóły, gdy patrząc będziemy nie na szczyty i wyżyny, lecz na najniższe pagórki, to w takim razie nieraz spotkamy się z wątpliwością, czy pewien punkt zaliczyć do pasma górskiego, czy do otaczającej je niziny. Podobnie rzecz się przedstawia z przynależnością niektórych jednostek do narodu. Niekiedy przedstawiają się one jako płynna masa, z której dopiero z czasem ustali się niewątpliwa przynależność narodowa.

6. Jednostka jednak musi w normalnych warunkach należeć do tego lub innego narodu. Naród nie jest stowarzyszeniem naukowem lub kulturalnem, do którego możnaby się zapisać, będąc równocześnie członkiem kilku podobnych stowarzyszeń. Jest to wyłączny, ekskluzywny związek duchowy i materyalny, który pochłania pewną stronę życia składających go jednostek tak, że ich indywidualność jest już pod tym względem jednostronna. Może ktoś pozostawać pod silnym wpływem kultury obcego narodu, może do niej odnosić się jak najprzyjaźniej, ale musi mieć świadomość swojej odrębności narodowej. Jeżeli jej nie posiada, jeżeli jest terenem dziwnego skrzyżowania się najróżnorodniejszych wpływów narodowych, to bynajmniej nie należy do paru narodów równocześnie, lecz po prostu do żadnego z nich. Życie społeczne zna wiele podobnych związków o charakterze wyłącznym, które mogą

istnieć obok siebie, u różnych grup społecznych, ale nie mogą równocześnie występować u jednej i tej samej jednostki. Podobnym związkiem jest np. religia. Trudno sobie na seryo wyobrazić wyznawcę dwóch religii równocześnie. Takim związkiem jest również przynależność klasowa. Nie przeszkadza to temu, że są ludzie, których położenie społeczne jest niezdecydowane, którzy znajdują się niejako pośrodku między dwiema klasami; a nie można jednak sądzić, że oni w pełni należą do obydwu klas równocześnie. Są to typy przejściowe, których wiele rozwija się w skomplikowanych warunkach życia społecznego.

Świadomość należenia do pewnego narodu musi się wyrażać w poczuciu odrębności od innych narodów. Niekoniecznie trzeba uważać za wroga każdego, kto jest przedstawicielem obcej narodowości; można uważać go nawet za przyjaciela własnego narodu; ale zawsze trzeba mieć świadomość przedziału między swoim i obcym. Gdyby ta świadomość zanikła, znikłyby także narody. Rodzaj ludzki byłby jedną wielką duchową i materyalną całością. Ale na razie istnieją osobne narody, a istnieć będą dopóty, dopóki ich członkowie mieć będą świadomość swojej odrębności i pracować będą nad rozwojem cech, właściwych swemu skupieniu narodowemu. I wogóle nie można na podstawie obserwacji życia duchowego wybranych dowolnie lub przypadkowo jednostek wypowiadać uogólnień na temat istoty wspólności narodowej. Że znajdują się ludzie, którym się zdaje, że oni właściwie duchowo należą do paru narodów, to nie można wnioskować, że naprawdę poczucie przynależności narodowej jest poczuciem podzielnym. Podobnie na tej podstawie, że jednostka może sama określić swoją przynależność narodową i zmienić ją w pewnych wypadkach, niepodobną uważać przynależności narodowej za coś dowolnego i przelotnego. Są tacy, którzy proklamują wprost zasadę zupełnie swobodnego wyboru narodowości. Zachodzi tu pewne pomieszanie pojęć. Jeżeli ktoś decyduje się, że należy do narodu niemieckiego lub

francuskiego, to stwierdza, że jego życie duchowe jest owładnięte przeważnie przez pierwiastki, łączące go z danym narodem, że te pierwiastki u niego przeważają. Jest to rezultat długiej walki różnych tendencji, świadomej czy nieświadomej dla jednostki. Niema tu jednak zupełnie swobodnego wyboru narodu, tak jak się wybiera miejsce zamieszkania lub zawód. Nie można z dnia na dzień zmienić swojej narodowości. Poczucie przynależności narodowej jest rezultatem długiego procesu asymilacyjnego, w którym działa wiele różnorodnych przyczyn.

7. Wynika z tego wszystkiego, że uogólnienia na temat łączności narodowej są w znacznej mierze uogólnieniami natury statystycznej, dla których decydujące znaczenie ma tylko masa wypadków i pewna prawidłowość, która się ujawnia w ich rozwoju. Od ogólnych spostrzeżeń nie powstrzymują nas przykłady przeciwne, o ile one nie grają wybitniejszej roli. Zawsze, badając życie narodu, badamy życie składających się nań jednostek, chodzi nam jednak o ilościowy stosunek, w jakim występują badane przez nas objawy. Naród jest wspólnością, łączącą pewną masę ludzi; życie narodu jest to życie tych ludzi. Niepodobna tutaj, dość częstym zwyczajem, przeciwstawiać jednostki życiu społecznemu i pojmować istoty narodu jako czegoś odrębnego od życia jednostek. Wspólność narodowa jest poprostu podobieństwem, łącznością, solidarnością pewnej masy jednostek. Fizycznie biorąc, istnieją tylko jednostki. Naród jest ich połączeniem.

Nie możemy też określać narodu jako jakąś organizację, w zwyczajnem wyrazu znaczeniu. Organizacją nazywamy bardziej jednolite połączenie jednostek, w którym one wszystkie poddane są jednej kierującej woli. Organizacją jest stowarzyszenie, kierowane przez zarząd. Naród może być tak zorganizowany, choć zwykle ta organizacja nie obejmuje wszystkich jego członków. Najpotężniejszą organizacją, którą wytwarza naród, jest własne państwo narodowe. Ale to państwo jest tylko jednym z przejawów

życia narodowego. Poza państwem istnieją inne jeszcze związki, obejmujące większą lub mniejszą masę ludzi. Życie narodowe stanowi najszerszą podstawę dla rozwoju różnorodnych organizacyi; sam naród jednak nie jest, nie musi być organizacją w poprzednio określonym tego słowa znaczeniu. Nieraz zdarza się, że naród jakiś jest podzielony między różne organizacje, państwowe czy społeczne, a mimo to utrzymuje swoją jedność. Dlatego też dla określenia natury tego związku trzeba użyć ostrożniejszego wyrażenia. Lepiej mówić o wspólności, aniżeli dwuznacznie o »organizacyi«.

Nie znaczy to jednak, byśmy chcieli powiedzieć, że jedność narodowa jest czemś luźnem, mało spoistem. Przeciwnie, nad utrzymaniem wspólności narodowej pracują tak różnorodne, tak głęboko sięgające czynniki, że ta wspólność okazuje zadziwiającą odporność i trwałość. Chodzi nam tylko o stwierdzenie, że ta wspólność nie musi się skoncentrować w postaci jednolitej organizacyi. Mamy tu bardzo wielką liczbę łączących pierwiastków: jedne obejmują liczniejsze warstwy ludności, drugie mniej liczne; jedne działają spontanicznie, drugie w sposób świadomy; jedne dotyczą życia materialnego, drugie duchowego. Łączność narodowa jest, jak powiedzieliśmy poprzednio, wynikiem ich działania. Z pomiędzy wszystkich tych pierwiastków trzeba wysunąć na plan pierwszy wolę celowego rozwijania własnej odrębności narodowej. Ona nadaje jedność tym różnorodnym narodowym cechom; ona zespala nieskoordynowane działania i prowadzi je w określonym kierunku. Jakkolwiek ta wola nie musi być ujęta w karby jednej, powszechnej organizacyi, to mimo to ma znaczenie decydujące ze względu na wspólność celu, któremu się podporządkowuje wszelkie działania indywidualne i społeczne.

8. Spróbujmy zebrać razem najogólniejsze wyniki powyższych rozważań. Streścimy je w definicji, która jednak uczyni zadość zastrzeżeniom, skierowanym poprzednio przeciw zbyt dokładnym i arbitralnym określeniom. Wspól-

ność narodowa jest to trwała wspólność większej masy ludzi, wytworzona przez dłuższe ich współżycie na jednym terytorjum, wspólność, która na gruncie tych lub innych jednoczących pierwiastków (np. rasy, języka, religii, tradycji, obyczaju, ustroju politycznego, gospodarstwa i t. d.) przejawia się w poczuciu odrębności od innych podobnych skupień i w celowem rozwijaniu własnego skupienia.

9. Ogromny wzrost narodowej świadomości nastąpił w XIX wieku. Zewnętrznie wyraża się to w fakcie, że coraz to nowe grupy etniczne, różne plemiona, pozbawione często historycznej przeszłości, które ledwo z nazwy były znane, dobijają się swego miejsca na świecie, że wzrasta wciąż liczba narodowości, uznanych za samodzielne. Równocześnie świadomość narodowa idzie także w głąb, staje się silniejszą u narodów już przedtem historycznie rozwiniętych. Nie możemy wchodzić w szczegółowe przyczyny, które ten stan wywołały. Wystarczy przypomnieć, że ogólnem tłem rozwoju narodowej świadomości jest postępująca naprzód demokratyzacja społeczeństw, która czyni powszechnem poczucie narodowe, a odrębność narodową czyni dla mas ludzkości czemś cennem, czego należy bronić i co należy rozwijać.

Świadomość narodowa przeobraża charakter wielu pierwiastków, jednoczących naród. Pierwiastki bierne, które tylko przedmiotowo przyczyniały się do wytwarzania spójności narodowej, stają się czemś czynnem, w czym się wyraża świadomość narodowa i co ona celowo rozwija. Tak np. własny język u wielu narodów, zwłaszcza u takich, których byt polityczny nie jest ustalony, jest przedmiotem wielkiej troski narodowej, widzi się w jego rozwoju gwarancję odrębnego istnienia i zabezpieczenie przed asymilacją przez żywioły obce. Dlatego rozpoczyna się praca nad rozwojem własnego języka i literatury, i to zarówno praca naukowa, jak i wszechstronna działalność

ustawodawcza i administracyjna. Co prawda, na narodowo-polityczne znaczenie języka niekiedy i dawniej zwracano uwagę. Warto przytoczyć np. zdanie Kołłątaja, pozostające w związku z jego poglądami na wychowanie, wypowiedziane w Prawie Politycznem: »Ponieważ jeden język widocznym jest dowodem jedności Narodu, przeto język Polski będzie powszechny dla wszystkich Prowincyi, z których się Państwa Rzeczypospolitej składają; odtąd więc nie wolno będzie innego języka prócz Polskiego używać w stanowieniu praw i wykonaniu owych; tak dalece, że nie tylko Prawa, ale nawet wszelkie wyroki sądowe (Decreta), opisy urzędowe (tranzakcye) i Pozwy, w języku tylko Polskim pisane być mają. W szkołach nawet wszystkie nauki dawane być powinny w tym języku, wyjąwszy nauki Duchowne, które potrzebują języka z swym obrządkiem zgodnego«¹. Myśl ta jednak upowszechnia się naprawdę dopiero w wieku XIX. Język staje się jednym z głównych narzędzi świadomej ekspansyi narodowej, ma znaczenie nie tylko dla utrzymania narodowości, lecz również służy celom zdobyczy, dokonywanych na żywiołach narodowo nieuświadomionych. To też w państwach, pod względem narodowym mieszanych, toczy się zawzięta walka o język, mniejszości narodowe chcą pod tym względem zabezpieczyć swoje prawa. Wyrazem tego jest art. XIX austriackiej ustawy zasadniczej z r. 1867, który w ten sposób brzmi w oryginalnym tekście: »Alle Volksstämme des Staates sind gleichberechtigt, und jeder Volksstamm hat ein unverletzliches Recht auf Wahrung und Pflege seiner Nationalität und Sprache«. W artykule tym, który jest przedmiotem wielu sporów prawnych, wysunięto odrębność językową jako znamię narodowości, której należy się zabezpieczenie prawno-polityczne. Jest to wyraźnem

¹ H. Kołłątaj, Prawo Polityczne (Listów Cz. IV) R. III § 7 S. 51.

świadectwem, do jakiego napięcia doszła walka o własny język i o jego prawa w życiu publicznem.

Ale ostatecznie kwestya językowej odrębności dochodzi do szczególnego zaostrożenia w pewnych tylko wypadkach. Przejawy narodowej świadomości nie ograniczają się do tej, raczej kulturalnej, dziedziny. Znajdują swój najbardziej typowy wyraz w postaci t. zw. zasady narodowości.

Zasada narodowości głosi, że każdy naród ma prawo mieć własne państwo. Ponieważ w początku XIX wieku układ stosunków europejskich dalekim był od tego ideału, działała ta zasada w sposób rewolucyjny, jako zarzewie ruchów narodowych i wojen. W jednych wypadkach doprowadziła ona do połączenia w zwartą całość części, podzielonych na mniejsze państewka, jak np. we Włoszech i w Niemczech; w innych do wyzwolenia się mniejszych narodów z pod władzy obcej, jak np. na półwyspie bałkańskim. W każdym razie ta zasada była, jak się wyraża Sidgwick, »the practical ideal« Europy¹; była przewodnią ideą polityczną, która z walki zwykle wychodziła zwycięsko i którą realizowano na każdym kroku. Nawet słabe narody chcą żyć w własnem państwie. Najpierw dlatego, że widzą w niem zabezpieczenie przed wynarodowieniem, gwarancję własnego bytu. Następnie widzą w własnem państwie pełnię rozwoju narodowego, widzą w niem organizację, na której naród powinien wycisnąć swoją indywidualność i zaznaczyć swój odrębny charakter. Najwybitniejszy teoretyczny wyraz znajduje ta zasada narodowości w szkole prawa międzynarodowego, na której czele stanął P. S. Mancini. Zasadniczym jej punktem wyjścia jest pojmowanie narodu jako podstawy prawa międzynarodowego. Mancini dochodzi do wniosku, że naród a nie państwo jest właściwym podmiotem prawa. Według Manciniego państwo jest czemś pochodnem, a naród czemś

¹ Sidgwick, Elements of Politics sec. ed. 1877 S. 225.

pierwotnem. Uprawnienie ma tylko takie państwo, które ma narodowy charakter. Narodowość jest to »naturalny związek ludzi, oparty na jedności terytorium, pochodzenia, obyczajów, języka, ludzi, zgodnych w wspólności życia i świadomości społecznej«¹. Istotę narodu wyjaśnia obszernie ten pisarz, uważając jego istnienie za zasadniczy fakt, a mniej się zajmuje w swoim wykładzie prawa narodów formalną analizą istniejącego prawa. Wokoło Manciniego skupiła się cała szkoła, liczne grono autorów, rozwijających jego myśli i uzasadniających wszechstronnie zasadę narodowości.

Poglądy Manciniego nie utrzymały się w nauce. Nie brały one bowiem za podstawę tego, co jest, lecz pewne postulaty normatywne. Za podmiot w prawie międzynarodowym musiano i nadal uznawać państwo. Ale szkoła Manciniego przyczyniła się ogromnie do rozpowszechnienia zasady narodowości, budziła zwłaszcza u Włochów dążenie do wytworzenia jednego państwa narodowego.

10. Widzieliśmy, że świadomość narodowa przejawiała się w XIX w. w czynnem rozwijaniu odrębności narodowo kulturalnej. Objęła życie polityczne, wysuwając na plan pierwszy dążenie do własnego państwa. Nie mogło poza sferą działania tego prądu pozostać życie gospodarcze, choćby dlatego, że doszło ono do wielkiej doniosłości w zorganizowaniu życia społecznem.

Gospodarstwo narodowe staje się coraz bardziej jednym z przejawów świadomego życia narodowego. Każdy naród chce chronić i rozwijać swój własny język i swoją literaturę; chce mieć własne państwo; chce także mieć własne gospodarstwo narodowe. Czem więc jest zasada narodowości w dziedzinie prawno-politycznej, tem jest idea gospodarstwa narodowego w dziedzinie gospodarczej.

¹ P. S. Mancini, *Diritto internazionale* 1873 s. 37.

Zapoznaliśmy się już w poprzednim rozdziale tej pracy z różnorodnymi technicznymi, prawnymi i społecznymi warunkami, które wytwarzają jedność gospodarstwa narodowego. Widzieliśmy, jak pod ich wpływem urabia się pewien narodowy typ gospodarczy, odrębny od innych, związany także z całym życiem duchowym narodu. Ale obecnie widzimy, że główny moment, charakteryzujący gospodarstwo narodowe, tkwi w czym innym: tkwi on w celowości tego gospodarstwa. Staje się ono w XIX wieku jedną z dziedzin, w której przejawia się i którą opanowuje świadomość narodowa. Życie gospodarcze jest nie tylko prywatną troską jednostek, które chcą jak najlepiej zaspokoić swoje potrzeby. Zajmuje ono uwagę ogółu, nie tylko z punktu widzenia społecznego, który każe troszczyć się o los warstw najuboższych i w drodze reform byt ich podnosić. Życie gospodarcze wyrasta do roli pierwszorzędnego czynnika narodowego, widzi się w niem zarówno źródło potęgi, jak i elementarną podstawę bytu narodu, którą w sposób celowy trzeba rozwijać. Gospodarstwo narodowe było przedtem jednym z tych czynników jedności narodowej, które przez długi czas istniały jako coś przedmiotowego, co raczej pośrednio wzmacniało łączność narodową; potężniejszą w XIX w. świadomość narodowa przerzuca się i na tę dziedzinę i ogarnia ją głębiej i wszechstronniej, aniżeli to mógł zrobić merkantylizm w epoce swojego rozkwitu.

Jakie są główne cele gospodarstwa narodowego? Najpierw może tu chodzić o jak największy ilościowy jego rozrost. Naród ma interes w tem, by jego bogactwo było jak największe. Chodzi tu o sumę bogactwa. Że o to bardzo dbają narody, tego świadectwem są choćby losy różnych statystyk majątku narodowego, w których uczeni różnych narodów oceniają o wiele optymistyczniej majątek własnego narodu, niż majątek narodów innych. Ale ostatecznie staranie o czysto ilościowe powiększanie bogactwa możnaby powierzyć gospodarującym jednostkom. Jeżeli

jednak kierownictwo życia gospodarczego lub nadzór nad niem obejmuje czynnik publiczny, to robi to głównie z dbałości o rodzaj bogactwa narodowego, o kierunek jego rozwoju. Chodzi tu o utrzymanie równowagi między różnemi gałęziami wytwórczości, o poparcie tych, które z ogólnonarodowego stanowiska mają wyjątkową doniosłość. Chodzi tu o zaznaczenie indywidualności narodowej w dziedzinie gospodarczej.

Jeżeli w powyższy sposób, na tle ogólnego rozwoju idei narodowej, pojmimy gospodarstwo narodowe, to zrozumimy łatwo, że nie stanowi ono zamkniętej w sobie całości. Gospodarstwo narodowe jest jedną z funkcji życia narodowego, funkcją coraz bardziej celowo rozwijaną, zwłaszcza w XIX wieku. Nie da się oddzielić od innych funkcji tego życia. Wogóle nie możemy pojąć istoty gospodarstwa narodowego w oderwaniu od pierwiastków pozagospodarczych. Trudno widzieć w niem jakąś spółkę członków pewnego narodu, opartą wyłącznie na wspólnym gospodarczym interesie. Łącznikiem między różnemi gospodarstwami, składającemi się na narodowe gospodarstwo, jest raczej czynnik z natury swojej przeważnie pozagospodarczy, bo ogólna łączność narodowa. Jeżeli naród świadomie ujmuje w swoje ręce kierownictwo swego gospodarstwa, czyni to w tym celu, by poddać je potrzebom narodowym, by zrobić z niego narzędzie, służące do wyższych celów.

Cały szereg autorów zwrócił uwagę na te momenty. Tak np. pisze A. Wagner: »Każdy rodzaj i rezultat pracy, każdy akt podziału pracy, każdy zawód społeczno-gospodarczy będzie w gospodarstwie narodowem oceniany nie tylko według jego doniosłości dla urzeczywistnienia tej zasady ekonomicznej, a więc według stopnia, w jakim ona się urzeczywistni, lecz według jego wszechstronnego oddziaływania na całe życie narodowe«. Interesy gospodarcze nie są jedyne, nie są nawet

najwyższe¹. Eugen v. Philippovich uwydatnia mocno doniosłość pozagospodarczych pierwiastków dla gospodarstwa narodowego. Na pytanie, na czym zasadza się jego jedność, odpowiada: »Istota tej jedności tkwi w powiązaniu gospodarczych interesów określonych grup ludzkich pod wpływem momentów pozagospodarczych: religijnych, moralnych, narodowych i prawnych. Im bardziej zanikają te wpływy — a mogą one całkiem zaniknąć — tem wolniejszym i lżejszym jest to połączenie; tem się tłumaczy, dlaczego wszystkie stosunki gospodarcze tak łatwo rozciągają się na stosunki międzynarodowe, a prawdziwie narodowe gospodarstwo może być osiągnięte tylko przez zamknięcie na zewnątrz«².

Nie powinniśmy jednak zaprzeczać istnieniu węzłów czysto gospodarczych, jako jednej z podstaw gospodarstwa narodowego. Zobaczymy później, że i one istnieją i mają swoją wielką doniosłość. Ale te uwagi wystarczą do uwydatnienia, że gospodarstwo narodowe nie opiera się wyłącznie a nawet przeważnie na tych podstawach gospodarczych.

12. A więc gospodarstwo narodowe, pozostając w ścisłym związku z innymi sferami życia narodowego, jest podobnym czynnikiem wspólności narodowej, jak inne czynniki tej wspólności, jak język, religia, rasa, obyczaj, ustrój polityczny i t. d. Z jednej strony gospodarstwo narodowe urabia się i rozwija pod wpływem tej wspólności, z drugiej strony, naodwrot, wpływa na nią, jednoczy różne części narodu, zespała je silniej i nadaje im jednolity charakter. Jednak w badaniach nad istotą narodu za mało zwracano uwagi na ten moment. Możemy przejść kolejno cały szereg definicji, wyliczających główne znamiona narodu, a nie znajdziemy w nich wzmianki o gospodarstwie

¹ A. Wagner: Agrar- und Industriestaat II Aufl. 1902 s. 32.

² E. Philippovich: Grundriss der politischen Oekonomie, I Bd. IV Aufl. 1901.

narodowem. Niektórzy tylko autorzy, jak np. Buchez pojmują naród jako między innemi »communauté des intérêts«, mając na myśli interesy materyalne. Gospodarstwo narodowe jest wyrazem tej wspólności interesów, ale te rzeczy wzajemnie się nie pokrywają. Z autorów polskich K. Libelt w jednym z swoich określeń narodu wspomina znów o narodowem bogactwie, co też nie jest tem samem, co gospodarstwo narodowe¹. Pozatem wspólność gospodarczą narodu można co najwyżej, na podstawie rozpowszechnionych definicyi, przyjąć jako konsekwencyę innych, wyraźnie zaznaczonych jego znamion, np. wspólnego terytorjum lub jedności państwowej.

Przyczyna pominięcia czynnika gospodarczego jest łatwo zrozumiała. Jak wiemy już, uparcie szukano »istotnych« znamion narodu, to znaczy tych czynników, bez których niema mowy o jego istnieniu. O ile można było za takie znamię uważać język, tradycyę, świadomość narodową, o tyle trudno za bezwzględny warunek istnienia narodu postawić odrębność narodowego gospodarstwa. Skutkiem tego pomijano zwykle zupełnie ten czynnik, tembardziej, że przez długi czas nie występował on jako wyraźna cecha odrębności narodowej. Dopiero rozwój znanych nam warunków gospodarczych i społecznych w XIX wieku i zaostrzenie się planowego współzawodnictwa gospodarczego między narodami doprowadziły do wysunięcia go niekiedy nawet na pierwsze miejsce. Wtedy, gdy panowała jeszcze lokalna gospodarka, wtedy mogły u narodu ujawniać się pewne odrębne cechy gospodarcze, będące wpływem wspólności państwowej i kultury, ale gospodarstwo narodowe nie stanowiło jeszcze zwartej całości. Gdyby znów spełniły się w całości ideały liberalizmu

¹ I. B. Buchez: *Traité de politique et de science sociale* T. I, 1866, s. 74.

² K. Libelt: *Narodowość w stosunku do kwestyi socyalnej*; »Sobótka« T. I, R. 1869 s. 114.

ekonomicznego, weszlibyśmy w stadium powszechnego gospodarstwa, w którym czynnik gospodarczy byłby czemś, spajającym różne narody w jedną całość, wytwarzającym ich solidarność, a nie umacniałby narodowych indywidualności. W obecnej fazie ustroju społeczno-gospodarczego jest inaczej — toteż wyjaśniając istotę narodu, nie możemy pomijać tego pierwiastka.

Historia pojęć o narodzie poucza, że zawsze na pierwszy plan wysuwa się te jego znamiona, które w danej chwili, dla danego narodu mają szczególną doniosłość. Tak np. w Polsce po utracie niepodległego bytu państwowego zwrócono szczególną uwagę na duchowe, wewnętrzne pierwiastki. Zrozumiano, że może istnieć naród bez własnego państwa, byle tylko zachował świadomość narodową. Odrębność duchowa staje się czemś, na czym się zasadza istota i byt narodu. Dokoła tej myśli obracają się główne określenia istoty narodu, z których najważniejszymi są poglądy Brodzińskiego¹. Inaczej w Niemczech. Niemcy też nie miały jedności państwowej, ale mogły ją osiągnąć drogą zjednoczenia gospodarczego większych i mniejszych państw i miast, przez utworzenie i umocnienie Związku celnego. Otóż w Niemczech zjawiał się List, który umiał ściśle związać ideę narodowości z gospodarstwem i stał się głównym przedstawicielem nowoczesnych pojęć o gospodarstwie narodowym. W tem tkwi główne źródło jego popularności, trwającej po dziś dzień. A znów zjednoczenie Włoch nie wysunęło analogicznych haseł gospodarczych; pisarze, którzy propagowali tę myśl, mieli na oku głównie cele polityczne, w łączności gospodarczych ziem włoskich nie widzieli głównego zadatku państwowego zjednoczenia. Coprawda, jak opisuje W. Som-

¹ Ign. Chrzanowski: Mowa Brodzińskiego »O narodowości Polaków« na tle współczesnej ideologii narodowej. Warszawa 1915, s. 11 i n.

bart, idea związku celnego znalazła echo u niektórych pisarzy włoskich, nie doprowadziła jednak do bardziej konkretnych wyników. Sombart wskazuje na polityczne trudności, które nie pozwalały na wysunięcie tej idei. Gdyby Włosi przed uzyskaniem wolności politycznej dążyli do połączenia gospodarczego ziem włoskich, mogłoby to doprowadzić do hegemonii obcego państwa, Austrii, której dynastia miała przewagę we włoskich państwach¹. Dlatego pisarze włoscy, uzasadniając wszechstronnie zasadę narodowości, mało stosunkowo poświęcają uwagi jej gospodarczym konsekwencyom. Czasami jednak w bogatej literaturze włoskiej z tego okresu znajdujemy ślady rozpatrywania problemu pod tym kątem widzenia. Tak np. Luigi Palma, autor wydanej w r. 1866 pracy pt. »Del principio di nazionalità nella moderna società europea« widzi główną konsekwencję zasady narodowości w tem, że uzyskana niepodległość pozwala na wyzwolenie się z pod obcego przemysłu, produkcji i handlu².

W obecnym rozdziale doszliśmy do wniosku, że gospodarstwo narodowe jest jedną z funkcji ogólnego życia narodowego, jednym z pierwiastków wspólności narodowej, którego znaczenie wzrosło w XIX w. i który staje się coraz bardziej świadomym tej wspólności pierwiastkiem. Ale nie możemy się zadowolnić stwierdzeniem związku, zachodzącego między gospodarczem a pozagospodarczem życiem narodu. Nie tracąc go z oczu ani na chwilę, musimy przyjrzeć się bliżej treści gospodarstwa narodowego, zbadać dokładniej jego istotę, szczególnie nas interesującą. Do tego celu pójdziemy okreśną drogą. Zastanowimy się bowiem najpierw nad tem, jaki jest stosunek gospo-

¹ Werner Sombart: Die Handelspolitik Italiens seit der Einigung des Königreichs. Schriften des Vereins für Socialpolitik 49, I Bd. 1892 s. 79 i n.

² Por. A. Pierantoni; Geschichte der italienischen Völkerrechtsliteratur 1872 s. 247 i n.

darstwa narodowego do wspólności gospodarczej, która się rozwija na tle jedności państwowej. Dopiero wtedy, gdy usuniemy nieporozumienia, polegające głównie na pomieszaniu tych dwóch dziedzin życia narodowego, będziemy mogli pozytywnie określić istotę narodowego gospodarstwa,

ROZDZIAŁ III.

Państwowe podstawy gospodarstwa narodowego.

1. Chcąc wyjaśnić istotę gospodarstwa narodowego, szukamy zjawisk bardziej znanych, a pozostających w związku z badanym przedmiotem. Państwo jest instytucją, na której wielu pisarzy opiera wyjaśnienie istoty gospodarstwa narodowego. Według nich państwo jest punktem wyjścia dla działań narodowo-gospodarczych i głównym ich ośrodkiem. Tylko tam jest odrębne gospodarstwo narodowe, gdzie ono opiera się na gospodarstwie państwowem. Rzeczy te nawet terminologicznie mieszczą się w niemieckiej »Volkswirtschaft«. »Volk« oznacza tu przeważnie ogół mieszkańców pewnego terytorium, stanowiących substrat istnienia państwa. Toteż niektórzy pisarze, chcąc mocniej podkreślić narodową stronę gospodarstwa w tem znaczeniu, jakie w języku polskim ma wyraz »naród«, mówią niekiedy o »Nationalwirtschaft«.

Powyższe określenie: gospodarstwo narodowe jest to gospodarstwo państwa czy też mieszkańców państwa, nie usuwa wszelkich trudności. Najpierw w praktyce napotykamy nieraz na zatarcie granic między państwem a tworami, które już państwem nie są. Mamy tu twory przejściowe, »Staatenfragmente« według wyrażenia Jellinka; czy te twory mogą uchodzić za odrębne gospodarstwa narodowe? Niektórzy pisarze na plan pierwszy wysuwają gospodarcze funkcyje państwa; za kryterium samodzielności gospodarstwa narodowego uważają odrębność ustroju

celnego. Ale wiadomo dobrze, że pewna prowincya może być odrębną jednostką celną, a nie być państwem; i naodwrot, udzielne państwo może tworzyć razem z innemi jeden związek celny, a mimo to pod innymi względami może utrzymać swoją samodzielność gospodarczą, tak, że zasługuje na nazwę osobnego gospodarstwa narodowego. Klasycznym przykładem są Węgry w stosunku do Austrii. Widzimy tu cały szereg wątpliwości. Ale do niczego nas nie doprowadzi dociekanie nad tymi różnymi połowicznymi tworam. Żadna teoria ich nie obejmie w całości, musi się liczyć z istnieniem różnych stadyów przejściowych. To też fakt, że niektóre organizmy prawne przedstawiają wątpliwości co do tego, czy je można nazwać państwem, nie przesądza jeszcze negatywnie twierdzenia, że podstawą gospodarstwa narodowego jest odrębność państwowa. Jeżeli tę tezę zakwestyonujemy, to z innych przyczyn.

2. Związanie pojęcia gospodarstwa narodowego z pojęciem gospodarstwa państwowego nie oznacza oczywiście, by ktokolwiek miał na myśli tylko właściwą działalność państwa, czy jego gospodarstwo skarbowe. Autorzy, którzy stają na omawianem stanowisku, biorą za punkt wyjścia państwową politykę gospodarczą, przyjmują, że różne prywatne działania gospodarcze grupują się wokoło celów, zakreślonych przez państwo, posługują się narzędziami, których państwo dostarcza, tak że te gospodarstwa razem stanowią całość — gospodarstwo narodowe. Państwo nie monopolizuje całej działalności gospodarczej, lecz nadaje jej wspólny kierunek, czuwa nad tem, by prywatne zabiegi były zgodne z postulatami ogólnymi, uzupełnia i poprawia wadliwą lub niezupełną działalność prywatno-gospodarczą.

W szczegółach jednak zachodzą dość znaczne różnice sformułowań między różnymi autorami. Tak np. jeden z pierwszych pisarzy, którzy wprowadzili do nauki niemieckiej pojęcie »Volkswirtschaft«, K. Rau określa je bardzo ogólnie. Według niego mamy tu na myśli ogół

czynności gospodarczych osób, należących do jednego państwa¹. Nie mamy zaakcentowanego momentu kierownictwa państwowego, a tylko przynależność państwowa jest łącznikiem dla różnych działań gospodarczych różnych osób. W ten sposób nie możemy pojąć gospodarstwa narodowego, gdyż nieraz tak się zdarza, że gospodarstwa podległe władzy państwowej, objęte przez państwo, działają wprost na niekorzyść celów narodowo-gospodarczych, które to państwo chce reprezentować. Jeżeli zagraniczna firma konkurencyjna zakłada na obszarze państwa swoją filię w tym celu, by poderwać byt rodzimego przedsiębiorstwa, to jakkolwiek stosuje się ona do wszelkich prawnych wymagań państwowych, płaci regularnie podatki, a na czele tej filii stawia nawet miejscowych obywateli, to jednak należy ona do obcego narodowego gospodarstwa i na jego rzecz jest czynna. Przynależność państwowa względnie zależność od władzy państwa jest terenem, na którym rozwijają się bardzo różnorodne działania gospodarcze. Wiele rzeczy dla gospodarstwa narodowego szkodliwych może się dziać na nim, i wiele rzeczy zupełnie obojętnych.

Pewną modyfikację powyższego pojęcia wprowadza jeden z starszych autorów niemieckich, A. F. Riedel. Dla niego »Volkswirtschaft« oznacza ogół tych czynności gospodarczych, które są zasadniczym warunkiem rozwiązania zadań zarówno publiczno-gospodarczych, jak i prywatno-gospodarczych i które ograniczają się do celów wspólnych tym różnym gospodarstwom. Tylko te prywatne działania gospodarcze wchodzą w skład »Volkswirtschaft«, które spełniają równocześnie pewne cele ogólne, i wychodzą na dobre całemu majątkowi społecznemu². Otóż to ograniczenie stawia nas przed nowymi trudnościami: jakiego

¹ K. H. Rau: Lehrbuch der politischen Oekonomie I Bd. Grundsätze der Volkswirtschaftslehre s. 5.

² A. F. Riedel: Nationalökonomie oder Volkswirtschaft I Bd. 1838 s. 7.

rodzaju są te wspólne cele, co jest ich podstawą, czy cele wspólne mniejszym grupom mają też być wliczone, czy tylko cele obejmujące całą ludność państwa. Schodzimy tutaj na grunt niejasnych wyobrażeń o dobru publicznem, a nie zbliżamy się do zrozumienia istoty gospodarstwa narodowego.

Związanie gospodarstwa narodowego z państwem bardzo często w innej jeszcze występuje postaci. Wyrazem jej jest np. określenie, użyte przez Schönberga: »Die Volkswirtschaft ist der Inbegriff der wirtschaftlichen Tätigkeit eines politisch selbständigen Volkes und der durch diese Tätigkeit herbeigeführte wirtschaftliche Zustand«¹. Samodzielność państwowa jest, według tej definicji i bardzo wielu podobnych, warunkiem istnienia gospodarstwa narodowego. Może je rozwinąć tylko naród, wyposażony w tę samodzielność, w przeciwnym razie nie może mieć pretensji do własnego naprawdę gospodarstwa. Pogląd ten wychodzi z założenia, że ten, kto ma w swoich rękach państwo, ten nadaje kierunek całemu życiu gospodarczemu; naród podległy innemu jest w dziedzinie gospodarczej czemś biernem, raczej narzędziem dla celów panującego narodu, aniżeli samodzielną jednostką gospodarczą.

3. Można by jeszcze pomnożyć ten szereg różnych odieni pojmowania gospodarstwa narodowego w związku z całością państwową. Ale to już jest rzeczą zbyteczną. Zestawmy natomiast razem te momenty, które pozwolą nam trochę rozluźnić związek tych dwóch pojęć. Najpierw nie wszystkie działania, które niewątpliwie są przejawem gospodarstwa narodowego, pozostają w ścisłej łączności i zgodzie z działalnością państwową w dziedzinie gospodarczej. Sama wspólność narodowa, niezależnie od państwowej łączności, jest w stanie wytworzyć bardzo ścisłe stosunki między członkami narodu i rozwijać jego od-

¹ Schönberg: Handbuch der Pol. Oekon. 1896 I Bd. S. 13.

rębny typ gospodarczy. Wielka Brytania jest państwem, które w swojej polityce handlowej wiernem było dotychczas wolnemu handlowi. Państwo to pod względem obrotu zagranicznego nie stawia przeszkód zagranicy ani w zasadzie nie wprowadza przywilejów na rzecz rodzimej wytwórczości. Co jednak dzieje się poza sferą działań państwa? Odpowiedź na to daje doskonały znawca angielskich stosunków, Schulze Gaevernitz: »Typowy Anglik w swoim gospodarowaniu zachowuje się inaczej, niż homo oeconomicus: nie kupuje on na najtańszym rynku, lecz Anglik z kolonii kupuje u Anglika w kraju macierzystym. Daje pierwszeństwo, o ile tylko możliwe, angielskim połączeniom bankowym. Londyński rynek pieniężny jest zamknięty dla politycznych nieprzyjaciół Anglii, jak to potwierdza człowiek, który o tem musi wiedzieć, rosyjski minister Witte«¹. A więc mamy rozwój gospodarstwa narodowego uniezależniony od państwa.

Powtóre, państwowa polityka gospodarcza nie zawsze ogarnia całą ludność państwa, lecz niekiedy jest polityką narodową w ścisłym tego słowa znaczeniu. Nie obejmuje interesów wszystkich mieszkańców państwa, lecz tylko interes gospodarczy panującego narodu. Np. rosyjska polityka gospodarcza dostarcza bardzo wielu przykładów tego rodzaju polityki. Zarysowało się w niej przeciwstawienie między prawdziwie rosyjskimi interesami, to jest interesami położonych wewnątrz centrów przemysłu, a interesem wytwórczym kresów, zwłaszcza Królestwa Polskiego. Wyrazem tych tendencji były np. polityka taryfowa, zarówno celna jak i stosowana na kolejach żelaznych. Podobnie w Prusiech niepodobna uważać wewnętrznej polityki kolonizacyjnej za zadośćuczynienie interesom całej ludności państwa pruskiego. Krótko mówiąc, w państwach pod względem narodowym niejednorodnych, przeciwieństwa

¹ Schulze Gaevernitz: *Britischer Imperialismus und englischer Freihandel zu Beginn des zwanzigsten Jahrhunderts* 1906 S. 60.

między panującą większością, a mniejszością odsuniętą od władzy znajdują swój wyraz bezpośrednio w państwowej polityce gospodarczej. Chcąc tę politykę wypełni wyjaśnić musimy przeciwstawić panujące gospodarstwo narodowe nieuwzględnianym i tłumionym siłą interesom narodowo-gospodarczym. Formalne pojęcie państwowej polityki gospodarczej nie tylko nie wystarczy, lecz może się okazać wprost bałamutne.

Po trzecie, znamy wypadki, w których rozwijają się dążności do własnego gospodarstwa narodowego nie tylko mimo państwa i poza państwem, lecz nawet wbrew państwu. Narody, pozbawione odrębnego bytu państwowego, starają się mimo to zorganizować własne życie w dziedzinie gospodarczej, wypłatać się z węzłów, które na nie nakłada obca wspólność państwowa. Wiadomo nam, że rozwój środków komunikacyjnych i zniesienie ograniczeń prawnych działały ujednastajniająco w kierunku jednolitości gospodarstwa narodowego. Ale ten proces przybrał inny charakter tam, gdzie w granicach tego samego państwa, stały na drodze narodowe odrębności. Oto jeden z współczesnych autorów w ten sposób opisuje rozwój stosunków narodowo-gospodarczych na Morawach i Śląsku austriackim: »Podczas gdy ciężary gruntowe, cechy, lokalne ograniczenia prawne, ograniczenia przenoszenia się z miejsca na miejsce przytłumiały dotychczas »bezhistoryczne« narodowości państwa, to one, skoro tylko zostały uwolnione od średniowiecznego przymusu, rozlały się po niemieckich koloniach, po wysuniętych miastach niemieckich, po zamkniętym obszarze językowym, aby tam uczestniczyć w wyższych formach gospodarczego życia, korzystniejszych warunkach zarobkowych, od których dotychczas te narodowości były wykluczone. W miarę, jak pomiędzy narodami rozszerzał się postęp gospodarczy i społeczny, ich członkowie brali silniejszy i intensywniejszy udział w wspólnym życiu państwa, rozpoczęło się rozwijać dążenie do samodzielności narodowej pod względem

gospodarczym i kulturalnym przy równoczesnem wypieraniu i przepieraniu (Verdrängung) niemieckiego żywiołu«¹.

4. Krótko mówiąc, rozwój nowoczesnych urządzeń, które na tle jednolitego życia narodowego w pewnem państwie doprowadzają do jednolitego gospodarstwa narodowego, w państwie narodowo mieszanem wiedzie do wewnętrznych walk, do ujawniania się silniejszych separatyzmów gospodarczych.

I ta walka bezpaństwowych narodów o własne życie gospodarcze jest jednym z najbardziej interesujących zjawisk społecznych ostatniej doby. Dążenie do własnego gospodarstwa narodowego objawiały zarówno narody zachodnio-europejskie, jak i ludy Wschodu, rozwijając w tym kierunku bardzo wielką energię. Świadczy o tem historia ruchu »Swadeshi« w Indyach angielskich. Wytwarzają się specjalne formy narodowej polityki gospodarczej, która nie może posługiwać się maszyną państwową, a nawet musi przeciwstawiać się państwu. Zjawia się bojkot pośredni i bezpośredni, który jest surogatem ochrony celnej². Usiłowania te nie pozostają bez rezultatu. Na gruncie np. walki czesko-niemieckiej rysuje się wyraźnie »der nationale Besitzstand« jednej i drugiej strony walczącej³, na tym samym terenie powstają równoległe a przeciwne sobie instytucje gospodarcze, które wspólność narodowa łączy w osobne grupy. Podobnie Polacy pod panowaniem pruskim mają stanowić, według znanego powszechnie określenia niemieckiego autora: »das polnische Ge-

¹ Archiv für Sozialwissenschaft und Sozialpolitik 1909. H. Herz: Der nationale Besitzstand und die Bevölkerungsbewegung in Mähren und (Oesterr.) Schlesien. S. 329 i n.

² Roman Rybarski: Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych 1916, S. 102 i n.

³ H. Rauchberg: Der nationale Besitzstand in Böhmen. II Bd. 1905.

meinwesen im preussischen Staat« — a nawet państwo w państwie.

5. Istnieje więc wiele powodów, dla których trzeba odróżnić gospodarstwo narodowe od gospodarstwa państwowego. Bardzo wiele przykładów tej rozbieżności zebrał razem St. Bukowiecki w szkicu pod tytułem: »Naród jako podmiot gospodarstwa społecznego«. Dochodzi on do ostrego przeciwstawienia między narodem a państwem w życiu gospodarczym. Dla niego zasadniczy problemat przedstawia się w ten sposób: »Mamy do rozwiązania pytanie, czy przez społeczeństwo, jako podmiot gospodarstwa społecznego rozumieć należy naród, czyli też agregat poddanych jednego państwa, albo innemi słowy, czy gospodarstwo społeczne — to gospodarstwo narodu, czy to suma funkcji organizmu narodowego, zmierzającego do zaspokojenia jego potrzeb materyalnych, czyli też gospodarstwo społeczne — to gospodarstwo ludzi, związanych przynależnością państwową«. Bukowiecki rozpatruje kwestyę, który z tych związków jest bardziej swoistym, bardziej jednoczy społeczeństwo pod względem gospodarczym, rozstrzygając to pytanie bezwzględnie na korzyść narodu. Wskazuje na to, że obok łączności, wytwarzanej przez państwo, istnieje cały szereg związków poza-państwowych w dziedzinie gospodarczej, które mają swoje źródło w rozwoju wspólności narodowej. »Są to nawet strony życia gospodarczo-społecznego, stanowiące najgłębsze tegoż życia podłoże, a więc strony najistotniejsze, gdy tymczasem to, co jest kierowane przez państwo, ma charakter bardziej zewnętrzny i łatwiej przemijający. Rzecz to całkiem naturalna, iż to, co wytworzyło samo życie, czy inaczej samo społeczeństwo wiekową pracą pokoleń, jest czemś głębszem i bardziej istotnem od produktu ustaw państwowych«. Bukowiecki wskazuje na odrębność gospodarczą narodu, pozbawionego własnego państwa, na liczne węzły łączące naród, od państwa niezależne. Naród może

jego zdaniem stanowić czynne gospodarstwo narodowe, może rozwijać swoją politykę gospodarczą poza państwem, której dziedzina wzrasta równomiernie z wzrostem właściwych działań państwowych¹.

6. Jeżeli mamy na myśli pytanie, czy naród czy państwo ma dla nas zasadnicze znaczenie, to bezwzględnie trzeba przyznać rację Bukowieckiemu. Ale idzie on za daleko w swoim przeciwstawieniu. Gospodarstwo państwowe, czyli gospodarstwo ludności państwa, oparte o jego kierowniczą działalność, jest w zwyczajnych warunkach jednym z głównych przejawów gospodarstwa narodowego. Naród zazwyczaj kieruje tem gospodarstwem. Państwo również jest tworem, który wytwarza i rozwija naród »wiekową pracą pokoleń«, ustawy państwowe są tak samo produktem życia, jak i instytucje pozapaństwowe. Wiele istotnych odrębnych cech narodowych u narodu pozbawionego państwa, które obszernie wylicza Bukowiecki, jest właśnie produktem poprzedniego wiekowego życia państwowego. Z drugiej strony narody bezpaństwowe za pośrednictwem własnych urzędów gospodarczych dążą do wytworzenia surogatu państwowej gospodarki, wzorując się przytem bardzo często na działalności państwowej, lub opierają na tradycjach własnej państwowości.

A przytem Bukowiecki zdaje się przeceniać znaczenie owego pozapaństwowego gospodarstwa narodowego, przynajmniej o ile chodzi o jego czynne przejawy. Pod tym względem stanowczą przewagę ma organizacja państwowa. Niepodobna bez niej wytworzyć pełnego gospodarstwa narodowego. Można dla celów obronnych zorganizować w niektórych dziedzinach narodowe życie gospodarcze, ale są sfery bardzo doniosłe, gdzie organizacja państwowa ma przyniatającą przewagę. Zresztą niewiadomo, jakby się skończyła walka między państwem

¹ St. Bukowiecki: Naród jako podmiot gospodarstwa społecznego. *Ekonomista* 1911 T. I. S. 186 i n. s. 187 i n.

gospodarstwem a pozapaństwową gospodarczą jednością, gdyby miała trwać przez długie okresy dziejowe. To też może się łatwo zdarzyć, że naród, który nie ma własnego państwa, nie będzie miał i gospodarstwa narodowego w właściwym znaczeniu tego wyrazu. Warunki geograficzne i społeczne mogą wyodrębniać jego życie gospodarcze; pod wpływem wspólności narodowej może się w tym zakresie urobić pewien specyficzny typ narodowy; ale mimo to ów naród nie będzie w stanie ująć w swoje ręce kierownictwa całości własnego życia gospodarczego, podlegając obcemu przymusowi państwowemu. Świadomość narodowa tego narodu będzie mogła przejawiać się raczej w innych dziedzinach, np. życiu duchowym lub politycznej pozapaństwowej organizacyi. Z drugiej strony może się zdarzyć taki wypadek, że gospodarstwo państwowe w państwie o mieszanym składzie narodowościowym, w którem żadna narodowość nie ma bezwzględnej przewagi, nie będzie miało zdecydowanego charakteru narodowego, nie będzie przejawem narodowego gospodarstwa w pełnym tego słowa znaczeniu. Zwykle jednak, jak już poprzednio zaznaczyliśmy, panujący naród wysuwa się na czoło i dostosowuje do swoich celów cały mechanizm państwowy, nie pytając o interesy gospodarcze mniejszości narodowych. Wogóle naród jest tutaj główną siłą twórczą, od której zależy taki lub inny charakter gospodarstwa państwowego. Gospodarstwo narodowe przerasta granice bezpośredniej i pośredniej działalności państwowej, z drugiej strony jednak naprawdę trudno mu się rozwinąć, jeżeli nie może przejawiać się w postaci własnej państwowej polityki gospodarczej. Można krótko powiedzieć: normalne gospodarstwo narodowe, to gospodarstwo, które także obejmuje i własne życie państwowe. Ale ani nie zamyka się to gospodarstwo w granicach państwowej działalności, ani nie obejmuje równomiernie wszystkich mieszkańców państwa w razie ich mieszanego składu narodowego.

ani nie uniemożliwia rozwoju różnych surogatów gospodarstwa narodowego poza państwem.

Określenie gospodarstwa narodowego, które nie wysunie na czoło jedności państwowej, będzie może mniej jasne i uchwytnie od innych; ale obejmie większą liczbę wypadków, stanie się bliższem rzeczywistości.

ROZDZIAŁ IV.

Gospodarstwo narodowe a zwyczajne gospodarstwa.

Gdy zastanawiamy się nad istotą gospodarstwa narodowego, zadajemy sobie najpierw pytanie, czym się ono różni od zwyczajnego gospodarstwa, które każdy z nas prowadzi lub w skład którego wchodzi. Gospodarstwem nazywamy ogół działań, opartych o pewien zasób przedmiotów gospodarczych, skierowany do uzyskiwania wartości gospodarczych, a poddany planowemu kierownictwu. Zasadnicze znaczenie ma właśnie planowe kierownictwo temi działaniami gospodarczymi. W każdym gospodarstwie, w zwyczajnem tego słowa znaczeniu, mamy kogoś, kto stoi na jego czele, kto nadaje mu kierunek. Tym kierownikiem może być nawet grono ludzi, np. zarząd stowarzyszenia, ale ten zarząd występuje jako całość, na podstawie porozumienia objawia jedną kierowniczą wolę. Gdy w jakimś gospodarstwie wystąpi parę kierowniczych ośrodków, które działają niezależnie od siebie, jest to oznaką, że ono rozpadło się na parę oddzielnych gospodarstw. W gospodarstwie musi działać jednolita organizacja, która może w drobniejszych wypadkach zostawić poszczególnym częściom swobodę działań, która jednak czuwa nad ogólnym kierunkiem i przedstawia gospodarstwo na zewnątrz.

Przypatrzmy się najpierw różnym typom gospodarstw, a może znajdzie się między nimi miejsce dla gospodarstwa narodowego. Najpierw odróżniamy gospodarstwa jednostkowe i gospodarstwa zbiorowe. Jest jasną rzeczą, że

gospodarstwo narodowe musiałoby się zmieścić w tej drugiej kategorii. Następnie odróżniamy gospodarstwa prywatne i gospodarstwa publiczne. Podział ten jest przeprowadzony raz ze względu na to, kto jest gospodarzem, drugi raz ze względu na pobudki i charakter gospodarowania. Otóż ze względu na osoby gospodarujące, nie zaliczymy gospodarstwa narodowego ani do jednej ani do drugiej kategorii, gdyż w jego skład wchodzi zarówno prywatne, jak i publiczne gospodarstwa. Natomiast ze względu na pobudki i charakter gospodarowania, w gospodarstwie narodowym przejawiają się motywy, wyrastające poza prywatno-gospodarcze zabiegi. Wreszcie moglibyśmy odróżnić gospodarstwa, które nazwiemy elementarnymi i gospodarstwa zasadzające się na współdziałaniu szeregu gospodarstw, niejako gospodarstwa wyższego stopnia. Te ostatnie obejmują pewną stronę działalności gospodarstw elementarnych, a nie pochłaniają zupełnie ich indywidualności. Tak np. kartel, który gromadzi fundusze rezerwowe na wypadek strejku robotniczego, ubezpiecza przedsiębiorstwa, utrzymuje biura dla polityki handlowej, jest gospodarstwem w pełnem tego słowa znaczeniu, jakkolwiek opiera się bezpośrednio o inne, pozatem zupełnie samodzielne gospodarstwa. Niewątpliwie możnaby porównać gospodarstwo narodowe do takiego związku gospodarstw, jak np. kartel, ale to porównanie jest chybnem pod jednym, bardzo ważnym względem. Kartel ma jednolitą organizację, ma swój zarząd, który mu nadaje kierunek i podporządkowuje sobie poszczególne składające go gospodarstwa. Natomiast gospodarstwu narodowemu brak jest planowego kierownictwa, jest ono stosunkiem, zespołnieniem ogromnej masy gospodarstw, indywidualnych i zbiorowych, publicznych i prywatnych, elementarnych i złożonych, którym jednak brak ściśle zorganizowanej łączności. Gospodarstwo narodowe może znaleźć najwybitniejszy wyraz w gospodarstwie państwowem, wiadomo już nam jednak, że rzeczy te trzeba odróżnić. Wreszcie

może powstać w bardzo uświadomionem społeczeństwie jakiś związek gospodarczy, obejmujący pod pewnym względem ogół gospodarstw członków narodu. Ale będzie to tylko jeden z przejawów gospodarstwa narodowego, a nie samo gospodarstwo.

Dochodzimy więc do negatywnego wniosku. Gospodarstwo narodowe nie jest takim gospodarstwem, jak zwyczajne gospodarstwa, brak mu bowiem jednolitego, planowego kierownictwa. »Volkswirtschaft«, jak np. wyraża się Karol Menger, nie jest w ścisłem słowa znaczeniu gospodarstwem, lecz »w rzeczywistości jest raczej komplikacją lub, jeżeli ktoś chce, organizmem gospodarstw indywidualnych i zbiorowych«¹. Ostatnie wyrażenie »organizm gospodarstw« jest dość niejasne i doprowadzić może do fałszywych wniosków. Jeżeli zaś stwierdzimy, że gospodarstwo narodowe jest komplikacją różnorodnych gospodarstw, to wiemy bardzo niewiele. Musimy dopiero zbadać, w czym tkwi natura tej komplikacji.

2. Wyobraźmy sobie, że urzeczywistnia się ideał Fichtego — zamknięte państwo handlowe. Otóż cały naród jest objęty jednym gospodarstwem. Centralny zarząd wyznacza każdemu jego funkcje, daje mu wynagrodzenie za pracę, w razie potrzeby pozostawia większą samodzielność, lub ją ogranicza. Tylko ten centralny zarząd układa się z zagranicą, a każda czynność gospodarcza na zewnątrz poddana jest jego nadzorowi. Równocześnie to kolektywne gospodarstwo ma wybitnie narodowy charakter. Obejmuje cały naród i rządzi się głównie chęcią spotęgowania życia narodowego. Dziedzina gospodarcza jest jednym z świadomie kierowanych przejawów życia narodowego, jest dostosowana do ogólnych jego celów. Wtedy mamy w najdokładniejszym znaczeniu wyrazu

¹ Karl Menger: Untersuchungen über die Methode der Sozialwissenschaften und der politischen Oekonomie insbesondere 1883. S. 233.

gospodarstwo narodowe: jest to najpierw gospodarstwo, olbrzymia machina, pochłaniająca swobodę działania jednostek, poddana ścisłemu kierownictwu, a równocześnie gospodarstwo to ma naprawdę narodowy charakter.

Widzimy na każdym kroku, że czemś innem jest gospodarstwo narodowe w obecnej dobie. Są tacy, dla których gospodarstwo narodowe jest tylko zbiorowem pojęciem bez określonej treści. Dla nich istnieją indywidualne i zbiorowe gospodarstwa, z których najważniejszym jest gospodarstwo państwa. Natomiast gospodarstwo narodowe jest dla nich abstrakcją, jest czemś nierealnem. Pogląd ten łączy się z rozwojem teorii ekonomii, jej naczelných założeń. Założenia te mają charakter indywidualistyczny. Albowiem działania gospodarcze, któremi się zajmuje nauka o wartości gospodarczej, mogą rozwijać tylko konkretne jednostki, nie może ich natomiast przedsiębrać gospodarstwo narodowe, wzięte jako całość. Ale teoria ekonomii jest abstrakcją, jest izolacją metodyczną jednej tylko strony życia społecznego. Występują w tem życiu różne inne obawy, które nie mają ściśle gospodarczego charakteru. Mamy w niem do czynienia z różnymi konkretnymi tworami społecznymi, które nadają pewien kierunek działalności gospodarczej, jak np. rodzina, klasa, zawód, naród i t. p., a których istoty nie wyjaśnia nam teoria ekonomii. I możemy się zgodzić na to, że dla tej teorii gospodarstwo narodowe jest czemś nieznanem, gdyż zajmuje się ona ogólnymi zjawiskami gospodarczymi, a nie ich życiowem skomplikowaniem, wywołaniem różnymi innymi czynnikami, np. politycznymi, kulturalnymi, religijnymi i t. p. Ale prócz badań z zakresu »czystej« teorii, trzeba uwzględnić rozwój różnych form organizacji społeczno-gospodarczej i wtedy już nie można pominąć gospodarstwa narodowego, i wtedy jest ono naprawdę czemś realnem.

Zwolennik zaznaczonego poprzednio stanowiska, przeciwnego pojmowaniu gospodarstwa narodowego jako realnej całości, mógłby uznać wpływ czynnika narodowego, ale

musiałby zastrzedz się odrazu, że ten czynnik modyfikuje tylko indywidualne i zbiorowe gospodarstwa, a nie stwarza czegoś nowego. Według tego poglądu charakter narodowy mają poszczególne gospodarstwa; powstają i pewien typ gospodarczy i pewne metody gospodarowania, właściwe różnym narodom, ale są to indywidualne cechy różnych gospodarstw, które nie nabierają charakteru jednego gospodarstwa. Ten fakt, że Anglicy odznaczają się wytrwałością i solidnością pracy, Niemcy pracowitością i wytrzymałością, charakteryzuje cały szereg gospodarstw angielskich lub niemieckich, ale — według tego stanowiska — nie uzasadnia jeszcze potrzeby pojęcia gospodarstwa narodowego. Otóż sceptycyzm ten byłby usprawiedliwiony, gdyby to gospodarstwo narodowe streszczało się wyłącznie we wpływie wspólności narodowej i innych czynników na indywidualne gospodarstwa, a nie stwarzało między nimi pewnego ściślejszego związku.

3. Dlatego właśnie nie możemy uważać gospodarstwa narodowego za sumę indywidualnych i zbiorowych gospodarstw, za ich »Nebeneinander«, ponieważ istnieje między nimi specyficzny związek, którego istotę musimy wysledzić. Przedewszystkiem zwraca uwagę wzajemna zależność tych różnych gospodarstw. Jakkolwiek każdy gospodarz dąży do swoich indywidualnych celów, to jednak byt jego zawisłym jest od warunków bytu ludzi, których on przeważnie osobiście nie zna. Jeżeli powodzi się jednemu zawodowi, powodzi się i innym. Dobry urodzaj oddziaływa w sposób pomyślny na rozwój przemysłu i na zarobki zawodów wolnych, pomyślna sytuacja handlowa pobudza przemysłową i rolniczą wytwórczość. Nawet warstwa robotnicza wtedy uzyskuje poprawę bytu, gdy pomyślna konjunktura sprzyja znienawidzonym przedsiębiorcom. Ale tym faktom wzajemnej zależności można przeciwstawić pierwiastki antagonistyczne, tkwiące w gospodarstwie narodowym. Są okolice, których interes jest sprzeczny z interesem gospodarczym innych okolic, są zawody

wzajemnie się zwalczające, mimo, że należą do jednego gospodarstwa narodowego. A nadto niektóre indywidualne gospodarstwa mogą być silniej zależne od gospodarstw zagranicznych, tak, że zmiany w gospodarstwie narodowym słabiej oddziałają na ich byt, aniżeli zmiany pochodzące z zewnątrz. Ostatecznie jednak można powiedzieć, że przeważa wewnętrzna zależność, że więcej jest węzłów, które łączą z sobą gospodarstwa członków pewnego narodu, aniżeli czynników, które na zewnątrz i wewnątrz rozluźniają te związki. Jest to fakt niewątpliwy, ale samo stwierdzenie przewagi tej solidarności nie daje podstaw, by dostatecznie wyjaśnić istotę gospodarstwa narodowego. Większa łączność grupy gospodarstw jest wynikiem pewnych przyczyn, które musimy wyjaśnić, musimy też stwierdzić kierunek tej łączności. Nawet gospodarstwa wzajemnie się zwalczające, usposobione antagonistycznie, są od siebie zależne; a tego rodzaju zależności nikt nie zechce uważać za główne znamię gospodarstwa narodowego. Jaki więc jest węzeł, który łączy różne gospodarstwa indywidualne i zbiorowe w jedno gospodarstwo narodowe?

Dostatecznego węzła nie stworzy jeszcze podobieństwo typów gospodarczych, ani sam fakt wzajemnej zależności gospodarstw od siebie. Istotne znaczenie ma ten fakt, że różne gospodarstwa członków narodu, tak indywidualne jak i zbiorowe, służą jednemu celowi. Celem jest naród, jego rozwój. Otóż istotą gospodarstwa narodowego jest nadanie gospodarstwu członków narodu kierunku, zgodnego z ogólnym życiem narodu. W pojęciu gospodarstwa narodowego znajduje swój wyraz ten fakt, że nie jest ono ostatecznym celem samo w sobie, lecz pełni pewną funkcję w ogólnym rozwoju narodu. Gdyby za jedyne zadanie uważało się jak największe wzbogacenie się poszczególnych gospodarstw i nie więcej, w takim razie naprawdę nie byłoby narodowego gospodarstwa. Ale zawsze pamiętajmy o tem, że działalność gospodarcza

jest tylko jedną stroną życia narodowego i że trzeba wprowadzić harmonię między nią, a innemi tego życia sferami.

To upodrzednienie życia gospodarczego innym celom doprowadza do trwałej łączności między różnemi gospodarstwami członków narodu. Chodzi o to, by życie gospodarcze oparło się na niewzruszonych politycznych i społecznych podstawach, by przybrało kierunek zgodny z potrzebami narodowemi. Chodzi o to, by poprzeć szczególnie doniosłe formy bogactwa, a usunąć na plan dalszy działalność mniej pożyteczną z ogólnonarodowego punktu widzenia. Zależy na tem, by szczególnie silną solidarnością związać na wewnątrz gospodarstwa indywidualne, uodpornić je na zewnątrz, nauczyć zbiorowego występowania. Tym głównym łącznikiem między indywidualnemi i zbiorowemi gospodarstwami jest świadomość narodowa.

Doprowadza to do pojęcia interesów gospodarstwa narodowego, jako rzeczy ważniejszej od interesów poszczególnych gospodarstw. Między tymi interesami może zachodzić i zachodzi przeważnie harmonia, ale zdarza się czasami, że te interesy są sprzeczne. Otóż interesy ważniejszych związków gospodarczych lub indywidualne korzyści muszą ustąpić przed postulatami gospodarstwa narodowego. Kolizya między nimi może nawet doprowadzić do represyi, skierowanej przeciw indywidualnym, lokalnym lub zawodowym celom, w myśl potrzeb szerszego związku.

4. Widzimy obecnie zasadniczą różnicę między zwyczajnem gospodarstwem, choćby to było nawet gospodarstwo powstałe w drodze zrzeszenia się indywidualnych gospodarstw, a tworem społecznym, który nazywamy »gospodarstwem narodowem«. Gospodarstwa w zwyczajnem słowa znaczeniu są to zjawiska społeczne, dające się pojąć na podstawie zasady gospodarności. Możemy sobie wyobrazić ich istnienie i rozwój wyłącznie tylko na gruncie działania interesu gospodarczego. Interes ten rządzi w indy-

widualnem gospodarstwie; o powstaniu i o rozwiązaniu się zbiorowych gospodarstw rozstrzyga interes gospodarczy członków, wchodzących w ich skład. Oczywiście, że mogą tu wejść w zastosowanie inne jeszcze czynniki, przyłączyć się uczucia ludzkie i względy pozagospodarcze, ale przy wyjaśnianiu istoty gospodarstwa w zwyczajnem tego słowa znaczeniu nie musimy tych czynników brać pod uwagę.

Widzieliśmy już poprzednio, że w faktycznym rozwoju gospodarstwa narodowego zachodzi ścisły związek między różnemi dziedzinami narodowego życia; że rozwój tego gospodarstwa w wieku XIX jest w znacznej części świadomym produktem pracy narodowej. Obecnie stwierdzamy, że nie można w drodze abstrakcyjnego rozumowania przeciąć węzłów między czynnikami gospodarczymi a pozagospodarczymi w życiu narodu i stworzyć oderwanego od tych ostatnich pojęcia gospodarstwa narodowego. Pierwiastki pozagospodarcze nawet w definicyi muszą wysunąć się na plan pierwszy. I dlatego musimy powiedzieć w ten sposób: Gospodarstwem narodowym jest trwała łączność różnorodnych gospodarstw członków pewnego narodu i innych, gospodarstw od nich zależnych, łączność, która wyraża się najsilniej w nadaniu tym wszystkim gospodarstwom kierunku, zgodnego z celami narodu i kierunkiem jego rozwoju.

5. Określenie powyższe może się narazić na zarzuty z dwóch stron. Dla jednych będzie zanadto optymistyczne w dopatrywaniu się istotnej łączności między różnemi gospodarstwami. Dla drugich znów może się okazać atomistycznym, gdyż na plan pierwszy wysuwa właśnie te różnorodne gospodarstwa członków narodu, a nie pomija ich jako czegoś, co jest pochłonięte przez samo gospodarstwo narodowe.

Pierwszy zarzut jest już nam znany: gospodarstwo narodowe nie jest realną całością, gdyż brak mu plano-

wego kierownictwa. Można zgodzić się na przesłankę, ale trudno zaakceptować wniosek, wypowiedziany na jej podstawie. Jak już widzieliśmy, istotnie brak gospodarstwu narodowemu planowego kierownictwa. Ale to nie jest niezbędnie potrzebnem dla realnego istnienia gospodarstwa narodowego. Będzie ono stanowiło realną całość, gdy będzie solidarne na wewnątrz a odporne na zewnątrz. Chodzi o to, aby istniały mocne granice między jednym a drugim gospodarstwem narodowem, by te gospodarstwa poruszały się po własnych drogach, by działające w nich siły dośrodkowe miały stanowczą przewagę nad siłami odśrodkowymi, które przenikają z jednego gospodarstwa narodowego do innych. Kwestya planowości kierownictwa jest na dalszym planie. Ten sam rezultat może bowiem być osiągnięty zarówno przez to, że się zcentralizuje wszystkie zabiegi gospodarcze pod jednolitą władzą, jak i przez to, że różne czynniki, wchodzące w skład gospodarstwa narodowego, idą zgodnie w tym samym kierunku, choć nie słuchają rozkazów tej samej władzy.

Łączność, istniejąca w gospodarstwie narodowem jest zbyt różnorodna, by mogła być pochłoniętą przez jedno planowe kierownictwo, przynajmniej w dzisiejszych warunkach. Różne sfery działania gospodarstwa narodowego są objęte przez wiele czynników, które różnemi drogami zmierzają do tego samego celu. Gospodarstwo narodowe rozwija się też częściowo w sposób spontaniczny, bez celowego kierownictwa tym rozwojem, a mimo to ostateczny jego wynik jest ujęty przez wolę członków narodu i wyzyskany dla wspólnych celów.

Bardzo ważne dla tej kwestyi odróżnienia przeprowadza Kleinwächter w swoim podręczniku ekonomii. Występuje on przeciw mieszanii pojęć: celowości i planowości w zastosowaniu do gospodarstwa narodowego. »Jest rzeczą całkiem słuszną, że jednostka, jako istota rozsądna, namyśla się, zanim zacznie działać, że więc działa »planowo«, jeżeli cokolwiek przedsięwzię, ale z tego jeszcze

zupełnie nie wynika, że większa liczba ludzi tylko wten-
czas może celowo działać, gdy interesowani przedtem od-
byli formalne narady, i porozumieli się co do sposobu po-
stępowania. Przeoczyli to ci ekonomiści, którzy przeczyli
istnieniu właściwego gospodarstwa narodowego i mnie-
mali, że »gospodarstw narodowe« jest tylko pojęciem, tylko
abstrakcją. Pomieszczeni pojęcia »celowy« i »planowy« i są-
dzili, że niema gospodarstwa narodowego w właściwym
znaczeniu tego wyrazu, bo nie mamy żadnej władzy, która
układa jednolity plan dla działalności gospodarczej całego
narodu, która określa, wiele zboża, pszenicy i t. d. ma się
zasiać, wiele płótna sukna, papieru i t. d. ma się wytwor-
zyć. Zapomnieli jednak, że do pewnego stopnia jest rze-
czą obojętną dla praktycznego wyniku, czy jednostkę skła-
niają do produkowania tyle a tyle danego artykułu zamó-
wienia rządu czy też inne okoliczności, jak np. ruch cen¹.
Zgodnie z tem powtarzamy raz jeszcze: istnienie wspól-
nej woli, istnienie celu, ku któremu biegną różne wysiłki
w gospodarstwie narodowem choćby różnemi drogami,
jest rzeczą zasadniczą; istnienie jednego planowego kie-
rownictwa zamiast zbieżności różnorodnych planowych
kierownictw w poszczególnych gospodarstwach, wchodzą-
cych w skład narodowego, niema stanowczej wagi.

6. Jak już wspomnieliśmy poprzednio, nasze rozu-
mienie gospodarstwa narodowego może narazić się na ten
zarzut, że mimo poprzednich zastrzeżeń przeciw pojmo-
waniu gospodarstwa narodowego jako sumy poszczegól-
nych gospodarstw, opiera się ono ostatecznie na tych gospo-
darstwach, wysuwa je na plan pierwszy, tem samem poj-
muje indywidualistycznie lub atomistycznie gospodarstwo
narodowe. Reakcja przeciw indywidualizmowi poszła
bardzo daleko; by uwydatnić istotę społeczeństwa, chciano
je przeciwstawić składającym je jednostkom, zaznaczano

¹ Fr. Kleinwächter: Lehrbuch der Nationalökonomie
S. 25 i n.

usilnie, że jest ono czemś odrębnem, czemś zupełnie samodzielnem. Najczęściej z tego rodzaju poglądami spotykamy się w nauce o państwie, ale odnoszono je i do gospodarstwa narodowego. Mamy tu przeciwieństwo dwóch kierunków socjologicznych. Nie możemy go szczegółowo omawiać, ale nie możemy go a limine pominąć. W tym razie bowiem nie zdołalibyśmy wyjaśnić istoty gospodarstwa narodowego.

Według kierunku, przeciwnego indywidualizmowi, gospodarstwo narodowe byłoby gospodarstwem narodu, jako takiego, czemś odrębnem od gospodarstw składających naród członków. Miałoby swoje osobne prawa, swoje zasady, które można przeciwstawić gospodarowaniu opartemu na prywatno-gospodarczych zasadach. Niektórzy pisarze dochodzą nawet do zdania, że nauka gospodarstwa narodowego, »Volkswirtschaftslehre«, jest zupełnie samodzielną nauką, która zajmuje się własnymi kierunkami gospodarczymi, a różni się od nauki o prywatnem gospodarowaniu. Pod tym względem zachodzi pewne pomieszanie pojęć. Trzeba odróżnić teorię ekonomii od ekonomii opisowej i polityki ekonomicznej. Teoria ekonomii bada in abstracto zjawiska gospodarcze, bez względu na to, czy tłem ich jest domowe, lokalne, narodowe lub światowe gospodarstwo. Natomiast gdy opuszczamy grunt czysto teoretyczny, zapoznajemy się z pewnymi tworam i historyczno-społecznymi, które możemy wyjaśnić, gdy sięgniemy do momentów także i pozagospodarczych, na których opiera się polityka ekonomiczna. Najwybitniejszym takim tworem jest dzisiaj gospodarstwo narodowe. Nie należy jednak z tego wnosić, że problemy gospodarstwa narodowego obejmują całokształt zagadnień gospodarczych, względnie niema potrzeby konstruować osobnej »Volkswirtschaftslehre«.

Tyle wyjaśnień natury metodologicznej. Wracając do treści tego kierunku, trzeba zaznaczyć, że przeciwstawienie gospodarstw członków narodu gospodarstwu na-

rodowemu jest równie nietrafne i wywołuje wiele błędnych konsekwencji, jak przeciwstawienie jednostki społeczeństwu. Społeczeństwo jest związkami jednostek i nie możemy sobie wyobrazić społeczeństwa bez jednostek; podobnie też ma się rzecz z gospodarstwem narodowym. Pod tym względem mają słuszość współcześni pisarze francuscy, reprezentujący bardzo poważny kierunek badań z zakresu prawa państwowego, gdy zastrzegają się przeciw koncepcyom, które zapominając o jednostkach, dochodzą do tworzenia fikcyjnych osobowości. Tak np. mówi L. Duguit: »Oto fakty: ludzie, którzy mają wspólne potrzeby, którzy mają różne zdolności, wymieniają usługi, którzy zawsze żyli razem i zawsze wymieniali usługi, którzy skutkiem swojej fizycznej natury, mogą żyć tylko razem, wymieniając usługi; ludzie, z których jedni są silniejsi od drugich, i z których silniejsi zawsze zadawali przymus słabszym, ludzie, którzy działają i mają świadomość swoich czynów. Oto są fakty, pozatem wszystko jest fikcją..... Mówi się, że ci ludzie w połączeniu stanowią istotę żyjącą i zorganizowaną, myślącą, mającą swoją wolę, różną od jednostek, które ją składają. Nie widziano jej nigdy, a napisano całe tomy o niej, nie mogąc udowodnić jej istnienia... Ludzie, którzy mają świadomość siebie samych, którzy myślą, chcą, działają w świadomym kierunku, oto jedyne rzeczywistości świata społecznego. Jeżeli człowiek ma świadomość nie tylko siebie samego, lecz także węzłów, które go łączą z innymi ludźmi, jeżeli pojmuje siebie nie tylko jako coś odrębnego, lecz również jako coś solidarnego z innymi ludźmi, to ten stan świadomości pozostaje indywidualnym stanem, jeżeli ma na myśli nie tylko zaspokojenie potrzeby osobistej, lecz zaspokojenie potrzeb wspólnych z innymi; indywidualną pozostaje jego wola i jego działanie«¹. W analogiczny sposób rozumuje inny

¹ L. Duguit: *L'État, le droit objectif et la loi positive*, 1901. S. 5 i n. S. 29 i n.

autor francuski, Leon Bourgeois: »Tak samo, jak państwo, polityczna postać skupień ludzkich, społeczeństwo, to znaczy samo to skupienie, nie jest istotą odosobnioną, mającą rzeczywisty byt poza jednostkami, które je składają. Nie może ono być podmiotem szczególnych i wyższych praw, w przeciwieństwie do praw ludzkich. Problem prawa i obowiązku nie jest problemem stosunku między człowiekiem a państwem i społeczeństwem, lecz dotyczy stosunku między samymi ludźmi, pojętymi jako członkowie stowarzyszenia dla wspólnego dzieła, którzy mają względem siebie obowiązki, nakazane koniecznością wspólnego celu«¹.

Nie potrzebujemy w tej chwili dyskutować nad kwestyą, o ile racjonalnem jest przyjęcie fikcyi czy zasady osobowości prawnej państwa. W każdym razie idea ta, w stosunku do gospodarstwa narodowego, nie miałaby uż najmniejszego zastosowania. Gospodarstwo narodowe niema jednolitej organizacyi, niema organów, które oficjalnie działają w jego imieniu i czuwają nad wszystkiemi jego czynnościami. Musimy podkreślić z całym naciskiem: gospodarstwo narodowe, to łączność, to trwała solidarność składających je gospodarstw. Te wszystkie gospodarstwa, indywidualne czy zbiorowe, bez względu na rozmiary, nadają z tych lub innych pobudek pewien wspólny kierunek swojemu rozwojowi. Wspólność narodowa jest tak silna, że wyciska charakterystyczne piętno na rozwoju tych najrozmaitszych gospodarstw. Stwarza ona między niemi mocne, niekiedy nierozzerwalne węzły. Ale zawsze jest to łączność gospodarstw, a nie ich zanik w większym organizmie. Powstają wielkie gospodarstwa i związki gospodarcze, obejmujące sporą część narodu; zawsze w tych zbiorowych gospodarstwach mamy do czynienia z indywidualnemi działaniami ludzi, którzy równocześnie pełnią, świadomie czy nieświadomie, pewne funkcy-

² L. Bourgeois: Solidarité. 7 ed. 1912. S. 40.

społeczno-narodowe. Jeżeli mówimy o gospodarstwie narodu, to wyrażamy się obrazowo, mając faktycznie na myśli kierunek działań gospodarczych członków narodu.

7. Ale jak poradzimy sobie z następującym dylematem. Przecież nieraz napotykamy na sprzeczność między interesem gospodarczym jednostki, a celami i potrzebami gospodarstwa narodowego. Widzimy, że jakieś grono ludności lokuje swój kapitał zagranicą, szukając tam wyższych procentów, jakkolwiek tego kapitału bardzo potrzeba dla kraju. Widzimy znów, że indywidualni gospodarze uprawiają kontrabandę, by uchronić się od cła, wprowadzonego w interesie ogólnym. Fabryki ściągają ze wsi zbyt wielką liczbę ludności, podkopując uprawę gruntów, niezbędną dla wyżywienia kraju. Rozwijają się nadmiernie pośrednictwo handlowe, podnosząc zbytnio ceny, wstrząsając równowagą gospodarczą. Otóż wszędzie tu zachodzi konflikt między partykularnym interesem: jednostki, miejscowości, stolicy, prowincji, zawodu, klasy społecznej, a interesem gospodarstwa narodowego. I na odwrót, mamy nieraz do czynienia z działaniami gospodarczymi, szczególnie doniosłymi dla celów narodowo-gospodarczych. Ktoś zakłada fabrykę broni: to indywidualne gospodarstwo pełni szczególnie ważną funkcję dla obrony kraju, ma bez porównania większą doniosłość dla gospodarstwa narodowego, aniżeli wiele innych indywidualnych gospodarstw. Okazuje się nieraz potrzebnem, by w sposób sztuczny, przez opiekę państwową, pobudzić rozwój całej warstwy społecznej, np. klasy przemysłowców fabrycznych. W tych wypadkach stwarza się umyślnie lepsze warunki dla osobistego interesu gospodarczego, by wywołać stan potrzebny z ogólnego punktu widzenia. Jeżeli więc w jednych wypadkach istnieje sprzeczność między indywidualnymi gospodarstwami a gospodarstwem narodowym, w drugich zaś występują działania gospodarcze, szczególnie doniosłe dla tegoż gospodarstwa narodowego, to w takim razie czyż nie powinniśmy określić go jako czegoś, zupełnie



odrębnego od poszczególnych, indywidualnych i zbiorowych gospodarstw? Bo jak się przedstawia owa łączność gospodarstw członków narodu, jeżeli na każdym kroku mogą zjawić się konflikty między indywidualnym a ogólnym interesem, lub też ogólny interes góruje nad indywidualnymi pobudkami działania.

Musimy najogólniej zdać sobie sprawę z istoty życia społecznego i stosunków zachodzących między ludźmi. Musimy wciąż pamiętać, że niema zasadniczego przeciwieństwa między jednostką a społeczeństwem. »La société tout entière — mówi Bastiat — n'est qu'un ensemble de solidarités qui se croisent«¹. Otóż mniejsza o to, jakie wnioski opierał ów autor na powyższem twierdzeniu; wyraża ono myśl, która nam ogromnie ułatwi zrozumienie badanego przez nas problemu. Jednostka występuje w życiu gospodarczem albo jako przedstawicielka czysto osobistego interesu, albo jako członek najróżnorodniejszych związków społecznych. Jest związana solidarnością rodzinną, pojętą szerzej lub ciśniej. Z mieszkańcami tej samej miejscowości wiąże ją solidarność sympatii, uprzedzeń i interesów. Łączność gospodarczą i pozagospodarczą wytwarza wspólny zawód; z biegiem lat powstaje solidarność całych grup zawodów, znajdujących się w tych samych warunkach społecznych i gospodarczych. Są dalej jednostki członkami narodu, a wspólność narodowa też wytwarza solidarność gospodarczą. Szranki tej solidarności przekracza łączność międzynarodowa. Są to tylko przykłady całego szeregu węzłów, które w najrozmaitszych kombinacjach wiążą z sobą różnych ludzi. Skrzyżowanie się tych solidarności jest pochodzenia historycznego. Różne epoki rozwoju społeczno gospodarczego powołują do życia i dają przewagę tej lub innej solidarności. W okresie pierwotnego gospodarstwa panuje solidarność rodowa; znane są nam czasy, w których przeważa solidarność lokalna, obecnie

¹ Fr. Bastiat: *Harmonies économiques*... S. 562.

mówimy o przewadze gospodarstwa narodowego. Różne te epoki rozwoju nie mijają bez śladu. Różnorodne węzły łączą jednostkę z innymi jednostkami i często się zdarza, że np. łączność zawodowa lub prowincjonalna popada w konflikt z łącznością na tle narodowym. Czasem znów interes osobisty jest przeciwny temu, co ta jednostka powinna zrobić w ogólnym interesie. Otóż przeciwieństwo między interesem gospodarstwa indywidualnego a gospodarstwa narodowego jest zwykle skrzyżowaniem się różnych solidarności, w skład których dobrowolnie lub przymusowo wchodzi dana jednostka. Przez sam fakt, że jest ona członkiem gospodarstwa narodowego, jej życie gospodarcze bynajmniej nie zanika, lecz przeciwnie bogaci się o jeden nowy kierunek rozwoju, o nową funkcję. Oczywiście, że nie zawsze odbywa się to bez ofiar. I tak wybuchają konflikty np. między solidarnością zawodową i narodową i między tymi różnymi związkami trzeba nieraz wybierać. Ale fakt istnienia takich konfliktów nie dowodzi istnienia gospodarstwa narodowego, jako czegoś zupełnie niezależnego od gospodarstw indywidualnych.

Podobnie nie dowodzi tego okoliczność, że niektóre gospodarstwa mają szczególną doniosłość dla interesów gospodarstwa narodowego. Solidarność, która zespala w jedną całość wielką masę tych gospodarstw, musi składać się do tego, by w ich wzajemne stosunki wprowadzić pewną harmonię, a zarazem ustalić specjalne funkcje, spełniane przez różne grupy tych gospodarstw. Jest to solidarność, oparta w znacznej bardzo mierze, choć nie wyłącznie, na podziale pracy. Rozwija się ona przeważnie samorzutnie, w pewnym tylko stopniu jest regulowana przez czynniki publiczne. Toteż zdarza się nieraz, że samorzutny rozwój, pobudzany głównie przez osobisty interes jednostki, zaniedba funkcję, szczególnie dla ogółu doniosłą i że tę funkcję należy rozwinąć zapomocą wspólnych zabiegów. To wszystko dowodzi tylko, jak głęboko

sięga łączność gospodarstw członków narodu, a nie tracą indywidualnego charakteru tych gospodarstw.

Wogóle jeżeli się mówi: »łączność gospodarstw członków narodu«, nie trzeba z pierwszym z tych wyrazów wiązać zbyt szczupłej treści i wyobrażać sobie, że to musi być słaba i chwiejna łączność. Być może, że ten wyraz nie wyraża tego dość stanowczo, ale brak nam innego. Zastąpienie go wyrazem »jedność« może wywołać nieporozumienia co do organizacyi narodowego gospodarstwa. Już w samym określeniu podkreśliliśmy, że to jest trwała łączność, podobnie jak naród jest też trwałą łącznością. Jednostka może wejść w skład pewnego gospodarstwa narodowego lub to gospodarstwo opuścić; ale są to przypadki stosunkowo rzadsze, gospodarstwo narodowe nie jest stowarzyszeniem, którego członkowie bez przerwy się zmieniają. Ogół gospodarstw wchodzących w jego skład jest tak ściśle z niem związany, że nie może go łatwo opuścić i przejść do innego gospodarstwa.

ROZDZIAŁ V.

Natura łączności gospodarstwa narodowego.

1. Najróżnorodniejsze czynniki zespalają w jedną całość gospodarstwo narodowe. Trudno je wszystkie wyliczyć, a zresztą takie wyliczenie miałoby rację tylko w odniesieniu do konkretnego gospodarstwa narodowego, gdyż w innem gospodarstwie te pierwiastki występują już w innych kombinacjach. Z punktu widzenia teoretycznego możemy tylko przeprowadzić klasyfikację typów łączności narodowo-gospodarczej, odróżnić ich kilka zasadniczych kategorii. Dostarczy to nam materiału do zrozumienia, jak liczne są węzły, zespalające jednostkę z gospodarstwem narodowem, jaka jest natura jego jedności, a zarazem nasunie myśl, że te węzły bynajmniej nie rozluźniają się w miarę rozwoju społeczno-gospodarczego.

Najpierw nasuwa się nam odróżnienie łączności gospodarczej i pozagospodarczej. Stwierdziliśmy poprzednio że istota gospodarstwa narodowego opiera się w znacznej mierze na czynnikach pozagospodarczych, niemniej jednak istnieją i węzły pierwszego rodzaju. Nie tak łatwo dojdzie się do tego, by przy dzisiejszym ustroju prywatnej własności i wolnej konkurencyi powstawał czysto gospodarczy związek, obejmujący gospodarstwa wszystkich członków narodu, jakieś ich wspólne przedsiębiorstwo. Natomiast jednostki wchodzą w skład różnych ciaśniejszych grup gospodarczych, które ostatecznie skupiają się w jedną całość gospodarczo-narodową. Znamy najpierw solidarność gospo-

darczą nielicznych spółek i bardziej licznych stowarzyszeń, które pochłaniają część działalności jednostek. Rozwija się dalej gospodarcza łączność na tle zawodowym czy klasowym. Rysują się osobno interesy robotnika i przedsiębiorcy, producenta rolnego i fabrykanta, kupca i konsumenta i interesy te występują w sposób coraz bardziej zorganizowany. Niekiedy znowu zdarza się, że łączność gospodarczych interesów jakiejś grupy ma podstawy terytorialne, gdy np. w pewnej stolicy panuje pewien rodzaj kultury.

Otóż mógłby ktoś sądzić, że zawodowa klasowa czy terytorialna organizacja jest czemś sprzecznem z jednością gospodarstwa narodowego, gdyż podkreśla momenty dzielące jego członków, a nie to, co ich łączy. Tak jednak nie jest. Gospodarstwo narodowe ma żywy interes w tem, by wszystkie interesy, które istnieją w jego łonie, znalazły zorganizowany wyraz. Wtedy na drodze ich porozumienia może zaznaczyć się wspólny kierunek rozwoju, gdy tymczasem rozproszkowane społeczeństwo przedstawia niższy typ organizacyjny. Toteż znakomity prawnik francuski, Leon Duguit, ma zupełną rację, gdy mówi: »W rezultacie powstawanie tych grup nie narusza jedności narodowej, przeciwnie, wzmacnia ją i spaja, hierarchizując czynniki, które nadają solidną strukturę narodowemu społeczeństwu«¹.

Ale prócz tego mamy niekiedy łączność gospodarczą, obejmującą cały naród. Są interesy gospodarcze, wspólne wszystkim jego członkom. Przeczy temu C. J. Fuchs w następującym poglądzie: »W poszczególnych gospodarstwach narodowych występują w dziedzinie gospodarczej tylko interesy jednostkowe i klasowe; interesy wspólne, którym według dzisiejszego pojmowania państwowego ma ustąpić miejsca interes jednostkowy lub klasowy, leżą w dziedzinie politycznej i kulturalnej, polegają na istnieniu

¹ L. Duguit: l. c. S. 60 i n.

i dalszym rozwoju państwa i jego zadań; w dziedzinie gospodarczej natomiast można nazwać interesem wspólnym sprawiedliwe wyrównanie różnych interesów jednostkowych i klasowych, a innego wspólnego interesu gospodarczego wogóle niema¹. Pogląd ten idzie za daleko w swej negacyi. Przekopanie kanału między morzami, który zbliży kraj do dalekich części świata, oznacza wspólny zysk gospodarczy dla całego społeczeństwa. A czy np. z pomyślnej konjunktury handlowej nie korzystają równocześnie czynniki, w zasadzie najbardziej antagonistyczne, bo przedsiębiorcy i robotnicy? Prawda, że we wszystkich tych wypadkach nierówną jest korzyść gospodarcza, która przypada różnym warstwom społecznym, ale to nie przeczy istnieniu wspólnego interesu gospodarczego.

Tyle uwag nasuwa sprawa łączności czysto gospodarczej w gospodarstwie narodowym. Poza tą sferą istnieją w niem bardzo liczne związki, których podstawą nie jest już zasada gospodarności, chęć uzyskania jak największej sumy wartości gospodarczych na drodze wspólnych wysiłków, lecz momenty pozagospodarcze. Możemy tu odróżnić dwie grupy wypadków. W jednych łącznikiem jest jakiś czynnik pozagospodarczy, ale nie mający bezpośrednio narodowego charakteru. Np. poczucie solidarności rodzinnej, rodowej, łączność polityczna lub religijna, może nadać pewien określony kierunek działaniom gospodarczym interesowanych jednostek. Istnienie tych różnych solidarności nie przeszkadza rozwojowi gospodarstwa narodowego, przeciwnie, może nawet ten rozwój uczynić bardziej różnorodnym, pod warunkiem jednak, że te solidarności podporządkują się celom narodowego gospodarstwa. Drugą grupę stanowią wypadki, w których łącznikiem jest bezpośrednio poczucie narodowe. Poczucie

¹ C. J. Fuchs: Die Handelspolitik Englands und seiner Kolonien in den letzten Jahrzehnten. Schriften des Ver. f. Socialpolitik. 57 Bd. IV, 1893. S. 4.

to wysuwa na plan pierwszy interes narodowy i każe według niego, a nie według zasady gospodarności, rozporządzać w pewien sposób dobrami gospodarczymi. Wbrew lekceważeniu, z którem te gospodarcze motywy traktowała szkoła klasyczna, trzeba stwierdzić, że w pewnych wypadkach mają one wielką siłę. że np. w chwilach niebezpieczeństw narodowych zdolne są one skłonić członków narodu do wielkich ofiar, nawet do poświęcenia całego majątku. Ale w normalnych warunkach trudno tego wymagać od wszystkich. Celem narodowej polityki jest także i rozwój gospodarczy narodu, a więc podniesienie gospodarstw jego członków, nie zaś ich rujnowanie w imię wyższych celów pozagospodarczych. Niemniej jednak i w zwyczajnych warunkach gospodarstwo narodowe wymaga od swoich członków, by zarządzili się nie tylko zasadą gospodarności, lecz również i poczuciem wspólnego interesu, przerastającego dziedzinę życia gospodarczego, by między pobudkami gospodarczymi a ogólnonarodowymi wprowadzili harmonię.

2. Zastanawiając się nad istotą narodu stwierdziliśmy, że wspólność narodową wytwarzają zarówno pewne przedmiotowe, jak i podmiotowe czynniki. To samo widzimy oczywiście i w gospodarstwie narodowym i tu łatwo znaleźć wiele przykładów działania czynników przedmiotowych. Gdy ktoś pozbawiony świadomości narodowej znajdzie się w obcym środowisku, a zachowa swój typ gospodarczy, utrzyma z przyczyn religijnych czy rodzinnych związki z krajem macierzystym, to mimo braku świadomego poczucia narodowego, będzie istniała łączność z gospodarstwem narodowym. Ponadto gospodarstwo narodowe nie tylko utrzymuje swą jedność, lecz także rozwija ją w sposób żywiołowy, bez świadomego kierownictwa. Jeżeli np. wzrasta liczba ludności i jej siła konsumcyjna, to powiększa się liczba członków gospodarstwa narodowego i intensywność ich stosunków gospodarczych, mimo, że ci członkowie nie zdają sobie sprawy ze znaczenia tego faktu.

Toteż trzeba odróżnić łączność żywiołową, od łączności świadomej. Może się też zdarzyć, że rozwój gospodarczy w pewnym kierunku będzie częściowo dziełem świadomej akcyi gospodarczej, a częściowo rezultatem spontanicznym. Jeżeli np. polityka ekonomiczna wyzyskuje pewne wydarzenia gospodarcze, które nastąpiły niezależnie od jej woli i stara się je opanować, nadać im kierunek zgodny z celami gospodarstwa narodowego, to w takim razie nastąpi kombinacya obydwu tych pierwiastków. Nie trzeba też szeroko wykazywać, że im gospodarstwo narodowe jest wyżej rozwinięte, tem większą jest doniosłość świadomych jego czynników, a rozwój czysto żywiołowy schodzi coraz bardziej na plan dalszy. Niemniej jednak i dzisiaj wielkie przemiany narodowo-gospodarcze dokonywają się w sposób, nie opanowany przez politykę gospodarczą, bardzo często ta polityka nie jest nawet w stanie ich przewidzieć. Różne celowe zabiegi, ożywione, lub nie, ideą gospodarstwa narodowego, wywołują najbardziej niespodziewane lub niepożądane rezultaty. Są to niejako pewne fakty naturalne, którym nie nadaje bezwzględnie kierunku świadoma wola czynników, kierujących gospodarstwem narodowem. Polityka gospodarcza musi liczyć się z działaniem tych niedających się opanować pierwiastków, przyjmować je jako fakty, na które niema stanowczego wpływu.

3. Z kolei trzeba odróżnić w gospodarstwie narodowem łączność przymusową i łączność dobrowolną. Odróżnienie to jest łatwo zrozumiałe, nie trzeba jednak identyfikować go z łącznością państwową i pozapaństwową w dziedzinie gospodarczej. Najpierw bowiem można wywierać przymus poza państwem i wbrew państwu. Boykot jest objawem wielkiego nawet przymusu, mimo że jest typową działalnością pozapaństwową. Przedsiębiorca może wywierać przymus na robotników i naodwrot, robotnicy na przedsiębiorcę, jakkolwiek ani jedna ani druga strona nie rozporządza narzędziami przymusu państwowego. Z drugiej strony zdarza się, że państwo apeluje do dobro-

wolnego współdziałania obywateli, nie posługując się przymusem. Są nawet teorye naukowe, w których szczegółowe rozpatrywanie nie możemy tu wchodzić, przeciwnie wiązaniu istoty państwa z przymusową jego działalnością. Natomiast trzeba omówić kwestyę wzajemnego stosunku działalności przymusowej i dobrowolnej, która dotyczy także i zakresu gospodarstwa narodowego. Wielkie uznanie zyskał sobie pogląd Sumner-Maine'a, według którego dzisiejsze społeczeństwo tem się wyróżnia od społeczeństwa dawniejszego, że pierwiastki umowne zajmują w niem coraz szerszy zakres, kosztem pierwiastków, opartych na przymusie¹. Jakkolwiek Sumner-Maine na poparcie swojego poglądu przytacza właśnie rozwój ekonomii politycznej, to nie możemy zlekceważyć w tej dziedzinie znaczenia pierwiastków działających na drodze przymusu. Widzimy i dzisiaj bardzo wiele związków społeczno-gospodarczych, które pochłaniają jednostkę bez, lub nawet wbrew jej woli. Widzimy nawet, że instytucye, które początkowo miały charakter instytucyi dobrowolnych, nabierają z czasem przymusowego charakteru. Tak np. gdy związki zawodowe poczują się na sile, narzucają przymus należenia do nich wszystkim członkom pewnego zawodu i rozporządzają pod tym względem różnemi narzędziami represyi. Wogóle w gospodarstwie narodowym istnieje łączność i jednego i drugiego rodzaju. Jałowym byłby spór, która z nich ma bezwzględną przewagę.

Toteż nie można pogodzić się z poglądami A. Fouilléego, który pojmuje społeczeństwo, jako osobny rodzaj organizmów, jako organizm społeczny, oparty na umowie; »un organisme qui se réalise en se concevant et en se voulant lui même«. Autor ten stwierdziwszy wzrost czynnika kontraktowego w społeczeństwie, wprost już opiera na nim jego istotę, pojmując je jako »organisme contractuel«. »W nowoczesnych społeczeństwach — mówi Fouillée —

¹ H. Sumner-Maine: Ancient Law. 11 ed. 1887 S. 304.

węzeł, który łączy ludzi, tkwi we wspólnych ideach wytwarzających wspólną wolę; wzajemne stosunki obywateli w dziedzinie prywatnej, gospodarczej, handlowej, przemysłowej, podobnie jak w dziedzinie politycznej, przybierają coraz bardziej postać świadomego i dobrowolnego współdziałania... Siła, która łączy części ciała społecznego, niema tej samej natury co siła, która łączy ciało zwierzęce lub roślinne; ta ostatnia jest względnie nieświadomą, tamta świadomą... Organizm społeczny jest społeczeństwem świadomości, solidarnością zrozumianą i chcianą; jest on rezultatem wyboru, a nie konieczności¹.

Pomińmy na chwilę kwestyę, czy prowadzi do celu porównanie społeczeństwa z organizmem, gdyż zaraz do niej przejdziemy. Fouillée jest bliskim prawdy, gdy mówi, że z organizmem nie można porównywać całej ludzkości, lecz »szczególne społeczeństwa ukształtowane w łonie gatunku, narody i miasta«². Natomiast musi wywołać zastrzeżenie pomieszanie dwóch rzeczy: dobrowolnego charakteru tego »organizmu« z kwestyą świadomości. Łączność może być świadomą, a nie mieć umownego, dobrowolnego charakteru. Przedewszystkiem jednak pojęcie Fouillégo: »l'organisme contractuel« wyraża raczej ideał przyszłości, wyraża stan prawidłowy według jego poglądu, a nie jest wiernym wyrazem rzeczywistości. Sam Fouillée nie neguje przejawów naturalnej łączności w życiu społecznym, uważa je jednak za przeżytek³. Musimy ostrożnie postępować z takimi uogólnieniami i wyjaśniając istotę gospodarstwa narodowego, lepiej zrobimy, gdy zaakcentujemy różnorodność węzłów, łączących różne gospodarstwa w jedną całość, zamiast upraszczać faktyczny stan rzeczy w jednej pięknej formule. A zresztą ta formuła nie pod każdym względem jest jasna i prosta. I znów tutaj

¹ A. Fouillée: *La science sociale contemporaine* 1880 S. 115, S. 124 i n., S. 147 i n., S. 250.

² A. Fouillée: l. c. S. 95.

³ A. Fouillée: l. c. S. 395 i n.

możnaby się zastrzedz przeciw pojmowaniu państwa jako przejawu umownych stosunków społecznych. Dla wielu jednostek państwo jest organizacją, która ich działaniom gospodarczym narzuca kierunek, niezgodny z ich wolą. Bardzo często rozwój gospodarstwa narodowego dokonywa się na drodze represyjnej, przez tłumienie swobodnych zupełnie stosunków umownych, które chcą wykroczyć poza szranki tego gospodarstwa. Przykładów tego znajdziemy bardzo wiele: wystarczy wskazać tylko na jedną ich grupę, by zrozumieć, że bardzo często gospodarstwo narodowe niema charakteru umownego.

Oto na drodze przymusu bezpośredniego i pośredniego mogą nieraz wejść w skład gospodarstwa narodowego członkowie innego narodu. Jakkolwiek ci gospodarze zachowali swoje odrębne poczucie narodowe, to z tych lub innych przyczyn nie są w stanie zaznaczyć swojej indywidualności narodowej w dziedzinie gospodarczej, służą swoimi zasobami obcemu gospodarstwu. Jeżeli np. państwo posiada nieznaczną mniejszość narodową, której interesów gospodarczych nie chce uwzględniać i odpowiednio do tego prowadzi swoją politykę gospodarczą, to ta mniejszość jest niejako wasalem pod względem gospodarczym, nie może występować jako samodzielny czynnik. To samo może nastąpić i bez przymusu odnośnie do jednostek i całych grup jednostek. Emigrant, który na trwałe opuszcza swój kraj ojczysty i wsiąka w obce gospodarstwo, może przez długi czas, on i jego dzieci, zachować dawną narodowość; natomiast od pierwszej chwili, gdy zerwą się jego stosunki z krajem macierzystym, wchodzi on w skład gospodarstwa narodowego przybranej ojczyzny. Natomiast emigrant, który udaje się na krótko i wraca z zarobionymi pieniędzmi, ten nie traci kontaktu z dawnym gospodarstwem narodowym.

Tak więc gospodarstwo narodowe składa się niejako z dwóch grup gospodarstw: jedne są gospodarstwami członków tegoż narodu, a drugie są to elementy obce,

które na tej lub innej drodze popadły w zawisłość od danego gospodarstwa narodowego. Niekiedy takim zależnym pierwiastkiem obcego gospodarstwa narodowego jest cały naród lub część narodu, która wobec potężniejszego rywala nie mogła utrzymać swojej odrębności gospodarczej; zwykle jednak gospodarstwo narodowe wchłania rozproszone w mniejszej lub większej liczbie jednostki, obce pod względem narodowym. Obecnie też staje się zupełnie jasną ta część definicji gospodarstwa narodowego, która wspomina o gospodarstwach, zależnych od gospodarstw członków narodu.

Czasami znów zdarza się, że jakieś gospodarstwo niema zdecydowanego narodowego charakteru. Znajduje się ono na rozdrożu między jednym a drugim gospodarstwem narodowym. Dana jednostka nie opuściła jeszcze w zupełności jednego środowiska gospodarczego, a już wsiąka silnie w nowe, już wrasta w inne otoczenie. To samo dotyczy, jak wiemy, ogólnej przynależności narodowej. Tak jak są ludzie, których wyraźnego charakteru narodowego nie można oznaczyć, bo oni sami nawet z niego sobie sprawy nie zdają, tak samo są i poszczególne gospodarstwa, do których mogą sobie rościć pretensje w równym stopniu różne gospodarstwa narodowe. Ostatecznie rozstrzyga, zwłaszcza w razie jakiegoś konfliktu, wola jednostki, która decyduje się na jedno lub drugie gospodarstwo. Bardzo często jednak nie dochodzi do takiej decyzji, jednostka wsiąka powolnie w nowe otoczenie, nie zdając sobie dokładnie z tego sprawy; jednak mimo, że jest pewna liczba takich patologicznych, wątpliwych wypadków, że w szczegółach zacierają się niekiedy granice między różnymi gospodarstwami narodowymi, to mimo to gospodarstwa narodowe występują wyraźnie jako odrębne całości, podobnie jak wątpliwości co do przynależności narodowej jednostek nie czynią wspólności narodowej mniej wyrazistą.

Odróżnienie między gospodarstwami, związanemi

ściślej z gospodarstwem narodowem, a gospodarstwami, które nie mają tego stanowczo narodowego charakteru, jest bardzo dawne. Zrobili je już fizykraci. Pamiętamy, jak już Quesnay przeciwstawiał prawdziwie narodową produkcję, opartą na rolnictwie, warstwie handlowych pośredników, która ma wybitnie kosmopolityczny charakter, która jest wewnętrznie związana w jedną »republikę kupiecką«, ale niema tego związku z narodami, wśród których żyje. Ostre to przeciwieństwo nie utrzymało się u późniejszych pisarzy. Niemniej jednak wszędzie tam, gdzie silniejsza jest świadomość odrębności gospodarstwa narodowego, występuje ten sam kąt widzenia i według niego ocenia się różne gospodarstwa. Celowa polityka narodowo-gospodarcza zmierza do tego, by gospodarstwa znajdujące się w zawieszeniu między jednym a drugim narodem połączyć ściśle z własnem narodowem gospodarstwem, a więc usunąć liczbę tych amfibii.

4. Gospodarstwo narodowe porównywano bardzo często z organizmem. Porównanie to ma na celu wyrazić ściśłą łączność, która wiąże różne jego części, ma stwierdzić, że związek tych części bynajmniej nie jest czemś luźnem i dowolnem. Z organizmem, jak wiemy, porównywano wogóle ludzkie społeczeństwa; na tym punkcie wyrosła cała grupa socjologów, których dzieła dzisiaj mają już tylko historyczne znaczenie.

Nie potrzebujemy się zatrzymywać zbyt długo przy tem porównaniu. Jak każde porównanie, może się i ono okazać użytecznem, pod warunkiem, że się go nie nadużyje. Im mniej się je przeprowadza w szczegółach, tem lepiej, gdyż przez drobiazgowie posługiwanie się niem uwydatnia się naukowa bezpłodność tej teorii. Porównanie bowiem gospodarstwa narodowego z organizmem nie zdoła nam wyjaśnić istoty tego gospodarstwa, której musimy szukać w wewnętrznym jego rozwoju, a nie w zewnętrznych analogiach, często sztucznych, a zawsze dowolnych. Toteż pomijamy całą tę kwestyę, zatrzymamy się tylko przez chwilę

przy odróżnieniu, zrobionem przez Durkheima, które posługuje się terminem: »organiczny«, a u którego ten termin ma treść ściśle sprecyzowaną.

Durkheim odróżnia dwa rodzaje solidarności. Jedna solidarność powstaje przez podobieństwo. Jest to solidarność części, zupełnie do siebie podobnych, które odnoszą się negatywnie do tego, co nie jest do nich podobne. Jest to solidarność przeważająca w prymitywnych stadyach rozwoju. Durkheim nazywa ją mechaniczną solidarnością. Przeciwwstawia jej solidarność organiczną, to znaczy opartą na podziale pracy. Podział pracy wytwarza różnice między ludźmi, rozwija ich właściwości w pewnym określonym kierunku. Równocześnie rozwój tych odrębności dokonywa się ze względu na potrzeby całości i na tej drodze łączy różne części solidarność o wiele ściślejsza, aniżeli solidarność mechaniczna. Są one bowiem przystosowane do wzajemnej wymiany, pełniąc określone funkcje. Przy solidarności organicznej wytwarza się sfera, właściwa jednostce, potęgująca jej indywidualność. »Życie społeczne pochodzi z dwóch źródeł: podobieństwa świadomości i społecznego podziału pracy. W pierwszym wypadku dlatego jednostka jest uspołecznioną, ponieważ nie mając własnej indywidualności, ginie, tak jak i jej bliźni, w łonie tego samego typu kolektywnego; w drugim zaś dlatego, że mając osobistą fizyognomię i sferę działalności, różniącą ją od innych, zależy od nich w tym stopniu, w jakim się od nich różni i w konsekwencji zależy od społeczeństwa które jest wynikiem połączenia tych jednostek«¹. »Nawet tam, gdzie społeczeństwo opiera się najzupełniej na podziale pracy, nie rozkłada się ono na proch atomów leżących obok siebie, między którymi istnieje tylko zewnętrzna i przelotna styczność. Jego członkowie są związani węzłami, sięgającymi dalej, aniżeli krótkie chwile dokonywa-

¹ E. Durkheim, *De la division du travail social*. I ed. 1902 S. 205 i n.

nia wymiany. Każda z funkcyi, którą oni wykonywają, jest w sposób trwały zależną od innych i tworzy razem z niemi solidarny system¹.

Otóż według Durkheima w cywilizowanych społeczeństwach coraz większą przewagę ma solidarność, oparta na podziale pracy. Solidarność ta stwarza nowy porządek moralny. Pod tym względem Durkheim, jak wiemy, rozwija tylko to, co mówili ekonomiści klasyczni. I dla nich upowszechnienie się podziału pracy oznacza wzrost solidarności między ludźmi; a przytem ekonomiści — przypomnijmy sobie poglądy Cobdena — nie rozpatrywali tej kwestyi z czysto gospodarczego punktu widzenia. Jest niewątpliwą zasługą Durkheima, że odróżnił te dwa typy solidarności. Jeżeli przypomnimy sobie czynniki, które wytwarzają jedność gospodarstwa narodowego, to zauważymy łatwo, że jedne z nich stanowią, zastosowując terminologię tego autora, solidarność mechaniczną, drugie organiczną. Np. jedność typu psychicznego narodu i przywiązanie do tego typu należy do pierwszej kategorii, a narodowy podział pracy jest typowem źródłem organicznej solidarności. Natomiast trzeba się zastrzedz przeciw uważaniu solidarności przez podobieństwo za przeżytek dawnych czasów, za rzecz, skazaną na zanik. W dzisiejszem gospodarstwie narodowem widzimy, że te dwa kierunki solidarności raczej wzajemnie się uzupełniają, zamiast się wypierać. Podział pracy wytwarza poczucie łączności między częściami, wykonywającymi różne funkcyje. Prawda, że podstawą tego podziału jest różnorodność tych części, ale ta różnorodność nie wypełnia całego życia jednostek. Zacieśnione na podstawie podziału pracy współżycie jednostek wywołuje rozwój stosunków między niemi, ujednastajnia je pod innymi względami, daje sposobność do wzajemnego naśladownictwa, budzi przywiązanie do tego, co tych ludzi wzajemnie z sobą łączy, także do ich

¹ E. Durkheim, l. c. S. 207.

wspólnych cech; ostatecznie więc solidarności mechanicznej i organicznej niepodobna bezwzględnie sobie przeciwstawiać.

Niewątpliwie główne znaczenie należy przyznać solidarności, opartej na narodowym podziale pracy. Sięga ona głębiej i wytwarza gruntowniejsze związki, aniżeli solidarność, oparta na podobieństwie. Najlepiej to możemy stwierdzić przez zbadanie, jaką stratę dla gospodarstwa narodowego oznacza ubytek części, związanej z całością tylko podobieństwem typu gospodarczego, a jaką stratę oznacza ubytek części, zrosniętej z nią przez podział pracy. W pierwszym wypadku, jeżeli np. cały majątek narodowy jest oszacowany na 100 miliardów, to ubytek części, która stanowi tylko powtórzenie typu, reprezentowanego przez resztę, wywołuje stratę równą wartości tej części majątku narodowego. Majątek prowincyi, która nie miała z resztą kraju żywszych stosunków gospodarczych, wart był 10 miliardów. Żywiła się swoim rolnictwem i produkowała artykuły przemysłowe na własne potrzeby. Ubytek jej oznacza proporcjonalne, ilościowe zmniejszenie majątku ogólnonarodowego, nic więcej. Ale wyobraźmy sobie, że w prowincyi, której majątek szacowano również na 10 miliardów, znajdują się kopalnie węgla, zaopatrujące przemysł i komunikacye w reszcie kraju. Otóż na podstawie posiadania tych kopalń zbudowane jest całe gospodarstwo narodowe. Ubytek owej prowincyi oznacza więcej, niż stratę 10 miliardów; oznacza podkopanie, nawet ruinę pomysłowości gospodarczej całego kraju. Albowiem narodowy podział pracy sięgnął tu bardzo daleko. Wszystkie prowincye i wszystkie warstwy społeczne przystosowały do niego swój byt. Usunięcie istotnej części może wzruszyć całością. Pod tym względem porównanie z organizmem staje się użytecznem. Nie mamy tu luźnego związku gospodarstw, znajdujących się mechanicznie obok siebie, lecz trwałą łączność, w której każda część z osobna podtrzymuje całość. Rezultat gospodarczy jest wynikiem wspól-

działania wszystkich części, i to wynikiem wspólnym, w którym udział każdej z nich nie da się dokładnie oznaczyć.

5. Pociąga to za sobą ważne konsekwencje dla problemu rozdziału bogactwa w gospodarstwie narodowym. Każda warstwa społeczna chce uzyskać najwyższy możliwie udział w rezultatach wspólnych wysiłków, podobnie jak uczestnicy jednego przedsiębiorstwa dążą do uzyskania maksimum udziału w zyskach. Ale żadna warstwa nie może mierzyć wartości swojego udziału stratą, któraby wynikła, gdyby jej nie stało w gospodarstwie narodowym. Jeżeli np. ludność robotnicza mówi: bez nas niema przemysłu, bez przemysłu niema rozwoju rolnictwa, to to samo rozumowanie może powtórzyć każda inna warstwa ludności. Wszystkie one są niezbędne dla istnienia gospodarstwa narodowego. Jeżeli rezultat ich wspólnego wysiłku oznaczmy przez 100, to w takim razie, mierząc udział każdej z nich stratą, wynikłą z jej braku, wypadłoby każdej z nich po kolei przyznać prawo do tej wspólnej nadwyżki, czyli kilkakrotnie rozporządzałyśmy tą samą sumą. A tymczasem jest ona trudno podziel-nym wynikiem współdziałania wszystkich warstw. O tem, ile ma przypaść na każdą warstwę, musi zdecydować kompromis. Wszystkie warstwy winny wziąć za punkt wyjścia wspólność i nierozzerwalną łączność narodowego gospodarstwa, nie mogą wyobrażać sobie swojego bytu poza tem gospodarstwem i domagać się na tej podstawie całej nadwyżki, uzyskanej przez długotrwałe współzycie z innemi. Łączność w gospodarstwie narodowym jest czemś koniecznem; im głębiej jest w niem posunięty podział pracy, tem ta łączność jest ściślejsza, tem fatalniejsze skutki pociągnęłoby za sobą zerwanie tych węzłów przez jednego z głównych uczestników.

Powyższe porównanie gospodarstwa narodowego z przedsiębiorstwem, w którym istnieje kwestya rozdziału wspólnego zysku między uczestników, kwestya bardzo

ciekawa z punktu widzenia teoretycznego (*»theory of computation«, »Zurechnungslehre«*) nie powinna wywołać błędnego wrażenia, jakoby udział różnych członków gospodarstwa narodowego dał się ściśle wyrazić w postaci pewnej sumy wartości gospodarczej. Przeciwnie, stan, w którym jednostki zastanawiają się nad tem, jaką korzyść przynosi im należenie do gospodarstwa narodowego, kiedy rozważają, czyby ewentualnie tego gospodarstwa nie należało opuścić, jest stanem patologicznym. Gospodarstwo narodowe, należycie rozwinięte, jest związkiem trwałym, koniecznym, różne gospodarstwa, wchodzące w jego skład, nie powinny wogóle wyobrażać sobie swojego bytu poza niem. Węzłem łączącym je ściśle w jedną całość powinien być nietylko gospodarczy interes, a raczej nie tyle gospodarczy interes, ile wyższe, niewzruszone związki solidarności narodowej. Dlatego prawidłowe gospodarstwo możemy porównać tylko z takim wspólnem przedsiębiorstwem, w którym jedynie mogą dojść do wartości wysiłki gospodarcze jego uczestników, a poza niem równają się zeru. Oczywiście wtedy, gdy o współdziałaniu różnych uczestników w jednej całości rozstrzygają czysto gospodarcze względy, niemal niemożliwym jest taki wypadek, bo przecież ci uczestnicy mogą poza nią znaleźć zatrudnienie. Ale jeszcze raz trzeba przypomnieć: gospodarstwo narodowe nie jest zamkniętą w sobie całością gospodarczą, lecz jednym z przejawów wspólności narodowej, pozostającym w nierozzerwalnym związku z innymi jej przejawami. A więc o przynależności do gospodarstwa nie rozstrzyga jedynie i nie powinna rozstrzygać zasada osobistego interesu gospodarczego.

Sprawa łączności gospodarstwa narodowego przybierze bardziej plastyczne kształty, gdy przejdziemy od teoretycznych rozważań do bardziej praktycznych problemów; gdy zastanowimy się nad tem, jakie czynniki w obecnej dobie dążą do rozsadzenia jedności narodowego gospodarstwa. Gospodarstwu temu nie zagraża zbyt roz-

wój związków mniej obszernych, np. rozwój gospodarstwa lokalnego lub prowincjonalnego. Natomiast przewaga gospodarstwa narodowego byłaby zagrożona, gdyby powstał związek szerszy, w stosunku do którego gospodarstwo narodowe pozostawałoby jak część do całości. Otóż temi zagadnieniami zajmujemy się w części trzeciej, której ośrodkiem jest kwestya związku, który zachodzi między gospodarstwem narodowem a tak zw. »światowem«.

CZĘŚĆ TRZECIA.

Współczesne problemy gospodarstwa narodowego.

ROZDZIAŁ I.

Czy wkraczamy w stadium gospodarstwa światowego?

1. W r. 1846, w czasie największego tryumfu idei wolnego handlu, pisał jeden z jego francuskich propagatorów: »Anglia nie mogła znieść dłużej monopolu właścicieli gruntowych, skoro posiada drogi, kanały, koleje żelazne i liczne statki. Jeżeli we Francyi system prohibicyjny nie upadnie jak najprędzej, stanie się z pewnością po ukończeniu budowy kolei żelaznych czemś nie do zniesienia i czemś niepraktycznem. Maszyna parowa uniesie na swoich skrzydłach nasze taryfy i uprzedzenia; ograniczenia handlowe padną przed lokomotywą, tak jak padły przed wynalazkiem druku więzy, krępujące swobodę myśli«¹.

Nadzieja zwolenników wolnej wymiany, związana z rozwojem nowożytnych komunikacyi, nie była pozbawiona uzasadnienia. Przypomnijmy sobie, jak oni pojmowali odrębność gospodarstwa narodowego. Była ona dla nich faktem, wynikającym z trudności obrotu kapitału i pracy między różnymi narodami, z przywiązania czyn-

¹ Leon Faucher w *Journal des Economistes* 1846 i 1847 p. 208 i n. cyt. przez A. Delatour, *Adam Smith sa vie et ses travaux, ses doctrines* 1886 S. 203.

ników produkcji do granic jednego kraju. Ricardo zaznaczał ubocznie, że byłby »sorry«, gdyby te subiektywne przeszkody zostały w zupełności pominięte. Tych zastrzeżeń nie mieli jego następcy, widzieli we wzroście międzynarodowych obrotów kapitału i pracy zadatek pełniejszego podziału pracy, źródło pomyślności i bogactwa. Otóż te same przyczyny techniczne, które działały w kierunku usunięcia wewnętrznych przeszkód obrotu, w kierunku popierającym rozwój gospodarstwa narodowego, musiały także działać na rzecz rozsądzenia jego przypadkowych granic. Linia kolei żelaznej nie tylko łączy odległe od siebie prowincje jednego państwa narodowego, lecz zbliża do siebie narody, najbardziej przedtem obce. Ogromny rozwój komunikacji, który nastąpił od połowy XIX w., działał w kierunku zbliżenia do siebie i wzajemnego związania różnych gospodarstw narodowych, do zatarcia przeszkód, które je od siebie przedzielały. Do szczególnego znaczenia doszły zwłaszcza komunikacje morskie, dzięki którym dokonywa się ogromna większość obrotów międzynarodowych. A komunikacje morskie, dzięki swojej taniości, najbardziej niwelują znaczenie wielkich odległości, dzięki nim oddalenia ekonomiczne stają się coraz mniejsze w porównaniu z matematycznymi oddaleniami.

Rozwój komunikacji stwarza pomyślne warunki międzynarodowego podziału pracy. Patrząc na rzecz z punktu widzenia czysto gospodarczego, to znaczy mając na myśli tylko wzrost ogólnej produktywności, należy temu podziałowi pracy przyznać pierwszeństwo przed narodowym. Albowiem pozwala on na pełne wyzyskanie wszystkich naturalnych właściwości i zasobów każdego kraju, wyznacza każdemu specjalną funkcję na zasadzie warunków klimatycznych, położenia geograficznego, właściwości ziemi, bogactw górniczych, zdolności narodowych i stosunków społecznych. Toteż po usunięciu dawnych przeszkód komunikacyjnych podnosi się ogromnie skala potrzeb człowieka cywilizowanego, gdyż na ich pokrycie

składają się wszystkie strefy klimatyczne, wszystkie kultury świata; bo gdy nawet nie są w stanie dostarczać własnych gotowych produktów, to dostarczają naturalnych wytworów i surowców. Różny stopień rozwoju cywilizacji nie stanowi przeszkody w tem zbliżeniu. Obrót międzynarodowy ogarnia coraz szersze przestrzenie, już nie tworzą przeszkody ani burzliwe cieśniny ani bezmierne oceany. Tam, gdzie natura stawia zapory międzynarodowej wymiany, usuwa je technika, wykopując kanały, łączące z sobą różne części świata.

Szczególnie dla bardziej rozwiniętych gospodarstw narodowych potęguje się ogromnie znaczenie handlu światowego. Nie chcemy tu wkraczać w sporną kwestję, czy w ostatniem stuleciu wzrósł stosunek wartości i rozmiarów handlu zewnętrznego do handlu wewnętrznego. Są tacy, jak np. W. Sombart, którzy przekonanie o względnym ilościowym wzroście handlu zewnętrznego nazywają złudzeniem, wywołanem brakiem statystyki wewnętrznego handlu. Autor ten stara się wykazać statystycznie, że »nasz (t. j. niemiecki) eksport stanowi stale coraz mniejszy stosunek naszej produkcyi przemysłowej. W obydwu dziesięcioleciach eksport pozostał w tyle przynajmniej o 50% działalności przemysłowej w Niemczech«¹. Twierdzenie te zakwestyonowano w licznych polemikach, starano się wykazać błędne jego podstawy statystyczne². Gdyby nawet pogląd Sombarta był prawdziwym, to nie dowodziłby on bezwzględnie zmniejszania się zależności gospodarstwa narodowego od gospodarstwa światowego. Nie wszystko obejmuje statystyka handlu zagranicznego. Niewątpliwym jest faktem wzrost wzajemnej zależności między państwami pod wpływem eksportu kapitałów, przybierający

¹ W. Sombart: *Entwickeln wir uns zum »Eksportindustriestaate?* *Soziale Praxis* 1899 VIII; porówn. *»Die deutsche Volkswirtschaft im XIX Jahrhundert* 1903.

² Obszernie Sigmund Schilder, *Entwicklungstendenzen der Weltwirtschaft* II Bd. 1915 S. 243 i n.

ogromne rozmiary, zwłaszcza w ostatnich czasach. A następnie bez względu na ilość obrotów towarowych, podniosła się bardzo ważność zagranicznych obrotów. W czasach dawniejszych przeważał, jak wiadomo, handel artykułami zbytku. Widzieliśmy, że w epoce merkantylnizmu tłumaczono korzyści handlu zewnętrznego tem, że podnosi on potrzeby kulturalne, szerzy konsumpcję przedmiotów, przedtem nieznanych. Widziano w tym handlu źródło potęgi i bogactwa, ale nie podstawę bytu gospodarstwa narodowego. Tymczasem w drugiej połowie XIX wieku, zwłaszcza z jej końcem, wszystkie przedmioty gospodarcze, bez względu na stosunek ich wartości do ich rozmiarów, wchodzą w zakres międzynarodowego obrotu, dokonywanego nieraz na olbrzymie odległości. Dzisiaj wymienia się środki niezbędnego utrzymania i surowce za fabrykaty przemysłowe. Są kraje, nawet bardzo wielkie, których ludności nie jest w stanie wyżywić własna produkcja rolna. Inne kraje znów mają wielki przemysł, zawisły w przeważnej części od surowców, przywożonych z za morza. Taki stan rzeczy jest czemś bezwzględnie nowem w porównaniu z poprzednimi epokami, stwarza on bez porównania większą niż dawniej zależność od dowozu zagranicznego, a tem samem większą łączność różnych gospodarstw narodowych. Tam, gdzie dawniej przerwa handlu zagranicznego groziła tylko zmniejszeniem bogactwa narodowego, tam dzisiaj może grozić jego katastrofą. Taki rozwój handlu zagranicznego wysuwa nowe problemy, przedtem mało znane.

2. Równoległe jednak z rozwojem tego handlu dokonywa się rozszerzanie rynków narodowych, a raczej stopniowe ich zastępowanie przez rynki międzynarodowe. Tworzą się wielkie centra gospodarcze, które chcą regulować produkcję i ceny danego artykułu w całym świecie. Dzięki możliwości natychmiastowego porozumiewania się wyrównywa się różnica między cenami towarów w różnych gospodarstwach narodowych, tak, że dochodzi do

głównej, światowej ceny. Powstają specjalne przedsiębiorstwa, które pośredniczą w tym międzynarodowym obrocie, które mają we wszystkich głównych krajach swoje przedstawicielstwo i które działają istotnie na arenie międzynarodowej, nie wiążąc się ściśle z jednym tylko narodem gospodarstwem. Powstają interesy, wyrażające tę międzynarodową solidarność gospodarczą, a pozbawione jednego narodowego charakteru. Niedawno temu firma Rockefeller, która uzyskała »kontrolę« w sprzedaży i produkcji nafty na rynku północno amerykańskim, uzyskała poważne wpływy na produkcję nafty kaukaskiej, tak, że można było mówić o północno amerykańskim monopolu naftowym na całym świecie. Późniejsze próby emancypacji z pod tego monopolu w Rosyi, Rumunii i Galicyi, nie zdołały wzruszyć bezwzględnej amerykańskiej przewagi. Tak więc prosto jedna wielka firma wyrasta do roli światowego przedsiębiorstwa, która uzależnia od siebie wszystkie rynki na całej kuli ziemskiej, może niemal dyktować ceny na dany artykuł, ujednastajniać metody produkcyjne, przełamując szranki gospodarstw narodowych i zamysły konkurentów. W małych miasteczkach galicyjskich odczuwano bezpośrednio skutki zarządzeń, które wydawała Standard Oil Company, by uregulować ceny na naftę.

W związku z tem rozwijają się i stosunki prawne w duchu potrzeb gospodarstwa światowego. Na drodze międzynarodowego porozumienia stwarza się jednolite warunki prawa transportowego, czego przykładem są konwencye pocztowe, telegraficzne i kolejowe. Dąży się do tego, by ujednastajnić prawo handlowe, wekslowe i cywilne. Zjawiają się próby, by i produkcję w różnych krajach poddać pewnemu międzynarodowemu uregulowaniu, by porozumieć się co do metod polityki protekcyjnej, czego przykładem są konwencye cukrowe. Na drodze międzynarodowego układu chce się wprowadzić jednolity system miar i wag, dąży się do ułatwień w stosunkach monetarnych. Krótko mówiąc, bogaci się międzynarodowe

prawo prywatne i stwarza formy dla wzrastającego obrotu światowego, wyraża w jasny sposób solidarność, która łączy z sobą różne partykularne gospodarstwa.

3. Wieleby można zarejestrować tych różnych przejawów gospodarstwa światowego. Widać je na każdym kroku, wylicza je z entuzjazmem co drugi artykuł z dziedziny geografii handlowej. Nic dziwnego, że te fakty budzą i u ekonomistów skłonność do uogólnień. Przyjmuje się często, że dotychczasowy rozwój gospodarczy przeszedł następujące stadia: gospodarstwa domowego, lokalnego (miejskiego) i narodowego. A więc już widać, że wyrastamy z stadium gospodarstwa narodowego i wkraczamy w gospodarstwo światowe. Niektórzy pisarze mają znów zamiłowanie do bardziej szczegółowych klasyfikacji. Tak np. R. Kobatsch odróżnia następujące stadia: okres monetaryzmu, merkantylnizmu, liberalizmu, nacyonalizmu, kontynentalizmu, imperyalizmu, a zaś w XX wieku ma zapanować okres internacyonalizmu, to znaczy czas, w którym wspólność międzynarodowych interesów gospodarczych weźmie górę nad antagonistycznymi dążeniami różnych gospodarstw narodowych¹. Inni pisarze, którzy nie zajmują się szczegółowymi klasyfikacjami stadiów rozwoju historycznego, również stwierdzają, że wrastamy silnie w gospodarstwo światowe. Tak np. mówi wybitny geograf, K. Hassert: »Cała ziemia stała się jednym niezmiernym organizmem gospodarczym, którego członkowie są wzajemnie skazani na siebie i ściśle zaczepiają o siebie w celu wzajemnego wspierania się«...². Jeszcze bardziej stanowczo wyraża się znany wydawca międzynarodowej statystyki gospodarczej, F. X. v. Neumann Spallart: »Gospodarstwo światowe rozwinęło się od połowy naszego stulecia z nieprzewidywaną szybkością; coraz wyraźniej

¹ R. Kobatsch: Internationale Wirtschaftspolitik 1907 S. 231 i nast.

² K. Hassert: Allgemeine Verkehrsgeographie 1913 S. 8.

występują kształty organizmu wyższego, obejmującego kulturalne państwa ziemi... Coraz bardziej przełamuje się na wszystkie strony narodowe związki, które były możliwe w poprzednich czasach i na ich miejsce wchodzi jako węzeł jednoczący kosmopolityczne ukształtowanie stosunków... Przed niewielu stuleciami stały naprzeciw siebie gospodarstwa poszczególnych miejsc, miast i krajów jako zupełnie obce i izolowane; dzisiaj związane są one w solidarną całość¹. Możemy jeszcze przytoczyć głos Cunnighama, jako autora, który w rozwoju historyczno-gospodarczym zawsze starannie uwzględniał rolę czynnika narodowego i nie jest skłonny do entuzjazmowania się samym tylko wzrostem bogactwa, wywołanym przez międzynarodowy podział pracy. W r. 1892, dyskutując na temat: »Nationalism and Cosmopolitanism in Economics«, stwierdził on, że rozwój polityczno-gospodarczy idzie raczej w kierunku kosmopolityzmu. Uwydatnia się coraz bardziej międzynarodowość kapitału, który pędzi tam, gdzie widzi zyski. W dziedzinie robotniczej tracą również znaczenie różnice narodowe. Wielką Brytanię jego zdaniem nie należy traktować »jako niezależny organizm narodowy, lecz jako część kosmopolitycznego organizmu«².

Niewątpliwie prawdziwe są fakty, znane nam w ogólnych zarysach, na których opierają się powyższe wnioski na temat gospodarstwa światowego. Ale czy te uogólnienia nie są zbyt pospieszne? Pomińmy i tym razem sprawę następstwa różnych stadyów rozwoju, a zajmijmy się obecnie aktualnym tematem, stosunkiem gospodarstwa narodowego do światowego. Faktem są ogromny rozwój komunikacji, postępy międzynarodowego podziału pracy, powstanie wielu międzynarodowych instytucji gospodar-

¹ T. X. Neumann-Spallart: Übersichten über Produktion, Verkehr und Handel in der Weltwirtschaft Jahrg. 1879 s. 1880 S. 1.

² W. J. Cunningham: Christianity and Economic Science 1914 S. 101 i n.

czych, wzrost zależności od handlu światowego. Ale to jeszcze nie dowodzi, by gospodarstwo światowe miało już bezpośrednio zająć miejsce gospodarstwa narodowego, by powstała całość gospodarcza, która poddaje pod swoje wpływy te narodowe całości, tak jak te ostatnie przewyciężyły niegdyś lokalne skupienia gospodarcze.

Musimy zawsze dokładnie baczyć na to, co należy rozumieć przez gospodarstwo narodowe. Jest to łączność poszczególnych gospodarstw, która nadaje im wspólny kierunek, podporządkowując je celom narodowym. Czy gospodarstwo światowe jest taką łącznością w stosunku do narodowych gospodarstw?

Na to wielu autorów odpowiada negatywnie. Tak np. H. Pesch stwierdza, że »Weltwirtschaft nie jest pojęciem prawnospołecznym, jakim jest »Volkswirtschaft«, lecz pojęciem, dotyczącym tylko obrotu gospodarczego. Wyraża ono ogół międzynarodowych stosunków obrotowych różnych gospodarstw indywidualnych z pośród różnych gospodarstw narodowych. Te indywidualne gospodarstwa podlegają w swych zagranicznych stosunkach celom, który sobie zakresła gospodarstwo narodowe«¹. Podobne zasadnicze stanowisko w sposób bardziej szczegółowy uzasadnia R. Calwer. Za punkt wyjścia bierze on jedność polityczną danego typu gospodarczego i świadomie oznaczony jego kierunek. Warunkiem istnienia gospodarstwa narodowego jest nie tylko istnienie obszaru odgraniczonego przez pojęcie narodu, lecz również należy do jego istoty, by polityczna władza świadomie kierowała tem gospodarstwem. Otóż takiego samodzielnego podmiotu brak jest gospodarstwu światowemu, brak jest kogoś, czyja wola nadawałaby kierunek temu gospodarstwu. Istnieją tylko stosunki obrotowe różnych gospodarstw, które się zacieśniają coraz bardziej, ale dla scharakteryzowania tych

¹ H. Pesch, Lehrbuch der Nationalökonomie I Bd 1905 S. 248 i nast.

stosunków zdaniem Celwera lepiej jest używać wyrażenia: »Weltmarktwirtschaft«, aniżeli »Weltwirtschaft«. Niewątpliwie jednak jego zdaniem istnieją w dzisiejszych gospodarstwach narodowych tendencje do zacieśnienia wzajemnych stosunków między niemi, do ich porozumienia¹.

4. Naszem zdaniem nie można przypisać stanowczej wagi brakowi kierującego podmiotu politycznego. W gospodarstwie narodowym zwykle (to jest wtedy, gdy ono się opiera o odrębne państwo) taki podmiot istnieje, nie ogarnia on jednak całości rozwoju tego gospodarstwa, nie stanowi jego istoty. Bliższym znacznie prawdy jest Inama Sternegg. Stwierdza on, że w tej dziedzinie szerzy się wielka nieznajomość pojęć. Raz wyrazem »Weltwirtschaft« oznacza się jakiś nowy stopień rozwoju gospodarczego i to stopień najwyższy; innym razem widzi się w niem tylko pojęcie zbiorowe dla oznaczenia sumy stosunków gospodarczych różnych narodów. Między temi skrajnościami porusza się cały szereg pośrednich określeń. Przyczyną tego jest brak zrozumienia, czym jest gospodarstwo narodowe. Jest ono jednością z własnymi objawami żywotnymi, celami i rezultatami gospodarczymi. Analogicznym tworem musiałaby być i »Weltwirtschaft«; a jeżeli to gospodarstwo jest tylko »przejawem życia gospodarczego mas zjednoczonych na drodze międzynarodowej, które za swoje zadanie wzięły sobie zaopatrywać rynki światowe jednorodnymi środkami, pielęgnować międzynarodowy handel, obrót i wypłaty«, nie oznacza ono jeszcze, że istnieje tendencja podporządkowania całego gospodarstwa narodowego celom gospodarstwa światowego. Takiej tendencji dzisiaj zupełnie nie widać, mimo wzrostu stosunków międzynarodowych.

¹ Inama Sternegg, Die gegenwärtigen Aussichten der weltwirtschaftlichen Entwicklung. Zeitschrift für Volkswirtschaft, Socialpolitik u. Verwaltung XV Bd. 1903 S. 108 i n.

Inama Sternegg zwrócił uwagę na moment zasadniczy: czy gospodarstwo światowe jest czemś, czemu się podporządkowuje całość gospodarstwa narodowego, czy powstaje większy organizm, który pochłania te gospodarstwa jako części większej całości w myśl jednego wspólnego celu. Mógłby jednak ktoś uznać tę dyskusję za bezprzedmiotową i stosunek wzajemny tych różnych typów gospodarczych uznać za rzecz względną, za czysto ilościową równowagę między pierwiastkami narodowych gospodarstw i światowego gospodarstwa. Można by tutaj zużytkować następujące kryterium H. Dietzla, sformułowane przez niego z okazji omawiania terminologii naszej nauki: »Im większy jest stosunek produkcji w gospodarstwie narodowym, która pracuje dla rynku światowego i odpowiednio do tego stosunek konsumpcji, która pokrywa swoje potrzeby z gospodarstwa światowego, tembardziej zacieśnia się znaczenie naródkowo-gospodarczych organizmów i tembardziej byłoby usprawiedliwione wyrażenie: nauka gospodarstwa światowego. Przeciwnie, im mniejszy ten stosunek, tembardziej usprawiedliwione jest wyrażenie: nauka gospodarstwa narodowego«¹. Ale ostatecznie zawsze, w pewnym ustroju, wysuwa się na plan pierwszy jakaś zasada organizacyjna. Zasadzie tej musimy przyznać przewagę i według niej scharakteryzować daną epokę. Niewątpliwie splątane są razem elementy gospodarstwa lokalnego, narodowego i światowego i żaden typ nie panuje wszechwładnie. Ale zwykle jeden z tych elementów jest najbardziej charakterystyczny, rośnie w siłę, uzależnia od siebie inne pierwiastki.

Stwierdziliśmy już poprzednio, że gospodarstwo narodowe nie jest jakimś zupełnie samodzielnym gospodarstwem, lecz że jest jednym z przejawów życia narodowego i dostosowaniem do potrzeb tego życia. A więc gospodarstwo narodowe odpowiada pewnemu stadium roz-

¹ H. Dietzel: Teoretische Socialökonomik. I Bd. 1895 S. 55.

woju historycznego, w którym idea narodu staje się czynną zasadą polityczno-kulturalną i ostatecznym celem zbiorowych wysiłków. Gospodarstwu narodowemu nadaje się taki kierunek, jakiego wymagają potrzeby narodowe i naodwrot, dba się o rozwój gospodarstwa, aby przez to spotęgować siłę narodową. A więc spójność narodowa jest zarazem najważniejszym łącznikiem, zespalającym w jedno różne gospodarstwa członków narodu i nadającym im jeden wspólny cel. Otóż właśnie gospodarstwu światowemu brak jest tego najważniejszego momentu. Może ono wykazać różne analogie z rozwojem gospodarstw narodowych, o ile chodzi o warunki techniczne i zewnętrzny obrót gospodarczy; gdy jednak pytamy, jaki jest cel tego obrotu, w jakim stosunku do siebie zostają różne gospodarstwa narodowe, z łatwością zauważymy, że gospodarstwu światowemu brak jest zasadniczej łączności jego części składowych, na podstawie której dopiero możnaby je przeciwstawić gospodarstwu narodowemu, jako coś silniejszego i ważniejszego od tego gospodarstwa.

Istnieją niewątpliwie, wspomnieliśmy już o tem, różne celowe urządzenia międzynarodowe w dziedzinie gospodarczej. Wzrasta nawet liczba form prawnych obrotu gospodarczego, które są przejawem ujednostajnienia się tych stosunków w różnych dziedzinach gospodarstwa narodowego. Przytoczyliśmy przykład przedsiębiorstw, które panują lub usiłują zapanować na rynku światowym. Ale wszystkie te dziedziny życia gospodarczego, mimo ogromnej ekspansji stosunków międzynarodowych, są jeszcze czemś za słabem w porównaniu z dośrodkowymi siłami gospodarstwa narodowego. Nie trzeba żywić złudzeń co do znaczenia różnych urządzeń obrotu międzynarodowego, co do tego, by one podnosiły ogólnoludzką solidarność. Fakt, że przyjmuje się jedne miary i wagi, że rozszerza się zakres pocztowych lub telegraficznych konwencji, nie oznacza jeszcze wzrostu bezwzględnie harmonijnego współdziałania różnych gospodarstw narodowych. Ujednostaj-

nienie obrotu gospodarczego jest często tylko terenem, na którym intensywniej rozwija się międzynarodowe współzawodnictwo. Zastosowywanie tych samych systemów gospodarczych w różnych gospodarstwach narodowych nie dowodzi jeszcze, że te gospodarstwa przeobrażają się w kierunku utworzenia jednej światowej całości. Przecież fakt, że narody zarzucają swoje odrębne narodowe stroje i ubierają się bezbarwnie na modłę kosmopolityczną, nie dowodzi jeszcze ich zbratania się i zacieśnienia wzajemnych węzłów ogólnoludzkich; przecież te same metody techniczne, przez wzajemne ich naśladownictwo, służą w wojnie do wzajemnego wytepiania się przez przeciwników.

Jeżeli nawet powstają jakieś publiczne instytucje gospodarcze o charakterze międzynarodowym, jeżeli tworzą się światowe przedsiębiorstwa, to są to jeszcze tylko fragmenty, niepowiązane w jedną większą całość, nieskoordynowane tak, jak skoordynowane są wysiłki narodowego gospodarstwa, mimo że brak im wszystko ogarniającego kierownictwa. Przyczyna jest ta, że tym wszystkim przejawom gospodarstwa światowego brak jest ogólnego, wspólnego celu, że rozwiązują one tylko konkretne, ograniczone zadania kulturalne i gospodarcze. Poza czysto gospodarczymi przejawami gospodarstwa narodowego istnieje jedność narodu, jako jego podstawa i punkt wyjścia. Natomiast dzisiaj solidarność rodzaju ludzkiego lub solidarność bardziej cywilizowanych narodów, nie jest czemś tak wyraźnem i silnem, by mogła stanowić podstawę gospodarstwa światowego.

Wyobraźmy sobie, że spełnia się ideał Cobdena, Brighta i innych skrajnych przedstawicieli liberalizmu. Usuwają się wszelkie przeszkody natury technicznej i moralnej, zawadzające swobodnemu obrotowi ludzi i towarów. Cały świat poddaje się ochoczo idei międzynarodowego podziału pracy, każdy naród staje się tem dla ogólnego gospodarstwa, czem dzisiaj w gospodarstwie naro-

dowem jest rodzina lub prowincja. Wzrasta ogólnoludzka solidarność moralna na tle wzrostu gospodarczej solidarności różnych części świata. Zasadniczym celem gospodarczym jest wzmożenie ogólnej produkcji. Samorzutnie urabia się pewien plan gospodarczy, który wyznacza każdemu gospodarstwu narodowemu jego specjalną funkcję. Widzimy wtedy nie tylko rozwój specjalizacji narodów i rozwój międzynarodowych obrotów gospodarczych. Widzimy, że to gospodarstwo ożywia jeden duch gospodarstwa światowego, tak jak dzisiaj panuje ciasniejszy duch gospodarstwa narodowego.

Otóż plany i marzenia Cobdena bynajmniej się nie spełniły. Od połowy XIX wieku nie zmniejszyło się znaczenie narodowej wyłączności w gospodarstwie. Na przełomie XIX i XX stulecia panują idee, dalekie od kosmopolitycznego liberalizmu. Wychodzi wtedy np. zbiór prac najwybitniejszych ekonomistów niemieckich, który nosi znamienity tytuł: »Zur Handels- und Machtpolitik«. Liberalizm ekonomiczny chciał oddzielić od siebie politykę siły i politykę gospodarczą, a natomiast te pierwiastki były jak najściślej splecione w epoce merkantylnizmu. W zbiorze tych prac stwierdza się najwyraźniej, że ta epoka wróciła. Schmoller i inni autorzy konstatują ogromny wzrost antagonizmów polityczno-gospodarczych, mimo postępów prawa narodów i zasad liberalnych. Wyrosły nowe zdobywcze potęgi, które zagrażają samodzielności słabszych czynników¹. M. Sering pisze w ten sposób: »Przyszedł nowy okres merkantylnizmu. Znowu walczy się o korzyści gospodarcze przy pomocy flot i armii lądowych. Znowu najpotężniejszymi motywami zagranicznej polityki stała się handlowa zawiść i gospodarcza zazdrość... Polityka wolno-handlowa wydaje się anachronizmem w cza-

¹ Handels- und Machtpolitik, Reden und Aufsätze I u. II Bd. II Aufl. 1900. G. Schmoller, Die wirtschaftliche Zukunft Deutschlands und die Flottenvorlage, S. 25 i n.

sach dzisiejszych, w których wszędzie powstają zamknięte obszary gospodarcze, a nawet Anglia usiłuje stworzyć taki obszar«¹.

5. Nie chcemy w tej chwili omawiać kwestyi, czy powyższy obraz nie jest zbyt jaskrawy, czy nie zabarwiła go zbyt ostro sprawa »Flottenvorlage«. Ale w każdym razie jedno możemy powiedzieć: gospodarstwo światowe nie wypiera jeszcze gospodarstwa narodowego. Gospodarstwa narodowe są często bardziej niż przedtem zależne od zagranicy, ale przez świadomą politykę gospodarczą usiłują tę zależność obrócić na własną korzyść. W każdym razie nie wchodzą w gospodarstwo światowe tylko jako części większej całości, lecz strzegą zazdrośnie swojej samodzielności gospodarczej. Przeciwdziałają świadomie nadmiernemu wyspecjalizowaniu własnego gospodarstwa, które łączy z sobą niebezpieczeństwa polityczne i gospodarcze dla narodowego charakteru gospodarstwa. Chcą rozwinąć u siebie gałęzie wytwórczości, istotne dla samodzielnego bytu. Starają się zwiększyć swój udział w handlu światowym, opanować nowe rynki, uczestniczyć w życiu gospodarczem krajów zamorskich nie dlatego, by wzmócić solidarność gospodarczą z resztą świata i zrósć się z nią w jedną całość, lecz by pomnożyć własną narodową potęgę polityczno-gospodarczą. Gospodarstwo światowe jest raczej terenem, na którym ścierają się różne narodowe współzawodnictwa. Niewątpliwie w każdym gospodarstwie narodowym walczą tendeneye do wzrostu solidarności gospodarczej z innymi państwami z tendencjami, które chcą we własnym narodzie koncentrować kierunek życia gospodarczego. Ale ostatecznie rozwojowi gospodarstwa światowego chce się, o ile można, nadać kierunek zgodny z potrzebami gospodarstwa narodowego. Nie gospodarstwo narodowe podporządk-

¹ Handels- und Machtpolitik. II Bd. Sering, Die Handelspolitik der Grossstaaten und die Kriegsflotte S. 34 i n.

kuje się potrzebom jakiegoś gospodarstwa światowego, przeciwnie, w międzynarodowych obrotach widzi się tylko przejaw działalności narodowo-gospodarczej i źródło, mnożące siły gospodarstwa narodowego.

Głównym wyrazem świadomych dążeń do rozwoju gospodarstwa narodowego jest narodowa polityka gospodarcza, rozwijana przeważnie przez państwo. Czy może pojęciu gospodarstwa światowego odpowiada i światowa polityka gospodarcza? Owszem, niekiedy o niej słyszymy, ale przypatrzmy się, co ona oznacza. Na to pytanie daje na przykład odpowiedź Sartorius von Waltershausen. »Polityka gospodarstwa światowego (Weltwirtschaftspolitik), która pojmuje stosunki międzynarodowe jako realną siłę, liczy się z ustalonymi historycznie międzypaństwowymi faktami i potrzebami, ocenia je jako pierwiastki własnego powodzenia, zupełnie podobnie jak polityka społeczna, dla której punktem wyjścia jest wewnętrzny rozdział sił ekonomiczno-społecznych«. Dokładniej myśl Sartoriusa wyjaśnia następujący jego pogląd: »Istota każdej rzeczowo uzasadnionej polityki tkwi w wspólności interesów narodu, zorganizowanego w państwo«¹. Z tego punktu widzenia każe on oceniać wszelkie stosunki międzynarodowe, regulować każdą zewnętrzną działalność gospodarczą. A poglądy te są typowe dla dzisiejszych polityków i pisarzy. Odnoszą się oni mniej lub więcej przychylnie do rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych, zawsze jednak polityka gospodarstwa światowego jest dla nich częścią, jednym z przejawów szerszej pojętej narodowej polityki gospodarczej. Jeszcze drastyczniej, aniżeli wspomniany przed chwilą autor, formułuje tę samą myśl polski pisarz, E. Majewski: »Polityka ekonomiczna narodów silnych dąży do najkorzystniejszego

¹ Sartorius von Waltershausen, Das volkswirtschaftliche System der Kapitalanlage im Auslande 1907, s. 5 i n. s. 117 i n.

wyzyskania stosunków sąsiedzkich, polityka zaś narodów słabszych do bronienia się przed niebezpieczną przewagą tamtych, zwłaszcza na punktach bardziej zagrożonych»¹.

Toteż ma zupełną słuszość K. Bücher, gdy mówi: »Jest błędem, gdy się chce wnosić na podstawie ułatwień obrotu międzynarodowego, które nastąpiły w epoce liberalizmu, że przemija już okres gospodarstwa narodowego i ustępuje miejsca okresowi gospodarstwa światowego. Właśnie najnowszy rozwój polityczny państw europejskich wywołał powrót do idei merkantylistycznych i częściowo do dawnego gospodarstwa miejskiego. Odzyskanie cel ochronnych, mocne trwanie przy narodowej walucie i narodowym ustawodawstwie robotniczym, już dokonane, albo zamierzone tylko upaństwowienie zakładów komunikacyjnych, ubezpieczeń robotniczych, banków, wogóle wzrastająca działalność państwa w dziedzinie gospodarczej; to wszystko świadczy o tem, że wstąpiliśmy po okresie absolutystycznym i liberalnym w trzeci okres gospodarstwa narodowego. Okres ten nosi wybitne piętno społeczne«².

Wzrost działalności państwowej w dziedzinie życia ekonomicznego niewątpliwie dowodzi zacieśnienia się wewnętrznych węzłów gospodarstwa narodowego. Ale nie można na ten fakt kłaść głównego nacisku. Wiemy już o tem, że idea gospodarstwa narodowego ożywia bardzo wiele działań, nieobjętych państwową działalnością. Gospodarstwo narodowe wykazuje i obecnie coraz większą żywiołową ekspansję, nie objętą przez planowe kierownictwo. Toteż gdy będziemy rejestrowali przejawy gospodarstwa narodowego w obecnej dobie, jego stosunek do światowego, zwrócimy uwagę na wiele objawów, niewspomnianych przez Büchera. Skoncentrujemy naszą myśl na tych pierwiastkach, które mają bezpośrednio i wybitnie narodowy charakter. Będziemy pamiętali nie tylko o we-

¹ E. Majewski, *Nauka o cywilizacji*. III Kapitał, 1914 S. 360.

² K. Bücher, *l. c.* S. 115.

wnętrznym rozroście gospodarstwa narodowego, lecz i o jego promieniowaniu na zewnątrz, o jego współzawodnictwie i współdziałaniu z innymi gospodarstwami narodowymi.

A więc ostatecznie co mamy rozumieć przez gospodarstwo światowe? Czy ono naprawdę istnieje? Nasze powyższe uwagi nie zmierzają do tego, by zaprzeczyć oczywistym faktom. Jest faktem niewątpliwym, że międzynarodowy obrót gospodarczy coraz silniej ogarnia różne gospodarstwa narodowe. W miarę postępów kultury i bogactwa zacieśniają się węzły, które łączą różne narody. Tworzą się instytucje, które ułatwiają ten obrót. W tym znaczeniu istnieje gospodarstwo światowe, jako pojęcie zbiorowe, ogarniające ogół stosunków gospodarczych różnych gospodarstw narodowych i wyrosłych na tem tle instytucji. Istnieje nawet pewna wspólność interesów gospodarczych między różnymi narodami, krzyżowana co prawda przez ich antagonizmy. Gospodarstwo światowe nie jest jednak całością tak silną, tak wszechstronną i zwartą, by je można było przeciwstawić narodowym gospodarstwom i widzieć w nich typ, który już przemija. Wspólność światowego gospodarstwa nie jest w stanie uzależnić od siebie narodowych gospodarstw, jako coś, co się powszechnie przyjmuje za wyższe, ważniejsze zrzeszenie, tak jak gospodarstwo narodowe uzależnia od siebie różne ciałniejsze typy gospodarcze.

Idea gospodarstwa narodowego nie traci swojej siły. Przystosowuje się do nowych warunków. Gospodarstwa narodowe starają się jak najwięcej wydobyć z międzynarodowego obrotu gospodarczego i obrócić na swoją korzyść. Co przyszłość przyniesie, czy nie łączy się ona z zepchnięciem na dalszy plan narodowych gospodarstw, tego nie wiemy. W każdym razie dzisiaj nie widać oznak, by to miało nastąpić w najbliższej przyszłości.

6. Badania nad istotą gospodarstwa narodowego uwydatniają nam, w jak różnorodnych zastosowaniach używa

się terminu: »gospodarstwo«, do jakiego stopnia brak mu jest jednolitej treści. Łatwo napisać obok siebie: gospodarstwo zwyczajne, narodowe i światowe, a tymczasem w każdym z tych trzech wypadków temu rzeczownikowi inną treść nadaje umieszczony obok niego przymiotnik. I tak gospodarstwem w zwyczajnem tego słowa znaczeniu jest tylko gospodarstwo, podlegające jednemu kierownictwu. Gospodarstwo narodowe jest trwałą łącznością, która wspólnym celem spaja różnorodne gospodarstwa, która nadaje im jeden kierunek. O wiele bardziej nieokreśloną treść przedstawia pojęcie gospodarstwa światowego. Czy wobec tego, że ono nie przedstawia jednej całości, usprawiedliwionem jest wogóle używanie tego terminu? O to już mniejsza, sprawa nazwy jest drugorzędną, chodzi tylko o to, by ostrożnie tych terminów używać, by ich z sobą nie mieszać. A zresztą określenie: »gospodarstwo światowe« nie jest jeszcze najgorszem. Może się ono ograniczać do wskazania niejako na teren, na którym ścierają się różne gospodarstwa narodowe i wchodzą w różnego rodzaju stosunki. Gdybyśmy chcieli oznaczyć coś, co się z istoty swojej przeciwstawia narodowemu gospodarstwu, mówilibyśmy o gospodarstwie powszechnem lub gospodarstwie rodzaju ludzkiego, o owym »État économique«, którego utworzenie z wielką wytrwałością, a bez wielkich skutków przepowiadał i propagował G. Molinari.

ROZDZIAŁ II.

Czynniki produkcji w gospodarstwie narodowem.

1. Pierwszy lepszy podręcznik ekonomii pouczy nas, że odróżniamy trzy czynniki produkcji: ludność, ziemię i kapitał. Dowiemy się, jaką one role odgrywają w wytwarzaniu bogactwa. Po kilku uwagach z dziedziny geografii gospodarczej, techniki i historii kultury, poznajemy zwykle szereg faktów, zaczerpniętych z życia gospodarczego tego społeczeństwa, które autor podręcznika ma głównie na myśli. W zwyczajnych warunkach stawia się kwestyę czynników produkcji w sposób abstrakcyjny. Mówi się ogólnie o ich znaczeniu dla działalności gospodarczej, robi z nich zasadnicze pojęcia systemu ekonomicznego. Natomiast nie akcentuje się zazwyczaj tego faktu, że na czynniki produkcji można patrzeć także i z punktu widzenia gospodarstwa narodowego, który oczywiście jest jednoznaczny z porzuceniem czysto abstrakcyjnych dociekań teoretycznych, a zejściem na grunt krzyżowania się pierwiastków gospodarczych z pozagospodarczymi. Gdy w ten sposób spojrzymy na problem ludności, ziemi i kapitału, staniemy wobec całego szeregu pytań, którymi bardzo żywo zajmuje się polityka ekonomiczna, z którymi spotykamy się na każdym kroku, których jednak nie ugrupowano dotychczas w sposób systematyczny i nie wskazano im należnego miejsca w badaniach naukowych. Oczywiście, nie może być mowy, by konkretne kwestye: narodowo-gospodarczego znaczenia wzrostu lub



zmniejszania się liczby ludności, jej wychodźstwa i osadnictwa, stanu posiadania ziemi, lokaty kapitałów zagranicą, ściągania obcych kapitałów do kraju i t. d., można było na tem miejscu omówić wyczerpująco. Do tego celu służą monograficzne badania. A obecnie nie chodzi nam o szczegółowy obraz tych problemów w związku z podstawami narodowego gospodarstwa. Natomiast będzie rzeczą pożyteczną, jeżeli scharakteryzujemy ogólnie stanowisko tych problemów w gospodarstwie narodowym, jeżeli zaznaczymy ewolucję poglądów na nie w dobie obecnej. Zauważymy łatwo, że właśnie obecnie, w dobie rozwoju światowego gospodarstwa, wzrasta doniosłość celowego rozwijania czynników gospodarstwa narodowego, że te wszystkie problemy występują obecnie z wzmoczoną siłą.

Każdy akt gospodarczy możemy oceniać przede wszystkim według jego gospodarczych skutków dla tych, którzy są w nim bezpośrednio interesowani. Pytamy się najpierw, czy on pomnaża i utrwala bogactwo; możemy uwzględnić jego konsekwencye dla innych stron życia jednostki. Mówimy wtedy o jej szczęściu, jej dobrobycie. Zawsze jednak jednostka jest tutaj punktem wyjścia i ostatecznym celem. Powtóre możemy widzieć w tej jednostce członka jednej większej całości i pytać się, jakie skutki rozwój indywidualnej działalności przyniesie dla interesów tego skupienia. Obecnie najważniejszą taką całością jest gospodarstwo narodowe. Otóż zachodzi pytanie, jakie skutki dla gospodarstwa narodowego oznacza ten lub inny rozwój indywidualnej działalności gospodarczej i rozwój innych skupień gospodarczych, od niego zależnych. Zjawiają się wtedy problemy, które nie istnieją wogóle dla punktu widzenia indywidualistycznego. Np. jak mamy patrzeć na sam wzrost produkcyi, na nagromadzenie bogactwa? Odpowiadając na to pytanie, odróżnia John Stuart Mill dwa kąty widzenia. »Dla zabezpieczenia niezależności narodowej jest rzeczą istotną, by kraj pod tym względem

nie pozostał daleko w tyle poza swoimi sąsiadami. Lecz same w sobie wzięte, dopóty te rzeczy mają małe znaczenie, dopóki czy to wzrost ludności, czy cokolwiek innego nie przeszkodzi masie ludności w wyciągnięciu z nich korzyści¹. Z punktu widzenia osobistego szczęścia jednostek, może być rzeczą obojętną w wielu wypadkach, czy kraj liczy 10, czy 20 milionów mieszkańców. Z punktu widzenia interesów gospodarstwa narodowego może to być rzeczą zasadniczą. Zdarzają się, jak już wiemy, kolizje między temi dwiema grupami interesów. Najlepiej uwydatnimy te problemy, jeżeli przejdziemy kolejno: ludność, ziemię i kapitał.

2. Znany powszechnie jest następujący pogląd W. Roschera na zmiany zapatrywań na zagadnienie ludności: »Poglądy teoretyków na ten przedmiot wykazują regularne zmiany odpływu i przypływu: podczas ostatnich marzy się o pomnożeniu ludności, które bezwarunkowo uważa się za dobrodziejstwo, a potem znów przeludnienie budzi trwogę«. Niewątpliwie o tym lub innym poglądzie w znacznej mierze decyduje bezpośredni stan ludności, stopień jej przyrostu. Po okresach wielkich wojen, które wytepiły znaczną liczbę ludności i spustoszyły kraj, przyrost uważa się oczywiście za błogosławieństwo boże. Podobnie ocenia się go w prymitywnych stadiach kultury rolnej, w krajach nowych, gdzie każdy nowy członek rodziny pomnaża tylko liczbę rąk do pracy, a niskim jest koszt jego utrzymania. Prócz tego jednak trzeba uznać i wpływ momentów związanych bezpośrednio z gospodarstwem narodowym i wogóle całym położeniem narodu.

Th. R. Malthus postawił zagadnienie ludności w sposób naprawdę naukowy. Nadał on mu pewien kierunek, za którego ogólnemi przesłankami poszli nawet przeciwnicy jego przewidywań. Nie można mówić, by w szkole liberalnej teorya Malthusa cieszyła się ogólnem uznaniem,

¹ John Stuart Mill, *Principles of Political Economy*. Bd. IV. § 2.

by mogła uchodzić za wyraz opinii tej szkoły. Przecież z bezwzględną opozycją spotkały się poglądy Malthusa u Bastiata, a natomiast znalazły wdzięczne echo u wielu niemieckich pisarzy, przeciwnych liberalizmowi ekonomicznemu. Ale teoria Malthusa pod względem swojej metody i zasadniczego traktowania stosunku jednostki do społeczeństwa jest wiernem odbiciem ducha indywidualistycznego. Malthus był jednym z przedstawicieli utylitaryzmu. Jego pogląd na ludność pozostaje w ścisłej harmonii z naczelną tezą tego kierunku, z ideałem największego szczęścia dla jak największej liczby ludzi. A więc chodzi o to, czy jest podstatkiem środków żywności dla wszystkich ludzi, czy oni znajdują dostateczne utrzymanie. Malthus dał odpowiedź negatywną, jego przeciwnicy, zarówno optymiści w rodzaju Bastiata jak i socjaliści, doszli do przeciwnego zdania, że ziemia jest w stanie wyżywić wszystkich, których powołuje do życia. Zarówno zwolennicy jak i przeciwnicy Malthusa mają na oku szczęście jednostek. Traktują rzecz poniekąd z abstrakcyjnego, kosmopolitycznego punktu widzenia, zastanawiając się nad tem, czy cały świat jest w stanie wyżywić swoją ludność, uważając za rzecz naturalną odpływ ludności z jednego miejsca na drugie w poszukiwaniu za lepszymi warunkami bytu. Dla nich kwestya liczby ludności, jej skupienie na pewnem terytoryum, sprowadza się wyłącznie do kwestyi stosunku tej liczby do środków utrzymania.

Ten typ poglądów na ludność panował bardzo długo w sposób niemal wszechwładny. Ale w drugiej połowie XIX wieku zaczęto w niektórych krajach zwracać uwagę na fakt słabego wzrostu liczby ludności, która nie może dostarczyć rąk roboczych, niezbędnych dla przemysłu. Z czysto społecznego punktu widzenia broni się szybkiego przyrostu ludności, widząc raczej zdrowy rozwój życia rodzinnego w licznych rodzinach, natomiast w ograniczeniu ilości dzieci przejaw sobkostwa i zaniku życiowej energii.

Ale ogólnem tłem tych wszystkich argumentów jest troska o cele i warunki rozwoju własnego gospodarstwa narodowego w porównaniu z innemi gospodarstwami. Chodzi poprostu o to, by kraj miał liczną ludność, gdyż jest ona źródłem potęgi państwowej. Straciły walor tego rodzaju argumenty, jak zasada, wysunięta w swoim czasie przez J. Garniera: »mniejsza liczba ludności, mającej byt łatwy i pomyślny, daje więcej potęgi, aniżeli ludność liczniejsza, lecz uboga i cierpiąca«¹. Osobiste szczęście jednostek schodzi niejako na plan dalszy, a natomiast interes gospodarstwa narodowego, który przejawia się już w samej wielkiej liczebności, zaczyna być decydującym dla oceny problemów ludnościowych. Narody, które mają znaczną nadwyżkę urodzin nad zgonami, szczycą się nią, jakgdyby wielkim sukcesem polityczno-gospodarczym. Większą płodność współzawodniczącego narodu uważa się za źródło jego przewagi.

Idee te znajdują echo w konkretnych działaniach polityczno-ekonomicznych. We Francyi, najbardziej zagrożonej przez stagnację wzrostu ludności, powstaje »Alliance nationale pour l'accroissement de la population française«; a także w Niemczech, gdzie wystąpiły pewne objawy, wskazujące na zmniejszenie się stopnia przyrostu ludności, zjawia się cała literatura, rozważająca kwestyę, w jaki sposób powstrzymać »Gebürtensrückgang«, proponuje się różne projekty ustawodawcze. A więc wracamy istotnie do epoki merkantylizmu i kameralizmu. Mamy dzisiaj coprawda bardziej trzeźwy pogląd na te sprawy, nie podzielamy ówczesnej wiary w wszechwładzę działalności państwowej, nie wierzymy w różne naiwne środki zapobiegawcze przeciw zmniejszaniu się ludności, ale mamy jedną rzecz wspólną z tamtą epoką, która nas wyróżnia od liberalizmu: widzimy w jedności członka większej całości, jeden z elementów go-

¹ J. Garnier, Du principe de population. II ed. 1885 S. 208.

spodarstwa narodowego. Nie usuwa to zupełnie problemu, postawionego przez Malthusa, a raczej doprowadza czasami do konfliktu między tymi dwoma problemami. W interesie ogólnego dobrobytu może być zmniejszenie liczby ludności, a natomiast interes gospodarstwa narodowego — czy to sprawa obrony kraju, czy powiększenia rynków zbytu — każe patrzeć przychylnie na wzrost ludności. Praktycznie nie uwidocznia się zbyt ten konflikt, gdyż polityka gospodarcza nie rządzi się ogólnymi teoryjami, lecz rozwiązuje bardziej konkretne sprawy, w których ta kwestya nie występuje zbyt ostro. Zresztą czynna polityka ludnościowa jest dopiero w początkach, w znacznej mierze jest tylko teorią i propagandą.

3. Również znamioną ewolucję widzimy w rozwoju problemu emigracyjnego. Liberalizm ekonomiczny wysunął zasadę swobody ruchów jednostki, wystąpił przeciw wszelkim jej skrepowaniom. Już fizyokraci uważali wolność rozporządzania własną osobą za jedno z praw naturalnych. Niekiedy usiłowano to prawo jednostki zabezpieczyć na drodze konstytucyjnej. Czasami też ustawy gwarantują wolność przenoszenia się z miejsca na miejsce, co dotyczy także wychodźstwa. Ograniczenia emigracyi uzasadnione są specjalnymi wypadkami, np. sprawą służby wojskowej. Jednak mimo postępów liberalizmu, przez pewien czas utrzymywał się dawny pogląd, który popierał osadnictwo zwłaszcza sił kwalifikowanych, a odnosił się wrogo do emigracyi, uważając ją za stratę dla kraju. Np. bardzo miarodajny przedstawiciel liberalizmu ekonomicznego, J. B. Say, porównywał szkodę, wywołaną przez wychodźstwo, do straty armii w wojnie. Powoli jednak, od połowy XIX wieku na kontynencie europejskim, ustala się inny stosunek do emigracyi. Przedewszystkiem uznaje się jej wolność, znosi formalnie lub faktycznie dawne zakazy, a sam objaw ocenia według jego społeczno-gospodarczych skutków. Jedni patrzą na wychodźstwo z pewnym fatalizmem, jako na konieczność, przed którą trudno się uchronić,

a drudzy znów widzą w niem objaw zdrowia społecznego, naturalny rozrost sił organizmu. Polityka emigracyjna przede wszystkim zwraca uwagę na jej społeczne strony. Chodzi o to, by chronić emigrantów przed wyzyskiem, by przeciwdziałać nadużyciom, zabezpieczyć odpowiedni przewóz tych emigrantów. Stopniowo jednak coraz częściej występuje pytanie: jakie znaczenie ma emigracja dla rozwoju gospodarstwa narodowego? Jedni utrzymują, że ona rozszerza tylko to gospodarstwo, że ściąga do uboższego kraju zarobione zagranicą kapitały i poprawia jego bilans płatniczy, że może otworzyć nowe rynki dla krajowej produkcji, gdyż emigranci przenoszą z sobą swoje potrzeby. Stopniowo przewagę bierze inny pogląd. Według niego gospodarstwo narodowe wtedy ma naprawdę korzyść z emigracji, gdy ona idzie w parze z narodową kolonizacją. Tylko emigracja, skierowana do krajów, znajdujących się pod władzą państwa wysyłającego emigrantów, względnie do krajów, które pod tą władzą mogą się znaleźć, jest objawem prawdziwej ekspansji gospodarstwa narodowego. W przeciwnym razie wychodźstwo osadnicze należy uważać za przepadłe.

W krajach o silnem wychodźstwie budzi się reakcja przeciw bezplanowej emigracji, nie poddanej kierownictwu interesu narodowego. Coraz częściej odzywają się takie głosy jak np. E. Franckego: »Wszyscy synowie i dzieci, które wyszły na szeroki świat z wielkiej »Kinderstube« — Niemiec, są tak, jak stracone dla ojczyzny razem z swoją siłą roboczą, wykształceniem, energią życiową i twórczą, razem z swoim mieniem»¹. Te refleksje nie wywołują biernej melancholii, lecz budzą chęć stworzenia dla wychodźstwa lepszych warunków narodowych. Podniecają one chęci zdobywcze, pragnienie uzyskania własnych kolonii, podatnych dla europejskiego osadnictwa.

¹ E. Francke, Weltpolitik und Socialreform. Handels- und Machtpolitik. T. I. S. 8.

Taką ewolucję przekonań widzimy np. we Włoszech, w których emigracja przybrała olbrzymie rozmiary. Przez pewien czas żywiono nadzieję, że Argentyna, gdzie emigranci włoscy udają się w wielkich masach, stanie się z czasem kolonią włoską. Tymczasem separatyzm narodowy tej młodej republiki przewyciężył ciążenie jej składowych elementów ku krajom macierzystym. Odzywają się głosy, że tylko ta emigracja będzie miała naprawdę narodowy charakter, która zwróci się ku sąsiednim krajom, pozostającym w związku politycznym i geograficznym z Włochami. W tem tkwi geneza wojny trypolitańskiej i wogóle nowoczesnego imperyalizmu włoskiego. Chodzi o to, by zdobyć teren dla osadnictwa setek tysięcy wychodźców, którzy w ubogim kraju macierzystym nie znajdują zatrudnienia. Podstawą tych dążeń jest stwierdzenie, że, jak się wyraża E. Corradini, »są narody proletaryackie, tak jak jest proletaryat jako klasa ludności«, i że »Włochy są narodem proletaryuszy pod względem materyalnym i moralnym«¹. Wyrazem tego jest fakt, że nie mają gdzie pomieścić ani zatrudnić nadwyżki swojej ludności. Konieczną jest rzeczą na drodze polityki zdobywczej stworzyć lepsze dla niej warunki.

Tak więc zjawia się tendencja, by w myśl interesów gospodarstwa narodowego opanować ruch wychodźczy. W jednostkach opuszczających kraj, widzi się nie tylko ludzi, którzy szukają lepszych warunków bytu materyalnego zagranicą i z tego powodu zasługują na pomoc; widzi się w nich członków narodu, którzy albo pomnożą siły gospodarstwa narodowego, albo przypadną na zawsze dla tego gospodarstwa. Zgodnie z tem chce się prowadzić politykę emigracyjną. Podobny punkt wyjścia zaczyna się ustalać w krajach, które przyjmują imigrantów. Nowe społeczeństwa zasadniczo patrzą przychylnie na każdy przypływ ludności z za morza, widząc w niej

¹ Enrico Corradini, *Il nazionalismo italiano* 1914 S. 67.

zasób tak potrzebnych sił roboczych. Ale w krajach, w których migracja jest bardzo wielka, a rozbudzone jest poczucie odrębności narodowej, zjawia się obawa, czy ci emigranci, pochodzący z wszystkich ras, z wszystkich stron świata, nie zatrą jednolitości urabiającego się typu psychicznego, czy z punktu widzenia narodowego są oni pożądanym żywiołem. W tych rozpatrywaniach stawia się niżej interes gospodarczy przemysłu, który korzysta z nieograniczonej niczem migracji, a wyżej ogólny interes narodowy. Gospodarstwo narodowe przedstawia się tutaj jako łączność ludzi o określonym typie duchowym, jednolitym wewnątrznie, wyposażonym w odpowiedni poziom potrzeb i stopę życiową, nie zaś jako przypadkowe zbiorowisko jednostek z wszystkich części świata, żyjących pod jedną władzą na jednym terytorium. Robi się próby, by skuteczniej zasymilować jedne żywioły etniczne, inne zaś wydzielić, względnie ich dopływ ograniczyć. Przykładów tej akcji dostarczają Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Nie mamy zamiaru wchodzić w szczegółowe rozpatrywanie tych różnych problemów ludnościowych. Dla nas wystarczy stwierdzenie faktu, że one istnieją, że w ostatnich czasach występują nawet z większą siłą. Gospodarstwo światowe, przynosząc komunikacyjne ułatwienia, usuwając kulturalno-społeczne przeszkody, które dawniej dzieliły ludzi, wywołuje wielkie nowoczesne wędrówki ludów, odbywające się z jednego gospodarstwa narodowego do drugiego. Ten żywiołowy ruch przez pewien tylko czas traktuje się biernie, jako coś, czego się nie da uniknąć, lub z czego się tylko korzysta. Natomiast zjawia się inna chęć, by ten ruch podporządkować potrzebom gospodarstw narodowych i według nich ocenia się jego skutki. Robią to zarówno gospodarstwa, pozbywające się części swojej ludności, jak i państwa, które tę ludność wchłaniają. Problem migracji i migracji łącznie z ogólnym problemem wzrostu ludności staje się jednym z głów-

nych zagadnień narodowej polityki ludnościowej, na którą nie są przeważnie zbyt łaskawe podręczniki polityki ekonomicznej, która jednak, co ważniejsza, rozwija się w rzeczywistości.

Zgromadzone tutaj i przypomniane przykłady uzasadniają zupełnie dostatecznie fakt, że w gospodarstwie narodowym ludność jest czynnikiem, który może być rozpatrywany z punktu widzenia specjalnych jego interesów; dlatego też w tym charakterze winien on znaleźć swoje miejsce w systematycznych wykładach naszej nauki.

4. Dobrze wiadomo, że ziemia nie jest takim samem dobrem ekonomicznem, jak inne dobra; że z punktu widzenia narodowego i społecznego musi się na nią patrzeć jako na rzecz, szczególnie doniosłą i wymagającą nieraz odrębnego traktowania. W poglądach na wyjątkową doniosłość tego czynnika produkeyi tkwi częściowo może tradycja dawnych odróżnień na dominium eminens i dominium utile, a częściowo wyraża się w nich wpływ współczesnych antagonizmów narodowo-gospodarczych, w których walka o ziemię zajmuje w niektórych krajach bardzo poważne miejsce. Specyficzne traktowanie ziemi znajduje swój wyraz zarówno w ustawodawstwie jak i poza ustawodawstwem, w wolnem współzawodnictwie o jej posiadanie. Niepodobna nam tutaj rejestrować tych wszystkich objawów, lecz wystarczy wskazać na ogólne kierunki, w których wyraża się bezpośrednio znaczenie ziemi w gospodarstwie narodowym.

Najbardziej charakterystyczne są pod tym względem pewne ograniczenia ustawodawcze w nabywaniu i posiadaniu ziemi, które się stosuje do cudzoziemców. Dzisiaj cudzoziemiec w wszystkich cywilizowanych krajach jest równouprawniony pod względem prawa cywilnego. Jeżeli jednak istnieją tu i ówdzie wyjątki, to dotyczą one głównie własności gruntowej. Tak np. ograniczenie pod tym względem dla obcych (coprawda także i co do trudnienia się

niektórymi zawodami przemysłowymi), zawiera konstytucja szwedzka. Między innemi stawia ona warunek, że obcy dla nabycia nieruchomości musi uzyskać królewskie pozwolenie¹. W Finlandyi istnieje równość praw między tuziemcami a obcymi, ale jeżeli obcy chce nabyć posiadłość gruntową, to musi uzyskać specjalne pozwolenie rządu². Te ograniczenia w nabywaniu ziemi możnaby tłumaczyć częściowo policyjnymi i społecznymi względami. Ale jest kraj, w którym one miały wybitnie narodowościowy charakter, w którym też w walce narodowej odgrywały bardzo wybitną rolę. Krajem tym jest Rosya. Istniały tam, w krajach zabranych, to jest na Litwie i Rusi, różnorodne ograniczenia polskiego żywiołu, z których najważniejszym był wydany w r. 1865 ukaz, zabraniający osobom polskiego pochodzenia nabywania dóbr ziemskich w innej drodze, jak tylko przez beztestamentowe dziedziczenie. Ukaz ten dotyczył szlachty i mieszczan polskich, faktycznie jednak te ograniczenia i inne, wydane później, rozciągano także na włościan³. Prócz tego istnieją w Rosyi ograniczenia obrotu ziemi na niekorzyść cudzoziemców⁴.

Pruskie ustawodawstwo wyjątkowe i pruska polityka, skierowana przeciwko Polakom szczególnie silnie zwracała się w kierunku walki o ziemię. Obydwie strony walczące przywiązywały, jak wiadomo, wielką wagę do posiadania niemal każdego kawałka gruntu. Nabycie posiadłości z rąk obcych uważało się za ważną zdobycz

¹ Ashehoug, Staatsrecht der vereinigten Königreiche Schweden und Norwegen, Handbuch des öffentlichen Rechts IV 2, S. 31.

² R. Erich, Das Staatsrecht des Grossfürstentums Finnland 1912 (Das öffentliche Recht der Gegenwart Bd. XVIII).

³ St. Kutrzeba, Historia ustroju Polski w zarysie T. III S. 283 i n.

⁴ W. Gribowski, Das Staatsrecht des Russischen Reiches 1912 S. 4 i n. (Das öffentliche Recht der Gegenwart Bd. XVII).

narodową. Rząd pruski skierował spór narodowościowy na tory walki o ziemię, gdyż przypuszczał, że przez wyparcie szlachty z wsi usunie jedyną podporę polskości. Okazało się to błędnem, mimo to walka o ziemię nie straciła swego ostrego charakteru. Dzisiaj ziemia, także i w państwie pruskiem, nie daje szczególnych przywilejów prawno-publicznych i nie z tego punktu widzenia ma ona narodowe znaczenie. Poprostu widzi się w ludziach, na roli osiadłych, bardziej trwałą pierwiastek narodowy. Związek narodu z ziemią, który nam w bardzo silnym stopniu tłómaczy istotę narodu, staje się niewzruszalnym przez to, że członkowie pewnego narodu mają w swoich rękach własność ziemi, którą ten naród zamieszkuje. To też niepodobna widzieć jakichś feudalnych reminiscencyi w tem przywiązaniu do ziemi, dbałości o jej posiadanie, rozwiniętej zwłaszcza u narodów, które nie mają zabezpieczenia swej odrębności w postaci własnego bytu państwowego. Jest to żywe odczucie doniosłego interesu narodowo-gospodarczego.

5. Dla narodowego gospodarstwa doniosłem jest nie tylko to, kto ziemię posiada. Z jego punktu widzenia można rozpatrywać także kwestyę ustroju własności ziemskiej, to znaczy z jednej strony stosunek własności ziemi do jej użytkowania, z drugiej podział na gospodarstwa rolne według ich rozmiarów i organizacji. Kwestyi tych niepodobna rozpatrywać z gospodarczego tylko punktu widzenia. Coraz donioślejszą rolę odgrywa argument, przemawiający za narodowym znaczeniem tego lub innego typu własności lub kultury rolnej. Wskazuje się nieraz na to, że żywioły, na ziemi osiadłe, przedstawiają pierwiastek najbardziej pożądaną dla narodowego gospodarstwa, gdyż mają być warstwą ludności, najzdrowszą pod względem fizycznym i moralnym. Według twierdzeń, z którymi jeszcze się spotkamy przy omawianiu problemu państwa przemysłowego w Niemczech, wieś dostarcza najlepszego rekruta, a w życiu społeczno-narodowym jest

czynnikiem społecznej równowagi. A zaś specjalne argumenty mają przemawiać za upowszechnieniem średnich i drobnych gospodarstw rolnych. Jeżeli, jak już wiemy, uważa się samą liczebność ludności za dobro narodowe, to w takim razie trzeba się — *ceteris paribus* — oświadczyć za tym typem gospodarstw, który potęguje tę liczebność. To też dzisiaj, gdy znane nam względy polityczno-narodowe dochodzą do coraz większego znaczenia, coraz częściej powtarza się zdanie Pliniusza: *latifundia perdidere Italiam, iam vero et provincias*. Wielkie wydatki, które związane są z wewnętrzną polityką agrarną, nie znalazłyby swego usprawiedliwienia, gdyby nie można się było powołać na narodowe interesy, przemawiające za tą polityką.

Okoliczność, że ziemia jest monopolem, że nadaje swoim posiadaczom uprzywilejowane stanowisko, wywołuje nie tylko gospodarcze konsekwencje w postaci renty gruntowej, nie tylko nadaje jej właścicielom pewne społeczne korzyści, lecz również ma doniosłość i w życiu narodowo-gospodarczym. Doniosłość ta wzrasta obecnie, w miarę, jak silniej rysują się antagonizmy między różnymi gospodarstwami narodowymi. Nie wszędzie jednak występuje w jednaki sposób. Ostatecznie tam, gdzie państwo ma jednolity narodowy charakter, tam nie potrzebuje koniecznie krępować obrotu ziemią, gdyż i tak nad całem terytoryum sprawuje bez przerwy władzę. Natomiast narody podległe, nie mające własnego państwa, trzymają się kurczowo swej ziemi, gdyż to chroni je przed wynarodowieniem. To też w miarę, jak rozwój stosunków politycznych doprowadza do powstania coraz to nowych państw, maleje na pozór to bezpośrednie znaczenie posiadania ziemi przez członków danej narodowości. Ale bynajmniej nie zmniejsza się ogólna doniosłość tego czynnika gospodarstwa narodowego, występuje ona tylko w bardziej różnorodnych postaciach. Do szczególnego znaczenia w gospodarstwie narodowym mogą dojść także i inne przedmioty go-

spodarcze. Np. ustawodawstwa różnych krajów znają ograniczenia w dopuszczaniu obcych do własnej marynarki handlowej, wydane ze względu na jej szczególną doniosłość polityczno-narodową. Zresztą jak łatwo zauważyć, znaczenie pewnego czynnika gospodarstwa narodowego, zaznacza się nietylko w prawnych ograniczeniach jego obrotu. Dzisiaj one są wyjątkiem. Mimo to przekonanie o znaczeniu opanowania ziemi przez naród przenika całą politykę ludnościową i agrarną.

6. Jednym z głównych przejawów rozwoju gospodarstwa światowego jest rozwój zagranicznych lokat kapitału. Już John St. Mill stwierdził, że »kapitał staje się coraz bardziej kosmopolitycznym«, ale uznawał jeszcze wielkie przeszkody, które stoją na drodze do zupełnie swobodnego obrotu międzynarodowego. »Potrzeba bardzo małej pobudki, by przenieść kapitał, a nawet ludzi z hrabstwa Warwick do Yorku; ale o wiele większej, by ich przenieść do Indyi, kolonii lub Irlandyi«¹. Od czasów Johna St. Milla wiele tych przeszkód zostało usuniętych. Udoskonalił się międzynarodowy obrót pieniężny. Rozwinięły się rynki, na których odbywa się handel papierami wartościowymi z całego świata. Cały szereg nowych społeczeństw potrzebuje kapitałów, nagromadzonych gdzieindziej i robi dla nich wielkie ułatwienia. Upowszechniło się zdanie, że kapitał ruchomy jest naprawdę międzynarodowym kapitałem. Ma on tam się zwracać, gdzie spodziewa się uzyskać jak największe oprocentowanie przy stosunkowo najmniejszym ryzyku. W ten sposób ten kapitał ożywia wytwórczość całego świata, nie zamykając się w ciasnych granicach gospodarstwa narodowego.

7. Lokata kapitałów zagranicą przybrała rzeczywiście ogromne rozmiary i wzrasta z roku na rok. Statystycznie trudno tę rzecz dokładnie uchwycić, gdyż kapitały rucho-

¹ John St. Mill, Principles of Political Economy. Bk. III, Ch. XVII § 1.

me najłatwiej wymykają się z pod urzędowych obliczeń. Musimy tu posługiwać się wynikami indywidualnych oszacowań, które są dość rozbieżne, nie zawsze wolne od ubocznych tendencji. W każdym razie to jest wiadomem, że pierwsze miejsce zajmuje pod tym względem Anglia, która oddawna wyspecjalizowała się w lokatach zagranicznych. Według jednego z ostatnich obliczeń, przeprowadzonego przez G. Paisha, wynosiła w r. 1911 suma angielskich kapitałów, ulokowanych zagranicą, okragło 3,192.000.000 funtów szterlingów, czyli licząc według przedwojennego kursu korony w stosunku do funta, 76.608 milionów kor. G. Paish dodaje, że nie objął on tem zestawieniem niektórych rodzajów kapitału, ulokowanych w sposób trudny do sprawdzenia¹. Jeżeli nadto zważymy, że znaczna część angielskiego kapitału zaangażowana jest we flocie handlowej, która obejmując w r. 1911 43% ogólnej ilości ton całego świata, w bardzo znacznym stopniu trudni się przewozem obcych towarów, gdy wreszcie uwzględnimy charakter angielskiego przemysłu, obliczonego na eksport, to stanie się widocznem, jak daleko w Anglii postąpiło to, co Niemcy nazywają »Verflechtung in die Weltwirtschaft«. Ale z drugiej strony trzeba pamiętać, że z pośród owej sumy 3192 milionów funtów szterlingów kapitału, ulokowanego zagranicą, prawie połowa, bo z górą półtora miliarda funtów ulokowanych było w angielskich posiadłościach i koloniach, których niepodobna uważać za zagranicę w polityczno-kulturalnem znaczeniu tego słowa. Drugie miejsce co do lokaty kapitałów zagranicą zajmuje Francya. Około roku 1910 szacowano we Francy dochód z kapitałów, ulokowanych zagranicą na 2 miliardy franków, samą zaś sumę kapitałów na 40 miliardów franków z górą. Także i Niemcy, skoro tylko zaczęły ciągnąć większe zyski z swojej wy-

¹ Journal of the Royal Statistical Society. Vol. LXXIV. 1910/1911 Cyt. u Harmsa l. c. S. 228.

twórczości przemysłowej, zapragnęły wystąpić na rynkach kapitału międzynarodowego w roli wierzyciela. Już do r. 1892 ulokowały Niemcy około 10 miliardów marek w obcych wartościach, wszelako »nie małą część w walorach wątpliwych«¹. Od tego czasu kapitał niemiecki zagranicą co najmniej się podwoił. W roli wierzyciela w stosunkach międzynarodowych zaczęły w ostatnich latach występować i Stany Zjednoczone, które dotychczas ściągały kapitały z Starego Świata. Lokowanie kapitałów zagranicą staje się udziałem niektórych mniejszych państw; np. belgijski kapitał okazywał pod tym względem nadzwyczajną ruchliwość, co prawda częściowo pod jego firmą występował francuski kapitał.

Mamy więc obecnie państwa, które są wierzycielami innych i państwa dłużnicze, pracujące przy pomocy obcego kapitału. Wytwarza się obustronna zależność między różnemi gospodarstwami narodowemi. W krajach takich, jak Francya i Anglia, stosunkowo znaczny odsetek ogólnego majątku narodowego przypada na lokaty zagraniczne, a pośrednio jest z niemi związana inna jeszcze część tego majątku. A nie są to tylko związki wielkiego kapitału, któreby interesowały nieliczne grona najbogatszych. Wiadomo, jak popularnemi w Francyi wśród szerokich warstw ludności są, względnie były, zagraniczne pożyczki, ze względu na wyższe oprocentowanie, które one dawały. Umiały one ściągnąć również i ludowe oszczędności. W Wielkiej Brytanii znanym jest system jednofuntowych akcyi, który umożliwia umieszczenie drobnych nawet sum w jakichś nawet nieznanych, egzotycznych przedsiębiorstwach. W ten sposób służące stają się współwłaścicielami kopalń dyamentów w południowej Afryce, lub współdziałają w budowie kolei w Chinach. Gospodarstwo światowe wciąga w swoją orbitę szerokie

¹ Paul Dehn, Weltwirtschaftliche Neubildungen II Aufl. 1904. S. 99.

masę ludności, wiąże je materyalnie z losami odległych krain i ludów. Te materyalne węzły z zagranicą są bardzo ściśle i różnorodne. Albowiem kapitały, ulokowane zagranicą, są tylko w części umieszczone w papierach publicznych, gwarantujących stałe oprocentowanie, które to papiery w mniejszym stopniu są zależne od gospodarczego stanu danych krajów, gdyż zabezpieczonym jest na wszelki wypadek procent od kapitału i jego amortyzacja. W ogromnej większości są to papiery przemysłowe, umieszczone w przedsiębiorstwach, niezawsze zupełnie pewnych, przy których można wiele zarobić i wiele stracić.

A więc konsekwencją wielkiego rozwoju lokat zagranicznych jest wzrost solidarności między różnymi gospodarstwami narodowymi. Jeżeli ktoś pożycza pieniądze dłużnikowi, to staje się zainteresowanym w jego losach. W stosunkach między państwem-wierzycielem a państwem dłużnikiem nie może znaleźć zastosowania znana maksyma z epoki merkantylizmu: strata jednego jest dla drugiego zyskiem. Wytwarza się tu, choćby mimowolna, łączność interesów, obejmująca coraz szersze kręgi. Wielki lub drobny kapitalista, który ulokował zagranicą w jakimś przedsiębiorstwie swój kapitał, jest zainteresowany bezpośrednio w losach tego przedsiębiorstwa, w jego rentowności. Ale ta rentowność zależy od ogólnych finansowych i gospodarczych warunków, w jakich się ten dłużniczy kraj znajduje, zależy też od jego politycznych stosunków. Rewolucje południowo-amerykańskie nie są nigdy czemś obojętnym dla tych wszystkich, którzy tam umieścili swój kapitał, a powstanie bokserów w Chinach wywołało głębokie wstrząśnienia na giełdach. Niewątpliwie mają rację ci, którzy widzą w rozwoju lokat zagranicznych czynnik, działający w kierunku pokojowym. Wojna jest na ogół złym finansowym interesem, wyjąwszy dla niektórych grup ludności¹. To też polityka kraju, który ma

¹ Por. A. Krzyżanowski, *Socjologia wojny* 1918 S. 72 i n.

wielkie kapitały zagranicą, musi uwzględniać niebezpieczeństwa, grożące im w razie wojny. W ten sposób wytwarza się na materyalnych podstawach pewna solidarność, która sięga poza sferę materyalną i zbliża do siebie różne gospodarstwa narodowe.

8. Ale ta solidarność nie sięgnęła tak daleko, jak to sobie wyobrażał Cobden. Wogóle rozwój lokat kapitałów zagranicą odbywa się w sposób, niezupełnie zgodny z postulatami czystego manczesteryzmu. Dla Cobdena zasadniczą rzeczą było to, by w związku z rozwojem stosunków gospodarczych między ludami różnych krajów szło zmniejszenie się stosunków politycznych rządów, by rządy jak najmniej mieszały się w sprawy gospodarcze. A tymczasem umieszczanie kapitałów zagranicą zwykle nie jest wolne od wpływów politycznych i celów narodowych. Kapitał narodowy biegnie za granicę, ale nie biegnie na ślepo, lecz udaje się tam coraz częściej zgodnie z planami i zamysłami swojego gospodarstwa narodowego. Rząd pośrednio lub bezpośrednio wyznacza mu drogę, każe udawać się tam, gdzie zwraca się ekspansya danego państwa, gdzie ten kapitał przyczynia się do wzmocnienia jego wpływów. W niektórych punktach występuje walka kapitałów pochodzących z różnych narodów. Momentem, który tę walkę pobudza, jest nietylko nadzieja bezpośrednich zysków materyalnych, lecz i chęć dokonania podboju gospodarczego danego kraju, uzależnienia go od siebie. Przykładem jest sprawa koncesyi na koleje anatolijskie i sprawa kolei bagdadzkiej. Kapitały różnych państw w celowy sposób zwracają się ku różnym punktom, rządząc się wyższymi względami politycznymi. Wielki wpływ niemieckich kapitałów do Południowej Ameryki pozostaje w związku z niemieckiem osadnictwem w paru Stanach Brazylii i wogóle w związku z planami Niemiec, by nawiązać z młodem republikami Południowej a także Środkowej Ameryki ściślejsze stosunki polityczne. Podobnie bez przymierza francusko-rosyjskiego niepodobna

sobie wyobrazić tak ogromnej ekspansyi kapitału francuskiego w Rosyi. Z jednej strony zbliżenie polityczne ułatwiało stosunki finansowe, z drugiej strony znaczny udział kapitału francuskiego w gospodarstwie narodowem rosyjskiem nadawał większą trwałość temu przymierz.

9. Na francuskim rynku pieniężnym wykształciły się pewne specjalne metody, które czynnikom polityczno-narodowym zabezpieczają należyty wpływ na lokowanie kapitału zagranicą. Odróżnia się dwa rodzaje tak zw. »kotowania«: »Cote officielle« i »Cote en banque«. Jeżeli kapitał zagraniczny ma być dopuszczonym na giełdę w warunkach, odpowiadających temu pierwszemu sposobowi, musi się zasięgnąć opinii ministra skarbu, który znów porozumiewa się z ministrem spraw zagranicznych. Zajmuje się tem »Syndicat des Agents de Change«. Używanie »Cote officielle« jest rzeczą bardzo trudną i żmudną. Bardzo często zagraniczne kapitały wolą się zadowolnić »Cote en banque« do którego potrzeba tylko zgody stowarzyszenia bankierów, »Syndicat des banquiers«. Ale i w tym wypadku ministerstwo skarbu może interweniować z własnej inicjatywy¹. Tak więc wpływ tych czynników, które wnoszą względy pozagospodarcze na rynek kapitałów, jest wszechstronnie zabezpieczony.

Polityka państwowa nie poprzestaje na tem, by odmówić poparcia pieniężnego państwowym, których polityka zagraniczna nie jest mile widziana. Co więcej, zarówno w Francyi jak i w innych krajach eksport kapitałów dostarcza okazji do świadomego popierania eksportu towarów. Państwa dłużnicze zaciągają pożyczkę na jakieś specjalne cele: budowę kolei, floty itp. Otóż państwowierzycciele niejednokrotnie stawiają warunek, by pieniądze uzyskane tą drogą, obrócono na zamówienia w fabrykach kraju, eksportującego kapitał. W ten sposób giełdy pie-

¹ S. Schilder, *Entwicklungstendenzen der Weltwirtschaft* II Bd. 1915. S. 428 i n.

nieżne niemieckie napędzają odbiorców Kruppowi, francuskie firmie Schneider w Creusot. Kraj dłużniczy nie ma swobody kupowania na najtańszym rynku; musi przyjąć warunki ofiarowane przez narzucone mu przedsiębiorstwo. Czasami ze sporów i pertraktacji o te pożyczki wywiązują się spory dyplomatyczne, jak np. w r. 1910 między Francją a Argentyną, której pożyczki rząd francuski nie dopuścił na giełdę. Bardzo często w tej polityce kredytowej ocena wewnętrznej wartości papieru, jego pewności, schodzi na plan dalszy, a natomiast decydującymi stają się względy polityczne. I wtedy wybiera się bardziej ryzykowną lokatę w kraju zaprzyjaźnionym, nad lepszą finansowo lokatę w kraju, należącym do innej konstelacji politycznej.

Niekiedy znów udzielenie pożyczki zagranicznej służy do poparcia żądań kraju wierzycielskiego wobec kraju dłużniczego przy zawieraniu traktatów handlowych. W traktacie francusko-rosyjskim z r. 1905 uzyskała Francja wielkie ustępstwa dla swoich artykułów, wywożonych w wielkiej liczbie do Rosyi. Przyczyną było nie tylko trudne polityczne położenie Rosyi, lecz przede wszystkim okoliczność, że Rosya potrzebowała francuskiego kapitału. Podobnie w r. 1908 uzyskała Francja od Szwecyi zniżkę ceł na wina niemusujące, bez dania ze swojej strony odpowiedniego ekwiwalentu w traktacie handlowym, natomiast Francja dopuściła na giełdę papiery szwedzkie, którym dotychczas odmawiała »kotowania«.

10. W jaki sposób jednak kapitalistów, którzy chcą zrobić dobry interes finansowy, może rząd powstrzymać od tego, a skłonić do wejścia w bardziej wątpliwą transakcję, w myśl interesów polityczno-narodowych? Otóż albo rząd apeluje do patryotyzmu bankierów, do ich narodowego poczucia, albo wywiera przymus przez różnorodne sposoby, którymi on rozporządza. Pod tym względem stosunki między rządem a giełdą są tak ścisłe, że trudno przypuścić, by ona mogła na stałe wyłamywać

się z pod dyspozycji rządu. Zależy tu wiele od konkretnych warunków w danym kraju. Tak np. Sartorius v. Waltershausen przeciwstawia Anglię Niemcom jako kraj, w którym »narodowe zrozumienie dla spraw gospodarczych zapuściło o wiele głębsze korzenie, aniżeli w Niemczech... Niemieckich wierzycieli trzeba dopiero wychować według angielskiego wzoru... W Anglii przyzwyczajono się do tego, żeby godzić się bez szemrania, na to, że polityka pociąga za sobą koszty«...¹. Tam, gdzie nie wystarczy apel do dobrowolnego poczucia narodowego, tam znów puszcza się w ruch aparat presji rządowej. Temi drogami nadaje się eksportowi kapitałów kierunek, o ile możliwości zgodny z ogólną narodową polityką gospodarczą; w ten sposób idea gospodarstwa narodowego opanowuje dziedzinę owego międzynarodowego kapitału, który w zasadzie goni tylko za jak najlepszym oprocentowaniem.

Dla pytania, jak niemieccy politycy pojmują eksport kapitałów za granicę, typowe są poglądy, które wypowiada P. Dehn: »Niezważając na niektóre wyjątkowe wypadki, korzyści narodowych nakładów kapitału zagranicą są większe, aniżeli niekorzyści. W myśl tego postępuje się już w praktyce od dłuższego czasu: bezpośrednio interesowani działają zagranicą przez rozpoczynanie nowych nakładów kapitału najróżnorodniejszego rodzaju, a rządy popierają te usiłowania, bo przez to tworzy się nowe punkty oparcia dla interesów narodowych. Jednak kapitał i praca muszą działać w organicznym połączeniu. Przez długi czas niemiecka inteligencja i niemiecka praca służyła nieniemieckiemu kapitałowi, bo nie miała dostatecznego oparcia w niemieckim kapitale. Niemcy mają nadmiar dzielnych ludzi. Wielu Niemców szuka zagranicą zatrudnienia dla swoich zdolności i wiedzy, między nimi są doświadczeni przedsiębiorcy, wykształceni technicy,

¹ Sartorius v. Waltershausen, Das volkswirtschaftliche System... S. 313 i n.

solidni ajenci, użyteczni werkmistrze itd. Tylko wtedy, gdy te koła znajdą oparcie w niemieckim kapitale, utrzymają się w walce z obcą konkurencją, i zyskają dla niemieckiego imienia wpływ i znaczenie¹. Otóż widzimy, że Dehn bynajmniej nie wyznaje międzynarodowego braterstwa w lokowaniu kapitału zagranicą. Kapitał ten ma być tylko rozszerzeniem potęgi gospodarstwa narodowego. Główny warunek, jaki się stawia lokatom jest ten, by one nie traciły spójności z własnem gospodarstwem.

I właśnie te momenty polityczno-narodowe zaostrzyły się u schyłku XIX wieku i początkach XX-go. Bardzo ciekawy obraz tych zmian odtworzono na odbytem w roku 1913 posiedzeniu »Société d'économie politique« w Paryżu, towarzystwa ekonomistów, należących do szkoły liberalnej. Referat H. Laporte'a był poświęcony krytyce »nacyonalizmu finansowego«, który według referenta »a depuis quelque temps les honneurs de la grande vedette«. Według niego nacyonalizm finansowy oznacza »zastosowanie patriotyztu, posuniętego aż do wyłączności, do dziedziny finansów«. Jest to niechęć do lokowania kapitałów zagranicą z powodów narodowych. W Francyi niechęć ta objawia się w unikaniu Niemiec przez francuskie kapitały. Referent przytacza zdanie Chéradame'a z r. 1912: »Oszczędność francuska, w swej istocie, nie powinna pracować nieświadomie przeciw Francyi, ożywiając państwa dłużnicze, które w swojej ogólnej polityce są naszymi przeciwnikami i posługują się naszym pieniądzem, by się zbroić przeciwko nam, naszym przyjaciołom i sprzymierzeńcom«. H. Laporte godzi się z tym poglądem, ale obawia się przesady. Są bowiem poglądy, zasadniczo nieprzychylne zagranicznemu lokatom. Także rząd francuski jest niechętny exodusowi kapitałów, chce je ile możliwości zatrudnić w kraju. Program ten H. Laporte uważa za błędny. Przedewszyst-

¹ P. Dehn, l. c. S. 51.

kiem Francya, jako kraj rolniczy, nie jest w stanie swoich kapitałów ulokować u siebie odpowiednio korzystnie. Nacyonalizm finansowy wywiera presję na kierunek lokaty, stawia baryery dla emisji zagranicznych walorów. Jest to bezcelowe; kapitały zawsze mimo przeszkód tam się znajdują, gdzie mają maximum bezpieczeństwa i minimum ryzyka. Broniąc wolności lokaty, broni się francuskiego interesu narodowego. Siłą Francji jest procent, który ona ciągnie z zagranicy¹.

Poglądy powyższe są wiernem zastosowaniem ogólnych zasad liberalizmu. Występują jednak z pewnem złagodzeniem, albowiem ortodoksyjny liberalizm nie uznawał żadnych przeciwników w dziedzinie gospodarczej, nie dopuszczał wpływu momentów politycznych. Poglądy te nie zajmują nas w tej chwili co do swojej pozytywnej treści, cennem dla nas jest stwierdzenie, że »nacyonalizm finansowy« bardzo się rozpowszechnia tak, że liberalizm musi przystępować do kontragitacyi, musi nawet ograniczać się do defenzywnego stanowiska.

11. Pozatem bardzo często ekspansja kapitału zagranicę ma tylko pozornie kosmopolityczny charakter. W ostatnich latach powstało bardzo wiele przedsiębiorstw, które mają swoje filie w wielu nieraz obcych państwach. Entuzyasta na punkcie międzynarodowych stosunków gospodarczych widzi w tem chętnie typ przyszłego przedsiębiorstwa, niezwiązanego już z pewnem tylko gospodarstwem narodowem. Bardzo często to powstawanie filii lub pozornie samodzielnych zakładów przemysłowych jest tylko postacią międzynarodowego współzawodnictwa gospodarczego. Jeżeli państwo zaostrza ochronę celną dla rodzimego przemysłu, to obcy wytwórca, który dotychczas utrzymywał się na tym rynku, nie chcąc płacić nadmiernych ceł, zakłada filię lub przedsiębiorstwo w gra-

¹ Bulletin de la Société d'économie politique, 1913. H. Laporte, Le nationalisme financier. S. 76 i n.

nicach linii celnej, dokonywa często pozornych przeróbek, albo choćby i całej produkcji, ale zysk z tego przedsiębiorstwa ściąga do swego kraju, stamtąd niem kieruje, tak, że ostatecznie to międzynarodowe rozgałęzienie się przedsiębiorstwa nie odbiera mu narodowego kierunku. Oczywiście, że nieraz kapitał, ulokowany w ten sposób, przypadnie dla gospodarstwa narodowego, z którego pochodzi. Nie zawsze też uda się nadać korzystny kierunek innym lokatom kapitału, wiele z nich następuje w sposób nieopanowany, li tylko na zasadzie interesu gospodarczego. Czasem nawet służą te kapitały do celów konkurencyi z własnem narodowem gospodarstwem. To wszystko nie przeczy faktowi, że lokatę kapitałów zagranicą traktuje się z punktu widzenia narodowego gospodarstwa, że stara się ją uregulować zgodnie z tegoż interesem, a nie zostawia się jej na łaskę losu.

12. W analogiczny sposób jak kraje-wierzyciele, patrzą na ekspansję kapitałów kraje dłużnicze. Są one w trudnem położeniu. Nie łatwo jest powołać do życia nowoczesny przemysł fabryczny w kraju ubogim, który dotychczas nie miał tego przemysłu. Koniecznie potrzebną jest pomoc zagranicy. Zagranica, jak wiemy, nie rządzi się wyłącznie tylko prywatno-gospodarczymi względami w swoim eksporcie kapitałów, chce celowo rozszerzyć tą drogą wpływy swego gospodarstwa narodowego. Zasadniczo jednak kraje dłużnicze, w których budzi się przemysł fabryczny, traktują przychylnie napływ obcych kapitałów, starają się jednak ile możności sparaliżować niebezpieczeństwa, związane z tem dla własnej samodzielności gospodarczej. Najpierw starają się uzyskać sam kapitał, o ile się da, bez kapitalistów, nie chcą im powierzyć organizacyi i kierownictwa ich systemu kredytowego. Następnie bardzo zależy na uniknięciu zależności finansowej od państw i grup państw, od których może łatwiej zaistnieć lub faktycznie istnieje zależność polityczna. Dlatego kraj dłużniczy stara się ograniczyć stosunki pieniężne

z najbliższymi sąsiadami, a nawiązać je z bardziej odległymi centrami finansowymi. Tem się tłómaczą czeskie i węgierskie a częściowo i polskie (niezbyt fortunne) usiłowania, by zdobyć sobie oparcie na francuskim rynku pieniężnym. W związku z tem kraje dłużnicze wolą pożyczać pieniądze u różnych wierzycieli, by ich szachować wzajemnie, by w razie potrzeby ich sobie przeciwstawiać, zamiast zgodzić się na monopol jednego tylko obcego czynnika na własnym rynku pieniężnym. Jednak przeszkody polityczne nie pozwalają często na pełne zrealizowanie tej idei.

Każdy jednak kraj, który pożycza pieniądze zagranicą, uważa ten stosunek za coś przejściowego, co należy usunąć po dojściu do samodzielności gospodarczej. Istotnie, po pewnym czasie szybkiego i łatwego wchłaniania obcego kapitału, zaczynają się próby, by ten kapitał związać jak najściślej z własnem życiem gospodarczem, a rozluźnić węzły, które go łączyły z obcym organizmem. Nie zawsze się to udaje, ale są przykłady pomyślnego przebiegu procesu »nacyonalizacyi« obcego kapitału. Kraj, rozwijający się pomyślnie pod względem gospodarczym, stara się też spłacić przede wszystkim te długi zagraniczne, które mu najbardziej dolegają czy to z finansowego, czy politycznego punktu widzenia. Tak np. objawem usamodzielnienia się włoskiej finansowej gospodarki był powrót renty włoskiej do rąk włoskich. Wogóle mamy tu do czynienia z całą masą krzyżujących się wzajemnie tendencji gospodarczych i narodowych.

W znacznej mierze asymilacya obcych kapitałów odbywa się na drodze zasymilowania ludzi, którzy przyszli z tymi kapitałami, a którzy dzięki przyciągającej sile kultury duchowej narodu stają się jego członkami. E. Majewski tak się wyraża o tem zjawisku: »W ten sposób znaczna część kapitałów obcych, wychodzących na podbój ekonomiczny, przeobraża się w bogactwo i w kapitał krajów podbijanych. Proces przenikania się wzajemnego

narodów dokonywa się ciągle od wieków i on najskuteczniej broni narody rozwijające się od gospodarczego wywłaszczenia. Miast osłabiać, on je wzmacnia i przyspiesza dojrzewanie duchowe¹.

Niepodobna tylko z tego punktu widzenia patrzeć na ekspansję obcego kapitału. Jak zresztą Majewski zaznacza, może ona doprowadzić u narodów mało odpornych do ich podboju. A przytem istnieją dziedziny, w których obrót kapitału dokonywa się bez świadomego uregulowania go przez gospodarstwo narodowe. Mimo to jednak jest faktem, że wpływ jego czynników potężnieje bardzo szybko w ostatnich czasach; że powstają sposoby, które odbierają kapitałowi jego czysto międzynarodowy charakter, nie pozwalają mu rządzić się wyłącznie tylko prywatno-gospodarczym zyskiem, a uzależniają jego obroty od narodowo-politycznych interesów. A dzieje się to właśnie w okresie, w którym rozwój gospodarstwa światowego sprzyja coraz więcej zagranicznym lokatom i coraz większą potrzebę ich wywołuje. Tę samą ewolucję widzimy i co do innych czynników produkcji, ludności i ziemi. W coraz wyższym stopniu stają się one wszystkie czynnikami produkcji w gospodarstwie narodowym.

¹ E. Majewski, Nauka o cywilizacji III. Kapitał 1914. S. 371.

ROZDZIAŁ III.

Unie celne a jedność gospodarstwa narodowego.

1. Zasada narodowości zmierza do tego, by każdy naród miał własne państwo. Jedność państwowa oznacza zwykle i jedność celno-handlową: wolność obrotu na wewnątrz, a odgraniczenie się linią celną na zewnątrz. Odrębny system celny jest gospodarczym wyrazem udzielności narodu; pozbawianie go pod tym względem możliwości samodzielnego działania krępuje jego niepodległość. Ale zjawia się pytanie, czy koniecznem jest, by jedność prawno-polityczna i jedność prawno-handlowa pokrywały się wzajemnie? Czy nie jest bardziej pożytecznem, by narody, zachowując w pełni swoją udzielność polityczną, weszły w ściślejszy związek dla osiągnięcia wzajemnych korzyści? Na tem tle zjawia się idea unii celnej różnych narodów. Gdyby ta idea upowszechniła się i weszła naprawdę w życie, w takim razie zwęziłby się zakres gospodarstwa narodowego, powstałyby bowiem całości ponadnarodowe, obejmujące większe lub mniejsze grupy narodów. Narody te mogłyby w innych kierunkach wydłużać swoją indywidualność gospodarczą, wspólność celna jednak działałaby ujednastajniająco na ich współżycie.

Do wprowadzenia unii celnej mogą skłaniać różne pobudki. Najpierw pewne jednostki polityczne, wzięte osobno, mogą niestanowić geograficzno-gospodarczej całości, a być nią dopiero w związku z sąsiednimi krajami. Ponieważ te kraje gospodarczo się uzupełniają, zjawia się

myśl, by tej całości dać wyraz przez odpowiednią organizację prawną. Są to specjalne motywy, które nie wszędzie występują; mogą pozatem w kierunku zbliżenia działać także i ogólniejsze względy. Żyjemy w okresie koncentracji wytwórczej. Bezwzględną przewagę mają wielkie przedsiębiorstwa. Czy ten ruch nie ma swojego odpowiednika w dziedzinie prawno-handlowej? Czy nie lepiej jest wobec olbrzymich zadań gospodarczych tworzyć większe niż dotychczasowe, całości państwowo-gospodarcze? W świetle tej idei małe państewka, narodowe otoczone murem celnym, wydają czemś się podobnem do rzemiosła, które na cechowych przepisach i ograniczeniach chce oprzeć swoją siłę konkurencyjną z przemysłem fabrycznym. Zjawia się więc tendencya, którą R. Kobatsch nazywa kontynentalizmem, rozumiejąc przez ten wyraz ruch, zmierzający do stworzenia gospodarstw, obejmujących cały kontynent¹. Przejawem jej jest np. idea związku panamerykańskiego lub paneuropejskiego.

2. Zanim przejdziemy do tych kwestyi współczesnych, musimy sobie zdać sprawę z dziejów idei unii celnej w pierwszej połowie XIX wieku. W tym czasie w Europie były aktualne dwie sprawy: najpierw utworzenie niemieckiego związku celnego, następnie unii celnej między Belgią i Francją. Z punktu widzenia organizacyjno-gospodarczego o wiele łatwiej przyszłoby przeprowadzić ten ostatni związek. Belgia i Francya uzupełniały się wzajemnie. Pod względem komunikacyjnym rzecz ta dla Francji byłaby bardzo doniosła. Belgia korzystałaby z francuskiego rolnictwa, przemysł belgijski miałby zapewniony zbyt wewnątrz Francji. Istniałaby wielka wspólność kulturalna między tymi krajami, wspólność języka i sympatyi, gdyż Belgowie czuliby wdzięczność za stanowisko Francji w sprawie ich niepodległości. Jakkolwiek wiele względów przemawiało za tą unią, bezskutecznie

¹ R. Kobatsch, l. c. S. 343 i n.

usiłowano ją przeprowadzić w latach 1836—1843. Bezskutecznie wnoszono coraz to nowe projekty w liczbie sześciu, rzecz ta rozbiła się ostatecznie. Bezpośrednim powodem nieudania się tej unii była obawa, że tego rodzaju związek z Francją sprzeczny jest z belgijską neutralnością. Kryła się pozatem myśl, że taka unia może zagrozić samodzielności narodowej Belgii, i dlatego odrzucono wszelkie korzyści gospodarcze, któreby ta unia przyniosła.

O wiele bardziej skomplikowaną była sprawa niemieckiego związku celnego. Na drodze do urzeczywistnienia się tej idei stała cała masa interesów dynastycznych, partykularnych uprzedzeń i rzeczywistych konfliktów interesów gospodarczych. Można było tę myśl wprowadzać w życie tylko za cenę wielkich ofiar, trzeba było. przewyciężyć patryotyzmy lokalne, poświęcić bezpośredni interes całych miast i okolic. A mimo to idea niemieckiego związku celnego wydała wspaniałe owoce. Przyczyny są zupełnie zrozumiałe. Podstawą jej była jedność narodu Niemiec. Z jednej strony związek celny wzmacniał poczucie narodowej wspólności, z drugiej sam był przejawem i skutkiem wzrostu tego poczucia. Zachodziła ścisła harmonia między dążeniem do jedności politycznej i do jedności gospodarczej. Nie trzeba było tu przewyciężać idei narodowego gospodarstwa, a przeciwnie, przez związek celny można ją było dopiero urzeczywistnić. A tymczasem w łatwiejszym na pierwszy rzut oka wypadku unii celnej Francyi i Belgii te czynniki narodowe stanęły na drodze.

Ale mógłby ktoś powiedzieć, że owe czasy są okresem największej popularności zasady narodowości, a przytem okresem, w którym gospodarstwo światowe było słabo rozwinięte, nie było więc dostatecznie silnych po-

¹ Die Handelspolitik. Berichte und Gutachten. Schriften des Ver. f. Socialpolitik 49 I Bd. 1892. IV. La politique commerciale de la Belgique per E. Mahaim S. 203 i n.

budek do tworzenia wielkich, ponadnarodowych całości gospodarczych. Tymczasem ten stan rzeczy nie zmienił się w dobie obecnej. Idea unii celnej, która wyłania się od czasu do czasu na tem lub innem miejscu, wykazuje zwykle wyniki ujemne. I dzisiaj przyczyna tego tkwi w czynniku narodowym, który nietylko jednoczy ściślej części gospodarstwa narodowego, lecz również przeciwstawia sobie różne gospodarstwa narodowe.

3. Przypatrzmy się najpierw próbom utworzenia unii celnych, opartym na bezpośredniem sąsiedztwie dwóch krajów i wynikającej stąd wspólności geograficzno-gospodarczej. Mamy pod tym względem cały szereg projektów, które szczególnie często zaczęły się pojawiać z końcem XIX i początkach XX wieku. Z tych projektów dotychczas ani jeden nie wszedł w życie. Myśl oparcia się o jakiegoś potężniejszego sąsiada zjawić się musiała przedewszystkiem w Szwajcaryi, w kraju, odciętym od morza, który musi z zagranicy sprowadzać zarówno żywność dla swojej ludności, jak i surowce dla swego przemysłu. Myślano najpierw o związku z Francją, a potem, po wojnie celnej z tym krajem w latach 1892—95 o związku z Niemcami. Oczywiście, że taka unia celna, jak wogóle każda unia celna, musiałaby przezwyciężyć wiele przeszkód gospodarczych. Niektóre przemysły niemieckie byłyby zagrożone konkurencją szwajcarską, niemieckie cła agrarne byłyby czemś bardzo niedogodnem dla Szwajcaryi. Ale i inne przeszkody, natury polityczno-narodowej, miały swoją wagę. Wyraził je jeden z najwybitniejszych prawników szwajcarskich, Hilty, w następujących słowach: »W interesie swojej niezależności nie powinna Szwajcarya zawierać żadnego przymierza celnego; skutkiem takiego przymierza byłoby wciągnięcie Szwajcaryi w gospodarczą zależność od innego państwa«¹.

¹ L. Bosc, Zollaliancen und Zollunionen, übersetzt v. S. Schil-der 1907. S. 289.

Podobnie ma się rzecz z Holandją. Geograficznie kraj ten jest związany z Niemcami. Panuje nad ujściem niemieckiego Renu. Nie stanowi całości gospodarczej, zdolnej do zupełnie odrębnego życia. Korzyści gospodarcze takiego związku dla Holandji przeważyłyby jego ujemne strony. Nic dziwnego, że myśl unii celnej znajdowała zwolenników zarówno w Niemczech, jak i w Holandji. Ale ten ostatni kraj musi żywić poważne obawy polityczne. Stanowisko Holandji w ten sposób charakteryzuje L. Bosc: »Holandya chciała zaznaczyć się jako całość; chce jeszcze dzisiaj zachować swoją polityczną niezależność, i właśnie z tego powodu zawsze się wzdragała przed tem, by wejść w związek celny z Niemcami. Obawia się, że w ten sposób zrobi pierwszy krok do wejścia w skład niemieckiego organizmu państwowego, o czem marzą wszech Niemcy, do odbudowy rzeszy niemieckiej w dawnych jej granicach; chce zostać raczej Holandją, aniżeli prowincją większych Niemiec«¹. Jest rzeczą przytem bardzo znamienną, że ruch za związaniem się celnem z Niemcami, który zaznaczył się wśród części opinii holenderskiej z końcem XIX w. zresztą bez wielkiego powodzenia, był wywołany politycznymi względami, mianowicie troską o ochronę holenderskich kolonii zamorskich przed zdobywczymi zamysłami innych potęg. Gdy ta polityczna obawa ustała, wygasł i ten pęd do gospodarczego połączenia się Holandji z Niemcami.

Podobny stosunek sił, jak między Niemcami a Holandją, istnieje między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą. I pod względem geograficzno-gospodarczym Kanada stanowi jedną całość z Stanami. Utrzymywanie długiej na tysiące kilometrów linii celnej między tymi krajami jest rzeczą trudną i kosztowną. Stosunki gospodarcze tych dwóch krajów są tak intensywne, że idea zbliżenia się ich pod względem handlowym jest czemś zupełnie natu-

¹ L. Bosc, l. c. S. 293.

ralnem. Wyrazem tej idei stał się zawarty między Stanami a Kanadą w r. 1911 traktat handlowy, oparty na zasadzie wzajemności. Traktat ten doszedł do skutku dzięki działalności kanadyjskiego polityka liberalnego, Sir'a W. Lauriera, a napotkał na opozycję wśród partii konserwatywnej, ożywionej ideami imperyalizmu brytyjskiego. Opozycja tych żywiołów spowodowała nowe wybory, które dały większość przeciwną Laurierowi i ostatecznie traktat ten nie wszedł w życie. Wałnym argumentem opozycji było to, że na tle politycznych walk w Stanach między Taftem a Rooseveltem wyszły na jaw polityczne zamysły niektórych imperyalistów w Stanach, zmierzające do wciągnięcia Kanady w sferę wpływów Stanów Zjednoczonych. Od tego czasu opinia zwróciła się energiczniej w kierunku ściślejszego związku z W. Brytanią. W ten sposób zwyciężyły węzły polityczno narodowe nad czynnikami geograficzno-gospodarczymi.

4. Idea celnej łączności może też uzasadniać się potrzebą ochrony słabszych przeciwko silnemu. Małe państwa czują, że muszą się z sobą sprzymierzyć, by utrzymać swoją samodzielność w stosunku do zagrażającego im mocarstwa. Myśl celnego związku na tem tle występuje na różnych miejscach, zarówno w Nowym, jak i Starym Świecie. Np. w r. 1911 zjawiała się myśl, by kilka państw północnej części Ameryki Południowej (Wenezuela, Columbia, Ecuador, Peru i Bolivia), utworzyły wspólny związek dla obrony przed imperyalizmem Stanów Zjednoczonych, o którym zaraz będzie mowa. Idea ta nie została urzeczywistniona, stosunki polityczno-gospodarcze tych państw zbyt są chwiejne, by pozwoliły na tego rodzaju trwałą budowę. W Europie zaś podobna myśl zjawia się tam, gdzie grupy małych państw sąsiadują z sobą. Od dawna już istnieje projekt utworzenia związku celnego między Belgią a Holandją. Opozycja głównie wychodzi ze strony Belgii, która, o ile mamy na myśli kontynent

euuropejski, jest lepiej wyposażoną pod względem gospodarczym, Ale gdyby ten projekt miał być kiedykolwiek urzeczywistniony, to stanie się to na podstawie raczej politycznych względów, obaw o nienaruszalność terytoriów tych państw w Europie i poza Europą, aniżeli na gruncie czysto gospodarczej wspólności interesów, na którą wskazuje teoria wolnego handlu, wzywając do tworzenia coraz to szerszych jedności gospodarczych, jeżeli już nie chce się wprost przejść do wolnej wymiany.

Znaną powszechnie jest idea związku celnego krajów skandynawskich. Te trzy małe państwa niewątpliwie uzupełniają się gospodarczo pod bardzo wielu względami; istnieje między nimi pewna równowaga sił, tak że jedno nie zagraża bytowi politycznemu drugiego; mimo to antagonizmy polityczno-narodowe nie pozwalają na wytworzenie z nich większej grupy gospodarczej. Tembardziej trudno się spodziewać realizacyi tej myśli, że przecież zorganizowana w r. 1874 unia celna między Szwecją a Norwegią rozchwiała się w kilkanaście lat później w r. 1890, co stanowiło jeden z etapów w przecinaniu prawno-politycznego związku między tymi krajami. Na półwyspie bałkańskim, wyzwolonym przeważnie z pod rządów tureckich, różne małe państewka niejednokrotnie usiłowały zbliżyć się do siebie pod względem gospodarczym. I tak np. w r. 1905 doszło do zawarcia unii celnej między Serbią a Bułgarią. Gdy jednak ujawniło się to postanowienie, sąsiednie państwa: Turcja a zwłaszcza Austro-Węgry podniosły tak stanowczy protest przeciw temu zbliżeniu się, że cała sprawa przepadła, jak się zdaje, już bezpowrotnie.

Już na podstawie dotychczasowych przykładów możemy stwierdzić, że dla dokonania trwałego zbliżenia gospodarczego, zwłaszcza zawarcia unii celnej, trzeba nie tylko kalkulacyi gospodarczej, lecz również i politycznego planu; trzeba, by interesy narodowe czynników, mających wejść w skład takiej unii, były z sobą zgodne, w prze-

ciwnym razie ta idea nie dochodzi do skutku. Potwierdzają to także losy projektów wielkich unii celnych, obejmujących całe kontynenty.

5. W r. 1891 wykazywał A. Peez, że wobec powstawania ogromnych całości gospodarczych, jak Większa Brytania, Panameryka, Imperyum rosyjskie, powstaje konieczność utworzenia również i w centrum Europy federacyi celnej. »Problem, który należy rozwiązać, będzie polegał zawsze na tem, by wobec wielkich jedności celnych: Panameryki, »Greater Britain« i Rosyi, nie mówiąc o przyszłości, stojącej otworem przed Chinami, wytworzyć unię celną narodów Środkowej Europy: Francyi, Niemiec, Włoch i Austro-Węgier, unię, która chociaż nie będzie narodową, będzie nie mniej skuteczną, ponieważ będzie ekonomiczną«. Pogląd ten okazał się mylnym. Ani projektowana przez niego unia¹, ani inne analogiczne twory nie doszły do skutku, ponieważ opierały się tylko na gospodarczych podstawach, a pozbawione były łącznika narodowego.

Przyjrzyjmy się najpierw losom idei utworzenia z całej Ameryki jednego wielkiego związku gospodarczego. Projekt ten jest nowoczesnem, gospodarczem sformułowaniem doktryny Monroego. Ideę: Ameryka dla Amerykanów, możnaby wtedy skutecznie przeprowadzić, gdyby cała Ameryka stanowiła jedną całość prawnogospodarczą, w której granicach przedstawiciel europejskich lub azyatyckich interesów gospodarczych byłby traktowany jako cudzoziemiec. Dzisiaj różne części Ameryki są słabo z sobą zrośnięte. Rio de Janeiro i Buenos Ayres są silniej gospodarczo związane z Londynem aniżeli z New Yorkiem, i najdogodniejsza droga z Bostonu lub Filadelfii do Brazylii lub Argentyny wiedzie przez porty europejskie. To też Stany Zjednoczone Am. Półn.,

¹ A. Peez: A propos de la situation douanière en Europe. Revue d'économie politique. 1891. S. 139.

jako przedstawiciel doktryny Monroe, podniosły myśl związku celnego wszystkich krajów amerykańskich, a przynajmniej ich silniejszego gospodarczego zbliżenia. W r. 1884 postawiono w kongresie Stanów Zjednoczonych wnioski, by zaprosić wszystkie państwa amerykańskie do utworzenia związku celnego. W r. 1889—90 odbył się pierwszy kongres wszechamerykański, w którym wzięło udział 18 państw. Kongres ten nie miał charakteru wiążącego dla uczestników. Na porządku obrad znajdowała się także kwestya »Custom Union«. Natrafiła jednak ta idea od razu na zasadniczą opozycję szeregu państw amerykańskich. Następne kongresy nie popchnęły tej sprawy naprzód. Uchwały ich miały charakter bardzo platoniczny i nie zapuszczały się w dalej sięgające projekty zbliżenia. Niepodobna uważać za wielki pozytywny rezultat utworzenia w r. 1890 wspólnego Biura głównie dla spraw celnych (Bureau of American Republics), które gromadzi materiały z tego zakresu i udziela informacji. Kongresy te przyczyniły się do spopularyzowania myśli budowy wszechamerykańskiej kolei, która ma połączyć jedną linią północ najdalszą Kanady z południowym cyplem Ameryki. Budowa kanału panamskiego zacieśni niewątpliwie stosunki między północą i południem. Mimo to jednak nie ma mowy o urzeczywistnieniu tego kolosalnego związku celnego, któryby objął tyle państw i ras, reprezentował wszystkie strefy klimatyczne i olbrzymią różnorodność produktów. Zręczna agitacja Stanów Zjednoczonych w tym kierunku wydała dość znikome owoce.

Idei wszechamerykańskiego związku celnego nie byłyby w stanie przeciwstawić się małe państewka środkowo-amerykańskie, zależne pod wielu względami od Stanów i mało rozwinięte pod względem kulturalnym i politycznym. Kanadę, związaną z Wielką Brytanią, można by ostatecznie pominąć. Natomiast opozycja mniej lub więcej osłonięta zapewnieniami przyjaźni, wychodzi od Argentyny, Chile, Peru, częściowo Brazylii. Źródłem

tej opozycji są kraje młode, ale wierzące w swoją samodzielność gospodarczą, drażliwe na punkcie ochrony swej świeżej i nie zawsze jeszcze zagwarantowanej odrębności narodowej. Państwa te chcą się uważać za równo-uprawnionych członków społeczności międzynarodowej, nie mają ochoty utonąć w morzu wszechamerykańskim. Nie chcą bezwzględnie uznać przewodnictwa politycznego Stanów Zjednoczonych, a coś dopiero mówić o gospodarzem zjednoczeniu.

6. Idea połączenia szeregu państw europejskich w jedną całość jest dość dawną. Wysuwali ją najdawniejsi pacyfiści, później zwłaszcza zwolennicy wolnego handlu, chcąc w ten sposób etapami urzeczywistniać swoją myśl przewodnią. Idei tej bronił już w r. 1842 Leon Faucher, proponując utworzenie unii celnej Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Hiszpanii. Szerszy zakres nadał jej gorliwy propagator wolnego handlu, znany nam już G. de Molinari. Przedstawił on w r. 1878 Bismarkowi projekt unii, obejmującej Niemcy, Francję, Austro-Węgry, Szwajcaryę, Holandję, Belgię i Danię. Byłby to potężny blok państw, obejmujący większą część Europy. Bismark zachował się odpornie wobec tego projektu i wobec innych podobnych propozycji.

Idea środkowej Europy (w szerszem znaczeniu tego słowa), nabrała nowej aktualności skutkiem konkurencji północno-amerykańskiego rolnictwa. Zboże, pochodzące stamtąd, zaczęło panować na rynku angielskim, torowało sobie drogę i na kontynent. Rolnictwo europejskie czuło się zagrożone przez niskie ceny tego zboża. Bezpośredni następstwem tej konkurencji była reakcja w kierunku cel zbożowych. Ale niektórzy pisarze i politycy ujęli rzecz szerzej. Ujrzeni widmo konkurencji olbrzymich całości gospodarczych, zwłaszcza Panameryki. Bronili myśli zjednoczenia szeregu państw europejskich w jedną unię celną przeciw zamorskim potęgom. Dołączyły się do tego pewne przejawy tendencji protekcyjnistycznych

w Anglii i obawa przed przyszłą konkurencją rosyjską. Logiczną odpowiedzią na wszechamerykańskie plany była idea wszecheuropejskiego związku celnego, oczywiście z pozostawieniem na boku mocarstw takich jak Rosya i Wielka Brytania, które gospodarczo były raczej związane z swojemi pozaeuropejskimi posiadłościami i mało były wrażliwe na uczucie ogólnoeuropejskiej solidarności. Protegował tę myśl szczególnie gorliwie wspomniany już A. Peez, nadając jej tło bardzo szerokie: »I tak prawdopodobnie »Wszechameryka« wcześniej czy później zbudzi »Wszecheuropę«, to znaczy połączenie wszystkich państw europejskich na wzór związku Amfiktyonów w starej Helladzie dla ochrony koniecznych wspólnych interesów. ...Jeżeli to się stanie, to wtedy będzie Europa odkrytą przez Amerykę, tak jak kiedyś Ameryka przez Europę została odnalezioną... Niechaj europejskie narody zważą, że gra idzie o wielkie rzeczy, że coraz rzadszemi się stają otwarte rynki świata, a nowo założone kolonie rosną bardzo wolno; coraz większe są roszczenia klas pracujących, a wewnętrzna reforma społeczna nie zda się na wiele, jeżeli naturalny przyrost ludności nie znajdzie wzmoczonej sposobności do pracy, a naturalny wzrost przemysłu nie znajdzie nowych odbiorców, a straci nawet starych. Niech więc okrzykowi »Wszechameryka« odpowie rychło wezwanie: »Wszecheuropa«¹. Ta sama myśl została wyrażona w kilka lat później z oficjalnej strony. Hr. A. Gołuchowski w mowie wygłoszonej w r. 1897 na posiedzeniu delegacyi mówił o wspólnem niebezpieczeństwie, które zagraża europejskim narodom, przed którem one wspólnie muszą się bronić. Jeżeli wiek 16 i 17 był wypełniony walkami religijnymi, wiek 18 upłynął pod znakiem liberalizmu, a obecne stulecie cha-

¹ A. v. Peez: Zur neuesten Handelspolitik. 1895. Der all-amerikanische Tag 1889/90 und seine Bedeutung für Europa. Odczyt z r. 1890. S. 63 i n.

rakteryzują walki narodowe, to, zdaniem hr. Gołuchowskiego, »wiek dwudziesty zapowiada się dla Europy jako stulecie walki o byt w dziedzinie polityczno-handlowej i narody Europy muszą się połączyć, aby skutecznie bronić podstaw, na których opiera się ich siła życiowa«¹.

Słowa te zrobiły wielkie wrażenie, ale nie pchnęły naprzód idei związku gospodarczego państw europejskich. Poczucie europejskiej solidarności okazało się czemś wątpliwym, w każdym razie nie ujawniło się w postaci związków lub choćby przymierzy celnych, obejmujących większą część Europy. Nie chcemy tu kreślić losów, jakich doznała ta idea, która z początku znalazła gorliwych zwolenników. Wystarczy zaznaczyć, że skutkiem opozycji różnych narodowych interesów gospodarczych łagodzone coraz bardziej ten plan, godząc się nawet na skromne surogaty unii celnej. Następnie zmniejszała się liczba kandydatów do tej unii. O Anglii nie można było marzyć, ale dość rychło okazało się, że Francya wobec amerykańskiej konkurencji chodzi własnymi drogami, nie myśli wiązać się z resztą Europy w jedną unię celną. Przyłączenie mniejszych państw Europy natrafiło na znane nam trudności polityczne. Próbowano potem ideę »Środkowej Europy« oprzeć na bardziej realnym gruncie, bo na podstawach stworzonych przez trójprzymierze; ale i pod względem gospodarczym rzecz ta napotkała na opór we Włoszech. Wreszcie ta idea skryształizowała się jako gospodarcze uzupełnienie ścisłego związku politycznego między Niemcami i Austro-Węgrami, względnie temi państwami, które wchodzi w skład powyższej konstelacji politycznej. Od idei »Wszech Europy« jesteśmy już dość daleko. A jest rzeczą znamionną, że czynnikiem popierającym tę myśl, jest wspólność narodowa, która łączy

¹ Cyt. u E. Franckego: Zollpolitische Einigungsbestrebungen in Mitteleuropa, w Schriften des Vereins f. Soc. Pol. 90 I Bd. 1900.

Niemcy z częścią Austro-Węgier. »Środkowa Europa« nie jest już planem wielkiego, ponadnarodowego związku celnego, któryby był oparty przede wszystkim na wspólności gospodarczych interesów; jest sojuszem opartym o łączność narodową czynnika, rządzącego w obydwu interesowanych państwach.

7. Jeżeli pominiemy przymierze handlowo-cłowe austriacko-węgierskie, które jest polityczną konsekwencją wspólności państwowej a nie doszło do skutku samodzielnie, na podstawie porozumienia się zupełnie odrębnych przedtem państw, to musimy stwierdzić, że w całym wieku XIX jedyny związek celny, który naprawdę się powiódł, był to »der deutsche Zollverein«, właśnie dlatego, że to był niemiecki związek. A jeżeli się przyjrzymy współczesnym projektom unii celnych, to jedyny naprawdę realny projekt, który ma wielkie szanse urzeczywistnienia, jest to myśl wielko-brytyjskiego związku celnego, z którą później jeszcze się spotkamy. Upadały projekty, znakomicie uzasadnione pod względem geograficznym i gospodarczym, wprost nawet nakazane przez położenie krajów, a natomiast utrwała się myśl złączenia w jedną całość gospodarczą krajów, rozrzuconych najdziwniej po całej kuli ziemskiej, o krzyżujących się wzajemnie interesach gospodarczych; myśl ta jednak czerpie swoją siłę z wspólności narodowej.

Tak więc unia celna napotyka na najważniejsze przeszkody wtedy, gdy chce połączyć różnonarodowe a samodzielne jednostki polityczne. Taka unia działa bowiem w sposób ujednastajniający na całe życie gospodarcze. Wspólność ceł pociąga za sobą wspólność podatków pośrednich, wspólność różnych opłat, często systemu pieniężnego, konieczność wspólnego uregulowania ustawodawstwa handlowego i społecznego. Słowem, jednostki wchodzące w skład unii celnej tracą w mniejszym lub większym stopniu swoją samodzielność gospodarczą. Unia celna ogranicza także swobodę ruchów politycznych.

Słuszną uwagę robi Francke: »Żadne udzielne państwo, żadna monarchia lub republika, żadne państwo związkowe lub państwo pojedyncze, które czuje się na tyle mocnem, by uprawiać politykę w wielkim stylu, nie zechce i nie może dobrowolnie pozbawić się tego prawa, nie może zrzec się samodzielnego kształtowania własnej polityki handlowej i celnej w imię nie wiedzieć jak wielkich wspólnych interesów«¹. A ta obawa przed utratą samodzielnności jest jeszcze żywsza u narodów małych, które miałyby wejść w związek celny z silniejszym od siebie państwem. Te względy działają zawsze hamująco, a na korzyść idei unii celnej nie mogą przeważać szali jej gospodarcze korzyści.

Te same obawy działają także i wtedy, gdy chodzi o mniej ściśle połączenia celne, np. przymierze cłowe lub choćby nawet związanie się wzajemne systemem preferencyi celnych. Wogóle trzeba stwierdzić, że układ celny jakiegokolwiek rodzaju, jest to przedewszystkiem akt polityczny, określony przez uczucia i interesy narodowe. Oczywiście niepodobna przeczyć pierwszorzędnej roli czynnika gospodarczego; ale nie można wyłącznie, lub nawet przeważnie pod jego kątem widzenia rozpatrywać pytania, czy jakiś kraj wejdzie w skład większej celnej całości, czy też będzie stanowił odrębną jednostkę polityczno-handlową. Jeżelibyśmy zapomnieli o dzisiejszych granicach politycznych, a znali tylko geograficzne ukształtowanie się i warunki produkcyjne różnych krajów, to na podstawie tych danych inaczej, jak jest dzisiaj, musielibyśmy podzielić Europę. Półwysep pirenejski z jednej strony, a skandynawski z drugiej stanowiłyby jedną całość, Belgia i Holandia należałyby do Francji względnie Niemiec, znikłaby dzisiejsza mozaika granic celnych na bałkańskim półwyspie. Wtedy byłoby mniej mniejszych celnych jednostek, a więcej obszerniejszych całości, opar-

¹ Francke, l. c. S. 263.

tych na racjonalnych podstawach gospodarczych. Tymczasem jednak granica celna biegnie przeważnie wzdłuż granicy etnograficzno-politycznej. Narody niezadowolniają się odrębnym bytem politycznym, chcą również utrzymać i rozwijać swoją gospodarczą samoistność. Decyzji tej nie osłabiły obecne warunki rozwoju gospodarczego tj. potęgowanie się światowego gospodarstwa i wzrost stosunków między całościami, między którymi związki były dotychczas luźne z powodu komunikacyjnych trudności.

Sartorius v. Waltershausen, zastanawiając się w roku 1902 nad kwestią utworzenia Środkowej Europy, pisze w ten sposób: »Pójdźmy tak daleko w naszej fantazyi i przypuśćmy, że cała Europa, z wyjątkiem Rosyi i Turcyi otoczona jest linią celną i że w ten sposób istnieją pokojowe nadzieje na długi szereg lat; wtedy możnaby wyzyskać w całych rozmiarach bogactwo kruszcowe Hiszpanii, znikłoby we Francyi dzięki immigracyi zastój ludności, wschodnie kraje naddunajskie stałyby się spichrzem zbożowym Europy...« Ale Sartorius zdaje sobie z tego sprawę, że to wszystko jest rzeczywiście fantazyą. »Przeciwiństwa narodowe, tworzące przepaście w europejskim świecie, kryją w sobie silne przeszkody, które się przeciwstawiają usiłowaniom do zjednoczenia celnego«¹.

To też byli w błędzie przedstawiciele idei wolnego handlu, którzy w tworzeniu się niemieckiego związku celnego i wogóle w znoszeniu wewnętrznych linii celnych widzieli tylko etap, poprzedzający usunięcie we wszystkich krajach zewnętrznych linii. Proces jednoczenia się mniejszych obszarów zatrzymał się na narodowych granicach i nie może tych granic przekroczyć.

¹ Sartorius v. Waltershausen: Beiträge zur Beurteilung einer wirtschaftlichen Foederation von Mitteleuropa. Zeitschrift für Socialwissenschaft, 1902. S. 703, 883.



ROZDZIAŁ IV.

Rozwój protekcyonizmu narodowego.

1. Niemal wszystkie państwa prowadzą dzisiaj politykę protekcyonistyczną. Zarówno wielkie i małe, stare i nowe, rolnicze i przemysłowo-handlowe. Wszystkie czynnie, przy pomocy systemu celnego, popierają własną wytwórczość, obcej stawiają przeszkody. Są kraje, do których należy Unia północno-amerykańska i Rosya, o zdecydowanym oddawna protekcyonistycznym charakterze. Inne znów wykazują większe wahania, ale w ostatnich latach XIX i początku XX wieku zyskała w nich przewagę idea ochrony celnej, która umocniła się nawet w małych państewkach, skazanych niejako z góry ze względu na zależność od zagranicy na wolny handel, jak n. p. Norwegia. Walny wyjątek stanowi Wielka Brytania, ale to naprawdę wyjątek. Wolny handel w tym kraju utrzymał się dotychczas. Z jednej strony jednak objawia mniejszą odporność, z drugiej strony zmienia swoją argumentację. Dzisiaj propaganda za wolnym handlem w Anglii nie zna już idealistycznych i kosmopolitycznych argumentów z czasów Cobdena. Nie traktuje się ludzkości jako zgodnej rodziny a wolnego handlu jako zadatku uniwersalnego braterstwa, lecz udowadnia się, że narodowy interes angielski wymaga tej polityki handlowej. Wskazuje się wyraźnie na to, że przemysł i handel angielski jest tak silnym, że na wolnej wymianie może tylko zyskać. Wszechstronnie udowadnia

się korzyści, które płyną z wolnego handlu dla angielskiego bogactwa, jakkolwiek inne kraje nie przyjęły tego systemu. Miejsce absolutyzmu dawnej doktryny, która pod karą gospodarczego upadku kazała wszystkim przyjmować wolny handel, zajmuje tendencja do relatywizmu polityczno-ekonomicznego, uzasadniająca system wolno-handlowy specjalnymi warunkami, w których znajduje się Wielka Brytania, przedewszystkiem przez swoją flotę handlową zainteresowana w jak największym obrocie międzynarodowym.

Co ważniejsza, angielskie ustawodawstwo gospodarcze wykazuje obecnie pewne skłonności protekcyjnistyczne. Dowodzi tego wydany w roku 1887 Merchandise Marks Act, który wprowadza konieczność oznaczenia proveniencji obcych towarów, bynajmniej nie w tym celu, by tym towarom zrobić reklamę. Pośrednie skutki protekcyjnistyczne może mieć policya weterynaryjna, która stwarza nieraz utrudnienia dla importu obcego bydła. A dalej rząd angielski nie cofa się przed pieniężną pomocą państwową dla floty handlowej i potrafi energicznie przeciwdziałać niebezpieczeństwu przejścia tej floty w obce ręce, które groziło w początkach XIX wieku przez stworzenie transatlantyckiego trustu Morgana. Wydany w r. 1906 Merchant Shipping Act poddaje obce okręty angielskim regulaminom, co może oznaczać powrót do zasad aktów nawigacyjnych. Rząd angielski nie krępował się pod tym względem doktryną wolno-handlową, podobnie jak A. Smith nie rządził się nią w ocenie aktu nawigacyjnego. Wspomnijmy jeszcze, na razie pokrótce, o bardzo silnym prądzie protekcyjnym, który swój główny wyraz znalazł w tak zw. Chamberlainizmie. Prąd ten omal że nie obalił tradycyjnego systemu wolno-handlowego i mimo klęsk wyborczych sił swoich nie stracił. Przyjmując jednak za podstawę oficjalną politykę handlową W. Brytanii, możemy powiedzieć, że jest ona wyjątkiem w długim szeregu systemów protekcyjnych innych krajów, jeżeli

nawet angielskie kolonie, które we wszystkim się wzorują na swoim kraju macierzystym, pod tym względem poszły inną drogą i wybrały protekcyonizm. Jest to wyjątek, który naprawdę stwierdza regułę.

Co prawda w ostatnich latach przed wojną, zaczęto mówić o reakcyi przeciw nadmiernemu protekcyonizmowi, o przejawiających się tu i ówdzie tendencyach do obniżenia celi. Najwybitniejszym objawem tej reakcyi jest przyjęcie w r. 1913 przez Stany Zjednoczone taryfy Underwooda, która złagodziła pod wielu względami ostrze północno amerykańskiego protekcyonizmu. Podobne tendencye do obniżenia celi, do powiększenia liczby artykułów, których importowi taryfa celna nie stawia już trudności, występują w innych krajach, jak np. w Danii. Ale gdy przyjrzymy się bliżej tym zmianom, to zobaczymy, że powodem ich nie jest ogólna doktryna, przekonanie o błogosławieństwie wolnego handlu, lecz działanie konkretnych interesów pewnej grupy producentów, zwłaszcza interesów rolniczych. Rolnicy, którzy zbywają zagranicą swoje wytwory, dążą do obniżenia celi przywozowych we własnym kraju, gdyż wysoka taryfa celna nie tylko pomnaża ich koszty produkcji, podrażając narzędzia rolnicze, nawozy sztuczne itd., lecz wywołuje odpowiedź w polityce celnej tych krajów, do których chcą uzyskać dostęp dla własnych płodów. A więc obniżenie taryfy celnej jest tylko kompromisem między różnymi klasowymi interesami gospodarstwa narodowego, a nie porzuceniem jego odrębności na zewnątrz. A zresztą chodzi tu tylko o złagodzenie systemu celnego, a nie o bezwzględne przejście do wolnego handlu. Zazwyczaj wysokie cła wywołują reakcyę tych interesów, które na nich cierpią, co potem doprowadza do ich zniżki. Mamy tu ciągle falowanie systemu protekcyjnego. Nie trzeba jednak wiązać nadziei, że on już nie wróci, że nastaje era wolnego handlu. Niejednokrotnie już żywiono złudzenia w tym kierunku. Protekcyonizm złagodzony, zasadzający się na umiarko-

wanych cłach przywozowych, zawsze jeszcze jest protekcyonizmem.

2. Bardzo znamienna jest ewolucja poglądów naukowych na kwestye wolnego handlu i protekcyonizmu. W Anglii i Francyi przez długi bardzo czas liberalizm był wszechwładną doktryną, która patrzyła z góry na protekcyonistyczne nieuctwo, znajdując opozycję chyba tylko u przedstawicieli konkretnych interesów gospodarczych. Wprowadzenie wolnego handlu nakazywały »prawa ekonomiczne«, których tyrania tak dokuczyła W. E. Gladstone'owi, że raz w przystępie uniesienia, w czasie dyskusyi w Izbie gmin, odważył się wysłać je na księżyc. I dzisiaj jeszcze w Anglii przeważają między ekonomistami zwolennicy wolnego handlu. Ale obok nich wyrasta szkoła pisarzy, propagujących ideje imperyalistyczne, którzy przemawiają gorąco za »Tariff Reform«. Główne miejsce między nimi zajmuje W. J. Ashley, który i pod względem metodycznym porzuca grunt szkoły liberalnej, a przechodzi na stanowisko relatywizmu historycznego. Według zdania Ashleya »dla męża stanu przyszłości ostre przeciwieństwo między wolnym handlem a protekcyą, w którym te systemy same dla siebie są czemś kompletnem i wzajemnie się wykluczają, będzie, zdaje się, należało do minionego metafizycznego stulecia«¹. Ashley wysuwa dalej znane dobrze na kontynencie argumenty protekcyonistyczne, stosując je do warunków imperyum brytyjskiego, w czem szczególny nacisk kładzie na momenty natury pozagospodarczej, głównie polityczno-narodowej. W tym samym kierunku działa cały szereg angielskich pisarzy. Analogiczna zmiana nastąpiła we Francyi, w kraju, w którym zawsze istniała dążność do tworzenia wyłącznych sekt naukowych i taką zazdrośną sektę stworzył także liberalizm ekonomiczny. Obecnie na jedno z pierwszych miejsc naukowych wysunął się P. Cauwès, repre-

¹ W. J. Ashley: The Tariff Problem. III ed. 1911. S. 19.

zentant idei gospodarstwa narodowego. Dla Cauwès'a zasadnicze znaczenie ma dążenie do nacjonalizmu gospodarczego, to znaczy idea, że naród powinien stanowić jedność gospodarczą i że powinno się planowo, przez opiekę państwową, tę jedność umacniać i rozwijać. Formułuje on prawo równomiernego wzrostu i solidarności różnych gałęzi wytwórczości narodowej, występuje stanowczo przeciw fantazjom kosmopolitycznym, każe przyjmować zasadę wolności handlu z dobrodziejstwem inwentarza¹. Kierunek ten dzisiaj ma swoje organy naukowe, przeważa na francuskich uniwersytetach, zyskuje coraz więcej miejsca kosztem liberalizmu ekonomicznego. A dla stanowiska tego ostatniego kierunku bardzo charakterystyczne są poglądy głównego jego przedstawiciela, zmarłego niedawno Pawła Leroy Beaulieu. Broniąc wolnego handlu, zajmuje on raczej defenzywne stanowisko i robi wiele ustępstw jego przeciwnikom. Występuje przeciw temu, by wolny handel uważać za niewzruszalny dogmat. Wszystko zależy od konkretnych warunków, one rozstrzygają o tem, czy wolny handel jest użyteczny czy bezużyteczny. Należy postępować bardzo oględnie, unikać radykalnej zmiany przy wprowadzaniu reform celnych. Leroy Beaulieu uznaje w całej pełni wagę czynników politycznych, które każą, czasami odstąpić od idei wolnej wymiany. »Jest rzeczą jasną, że bezwzględnie wolna wymiana przypuszcza istnienie pokoju i zgody między różnymi narodami świata, pracując równocześnie nad sprowadzeniem tego stanu; lecz dopóki ostrą jest nieprzyjaźń między wielkimi krajami, nie może być mowy o bezwzględnie wolnej wymianie i można ją wprowadzać tylko stopniowo, etapami«². A już pod jednym względem

¹ P. Cauwès: *L'économie politique nationale. Discours...* Revue d'économie politique. 1898. S. 98 i n.; P. Cauwès, *Cours d'économie politique*. III id. T. I. 1893. S. 134 i n. T. II. S. 512 i n.

² Paul Leroy-Beaulieu: *Traité théorique et pratique d'économie politique*. T. IV 1896. S. 101 i n.

nie zdołałby się porozumieć Cobden lub Bright z reprezentantem nowoczesnego liberalizmu ekonomicznego we Francji. Paul Leroy-Beaulieu jest zwolennikiem energicznej polityki kolonialnej, gdy tamci to byli »Little Englanders«. Widzimy, w jak łagodnej postaci występuje obecnie idea wolnego handlu na gruncie, na którym przedtem panowała bezwzględnie.

3. Protekcyonizm poczynił postępy nietylko w tym kierunku, że ośwładnął prawie wszystkimi krajami a podminował wolny handel w jego najsilniejszych ostojach. Protekcyonizm rozszerzył także swój zakres, w ostatniej części XIX stulecia ogarnął programem ochrony celnej wszystkie bez wyjątku gałęzie produkcji. Program Lista, ujęty ze strony praktycznej, był to program wychowawczych ceł dla przemysłu w krajach, nie dość pod tym względem rozwiniętych. Cła miały mieć charakter przejściowy, funkcjonować dopóty, aż nie podrośnie własny przemysł i nie nabierze sił do walki konkurencyjnej z zagranicą na gruncie wolnego handlu. A przytem cła miały dotyczyć tylko przemysłu. Otóż w miarę rozwoju systemu celnego ów przejściowy, tymczasowy charakter ceł staje się czemś coraz bardziej teoretycznem. Faktycznie system celny ustala się na trwałe i nie bardzo już aktualnem jest pytanie, kiedy wreszcie przemysł obejdzie bez tej opieki. Jego niepełnoletność przedłużana jest bez końca. Równocześnie konkurencja zboża zamorskiego, w związku z innemi przyczynami, stawia rolnictwo europejskie wobec grożącego kryzysu. Ratunek widzi się w cłach rolniczych, które też przyjmują się w coraz większej liczbie krajów. Na miejsce programu wychowawczych ceł przemysłowych wyrasta program wszechstronnej, trwałej ochrony narodowej pracy i narodowej wytwórczości. Upowszechnia się system »solidarności interesów protekcyonistycznych«. Program ten zjawiał się już w początkach XIX wieku, we Francji, czemu silny wyraz dała taryfa celna w r. 1822. Jak się wyraził jeden

z głównych wyznawców tego systemu, Saintericq, »ustawodawstwo celne od czasów Restauracyi usiłowało stale pogodzić często sprzeczne, a zawsze odrębne, interesy rolnictwa, przemysłu i handlu«¹. Zgoda streszczała się w tem, że każda gałąź wytwórczości otrzymywała ochronę celną wzamian za to, że godziła się na protekcyonizm na rzecz innych gałęzi wytwórczych. Rozwój systemu parlamentarnego, w którym każda warstwa ludności domaga się opieki, sprzyjał tego rodzaju polityce. Nie troszczono się o to, czy tego rodzaju ochrona celna na wszystkie strony jest równie skuteczna, czy przypadkiem nie miał trochę słuszności Abbé Galiani, gdy mówił: »wszystkiem się opiekować, to znaczy nie opiekować się niczem«. Otóż ten system wszechstronnej opieki celnej upowszechnia się coraz bardziej w drugiej połowie XIX w., a zwłaszcza pod jej koniec.

Przejawy sui generis protekcyonizmu widzimy i poza granicami działalności państwowej. Narody, które nie mają własnego państwa, mogącego otoczyć liniami celnymi ich młodą wytwórczość, starają się stworzyć na innej drodze jej ochronę. Rzucają hasło wyłącznego popierania produkcji krajowej, nieraz ostrego bojkotu produkcji obcej. Za pomocą presyi moralnej usiłują wywołać taki sam stan, jaki wywołują taryfy i traktaty celne: uprzywilejowane stanowisko rodzimych wytworów, ułatwiające im konkurencyę. Zupełnie wyraźnie określa się to zabezpieczenie pierwszeństwa własnym wytworom jako dobrowolne cło, które zastępuje brak cła państwowego. Ten ruch zjawia się w różnych krajach, niezależnie od siebie i to w krajach bardzo od siebie odległych; postać zorganizowaną przybrał w Irlandyi, w Indyach przedgangesowych, częściowo w Polsce. Można nie przeceniać znaczenia i skutków tej dobrowolnej protekcyi przemysłowej ale uznać trzeba, że stwarza ona atmosferę, przyjazną

¹ E. Levasseur: l. c. S. 130.

dla rozwoju rodzimej produkcji, w której też żywiej powstają narodowe fabryki i warsztaty¹. A zresztą trzeba widzieć w tym ruchu symptom, znamienne dla czasów dzisiejszych: objaw opanowywania życia gospodarczego przez czynniki i pobudki narodowe, dowód ekspansji idei gospodarstwa narodowego.

4. Protekcyonizm we wszelkich postaciach jest najsilniejszym wyrazem tej idei narodowego gospodarstwa. Wyraża on jej czynne pierwiastki. Uznaje, że swobodnie rozwijająca się produkcja może przybrać w pewnych wypadkach kierunek szkodliwy dla ogółu, i dlatego też trzeba ją zwrócić na inne tory. Jeżeli sukces prywatnogospodarczy jest szczególnie doniosły dla celów gospodarstwa narodowego, należy na całe to gospodarstwo nałożyć koszt opieki nad daną grupą wytwórczości. Innemi słowy, protekcyonizm jest świadom, że różne części gospodarstwa narodowego stanowią jedność ściśle z sobą związaną, i w sposób czynny pracuje nad jej rozwojem i wzmocnieniem. Jest jednym z głównych przejawów tego faktu, że gospodarstwo narodowe zasadza się przedewszystkiem na wspólności celu, łączącego różne gospodarstwa indywidualne i zbiorowe, i w celowym popieraniu tej wspólności, widzi coś ważniejszego od partykularnego lub ogólnoludzkiego interesu.

A co do treści swoich dążeń, wyraża protekcyonizm pewien pogląd na gospodarstwo narodowe, możnaby powiedzieć, pewien jego ideał. K. Knies stwierdza słusznie, że sporu między protekcyonizmem i wolnym handlem nie można rozstrzygnąć czysto ekonomicznymi argumentami i w ten sposób formułuje jego naturę: »Kiedy zwolennicy ochrony celnej schodzą zawsze na grunt samodzielności i autarkii ojczyzny, a więc na grunt politycznego dobra narodów, wolnohandlowcy powołują się na

¹ R. Rybarski: Bojkoty ekonomiczne w krajach obcych. 1916. S. 158 i n.

potrzebę wolności indywidualnego i osobistego życia jako na poparcie swojej gospodarczej argumentacji¹. A zaś Bruno Hildebrand w ten sposób określa cel protekcyjizmu: »Ochrona celna umożliwi naturalne nakłady kapitałów bez przeszkód ze strony konkurencji zagranicznej, gwarantuje samodzielny rozwój gospodarstwa narodowego (Volksökonomie) i zabezpiecza państwu pewną samostarczalność i niezależność na wypadek wojny«². Powyższe sformułowania są trafne, należy jednak bardzo ostrożnie posługiwać się wyrażeniem »autarkia«, co tłumaczymy polskim terminem »samostarczalność«. Minęły te czasy, gdy można było marzyć o zupełnem zamknięciu się od zagranicy. Zresztą nawet Fichte dopuszczał istnienie stosunków zagranicznych, byle one były organizowane przez państwo. Autarkia może oznaczać skupienie na terytorjum własnego narodowego gospodarstwa wszystkich istotnych gałęzi wytwórczości, tak że odcięcie od zagranicy nie byłoby w stanie podkopać równowagi gospodarstwa narodowego. Chodzi tu o to, by były produkowane przedmioty, których nie można niczem zastąpić i które mają pierwszorzędne znaczenie dla gospodarstwa narodowego; by ludność kraju mogła siebie wyżywić, cała produkcja opierała się o własny organizm pieniężny i kredytowy, a system komunikacyjny wewnętrzny i zagraniczny pozostawał w rękach krajowych. Tak pojęta autarkia nie wyklucza wielkiego nawet handlu zagranicznego, nie pozwala jednak na bezwzględne uzależnienie od jego rozwoju całego gospodarstwa narodowego. Ale nawet takiej autarkii nie można postawić jako główny cel protekcyjizmu. Marzyć o tem w dzisiejszych warunkach mogą tylko bardzo potężne imperya, które mają pod swoją władzą ziemie różnych klimatów i różnostronne

¹ K. Knies: Politische Oekonomie itd. 1853. S. 301.

² Br. Hildebrand: Die Nationalökonomie der Gegenwart und Zukunft. I Bd. 1848. S. 89.

bogactwa górnicze. Norwegia uprawia politykę protekcyjnistyczną, ale nie myśli o tem, by wszystkie istotne gałęzie wytwórczości skupić na własnej ziemi. Są kraje, które przez naturę skazane są na porzucenie ideału autarkii.

Czyby jednak zasadniczego celu protekcyonizmu nie można określić w sposób bardzo prosty: jako dążenie do uzyskania maximum bogactwa ekonomicznego we własnym gospodarstwie narodowym, w przeciwieństwie do obcych gospodarstw narodowych. Według tego państwo dlatego otacza opieką przemysł, rolnictwo i handel, żeby własną ludność jak najbardziej wzbogacić, choćby pośrednim lub bezpośrednim kosztem innych gospodarstw narodowych. Ale w takim razie ostateczny cel protekcyonizmu identyczny byłby z celem wolnego handlu, zachodziłaby tylko różnica w wyborze dróg. Właśnie teoria wolnego handlu utrzymuje, że broniony przez nią system jest w stanie każdemu gospodarstwu narodowemu zapewnić jak największy wzrost bogactwa, gdyż każe mu trudnić się taką tylko produkcją, która ma widoki rozwoju, porzucac mniej intratne gałęzie wytwórczości, a kupować za granicą towary, które można tam kupić najlepiej. Niewątpliwie w tym ekonomicznym argumencie tkwi główna siła wolnego handlu; protekcyonizm zaś, w polemice z nim, bynajmniej nie utrzymuje, że on właśnie zawsze zabezpiecza maximum bogactwa. Przeciwnie, zaznacza, że niepodobna widzieć w gospodarstwie narodowym tylko sumy wartości gospodarczych.

W tem właśnie tkwi istota protekcyonizmu, że pyta on nie tylko o ilość, lecz przede wszystkim o jakość bogactwa, jego rodzaj. Troszczy się o to, by bogactwo miało postać trwałą, i woli mniejszą jego sumę, byle zabezpieczoną dla gospodarstwa narodowego, od wielkich nawet, lecz ryzykownych i nietrwałych zysków. Dbą o to, by rozwój bogactwa nie przybrał postaci, niebezpiecznej ze względów politycznych, by liczył się z potrzebą obrony

kraju. Protekcyonizm stara się wprowadzić harmonię między rozwojem sił gospodarczych a ogólnemi potrzebami narodu. Streszcza się to głównie w tem, że za punkt wyjścia bierze narodowy podział pracy, gdy liberalizm ekonomiczny zmierza ostatecznie do poddania gospodarstw narodowych międzynarodowemu podziałowi pracy. Protekcyonizm, jak wiemy, wychodzi z tego założenia, że naród powinien stanowić całość gospodarczą, o ile mu na to pozwalają warunki naturalne i społeczne. Dlatego dąży do wielostronności gospodarczej. Stara się u siebie rozwinąć te gałęzie produkcji, które mają jakie takie warunki rozwoju. Oczywiście, że program protekcyonizmu nie przesądza stanowczo, jak daleko ma sięgnąć ta wielostronność gospodarcza, gdyż to zależy już od konkretnych warunków. Zasadniczo jednak wszyscy zwolennicy protekcyonizmu zastrzegają się przeciw temu, by ze względu na podział pracy porównywać naród z jednostką i widzieć jego postęp w jak najdalej posuniętej specjalizacji. Naród dla nich jest czemś, co potrzebuje wielostronnego rozwoju, także w dziedzinie gospodarczej, bo tylko wtedy zdoła uruchomić wszystkie swoje zasoby i zdolności. Międzynarodowy podział pracy ma mieć znaczenie uboczne. Gospodarstwo narodowe, rozwinięte w myśl hasła wolnego handlu, będzie bardziej wyspecjalizowane i związane ściślejszą solidarnością z innemi gospodarstwami narodowemi, będzie w coraz wyższym stopniu stanowiło część większej całości. Gospodarstwo narodowe, kierowane przez protekcyonizm, będzie miało bardziej różnorodny charakter, bardziej niezależny od zagranicy i będzie opornem wobec prób wchłonięcia go przez większe całości gospodarcze.

Wykazywaliśmy już poprzednio, że gospodarstwo narodowe nie jest czemś zupełnie samodzielnem, niezależnem od innych przejawów życia narodowego. Otóż ten związek między gospodarczymi a pozagospodarczymi pierwiastkami szczególnie wyraźnie występuje w kwestyi

ochrony celnej i wogóle wszelkich zabiegów protekcyjnych. Związek ten w teorii nie zawsze występuje wyraźnie. Gdy przeglądamy klasyczne traktaty naukowe i polemiczne, poświęcone kwestyi: wolny handel czy protekcyja, zauważymy ogromną przewagę czysto gospodarczych argumentów. Osią dyskusyi jest pytanie, czy protekcyja jest w stanie podnieść daną gałąź produkcji za cenę stosunkowo niewielkiego kosztu, czy przeciwnie, ujemne jej skutki gospodarcze przeważają nad dodatnimi. Każda strona stara się zgromadzić jak największą liczbę dowodów, które mają względną zresztą wartość. Protekcyoniści wyliczają długi szereg dodatnich skutków ochrony celnej: ma ona pomnażać siły produkcyjne kraju, ułatwiać wyzyskiwanie różnorodnych zdolności i zasobów, ściągać kapitały i ludność z zagranicy, nawet obniżać ceny krajowych produktów, względnie nie podnosić ich nadmiernie, przeciwdziałać kryzysom gospodarczym, zabezpieczać spokojny i trwały rynek dla krajowych produktów, zabezpieczać wysokie płace ludności robotniczej itd. Zwolennicy wolnego handlu odwracają każdy z tych argumentów i dochodzą do zupełnie przeciwnych wyników. Toczą się bezpłodne i nużące dyskusye, które mimo całego teoretycznego i statystycznego aparatu nie doprowadzają do zwycięstwa jednej lub drugiej strony. Kwestyi tej niepodobna rozstrzygnąć na gruncie czysto naukowym. Splątana jest ona z całym życiem narodu; dopiero po rozpatrzeniu się w konkretnych warunkach, w których się w danej chwili znajduje naród, można zdecydować się na ten lub inny system i określić, w jakim stopniu ten system ma być przeprowadzony. A zaś poza całym antagonizmem wolnego handlu i protekcyi kryje się coś więcej, niż przeciwieństwo zasad handlowych; kryje się istotna różnica poglądu na gospodarstwo narodowe, na stosunek życia gospodarczego do innych przejawów życia narodu. W przeciwieństwie powyższem wyraża się też mniejszy lub większy optymizm w poglądzie na sto-

sunki międzynarodowe, większa lub mniejsza ufność, czy też nieufność do budowania własnego życia gospodarczego w związku z życiem innych narodów.

5. Gdy przyjrzymy się bliżej historii systemów celnych, zobaczymy łatwo, jak ogromną rolę odgrywają w decyzji za tym lub innym systemem stosunki pozagospodarcze, związane ściśle z całą polityką narodu. Zawarcie traktatu handlowego lub wprowadzenie taryfy celnej jest aktem przede wszystkim politycznym i w danej sytuacji politycznej trzeba szukać dla niego uzasadnienia. Takim aktem politycznym, wywołanym współzawodnictwem Anglii z Francją, był już traktat Methuena z roku 1703, zawarty między Anglią a Portugalią, jeden z pierwszych traktatów w czasach nowożytnych. Dzisiaj między państwami, hołdującymi protekcyonizmowi, wiodą prym Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, protekcyonizm jest ich narodowym kierunkiem ekonomicznym. Mimo, że ochronie celnej w teorii północno-amerykańskiej przypisuje się zasadnicze znaczenie, nie zacierają to faktu, że geneza utrwalenia się ochrony celnej w Stanach Zjednoczonych jest przypadkową. Tłómaczy się to ściśle sytuacją wojenno-polityczną, w której ten kraj znalazł się w początkach XIX wieku. Przemysł północno-amerykański zaczął się rozwijać na tle odcięcia Stanów od żywszego handlu z Europą (przez blokadę kontynentalną i wojnę z Anglią). Trzeba było zastąpić obcy import własnymi produktami. Po zawarciu pokoju w r. 1814 stała się groźną dla »infant industries« konkurencja angielska — i trzeba było cłami chronić rodzimą produkcję. Od tego czasu system ochrony celnej i przemysł fabryczny Stanów zrosły się z sobą na stałe, zachodzą tylko wahania w energii, z jaką się stosuje protekcyonizm. Podobnie w wielu krajach europejskich, okres wojen napoleońskich przyczynił się do utrwalenia protekcyonizmu, wywołując, po nastaniu pokoju, potrzebę ochrony celnej nowych i nieutrwalonych przedsiębiorstw przemysłowych. Punkt zwro-

tny w kierunku liberalizmu, którym jest traktat francusko-angielski z roku 1860, nastał w atmosferze, przepełnionej ideami pokojowymi, ideami zgodnego współżycia różnych narodów. Wielką wagę należy przypisać pod tym względem indywidualności Napoleona III. Ale wbrew oczekiwaniom wolno-handlowców, którzy spodziewali się, że w krótkim czasie rozpowszechni się wszędzie system zupełnej wolności, po kilku latach już nastąpiła zmiana. Wywołała ją wojna francusko-niemiecka z 1870—71. Wojna z jednej strony pobudza uczucia i drażliwości narodowe, każe liczyć więcej na własne siły, z drugiej wywołuje ogromny wzrost wydatków, a temsamem skłania do wprowadzenia cel zarówno skarbowych jak i ekonomicznych. Dotyczy to nie tylko skutków wojny, lecz i przygotowywania się na jej wybuch. Wzrost protekcyjizmu w ostatnich paru dziesiątkach XIX stulecia pozostaje w ścisłym związku z ideą zbrojnego pokoju. Państwa przygotowują się do wojny zarówno pod względem militarnym jak i finansowym. Wzrasta wzajemna nieufność, a zarazem wzrasta zapotrzebowanie skarbu, co wszystko wpływa na podwyższenie cel. A zresztą wojna nie jest jedynym argumentem pozagospodarczym, który wpływa na losy protekcyjizmu. Bardzo charakterystycznym jest zdanie Juliusza Wolfa, opisujące atmosferę, w której doszła do skutku niemiecka taryfa celna z r. 1902: »Prawdę mówiąc, walczy się tutaj nie tylko o markę lub dwie marki cła więcej, lecz o potęgę stronnictw i grup zawodowych, o społeczny ustrój państwa, o kwestye kierunku rozwoju dla życia niemieckiego narodu. Cło na zboże jest tylko występującym na powierzchnię i odrazu widocznym wykładnikiem większych problemów, które brzmią: »państwo agrarne i państwo przemysłowe«, gospodarstwo narodowe i światowe, nacjonalizm i imperyalizm«¹.

¹ J. Wolf: Deutschland und der Weltmarkt, Cyt. u Bosca l. c. S. 7.

6. To splątanie czynników gospodarczych z politycznymi stwierdza wybuch i przebieg różnych wojen cłowych. Wojny cłowe są niekiedy zatargami, których wyłączeniem jest spór gospodarczy o politykę celną. Taką była np. wojna cłowa między Francją a Szwajcaryą w latach 1893—1895. Szwajcaryja protestowała przeciw wysokim cłom francuskim, antagonizmu politycznego tutaj nie było. Podobnie wojna cłowa między Niemcami a Rosją w latach 1893—94 raczej pozostawała w kontraście z przyjaźnią tych obydwu państw cesarskich. Natomiast przewlekła wojna cłowa między Francją a Włochami, trwająca od r. 1888 do r. 1899, była pośrednio jednym z przejawów walki Francyi z umacniającem się wtedy trójprzymierzem. Wojna cłowa Austro-Węgier z Serbią, która wybuchła w r. 1906, przeciągnęła się do r. 1910 z powodu zatargów politycznych na tle przesilenia aneksyjnego. Wojna cłowa między Rumunią a Grecją w latach 1907—1911 wybuchła jako reakcja Rumunii przeciw prześladowaniu Kucowołochów w Macedonii przez greckie bandy. Bardzo często dlatego nie dochodzi do wojny cłowej, że nastąpiło przedtem zbliżenie polityczne między interesowanemi państwami. Prawdą jest też, że niekiedy wojna cłowa wywołuje zwrot w kierunku wolności handlowej, np. Rosya po wojnie cłowej z Niemcami musiała wkroczyć na drogę traktatów handlowych. Ale w każdym razie wojna cłowa jest jednym tylko rodzajem wojny; jeżeli jej wypadki zdarzają się coraz częściej, to w każdym razie dowodzi to nie tylko wzrostu trudności czysto gospodarczych w polityce handlowej, lecz i wzrostu antagonizmów polityczno-narodowych.

7. Względy na sytuację polityczno-wojskową dochodzą też bezpośrednio do głosu, jako ważny argument za ochroną celną. Jest to motyw, który każe otoczyć protekcją gałęzie wytwórczości, związane bezpośrednio z obroną kraju. Upowszechnia się przekonanie, według którego kraj nie powinien zależeć od zagranicy co do

dowozu broni i amunicyi, gdyż łatwo w razie wojny może zostać odcięty od tego dowozu. Powinien więc starać się rozwinąć u siebie przemysł wojenny. Jest to argument bardzo potężny. Nietylko dlatego, że ma za sobą powagę A. Smitha, jego maksymę: »defence is of much more importance than opulence«. Otwiera ten argument szeroko wrota protekcyonizmowi, choć na pozór ma charakter wyjątkowy. Albowiem konieczność obrony kraju może uzasadnić ochronę celną w takich wypadkach, w których nie możnaby jej usprawiedliwić czysto ekonomicznymi argumentami. W zwyczajnych warunkach nie można tej ochrony zbyt daleko forsować; trzeba wykazywać, że chroniony lub wychowywany przez cła przemysł ma zasadnicze warunki rozwoju, że będzie w stanie podjąć konkurencyę z zagranicą, gdy tylko sił nabierze. Natomiast względy obrony kraju mogą powołać do życia cieplarniane twory przemysłowe. Tymi względami można uzasadnić ofiarę, którą się nakłada na ogół, i to w imię najwyższych interesów narodowych. Następnie jest bardzo giętkiem pojęcie przemysłu wojennego. Chodzi tu nietylko o fabryki, które wyrabiają armaty i amunicyę, lecz również i o zakłady przemysłowe, które łatwo mogą swoją produkcyę dostosować do potrzeb przemysłu wojennego. A więc wyjątek staje się czemś bardzo poważnem; obejmuje cały przemysł żelazny, a czasem i inne jeszcze przedmioty.

8. Rozwój industrializacyi niektórych państw przyczynił się do wzmożenia siły pozagospodarczych argumentów na rzecz wprowadzenia ochrony celnej. Albowiem cła agrarne w tej właśnie grupie argumentów czerpią swoje oparcie. Najczęściej zwolennicy tych cel powołują się na to, że kraj, który nie żywi sam swojej ludności, może być łatwo odcięty od dowozu z zagranicy i stanąć przed katastrofą głodową. Dlatego domagają się cel na artykuły rolnicze, cel, któreby zabezpieczyły odpowiednią

ich cenę i w ten sposób pobudziły większą produkcję rolną. Tak więc rolnictwo staje w jednym szeregu z przemysłem wojennym. Staje się czemś, co się chroni ze względu na obronę kraju, staje się szczególnie doniosłą produkcją z punktu widzenia politycznego. Przytacza się jeszcze inne argumenty na rzecz ochrony celnej rolnictwa, jak np. argument, że rolnictwo dostarcza najlepszego i najzdrowszego rekruta, więc interes militarny państwa wymaga utrzymania ludności rolniczej w odpowiedniej proporcji. Tak więc miejsce ekonomicznych dyskusji zajmują coraz bardziej dyskusye o charakterze politycznym, kwestya potęgi kraju wysuwa się na plan pierwszy, atmosferę międzynarodową przenika nieufność i zawiść, słowem, wraca duch merkantylnizmu.

Zwolennicy wolnego handlu zdają sobie jasno sprawę z tego stanu rzeczy. Tak np. C. T. Bastable mówi wyraźnie: »Jest rzeczą jasną, że argumenty ekonomiczne pure and simple nie mogą być decydującymi«. Jego zdaniem podstawą protekcyjizmu jest idea narodowości, jak to wywodzi z pewnym przekąsem: »By zrozumieć stanowisko, zajmowane przez nowoczesnych przeciwników wolnego handlu, jest nadewszystko istotnem uznanie, że narodowość jest kamieniem węgielnym ich systemu. Obrońcy protekcyjizmu z nużącą jednostajnością przedstawiają ten system jako narodowy, i przeciwstawiają go temu, co nazywają kosmopolityzmem Adama Smitha i jego uczniów. Podkreśla się roszczenia narodu jako całości i uważa za ważniejsze od roszczeń jednostek i całego świata. Jest widocznem, jak doskonale to stanowisko harmonizuje z obecną polityką europejską i wogóle wszystkich państw protekcyjnistycznych. Dana gałąź wytwórczości cierpi pod ciśnieniem zagranicznej konkurencji; znaczy to, że zagrożony jest interes narodowy. Więc państwo przystępuje do ochrony jej przed niebezpieczeństwem przez nałożenie dodatkowych ceł na obcy produkt,

uważając za małoważną stratę, którą ponosi indywidualny konsument i świat, wzięty jako całość¹.

Jest istotnie cechą charakterystyczną protekcyonizmu, że stawia interes gospodarstwa narodowego na pierwszym planie bez względu nieraz na interes sąsiadów lub nawet interes ogólny. Rozwój własnej produkcyi ma dla niego wyższą wartość, aniżeli wzrost powszechnej pomyślności, który może zabezpieczyć przyjęcie wolnego handlu. Skromniejszy nawet rozwój własny stawia się wyżej, aniżeli układ stosunków, podnoszący równomiernie bogactwo wszystkich narodów. I dlatego tak trudno porozumieć się zwolennikom wolnego handlu z jego przeciwnikami. Ci pierwsi zwykle głuśnią na argumenty zaczerpnięte z dziedziny interesu narodowego, bo zupełnie inaczej ten interes pojmują. A tymczasem protekcyonizm jest często tylko jedną z postaci patryotyzmu, czy też według innych, szowinizmu narodowego. Przyjrzyjmy się poglądom, wyrażonym przez Cancrina, sławnego rosyjskiego ministra skarbu, jednego z głównych twórców rosyjskiego protekcyonizmu. Wskazuje on, że bez systemu protekcyjnego popada się w zależność od zagranicy, i zwalcza myśl, wyrażoną przez Anglików, według której Rosya najlepiej robi, poświęcając się wyłącznie produkcyi rolnej. »Naród pozostający w tyle będzie cierpiał nie tylko pod względem handlowym, lecz jako wieś obcego miasta ucierpi na samej swojej cywilizacyi, na wzroście miast, na najbliższej konsumpcyi produktów rolnych, na potędze i poważaniu; krótko mówiąc, pozostałby ten naród w stanie pewnego rodzaju barbarzyństwa, co nie byłoby nieszczęściem, gdyby inni byli też w tym stanie, ale byłoby wielkiem złem w razie konfliktu z wyżej cywilizowanymi«². W tych słowach przebija się mocna chęć, by

¹ Bastable, l. c. S. 118 i n.

² Ehemaliger Finanzminister (Cancrin): Die Oekonomie der menschlichen Gesellschaften 1845. S. 236.

naród był podobnym do innych narodów, by miał to, co mają inni. Ta tendencja, tak mocno występująca w ostatnich czasach, w ten sposób została scharakteryzowana przez Bagehota: »Wiara w protekcyonizm, wyrasta, podobnie jak chwast, na każdej ziemi. Pytano raz Thiersa: »Dlaczego pan daje premie francuskim przemysłowcom, rafinującym cukier«? Na to on odpowiedział: »Chcę, by dymiły kominy fabryczne«. Każdy naród chce sprowadzić pomyślność jakiejś ważnej wytwórczości. Nie troszczy się o to, z jakim kosztem jest to połączone dla konsumenta i mniej ważnych przemysłów. Bodaż czy zna on ujemne strony tego stanu i ich rozmiary; nigdy nie będzie o tem czytał, nigdy nie pojmie motywów, które tego dowodzą; plastyczny obraz dymiących kominów pochłonie cały umysł«¹.

Niewątpliwie jest prawdą, że naród łatwiej jest przekonać argumentami, które apelują do jego niezależności, do jego dumy, które obiecują mu pełny rozwój we wszystkich kierunkach, aniżeli przy pomocy nudnych ekonomicznych wywodów. Trzeba przytem pamiętać, że bardzo często działają nie tyle świadome argumenty, powołujące się na potrzebę obrony kraju, na rozwój jego samodzielności, ile poprostu uczucie patriotyczne, nie zawsze występujące w postaci skryształizowanych dowodów. Słuszne bardzo uwagi pod tym względem robi Frank W. Thaussig, jeden z mniej licznych amerykańskich ekonomistów, którzy nie podzielają protekcyonistycznego entuzjazmu: »Wpływ ducha narodowego i wojenniczego na opinię publiczną sięga daleko poza ostrożne rozważania zysków i strat, wynikających z wojny i pokoju. Pobudza on cały szereg uczuć, które zwracają się przeciw handlowi z innymi krajami. Pobudza w każdej sferze międzynarodowe współzawodnictwo. Rozważne i dokładne obliczanie zysków zagranicznego handlu, które

¹ W. Bagehot, l. c. S. 4.

jest zadaniem ekonomistów, prawdopodobnie określa zapatrywania bardzo ciasnego koła ludzi. Stan umysłu ogromnej większości określają ich ogólne uczucia i uprzedzenia. A te zwracają się ku rodzinnemu krajowi, a przeciw obcym, sprzyjają krajowym rynkom i produktom, a przeciwnie są obcej konkurencyi. Dodajmy do tego silny apel argumentacyi protekcyjnistycznej do instynktownych uprzedzeń i wewnętrznego egoizmu każdej przeciętnej jednostki, a będziemy mieli wyjaśnienie źródła jej ciągłej siły¹.

Wszystkie powyższe wywody wskazują jasno, że kierunek gospodarstwa narodowego, który znajduje swój wyraz w protekcyonizmie, jest związany ściśle z całym życiem narodowym, jest określony przez najróżnorodniejsze pobudki: zarówno rozumowe argumenty, jak i uczuciowe reakcje. W protekcyonizmie celnym obecnej chwili przejawia się najsilniej idea, że gospodarstwo narodowe powinno być czynnie popierane. Zaznaczamy: obecnej chwili; niepodobna bowiem wiązać nierozzerwalnie idei ochrony celnej i idei gospodarstwa narodowego. Niepodobna też pójść daleko w ocenie znaczenia systemu celnego, jak np. poszedł H. Eisenhart w r. 1844, wyrażając następujące poglądy: »System ochrony celnej jest gwarancją indywidualności narodu. Dopiero dzięki niemu naród staje się panem we własnym domu i może robić zarządzenia, które uważa za celowe... Jest to mur moralny, jest to płot, którym naród oddziela swoją zagrodę od wszelkich innych, poza którym przechowuje swoje lary i penaty. Jednem słowem, jest to warunek indywidualności narodowej, tego koniecznego członka w organizmie historyi świata«².

¹ Public. of the Amer. Econ. Assoc. Papers of the 17-th. meeting Part. I 1905. Frank W. Taussig, The present position of the doctrine of free trade S. 62.

² H. Eisenhart, Philosophie des Staates. II Th. Positives System der Volkswirtschaft oder ökonomische Socialth. 1844 S. 122.

Najpierw bowiem nie wszystko sprowadza się do protekcyonizmu celnego. Widzieliśmy już przedtem potężne przejawy idei gospodarstwa narodowego, które nie mają nic wspólnego z systemem ochrony celnej. Następnie kwestya, czy stosować cła lub nie, to kwestya konkretnego interesu narodowo-gospodarczego, a nie bezwzględnej zasady. Interes gospodarstwa narodowego może wymagać w pewnej chwili, by odstąpić od bezwzględnego protekcyonizmu, a mimo to gospodarstwo narodowe będzie nadal istniało jako coś odrębnego i zachowa swoją spójność, którą np. zachowało w Anglii mimo panowania, zasadniczo biorąc, idei wolnej wymiany. Dzisiaj jednak bezsprzecznie idea gospodarstwa narodowego swój najbardziej czynny udział znajduje w ochronie celnej.

Polityka celna i wogóle cała polityka gospodarcza musi w różnych krajach występować w różnych postaciach, przy zachowaniu jednej wspólnej dążności do rozwoju gospodarstwa narodowego. To też gdy pytamy o szczegółową jej treść, musimy zejść na grunt bardziej konkretny. Nie możemy coprawda analizować szczegółowo polityki gospodarczej wszystkich krajów po kolei, ale możemy się przyjrzeć typowym jej kierunkom. Możemy zbadać, jak różne gospodarstwa narodowe pojmują swoją samodzielność gospodarczą, jak reagują na ujednastajniające działanie gospodarstwa światowego. I osobno musimy rozpatrzyć dążności mocarstw gospodarczych, a osobno kierunki polityczno-ekonomiczne średnich i małych państw i ich położenie.

ROZDZIAŁ V.

Problem autarkii mocarstw gospodarczych i zagadnienie państwa przemysłowego w Niemczech współczesnych.

1. Idea międzynarodowego podziału pracy doznała pod jednym względem daleko sięgającego przeprowadzenia. Jak już wspomnieliśmy, w drugiej połowie XIX wieku niektóre państwa przeobrażały się na państwa przemysłowe, to znaczy na państwa, które w związku z wielkim rozwojem produkcyi przemysłowej nie mogą już same wyżywić swojej ludności, lecz znajdują się pod tym względem w istotnej zależności od zagranicy. W tem bowiem tkwi, według zgodnych zapatrywań ekonomistów, istota państwa przemysłowego. W takim położeniu znalazły się nie tylko małe państewka nadmorskie, mające gęstą ludność i dzięki swoim warunkom geograficznym wyspecjalizowane w pośrednictwie handlowem i wytwórczości przemysłowej; znalazła się w niem także i Wielka Brytania a w części i Niemcy, kraje o przodującej kulturze rolnej i rozległych obszarach ziemi, zdolnej do uprawy. Ludność ich zwraca się głównie ku przemysłowej wytwórczości, ich rolnictwo albo nie jest w stanie wyżywić wzrastającej liczby mieszkańców, albo też przestaje się w pewnych kierunkach opłacać. Otóż tutaj międzynarodowy podział pracy posunął się daleko. Prawda, że i dawniej międzynarodowy handel zbożem odgrywał wielką rolę. Ale wyrównywał on albo braki pewnych prowincyi,

albo deficyt, wywołany przez nieurodzaje. Mocarstwa i wogóle większe państwa, wzięte jako całość, miały charakter rolniczy, nie były bezwzględnie skazane na dowóz z zagranicy co do utrzymania swojej ludności.

Zależność od dowozu środków żywności, bez którego stanowczo nie można się obejść, jest najwyższym rodzajem zależności. Według liberalizmu, nie kryje się w tem nic niebezpiecznego, przeciwnie, jest to źródło wzrastającej międzynarodowej solidarności gospodarczej. Postęp gospodarczy, jego zdaniem, zasadza się na coraz większej specjalizacji narodów. A tymczasem w państwach, w których ta specjalizacja posunęła się najdalej, widzimy przejawy przeciwnych tendencji. Ustala się przekonanie, że te mocarstwa dążą do autarkii, do wytwarzania wszystkiego u siebie, a wyparcia zagranicy z swoich rynków. »Żyjemy w czasie powstawania »państw światowych« (Weltreiche), z tendencją do wytworzenia u siebie zamkniętych obszarów gospodarczych«... »I tak widzimy na całej kuli ziemskiej u wielkich mocarstw świata wzrost dążeń do zamknięcia się w stosunku do zagranicy«¹. Zjawia się teoria trzech względnie czterech mocarstw gospodarczych, które mają dążyć do wewnętrznej autarkii, do wytworzenia stanu gospodarczego, redukującego do minimum ich zależność od zagranicy. Do tych mocarstw liczy się W. Brytanię, Unię północno-amerykańską, Rosyę i czasami także Francję. W Niemczech rozpowszechniła się głównie na schyłku XIX wieku i pocz. XX cała literatura, która maluje wymownie niebezpieczeństwa tego stanu, a tylko mniejsza liczba autorów, nastrojona liberalnie, usiłuje rozproszyc te obawy. Według przeważającej opinii, państwo musi stanowić całość gospodarczą, musi być jak najmniej co do swojej istotnej struktury zależnem od zagranicy,

¹ Francke, Weltpolitik und Socialreform I. c. S. 111 i n.; M. Sering, Die Handelspolitik der Grossstaaten und die Kriegsflotte I. c. S. 38.

względnie politycznymi gwarancyami zabezpieczyć się od ujemnych wpływów koniecznej zależności gospodarczej. Czyż więc zamiast ideałów Cobdena, realizuje się po stu latach utopia J. G. Fichtego? Czy wkraczymy w epokę zamkniętych państw handlowych? Niepodobna dać na to pytanie generalnej odpowiedzi. Chcąc się w tem zorientować, w jakim kierunku przeobraża się dzisiejsze gospodarstwo narodowe i jakie tendencje niem kierują, musimy przyrzeć się konkretnie kilku najważniejszym wykładom omawianej tendencji.

2. Zaczniemy od Wielkiej Brytanii. Jest to kraj, w którym od dość dawna, od lat kilkadziesiątu rolnictwo nie wzrasta równomiernie z innymi gałęziami produkcji, lecz utrzymuje się co do liczby zajętych w niem osób na jednym mniej więcej poziomie. Temsamem więc już od dość dawna ludność Wielkiej Brytanii skazana jest na dowóz żywności z zagranicy. Tutaj rzeczywiście mamy do czynienia z wypadkiem, że w razie odcięcia tych wysp od zagranicy, a braku zasobów na miejscu, wcześniej czy później — obojętnem jest, czy za 2, czy za 4 miesiące — może wybuchnąć klęska głodowa. W Anglii co do tego nie żywiono obaw. Wielki rozwój przemysłowy uważano za gwarancję jej siły politycznej i gospodarczej, dowóz zaś jest zabezpieczony przez panowanie na morzu. Chlubiono się raczej tem, że Anglia może ściągać do siebie produkty całego świata, a nie potrzebuje zwracać swoich sił produkcyjnych w mniej intratnym kierunku. Jest to zasadniczy pogląd angielski, jednak co do szczegółowej swojej treści przeszedł on pewną ewolucję, a nawet chwieje się w swoich podstawach. Mianowicie miejsce dawnego entuzjastycznego liberalizmu coraz bardziej zajmują imperyalistyczne dążenia, przejawiające się w najrozmaitszych postaciach.

Czyż więc imperyalizm jest wyrazem dążenia do autarkii, do pełnego uniezależnienia od zagranicy? Nasuwałoby się tu łatwe bardzo uogólnienie. Wielka Brytania

nie jest w stanie siebie wyżywić, ani też znaleźć u siebie wszystkich surowców przemysłowych. Natomiast zarówno surowce, jak i żywność, znajdują się w obfitości w jej koloniach i posiadłościach zamorskich. A więc przez oparcie się na nich, Większa Brytania wytworzy zupełnie samodzielną całość, zbliży się do typu zamkniętego państwa handlowego.

Powyższe uogólnienie byłoby zbyt pośpieszne. By zdać sobie sprawę z tego, w jakim kierunku podąża brytyjskie gospodarstwo narodowe, trzeba najpierw zapoznać się z problemem kolonialnym. Z punktu widzenia prawnego, pozostają angielskie kolonie samorządne w bardzo luźnym stosunku do kraju macierzystego. Między angielskimi mężami stanu kierunku liberalnego rozpowszechnionym był pogląd, że za przykładem Stanów Północno-amerykańskich, które się oderwały w w. XVIII, pójdą i inne kolonie, gdy tylko dojdą do pewnego stopnia rozwoju. Wielu z nich pogodziło się z tą ewentualnością. Przeciwno temu podniosła się reakcja, która chce całe niezmierne imperyum brytyjskie traktować jako jedną całość polityczną i gospodarczą, chce wzmocnić jego spójność.

Wskazuje się nieraz, że Wielka Brytania nie może zastąpić swojego handlu zagranicznego wzmocnieniem w poważnych rozmiarach, stosunków handlowych z koloniami, gdyż one wogóle nie zajmują pierwszorzędного miejsca w jej ogólnym zagranicznym obrocie (w ścisłym znaczeniu tego wyrazu). Tak np. z ogólnego wywozu Wielkiej Brytanii przypada na wywóz do jej zamorskich posiadłości około 33% w latach ostatnich. Na podstawie tego wypowiada się niejednokrotnie wniosek, że związek gospodarczy między W. Brytanią z jej koloniami jest dość luźny, gdyż inne kraje, np. Stany Zjednoczone, mają dla W. Brytanii większe znaczenie od najważniejszych nawet kolonii. Trzeba jednak z innej strony przyjrzeć się tej kwestyi: zbadać, jaką rolę w handlu

ważniejszych kolonii odgrywają stosunki z W. Brytanią. Otóż widzimy, że w ogólnym eksporcie Kanady, wynoszącym w r. 1913 355 milionów dolarów, przypada 177 milionów na eksport do W. Brytanii, a 139 do Stanów Zjednoczonych; w ogólnym imporcie Kanady 670 milionów zajmują Stany Zjednoczone 435 mil. a W. Brytania tylko 138 milionów. Do r. 1875 w imporcie Kanady miała W. Brytania przewagę nad Stanami, do r. 1885 mniej więcej równoważyły się te dwa państwa, a od r. 1886 przewaga Stanów wzrasta stale¹. Inaczej ma się rzecz w handlu zagranicznym »Commonwealth of Australia«, choć i tu zmniejszał się udział W. Brytanii. Z ogólnego importu do »Commonwealth« przypada przeciętnie w latach 1891 do 95 — 71·26% na W. Brytanię, w latach 1896 do 1900 — 64·56%, w latach 1901 do 1905 — 58·33%, w latach 1906—1910 — 60·67%. W każdym razie jednak, gdy uwzględnimy import z innych brytyjskich kolonii, nie dochodzi nigdy udział handlu zagranicznego do $\frac{1}{3}$ ogólnego importu. Eksport do W. Brytanii z Commonwealth w latach 1891—95 wynosił 70·68%, w latach 1896 do 1900 już 59·92%, w latach 1901 do 1905 mniej niż połowę, bo 46·71%, w latach 1906—1910 47·57%. Choć i uwzględnimy eksport do innych kolonii angielskich, musimy stwierdzić, że w pięcioleciu 1906—1910 udział zupełnie obcego eksportu doszedł do 36·92%, kiedy w latach 1891—95 z lekka tylko przekraczał jedną piątą ogółu². Nie można przesadzać znaczenia tych cyfr i wnioskować na temat szybkiego rozluźnienia się stosunków W. Brytanii z koloniami. Trzeba pamiętać, że w koloniach angielskich ulokowane są bardzo liczne angielskie kapitały, że cały system pieniężny i kredytowy tych kolonii opiera się ostatecznie o Londyn, że dalej handel

¹ The Canada Year Book 1912 Ottawa 1913 S. 95 i n.

² Official Year Book of the Commonwealth of Australia V. 6 1913 S. 598 i n.

dokonywa się przeważnie na angielskich okrętach, tak np. do australijskich portów zawija wciąż ponad 75% ogólnej tonaży angielskiej. Ale niemniej zachodzą objawy niepokojące dla jedności imperyum brytyjskiego. Na tem tle budzi się nowoczesny imperyalizm brytyjski.

3. Jaki jest jego cel? Na to wyraźną odpowiedź daje W. O. S. Hewins. Według niego polityka imperyalistyczna musi się oprzeć na podstawach gospodarczych i taki imperyalizm nazywa on »konstruktywnym«. Rozumie on przez to politykę państwową, która w planowy sposób na miejsce Zjednoczonego królestwa stawia całe Imperyum, i która w szczególności określa politykę gospodarczą nie tak jak dotychczas według interesu konsumenta, lecz według interesów imperyum. »Tego imperyalistycznego interesu nie można mierzyć według miary bezpośredniego lub przyszłego zysku gospodarczego, jego znaczenie wynika raczej z umocnienia politycznej i społecznej wytrzymałości i pomnożenia siły Imperyum¹. A więc krótko mówiąc, interes gospodarczy należy podporządkować wyższemu interesowi politycznemu i narodowemu. Podobnie jak cytowany autor, patrzy na rzeczy główny agitator imperyalizmu Joe Chamberlain: »Zawsze uznawałem, że przy zachowaniu wolnego handlu więcej czeków przepłynie przez Domy Clearingowe i może wzrosć wydajność podatku od dochodów; ale czy niema większych rzeczy od tego? Bogactwo nasze może wzrosć, ale mimo to może skończyć się nasza misja narodowa. A przeciw temu protestuję całą siłą mojej natury« (Mowa z 8. lipca 1904 r.). Przytem jednak jedność imperyum, która istnieje jako całość polityczna i duchowa, musi być zacieśniona węzłami gospodarczymi. »Jedność imperyum, mówił jeszcze dawniej Chamberlain, jest wskazana nam

¹ Schriften des Ver. f. Soc. Politik. 91 II Bd. 1901. W. A. S. Hewins, Der Imperialismus und seine voraussichtliche Wirkung auf die Handelspolitik des Ver. Königreichs. S. 111.

uczuciem; ale również i interes nam ją wskazuje; pierwszym obowiązkiem naszych mężów stanu jest na podstawie materialnych interesów utwierdzić na wieczność tę unię«¹.

Imperyalizm angielski jest dawną ideą, której pierwszym wielkim propagatorem był moralista Th. Carlyle, zawsze protestujący przeciw przecenianiu materialnych pobudek; pierwszym teoretykiem był historyk Seeley, który widzi w wzroście imperyum tylko rozszerzenie życia narodowego. Podstawy gospodarcze temu ruchowi dano w ostatnich dziesiątkach XIX, głównie dzięki propagandzie Chamberlaina. Nie bez racji powołuje się on na przykład niemieckiego Zollvereinu. Podobne jest tło ideowe obudwu ruchów, mimo wielu różnic historycznych. Imperyalizm brytyjski, podobnie jak ruch skupiający się wokoło Lista, wysuwa na pierwszy plan interes narodowy, za mniej ważne uważa zaś bezpośrednie korzyści materialne jednostek. Dochodzi do zdania, że w pewnych wypadkach trzeba poświęcać te materialne korzyści dla wyższych zadań narodowych. Wskazuje wyraźnie, że wprowadzenie w czyn polityki imperyalistycznej będzie ofiarą dla Anglii, którą jednak ona powinna ponieść w imię wyższych celów. Należy na politycznej drodze zacieśnić także i gospodarcze stosunki między krajem macierzystym a posiadłościami, rozrzuconymi po całej kuli ziemskiej. Wbrew liberalizmowi ekonomicznemu, nie uważa imperyalizm samej konkurencji, samych stosunków gospodarczych za dostateczny węzeł. Trzeba przez państwową interwencję nadać pewien świadomy kierunek tym interesom. Tak więc w postaci imperyalizmu dochodzi do coraz silniejszego głosu idea gospodarstwa narodowego jako całości, podporządkowanej potrzebom ogólnego życia narodowego, celowo rozwijanej przez politykę gospodarczą.

¹ Victor Berard, *L'Angleterre et l'Impérialisme* V-e éd. 1911. S. 69.

Do osiągnięcia tego celu wiodą różne drogi. Najbardziej popularną była idea, by stworzyć z kolonii i kraju macierzystego jedność handlowo-polityczną. Ani Chamberlain, ani nikt z jego popleczników nie marzył o tem, by usunąć zupełnie autonomię cłową kolonii. Celem jego jest wolny handel wewnątrz całego Imperyum. By jednak ten wolny handel urzeczywistnić, musi W. Brytania odróżniać w swoim systemie celnym kraje obce i własne kolonie. Musi na produkty krajów obcych, konkurujące z kolonialnemi, nałożyć choćby umiarkowane cło, a na zasadzie wzajemności traktować je gorzej od produktów kolonialnych. Oczywiście, że ten system oznacza protekcję celną i chce postawić zapory importowi z krajów obcych, a wzmódz wzajemny obrót wewnątrz samego imperyum. Gdyby ta myśl została zrealizowana, pszenica kanadyjska byłaby w lepszym położeniu od pszenicy pochodzącej z Unii północno-amerykańskiej, a mięso z Australii konkurowałoby skuteczniej z mięsem argentyńskiem. Zmniejszyłby się względnie a może i bezwzględnie import niektórych zagranicznych towarów do W. Brytanii i jej kolonii. Ale od tego jeszcze bardzo daleko do samostarczalności brytyjskiego imperyum. Propagatorzy imperyalizmu są pełni dumy rasowej. Już Charles Dilke przejęty był ideą wielkości swojej rasy, która już dzisiaj »otacza świat cały, a być może, że jest przeznaczona do tego, by ten świat cały sobą pokryć«¹. Podobnie Chamberlain często mówi o stworzeniu imperyum, jakiego jeszcze świat nie widział. Ale nigdy nie mówi o jakimś zamkniętem państwie handlowem, o ograniczeniu gospodarczych stosunków z zagranicą. Jest to niewątpliwie rzeczą

¹ Ch. W. Dilke, *Greater Britain: A record of travel in english-speaking countries* London 1894, 8 ed. Przedmowa do 1 wyd. z roku 1868. Trzeba zauważyć, że Dilke swoim pojęciem obejmuje wszystkie ludy anglo-saxonskie, a więc także Północną Amerykę.

mało realną; ale przedewszystkiem dla W. Brytanii jest to rzeczą niepotrzebną. A to z następujących powodów.

4. Prawda, że gdyby chodziło o to, by stworzyć imperyum, które może się w zupełności obyć bez zagranicy, to zupełnie dobre warunki do tego przedstawia imperyum brytyjskie. Niezmierne jego posiadłości rozrzucone są po wszystkich częściach świata, po wszystkich klimatach. Kryją w sobie najróżnorodniejsze zasoby, dotychczas w części tylko wyzyskane. Są one w stanie służyć zarówno za podstawę wielkiej produkcji rolnej, jak i dostarczać surowców dla przemysłu. Mają tak węgiel i żelazo, jak i złoto i dyamenty. Ale chodzi o to, czy opłaci się w sztuczny sposób wiązać obrót kolonii wyłącznie z imperyum, gdy lepsze warunki może on uzyskać dzięki handlowi z zupełnie obcymi krajami.

Dążenie do autarkii gospodarczej zazwyczaj uzasadnia się tem, że w razie wojny państwo, skazane na dowóz z zagranicy, może znaleźć się w krytycznem położeniu. Dlatego winno państwo rozwinąć u siebie gałęzie produkcji, istotnie dla swego bytu potrzebne. Ten argument nie znajduje zastosowania do imperyum brytyjskiego. Bez względu na ten lub inny stosunek do kolonii, W. Brytania musi drogą morską dowozić większą część środków żywności. Istotne znaczenie ma panowanie na morzu. Gdyby straciła je w razie wojny, to w takim razie na nic się nie zda zupełne przystosowanie życia gospodarczego brytyjskich posiadłości do potrzeb kraju macierzystego, bo te kolonie w tym wypadku faktycznie znajdują się za jego granicami. Z drugiej strony, dopóki W. Brytania utrzymuje panowanie na morzu, dopóty i w razie wojny produkcya całego świata stoi dla niej otworem; nie potrzebuje sprowadzać produktów rolnych z Australii, jeżeli je może dostać z Tunisu lub Algieru.

A natomiast bardzo poważne względy przemawiają przeciw bezwzględnemu wysuwaniu idei autarkii gospodarczej. Kolonie angielskie, mimo liczby ludności i wzglę-

dnie szybkiego tempa przyrostu, nie są w stanie wchłonąć przeważnej części produktów angielskich, ani też zaspokoić swoją produkcją różnorodnych kulturalnych potrzeb angielskiego społeczeństwa. Także imperyaliści angielscy chcą sprzedawać produkty krajowe na obcych rynkach i uznają słuszność liberalnej zasady, że w takim razie trzeba również i kupować obce produkty. Imperyaliści chcą zacieśnić węzły między rynkiem macierzystym a rynkiem kolonialnym, ale nie marzą o tem, by stworzyć wyłączność jednego rynku na drugim. Chodzi tu o stworzenie jednego wielkiego gospodarstwa narodowego, o możliwą jego wielostronność, przyczem całe imperyum pojmuje się jako jedną całość i podstawę dla podziału pracy. Ale idei tej nie posuwa się zbyt daleko, nie marzy się o tem, by z kraju macierzystego zrobić jeden jedyny warsztat dla całego imperyum, tak jak dawniej, gdy W. Brytania miała być według liberalnych marzeń, »workshop of the world«, gdy tymczasem kolonie wyspecjalizują się w dostarczaniu surowców przemysłowych i płodów rolniczych. Przeciwnie, zamorskie posiadłości brytyjskie dążą same u siebie do wielostronności gospodarczej, do przetwarzania własnych surowców i płodów naturalnych, do stworzenia przemysłu fabrycznego. Nie chcą być tylko jednostronną częścią większej całości, ale chcą być w imię wspólności rasowo-narodowej także częściami większej organizacyi, zachowując znaczną samodzielność polityczną i gospodarczą. Jak już podkreślaliśmy parokrotnie, łącznikiem jest czynnik polityczno-narodowy i on dopiero wywołuje dążenia do tego, by zacieśnić wewnętrzne węzły gospodarcze, nawet za cenę pewnych ofiar materalnych. Ostatecznym jednak celem jest jak największy udział w handlu światowym a nie przegrodzenie się od niego murem celnych ograniczeń. O dążeniu W. Brytanii do autarkii gospodarczej czyta się czasami w publikacjach niemieckich, zajmujących się kwestyą światowego współzawodnictwa mocarstw gospodarczych; nie znajdujemy

jednak poważnych dążeń w tym kierunku zarówno w obfitej imperyalistycznej literaturze angielskiej, jak i w angielskiej polityce gospodarczej.

5. Stany Zjednoczone Ameryki Północnej są krajem, który najczęściej pomawia się o dążenie do wytworzenia autarkii gospodarczej. Istotnie, pod względem geograficznym mają one najwięcej danych do roszczeń w tym kierunku, więcej niż każde inne państwo. Stanowią rozległy, zwarty obszar, rozciągający się od jednego oceanu do drugiego, który obejmuje różne klimaty, jest w stanie pomieścić o wiele więcej ludności niż obecnie tam mieszka, a który łatwo jest spoić w jedną całość dzięki obfitości dróg wodnych przynajmniej we wschodniej, ważniejszej jego części, i dzięki bardzo przyjaznym warunkom dla rozwoju sieci kolejowej. Z warunków tych skorzystały też w pełni Stany Zjednoczone. Pod względem różnorodności produkcyjnej Stany Zjednoczone zajmują wyjątkowe stanowisko: są równocześnie krajem rolniczym, jednym z pierwszych w świecie, mają obfite surowce przemysłowe, węgiel, żelazo, wełnę, bawełnę, a rozwijają też potężną produkcję fabryczną, o wielkiej sile konkurencyjnej na rynkach światowych. H. Dietzel coprawda robi sceptyczną uwagę: »Brak jest niektórych ważnych materiałów, np. niklu, juty i kauczuku, a również i niektórych ważnych środków żywności, przedewszystkiem herbaty i kawy... Chociaż przeważną liczbę surowców można wprost uzyskiwać w kraju, to byłoby rzeczą gospodarczo nieracjonalną wyzyskiwać w całej pełni tę możliwość techniczną; próba, by narodowe zapotrzebowanie pokryć w zupełności przez produkty pracy narodowej, wywołałaby gwałtowne wzmożenie kosztów produkcji, innemi słowy, zubożenie ludności«¹. Ale inni pisarze bardziej optymistycznie oceniają warunki produkcyjne Stanów Zjednoczonych. Tak np. Sering zaznacza: »Nie ma

¹ H. Dietzel, *Theorie von den drei Weltreichen* 1900. S. 33.

dzisiaj prawie żadnego surowca przemysłowego, żadnego środka żywności i spożycia, którego by nie była w stanie wytwarzać ta wielka republika razem z swojemi przyległościami. Uzyskuje ona w ten sposób niezależność gospodarczą w tak wielkim stopniu, w jakim nie posiada jej żadne inne państwo świata»¹.

Wspomniane przez Dietzla luki w wielostronności gospodarczej Stanów Zjednoczonych są poważne, nie zmieniają one jednak ogólnego stanu rzeczy. Brak jest Stanom niektórych surowców, ale ostatecznie te można zastąpić innymi, a częściowo można je uzyskiwać w posiadłościach kolonialnych Unii. Gdybyśmy chcieli wnioskować na podstawie bogactw naturalnych i warunków geograficznych, w których ten kraj się znajduje, wypowiedzielibyśmy pogląd, że Stany Zjednoczone mogą stworzyć zamkniętą całość gospodarczą. Ale od możliwości geograficzno-naturalnej do racjonalności polityczno-gospodarczej jeszcze daleka jest droga. Politycy i ekonomiści Stanów nie myślą o tem, by odciąć się od dowozu z zagranicy i wszystko wyrabiać u siebie. Pod tym względem Dietzel ma rację. Przecież w imporcie Stanów Zjedn. wynoszącym w r. 1913 — 9,393 mil. franków przypada 5,088 mil. franków na import surowców przemysłowych. W tymże roku na ogólną sumę eksportu wynoszącą 12,582 milionów franków, przypada 5,906 milionów na eksport surowców. W każdym razie jest rzeczą znamienną, że już od r. 1892, w którym eksport środków żywności z Stanów Zjednoczonych wyniósł 2,658 mil. franków, pozycya ta wykazuje pewne wahania in plus i in minus, ale nie wykazuje bezwzględного wzrostu. W niektórych latach późniejszych przekracza stosunkowo nieznacznie tę sumę, a bardzo często opada poniżej dwóch miliardów. Natomiast wciąż wzrasta silnie eksport surowców przemysłowych, a stosunkowo najsilniej wzrasta eksport go-

¹ M. Sering, l. c. S. 19.

towych produktów fabrycznych. Jeszcze w r. 1896 eksport tych ostatnich nie dochodził jednego miliarda fr. (970 mil.), a w roku 1913 wyniósł 4,075 miliardów franków¹. Stany Zjednoczone stają się groźne obecnie nietyle jako producent zboża, wogóle środków żywności, ile jako kraj, eksportujący gotowe fabrykaty, które dzięki swoim odrębnym właściwościom są w stanie podjąć skuteczną konkurencyę z produktami innych krajów.

6. Ta tendencya do wzrostu eksportu produktów fabrycznych szczególnie jest niebezpieczna dla wielu krajów przemysłowych. Stany Zjednoczone dostarczają dla krajów europejskich wielkich mas surowca przemysłowego, szczególnie bawełny, miedzi itd. Otóż wzmagający się wciąż ich rozwój przemysłowy może wchłaniać coraz więcej tego surowca, może wypuszczać go już tylko w postaci przerobionej i gotowej. Tak więc grozi krajom konkurującym z Stanami nie tylko większa podaż ich fabrykatów, lecz również zmniejszenie się podaży surowców, a więc podniesienie ich ceny. Te tendencje są w Stanach Zjednoczonych bardzo silne. Ich wytwórczość przemysłowa nie chce się zasklepić w produkowaniu pewnych tylko rodzajów przedmiotów, których produkcji szczególnie sprzyjają warunki naturalne, lecz objawia dążność do różnostronności, do wytwarzania towarów, których produkcya przedtem się nie opłacała. Bardzo ciekawe daty porównawcze zawiera pod tym względem »Abstract« trzynastego Cenzusu z r. 1910. Widzimy, że w ostatnim dziesięcioleciu wyrósł nagle przemysł automobilowy, który przedtem zupełnie nie istniał, a w roku 1909 reprezentował produkcję roczną wartości 249 milionów dolarów. Znamiennym jest również wzrost produkcji artykułów z zakresu przemysłu tekstylnego. Jeżeli w pięcioleciu 1904—1909 przeciętny wzrost wartości

¹ Zestawienie w *Statistique générale de la France. Annuaire Statistique* 1912. Paris 1913.

produkcji przemysłowej wynosił 39·7%, to przemysł wspomnianej gałęzi zazwyczaj wykazują stosunkowo wyższy przyrost. Tak np. wyrób sukien kobiecych wzrósł o 55·4%, Hosiery and knit-goods wzrosły o 46%, przemysł konfekcyjny o 54·8%, przerób jedwabiu i pokrewne wytwórczości o 47·7%. Ogólna wartość materyałów, zużytych w przemyśle tekstylnym, która wynosiła w r. 1899 527 milionów dolarów, wzrosła w 1909 na 992 miliony, a ogólna wartość produktów z 940 milionów na 1,684 miliony. Również znamieny jest wzrost wartości produkcji, wyższy od przeciętnego, w takich pozycjach jak: »smelting and refining copper (57·3%), Copper, tin and sheet iron products« (66·6%) »Electrical machinery apparatus, and supplies« (57·2%), »Chemicals« (56·5%). Przebiega się w tem coraz większa różnorodność produkcji, coraz silniejsze dążenie, by objąć nią przerabianie własnych surowców, by je ile możności wysyłać za granicę już w zmienionym stanie. Stany Zjednoczone nie chcą się ograniczyć do paru »peculiarities«, lecz podejmują konkurencyę z różnemi europejskimi specjalnościami, jak np. w zakresie przemysłu automobilowego. Chcą nie tylko Europie dostarczać bawełny, lecz same rozwijają u siebie przemysł bawełniany.

7. Zdobywcze tendencye w północno-amerykańskiej polityce gospodarczej są bardzo silne. Przejawiają się one na każdym kroku. Opierają się te dążenia o ufność we własne siły gospodarcze, o dumę z powodu ich kolosalnego rozwoju. Yankesi chcą mieć wszystko »biggest in the world«, największe w całym świecie, a także chcą odpowiednio rozwinąć swoje gospodarstwo narodowe. Zamiast przytaczać różnorodne głosy, poświęcone temu tematowi, zwróćmy uwagę na jednego autora: S. N. Patten, który jest najbardziej charakterystycznym i z punktu widzenia teoretycznego najwybitniejszym przedstawicielem północno-amerykańskiego imperyalizmu. Stara się on uzasadnić naukowo stanowisko narodowo-gospodarcze Sta-

nów. Niezależnie od tego, jak ocenimy naukowe przesłanki, które służą mu za punkt wyjścia, widzimy w poglądach S. N. Patten typowy przykład dążeń gospodarczych, zmierzających czasami nawet do daleko posuniętej autarkii.

S. N. Patten w swoich »Ekonomicznych podstawach protekcyonizmu« nie uznaje ogólnych teorii gospodarczych, stosujących się równocześnie do życia gospodarczego różnych narodów. Wolna wymiana mogła przynieść korzyści Anglii; nie znaczy to, że przyniesie je innym krajom. Patten odróżnia przedewszystkiem narody, znajdujące się w okresie rozwoju dynamicznego, od narodów, znajdujących się w stanie statycznym. Stany Zjednoczone są narodem w wyższym stopniu dynamicznym niż inne; muszą więc mieć własną teorię rozwoju gospodarczego. Kraje statyczne gospodarują pod wpływem zasady zmniejszającego się przychodu; kraje dynamiczne mają wiele jeszcze sił i zasobów nieużytych, mogą bardziej różnorodnie rozwinąć swoją produkcję. Otwierają się przed nimi coraz to nowe możliwości produkcyjne, coraz to rentowniejsze. Polityka gospodarcza winna dążyć do jak największej wszechstronności i produktywności pracy. Nie może się rządzić pod tym względem zasadą bezpośredniej korzyści gospodarczej, która dobra jest dla narodu statycznego. W dynamicznym społeczeństwie nie można się rządzić wyłącznie kwestią taniości produkcji, nie można tej produkcji traktować jako ilości stałej, trzeba mieć na oku możliwość jej powiększenia. Naród powinien pamiętać, »że przemysł, który wytwarza z stratą w pewnym stadium swojego rozwoju, uzyska, być może w następnych stadyach, miejsce, na którym jego produktywność dojdzie do maximum, jakie tylko może osiągnąć«¹. Tem przedewszystkiem uzasadnia się protekcyonizm.

¹ Simon N. Patten, Les fondements économiques de la

S. N. Patten szczególnie energicznie zwraca się przeciw idei specjalizacji narodów zgodnie z potrzebami obrotu międzynarodowego. Chce on całą uwagę skupić na wewnętrznym rozwoju narodu, wyzyskaniu wszystkich jego zasobów naturalnych i społecznych. Każdy naród winien dbać o rozwój własnego środowiska społecznego, o nadanie mu jednolitego charakteru, odpowiednie zasy-milowanie żywiołów obcych. »Nacyonalizm jest to ruch ekonomiczny, który usiłuje przeprowadzić naród przez cały szereg przeobrażeń i naturalnych ewolucyi, aby wnieść harmonię między jego społecznymi warunkami a środowiskiem ekonomicznem. Każdy naród, mimo różnice klimatu, gleby i innych naturalnych warunków, posiada właściwe sobie środowisko ekonomiczne, do którego dostosowanym jest specjalny typ ludzi«. Otóż będzie lepiej, gdy każdy naród wszechstronnie przystosuje się do swego środowiska. Tymczasem kosmopolityzm nie uznaje tych różnic między narodami, chce im nadać pewien określony charakter. Jak Patten rozumie przystosowanie się narodu do swego środowiska, o tem pouczy następujący przykład: wszechstronny rozwój, jego zdaniem, doprowadzi do większego uniezależnienia się od natury. Nowe metody produkcyjne usuną monopol dostarczania surowców przez kraje tropikalne, które będzie można zastąpić przez produkcję w krajach cywilizowanych¹. Podobną myśl, jak wiemy, wypowiedział J. G. Fichte; a pamiętajmy przytem, że wspomniane produkty muszą Stany sprowadzać z zagranicy.

Główną uwagę zwraca Patten na obrót wewnętrzny. »Według nas handel zagraniczny jest skutkiem, a nie przyczyną pomyślności (gospodarczej); a więc popierając jej rozwój, protekcyonizm rozwija równocześnie i handel

protection. Trad. sur 2-e éd. avec une préface de Paul Cauwès 1899 S. 9 i n. S. 29 i n. S. 136, S. 185, S. 196.

¹ S. N. Patten, l. c. S. 17, S. 205 i n., S. 154.

zewnątrzny«. Protekcyonizm nie odnosi się wrogo do handlu zewnętrznego, lecz dba przede wszystkim o jak największy wewnętrzny rozwój. Patten występuje przeciw zapatrywaniu, jakoby handel zagraniczny był zawsze dla narodu korzystny. Czasami ten handel jest wręcz szkodliwy. Jeżeli bowiem naród specjalizuje się w stosunkach handlowych z rasami, niższymi od siebie, to w takim razie obniża własny typ gospodarczy, własny poziom. Wtedy lepiej jest, gdy naród się izoluje, odosobnia, obcuje gospodarczo z samym sobą, bo wtedy będzie mógł w pełni rozwinąć swoje siły¹.

S. N. Patten stosuje tę ideę bezpośrednio do Stanów Zjednoczonych. Oto jego słowa, bardzo charakterystyczne: »Ameryka ma specjalne powody, by uważać za ideał rozwój naprawdę narodowy, zamiast starać się to, by zasymilować swoją cywilizację z europejską i stopić jedną i drugą w wspólnej postaci. Mamy w rzeczywistości lepsze dane rozwoju i postępu, aniżeli Europa, i możemy o wiele szybciej niż ona dojść do najwyższego stopnia cywilizacji. Jeżeli więc nasz los zwiążemy z jej losem, nasz postęp będzie z konieczności równie powolny, jak jej postęp. Jeżeli, przeciwnie, oddzielimy się od niej, bogactwo naszej nowej ziemi i doniosłość naszych naturalnych zasobów, dodane do działalności naszego narodu, doprowadzą nas gwałtownie do najwyższego stanu społecznego, w którym zniknie wielka liczba dzisiejszych trudności gospodarczych. Skoro osiągniemy ten ideał narodowy, i skoro przystosujemy się do naszego środowiska, nasza cywilizacja z łatwością rozszerzy się na zewnątrz, inne kraje będą nas naśladowały; i w ten sposób, w rezultacie nasz postęp gospodarczy zawiera w sobie postęp całego świata«².

Gdybyśmy szukali autora, który wyraża najlepiej

¹ S. N. Patten, l. c. S. 36, S. 128 i n.

² S. N. Patten, l. c. S. 209.

dążenie do autarkii gospodarczej i umie uzasadnić je teoretycznie, to nie znaleźlibyśmy nikogo lepszego nad Pattena. Ale ostatecznie jego poglądy, to tylko teoria, niekiedy nawet bardzo oderwana od życia. Jakkolwiek Patten propaguje protekcyonizm, bardzo popularny w Stanach Zjednoczonych, to jednak ich polityka gospodarcza nie we wszystkim stosuje się do jego wskazań. Idea odgraniczenia się od Europy, porzucenia handlu zewnętrznego, według Pattena szkodliwego dla rozwoju wewnętrznego Stanów, to raczej kombinacja doktrynerska, aniżeli praktyczne postulaty.

Nie wystarczy wykazać, że zupełna autarkia gospodarcza pewnego kraju jest teoretycznie możliwą. Trzeba jeszcze udowodnić, że ona jest i gospodarczo intratnym interesem, lub też bezwzględnie wskazana przez pobudki narodowo-polityczne. A tego dowodu także co do Stanów Zjednoczonych nikt nie zdołał przeprowadzić.

8. Bardzo często porównywa się Rosyę z Stanami Zjednoczonymi ze względu na olbrzymie rozmiary tych państw i różnorodne ich uposażenie. Tak np. Schulze-Gävernitz stwierdza, że te dwa kraje są w stanie wytwarzać prawie wszystkie produkty ziemi w swoich granicach. Istnieje też w Rosyi świadomość tego stanu. Właściwa wielu typom rosyjskiej umysłowości pewna niechęć do Zachodu, idealizowanie rodzimych rosyjskich pierwiastków, znajduje swój wyraz także w idei zamknięcia się gospodarczego od zagranicy. Starsi pisarze idealizowali pierwotną organizację produkcji, własność wspólną i przemysł domowy, uważając nowożytną wytwórczość gospodarczą za szkodliwy zbytek. U nich idea autarkii ma niejako charakter ascetyczny, obca jest zupełnie zajmującym nas problemom. Później jednak zjawia się myśl, że Rosya, wraz z wszystkimi swojemi posiadłościami, jest w stanie rozwinąć u siebie bardziej skomplikowaną wytwórczość. Polityczno-gospodarczym programem jest nie »mir« włościański, lecz nowożytna fabryka, która ma

zabezpieczony rynek wewnętrzny dzięki wysokiej protekcyi celnej. »Stąd ideał: Rosya nie tylko światowem państwem, lecz sama dla siebie światowem gospodarstwem, obejmującym wszystkie strefy, wytwarzającym wszystkie płody ziemi, zamkniętem na zewnątrz, samostarczalnem na wewnątrz«¹. Myśli te żyją w Rosyi już od dość dawna; już Cancrin mówił o tem, że »każdy naród powinien wytworzyć z siebie możliwie zamkniętą całość«².

Ale są to tylko marzenia, w najlepszym razie muzyka bardzo dalekiej przyszłości. Prawda, że Rosya ma olbrzymie i różnostronne zasoby naturalne. Następnie polityka handlowa rosyjska miała wybitny charakter protekcyjny, niekiedy nawet prohibicyjny, jest więc zgodną z tendencjami do wytworzenia zamkniętego gospodarstwa. Ale mimo bardzo wysokich ceł na artykuły przemysłowe, mimo że dzięki tym warunkom przemysł zrobił w Rosyi bardzo wielkie postępy, chociaż wielu jego gałęzi niepodobna sobie wyobrazić bez państwowej opieki, nie jest on w stanie opanować rynku wewnętrznego. Zagraniczna ruda żelazna mimo bardzo wysokich ceł, konkuruje skutecznie z rudą żelazną rosyjską. A już co się tyczy gotowych fabrykatów, to rosyjska wytwórczość tylko w pewnej, bynajmniej nie przeważnej części jest w stanie zaspokoić potrzeby tak świetnie zabezpieczonego dla niej rynku wewnętrznego. Nadto, jak to stwierdzał Witte i wielu innych, siła konkurencyjna przemysłu rosyjskiego z zagranicą jest minimalna. Bilans handlowy rosyjski jak przedtem, tak i teraz opiera się na produktach rolniczych.

Jest jeszcze jeden moment bardzo ważny, który nie pozwala mówić o autarkii narodowego gospodarstwa ro-

¹ Gerhart v. Schulze-Gävernitz, Volkswirtschaftliche Studien aus Russland 1899. S. 232, S. 267.

² Ehemaliger Finanzminister, Die Oekonomie i t. d. S. 235.



syjskiego. Rosya ma ogromne naturalne zasoby, ale niema kapitałów ruchomych i niema dostatecznego kierownictwa i sił technicznych dla zużytkowania tych zasobów. »Rosya jest tym krajem, który jest najsilniej objęty ruchem celowym eksportu kapitalistycznego, tą częścią ziemi, gdzie włożono więcej, niż gdziekolwiek indziej obcych kapitałów, i tem państwem, które ma najwięcej długów zagranicznych« — tak pisze jeden z autorów, zajmujących się kwestyą kapitałów obcych w Rosyi¹. W przyszłości, być może, że Rosya potrafi spłacić długi zagraniczne, być może, że stanie się państwem o naprawdę własnym przemyśle, jak np. Stany Zjednoczone. Ale dzisiaj nie można tam mówić o autarkii, o odcięciu się od zagranicy. A nawet co do przyszłości trzeba sceptycznie patrzeć na te obawy. Prawdopodobnie poziom potrzeb różnych ludów, zamieszkujących Rosyę, będzie wzrastał szybciej, aniżeli tempo wzrostu rosyjskiego przemysłu i będzie też potęgował się import zagranicznych produktów do Rosyi. To też H. Dietzel, który polemizuje z twierdzeniem, by trzy »państwa światowe« skutecznie dążyły do odcięcia swego gospodarstwa od zagranicy, ma najłatwiejsze zadanie, gdy mówi o Rosyi².

9. Zbierzmy razem wnioski, do których możemy dojść na podstawie powyższych przykładów. Otóż zasadniczo o zamkniętej na zewnątrz całości gospodarczej w warunkach dzisiejszej produkcyi i przy dzisiejszym stanie potrzeb kulturalnych ludności, ich kolosalnej różnorodności, można mówić dopiero wtedy, gdy się ma do czynienia z kolosalnym obszarem gospodarczym, obejmującym różne strefy klimatyczne, mającym wielkie rolnicze i górnicze bogactwa, bogatym w ludność, zdolną do nowożytniej pracy przemysłowej. Są tak szczęśliwe państwa,

¹ B. Ishchanien, Die ausländischen Elemente in der russischen Volkswirtschaft 1913. S. 133.

² H. Dietzel, Die Theorie von den drei Weltreichen, S. 46 in.

jak np. Stany Zjednoczone i Imperyum brytyjskie, które najbardziej stosunkowo odpowiadają temu postulatowi. Ale żadne imperyum w świecie nie realizuje tych warunków w całej pełni. Każde ma pewne luki z punktu widzenia czystej autarkii, które trzeba zapełniać na drodze handlu zagranicznego. Państwa te, z geograficzno-technicznego punktu widzenia, mogłyby się ostatecznie obejść bez zagranicy. Ale na podstawie tych przesłanek nie wypowiadają one wniosku w kierunku autarkii. Jest to bowiem rzecz niepotrzebna, a zbyt kosztowna. Stworzenie takiej całości nie da się najpierw usprawiedliwić względami gospodarczymi. Po co niejedną rzecz wytwarzać u siebie, jeżeli ją można uzyskać taniej na podstawie wymiany z zagranicą, a kiedy oparcie się w tym kierunku na zagranicznym imporcie nie jest czemś groźnem z punktu widzenia narodowego i politycznego. Dla zadośćuczynienia przesadnej wyłączności narodowej nikt nie zechce odwracać kierunku naturalnego rozwoju, który pogłębia wymianę międzynarodową. Wszystkie mocarstwa chcą wziąć jak najwyższy udział w tem międzynarodowym współzawodnictwie, zdobyć jak największe rynki obce, a przytem, ile możliwości, panować na własnym. Dowód swojej siły i niezależności gospodarczej widzą raczej w wzroście obrotów zagranicznych, aniżeli w zamknięciu swego gospodarstwa narodowego.

W polityce handlowej tych państw przebija się tendencya dania pierwszeństwa rodzimej wytwórczości nad wytwórczością obcą. Rosya posuwa się najdalej w wyłączności celnej. Drugie miejsce pod tym względem zajmują Stany Zjednoczone. W W. Brytanii dla względów polityczno-narodowych powstaje atmosfera, przyjazna ochronie celnej. Ale ostatecznie wszędzie ten protekcyonizm zmierza tylko do większej wielostronności gospodarstwa narodowego, nie zaś do pełnej autarkii. Tendencye w tym ostatnim kierunku przejawiają się raczej w literaturze, aniżeli w polityce gospodarczej. Są to plany na bardzo

daleką metę, częściowo o fantastycznym zakroju. Z życiem gospodarczem brak im ściślejszego związku.

10. Odrębnie przedstawia się stosunek Niemiec do tych wszystkich problemów. Niemcy są jednym z najpočetnějszych organizmów gospodarczych, ale nie mają warunków naturalnych do tego, by myśleć o stworzeniu autarkii, przynajmniej w dzisiejszych swoich granicach. Przedewszystkiem muszą sprowadzać z zagranicy wielką liczbę surowców przemysłowych. Import tych surowców stanowi najpoważniejszą pozycję w ogólnym imporcie Niemiec. W r. 1901 przypadało na surowce 3,037 milionów fr. z pośród ogólnej sumy 6,697 milionów handlu specjalnego, w r. 1911 — 6,509 z pośród ogólnej sumy 11,987 milionów franków, w r. 1912 7,266 na 13,210 mil. fr. Są surowce, bez których dowozu nie mogą się bezwzględnie obejść najważniejsze gałęzie wytwórczości niemieckiej i te surowce trzeba dowozić wyłącznie z zamorskich, obcych krajów. Wystarczy wymienić bawełnę. Nadto Niemcy nie są już w stanie wyżywić swojej ludności. Jest to fakt, powszechnie stwierdzony, bez względu na to, jak się oceni rozmiary koniecznego importu środków żywności. Niemcy stają się coraz bardziej państwem przemysłowem. Podobny fakt nastąpił już o wiele dawniej w Anglii i w o wiele wyższym stopniu aniżeli w Niemczech. Ale jeżeli Anglia przyjęła takie przeobrażenie swojego życia gospodarczego jako coś zupełnie naturalnego i pożądanego, w myśl zasadniczej idei wolnego handlu, to w Niemczech inaczej się zachowuje wobec niego opinia naukowa i polityka gospodarcza. W Niemczech stosunek produkcyi rolnej do produkcyi przemysłowej, wogóle kierunku gospodarczego, który opiera się na zbycie zagranicznym do kierunku, który chce utrzymać w niezmiętej postaci rolnicze podstawy rozwoju gospodarstwa narodowego — to wszystko stanowi jeden z głównych problemów gospodarczych. Niepodobna tu przedstawiać tej kwestyi, która ma bardzo wielką literaturę,

zwłaszcza polemiczną, we wszystkich jej odgałęzieniach, rekapitulować wszystkich argumentów pro i contra. Ale z zasadniczymi podstawami tego problemu musimy się zapoznać, gdyż zawiera on różne sformułowania idei gospodarstwa narodowego i daje wyobrażenie o dążeniu do utrzymania samodzielności gospodarczej jednego z największych państw współczesnych.

11. W nauce i polityce ścierają się dwa kierunki. Jedni widzą w rozwoju wytwórczości, obliczonej na eksport, objaw normalny, dowód wzrastającej siły gospodarstwa narodowego. Nie niepokoi ich fakt, że przewaga społeczna i gospodarcza przesuwają się coraz bardziej na korzyść przemysłu i handlu a na względną, a czasami bezwzględną niekorzyść rolnictwa. Nie trapią oni się zbyt tem, że Niemcy coraz więcej muszą sprowadzać płodów rolniczych z zagranicy i widzą w tem albo naturalny, pożądaný objaw podziału pracy, albo też coś, czego choćby się chciało, nie da się uniknąć, czemu nie zapobiegnie polityka gospodarcza. Przeciwnicy tego poglądu bynajmniej nie myślą o autarkii gospodarczej Niemiec, nie są też bezwzględnymi przeciwnikami eksportu zagranicznego, lecz chcą utrzymać większą równowagę między rolnictwem a przemysłem, widzą w rolnictwie główną podstawę gospodarczą. A ponieważ z tych dwóch zapatrywań wypływają ważne wnioski w zakresie polityki celnej, dlatego to cała sprawa ma duże polemiczne zabarwienie, jakkolwiek, teoretycznie biorąc, przeciwieństwa nie są bezgranicznie wielkie, gdyż chodzi tu raczej o kwestyę ilościową, o stopień rozwoju przemysłowego względnie rolniczego.

Zwolennicy kierunku, który chce salwować interesy rolnictwa niemieckiego, powołują się najpierw na argumenty natury gospodarczej. Jednostronny rozwój w kierunku eksportu przemysłowego, względnie w kierunku eksportu kapitalistycznego, jest ich zdaniem budowaniem na bardzo niepewnym materiale. Jak wykazuje wielu

autorów, w szczególności K. Oldenberg i G. Pohle, oparcie siły gospodarczej narodu na eksporcie zagranicznym jest pod względem materalnym mało pewnym interesem. »Niema niczego bardziej nietrwałego i zmiennego, jak przemysłowa supremacya na rynku światowym... Nic nie zmienia się tak szybko, jak posiadanie zagranicznych rynków zbytu dla produktów przemysłowych«¹. — Tak twierdzi Pohle. A według Oldenberga »narod wtedy tylko może stawać się państwem przemysłowem, gdy na trwałe jest pewnym swojego zagranicznego handlu«². A tymczasem zagranicznemu eksportowi grożą bardzo wielkie niebezpieczeństwa. Kraje, które dotychczas dostarczały surowców a kupowały produkty fabryczne, zaczynają się wyzwalać z pod tego stosunku. Przystępują do tworzenia własnego przemysłu, chcą ile możności same przerabiać swoje surowce. Wszędzie, na całym świecie, budzi się przemysł, i zagraża krajom, które dotychczas miały supremacyę przemysłową. Tem samem więc gospodarstwo narodowe, rozwinięte jednostronnie w kierunku handlu zagranicznego, narażone jest na dwa niebezpieczeństwa, na dwa ciężkie kryzysy. Najpierw przejdzie kryzys rolnictwo, które będzie traciło siły robocze i kapitały z powodu rozwijającego się eksportu fabrykatów, a konkurencyi zboża zagranicznego. Następnie, gdy kraje, do których dotychczas importowano produkty fabryczne, zaczęną rozwijać własny przemysł, wtedy cały eksport państwa przemysłowego przejdzie ciężkie wstrząśnienia. I tylko utrzymanie równowagi między rolnictwem a produkcją na eksport może dać gospodarstwu narodowemu potrzebną mu stałość.

12. Jednostronny rozwój w kierunku eksportu jest wielkiem niebezpieczeństwem ze stanowiska politycznego i narodowego. Argument ten zajmuje pier-

¹ G. Pohle, Deutschland am Scheidewage. 1902. S. 127 i n.

² K. Oldenberg, Deutschland als Industriestaat 1897. S. 6.

wszorządne miejsce u tej grupy pisarzy. Rozwój gospodarczy w kierunku importu środków żywności z zagranicy stwarza zależność od niej. »Ludność, pracująca na eksport przemysłowy — mówi wyraźnie K. Oldenberg — w niedalekiej przyszłości nie znajdzie ani zbytu dla swoich produktów, ani chleba dla swego utrzymania. Najpierw chleb podrożeje; bo przy zmniejszającej się wartości eksportu i zmniejszającym się płaceniu procentów ze strony zagranicy nie będzie można uzyskać chleba po dawnej cenie. Kraje produkujące chleb (Brotländer) będą w tem położeniu, że podyktują warunki staremu światu. Chce się robić Niemcy coraz bardziej potężnemi, a coraz mocniej wikła się je w obce kajdany. Każdy nowy rynek eksportu jest zakładnikiem, który oddajemy w ręce zagranicy, jest zastawem, za który możemy być szarpani. Każdy dowóz towarów niezbędnych, których nie produkujemy sami, jest łańcuchem, który nas przywiązuje do dobrej woli zagranicy«¹. Według Oldenberga i innych pisarzy, powtarzających ten argument, silniejsze położenie w obrocie międzynarodowym ma ten, kto przywozi gotowe fabrykaty, bez których ostatecznie można się obejść, a wywozi środki żywności, aniżeli kraj wybitnie przemysłowy, żywiony przez zagranicę. Stosunek ten może mieć i polityczne skutki, kraj pierwszego typu może wyzyskiwać swoją przewagę w sposób niebezpieczny dla innych.

W agitacji za cłami rolniczemi bardzo często przytacza się motyw niebezpiecznego położenia kraju przemysłowego na wypadek wojny. Taki kraj, który nie jest w stanie wyżywić siebie, może w razie odcięcia dowozu znaleźć się w trudnem, jeżeli nie wprost katastroficznem położeniu. Szczególnie niebezpiecznem ma być położenie Niemiec, które nie panują na morzu, a zewsząd otoczone są obcymi narodami. Ekonomisci, broniący zresztą cła

¹ K. Oldenberg, S. 31 i 33.

rolniczych. przyznają, że nie można nadużywać tego argumentu. Tak np. A. Wagner przyznaje, że »cała polityka gospodarcza wielkiego kraju nie może się kierować wyłącznie i w pierwszej linii tymi zawsze przecież przejściowymi stosunkami wyjątkowymi, którymi są wielkie zawikłania polityczne i wojenne. Ale ten stan rzeczy będzie zawsze stanowił dla każdego rozsądnego ekonomisty i męża stanu ważny moment dla rozważań«¹. W każdym razie ten argument ma wielką siłę agitacyjną, może oddziaływać na masy, o ile one mają rozbudzone poczucie narodowe.

W końcu wskazuje się jeszcze na jeden moment natury polityczno narodowej. Przewaga ludności przemysłowej nad ludnością rolniczą oznacza zdaniem przeciwników państwa przemysłowego wzrost żywności, słabszych fizycznie, mniej wytrzymałych, obniża więc przeciętną zdolność wojskową. Rozpowszechnionem jest zdanie, że najlepszego rekruta dostarcza ludność, żyjąca z pracy na roli. A więc wzrost liczby robotników fabrycznych, stłoczonych po miastach w niehygienicznych warunkach, jest obniżeniem siły fizycznej ludności i podcięciem zdolności obronnej państwa. Trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że zwolennicy tych poglądów nie zdołali dać pod nie niezbitej podstawy statystycznej.

Trzecią grupą argumentów, którą posługują się ci pisarze, stanowi powoływanie się na społeczne niebezpieczeństwa nadmiernego rozwoju przemysłowego. Ich zdaniem, dostatecznie pewną podstawą ustroju społecznego jest tylko warstwa rolnicza. Zmniejszyć ją liczebnie i osłabiać jej siłę gospodarczą, to znaczy wstrząsać podstawami społecznej równowagi. A. Wagner chce chronić rolnictwo nie w interesie tej warstwy, lecz w ogólnym interesie, gdyż »dawno osiadłe, a teraz przepędzone z ziemi rodziny szlacheckie, mieszczańskie i chłopskie są ważnymi

¹ A. Wagner, *Agar- und Industriestaat*. II Aufl. 1902. S. 155.

częściami składowymi narodowego i społecznego organizmu, a zastąpić je trudno i żywioły zastępujące je nie są przeważnie czemś najbardziej pocieszającym¹. Dla Wagnera oznacza to wzrost burżuazji miejskiej, wzrost znaczenia żywiołów, reprezentujących kapitał giełdowy i spekulacyjny. Zastrzega się on przeciw rozwojowi stosunków, który z jednej strony zostawia latifundya, z drugiej proletaryat wiejski, i uznaje za obowiązek dobrego męża stanu i patrioty przeciwdziałanie temu rozwojowi stosunków. Gdy mamy do czynienia z takimi argumentami, to wtedy schodzi już dyskusya na grunt politycznych i społecznych przekonań. I te czynniki mają wielki wpływ na jej rozstrzygnięcie.

Obroncy równowagi między rolnictwem a przemysłem wysuwają jako pozytywny ideał hasło niezależności, samodzielności gospodarstwa narodowego. Co jednak oznaczają te ogólne terminy? Dokładną stosunkowo odpowiedź daje G. Pohle. Jego zdaniem, osiągnie się pomyślny stan gospodarczy, »jeżeli niemieckie państwo dokona wejścia w gospodarstwo światowe nie w sposób zupełnie bezwarunkowy, lecz z dwoma ograniczeniami: 1) rodzime rolnictwo zostanie utrzymane przynajmniej w swoich dzisiejszych warunkach; 2) nie będzie się rozwijał eksport tych przemysłów, które swój rozkwit zawdzięczają tylko niższości warunków pracy«. Praktyczna konkluzya zwraca się w pierwszym z tych dwóch kierunków, są nią cła ochronne na artykuły rolnicze i wogóle objęcie rolnictwa przez system protekcyjny.

13. Zwolennicy »państwa przemysłowego«, wyraźniej mówiąc pisarze o liberalnych tendencyach ekonomicznych, przeciwstawiają temu systemowi przedewszystkiem »das Freihandelsargument«. Jest to stare rozumowanie na temat wyższości międzynarodowego podziału pracy, jego

¹ A. Wagner, l. c. S. 116.

korzyści dla każdego z uczestniczących w nim gospodarstw. Rozumowanie to streszcza z największą precyzją, jeżeli nie oryginalnością, w wielu swoich rozprawach H. Dietzel. Zasadnicze znaczenie ma według niego zjawisko zmniejszającego się przychodu w rolnictwie. Każdy kraj, bardziej ludny i wytwórczo rozwinięty, dochodzi do chwili, w której produkcja rolnicza i produkcja surowców osiąga maximum wydajności; forsować dalej tę produkcję niema racji, jeżeli można usunąć zmniejszenie wydajności w produkcji surowców przez wzmożenie wydajności przemysłowej dzięki międzynarodowemu podziałowi pracy. Tylko naród izolowany musiałby rozwijać wszystkie działy produkcji, bez względu na to, czy one się równomiernie opłacają. Im bardziej narody i ich wytwórczości pracują razem ręka w rękę, im bardziej kroczy naprzód tak zw. »kosmopolityczny« podział pracy tak pod względem ekstensywności jak i intensywności, tem produktywniejszą, a przez to tem bardziej narodową będzie praca każdego poszczególnego narodu; bardziej narodową w tem znaczeniu, że każdy naród coraz wyłączenie zwróci się ku tym gałęziom produkcji, które mu wskazuje odrębność jego terytorium, natura ziemi i odrębność narodowej gospodarczej i wszelkiej innej kultury jego mieszkańców; ku tym gałęziom« w których naród może okazać i wykonać to, co jest dla niego najwłaściwszem i najdoskonalszem¹.

H. Dietzla i innych pisarzy tego kierunku nie przestraszają argumenty przeciwników państwa przemysłowego na temat niepewnej przyszłości zagranicznego eksportu. Przeciwnie, zdaniem tamtych pisarzy, właśnie rozwój handlu zagranicznego wnosi stałość w stosunki produkcyjne, jest zabezpieczeniem przeciw wahaniom się urodzajów w jednym kraju. I obrót międzynarodowy wykazuje wahania, ale one są mniejsze, aniżeli wahania

¹ H. Dietzel, *Weltwirtschaft und Volkswirtschaft* itd. S. 19.

wewnętrzne, a przytem maleją w miarę wzrostu gospodarstwa światowego. Również przesadne mają być obawy, że narody eksportujące surowce i płody rolnicze rzucają się gwałtownie w kierunku przemysłowym i wyrugują import fabrykatów, przychodzący z państw przemysłowych. Nie wszystkie kraje tropikalne mogą wytworzyć przemysł, a zresztą nawet rozwój tych lub innych gałęzi przemysłu w krajach nowych nie wyruguje dawnego importu. A już straszakiem tylko są obawy przed zmniejszaniem się importu płodów rolnych, wobec tego, że olbrzymie przestrzenie świata nie są jeszcze udostępnione kulturze rolnej, a w wielu krajach jest ona dopiero w skromnych początkach. Żyjemy w czasie, w którym wzrasta obrót międzynarodowy i niepodobna odwracać tego naturalnego rozwoju.

Pisarze, skłaniający się ku idei wolnego handlu, przeczą temu, jakoby rozwój w kierunku przemysłowym wytwarzał szczególną zależność od krajów, importujących płody rolnicze. Według Brentana wtedy możnaby mówić o zależności, gdyby się sprowadzało te płody z jednego tylko kraju. Ale w obecnych warunkach »zagraniczny obrót handlowy robi zagranicę niemniej od nas zależną, aniżeli nas od zagranicy. Zależność jest obustronna. Kraje zagraniczne są niemniej skazane na to, by nam sprzedawać i od nas kupować, aniżeli my, naodwrot, od nich«. A już bardzo często wydaje się tym pisarzom fikcyjną obawą przed wygłodzeniem na wypadek wojny. Według Brentana, gdyby to niebezpieczeństwo istniało, to niezdolaloby się przed tem uchronić i państwo rolnicze w razie dłuższego trwania wojny (jako maximum przyjmuje on rok). Albowiem wtedy musiano by zaniedbać produkcję rolną skutkiem powołań do wojska¹. Powtarza się zresztą często dawne liberalne argumenty, że nawet

¹ L. Brentano, Die Schrecken des überwiegenden Industrie-staates 1901. S. 31 i 39.

w razie wojny znajdą się kraje, które będą miały interes w dostarczaniu żywności, że wojna nie musi przynieść zupełnego gospodarczego odcięcia, itp. Wogóle w ocenie tych stosunków pisarze ci objawiają dawny optymizm wolno-handlowy.

Niepodobna tu wdawać się w ocenę, która strona ma rację. Wchodzą tu w grę nie tylko naukowe momenty, lecz również i społeczne i polityczne przekonania. Trudno też stwierdzić, po czyjej stronie jest przewaga pod względem naukowym, bo nie można tu wprowadzać zasady powszechnego głosowania uczonych. Ale w praktycznej polityce gospodarczej, przedewszystkiem w ustawodawstwie celnem, stanowczy głos mają zwolennicy ochrony celnej rolnictwa. Niemiecka polityka handlowa uwzględnia agrarne interesy. Wbrew silnej opozycji w kraju ze strony przemysłowo-robotniczej, wprowadza cła na produkty rolne.

14. Cała ta kontrowersja jest dla nas dlatego interesującą, że widzimy w niej zarysowane ostro przeciwieństwo między dwoma pojmowaniami idei gospodarstwa narodowego; jedni chcą je oprzeć na międzynarodowym podziale pracy, i tem samem są skłonni uznać w szerszych lub ciśniejszych granicach jako myśl przewodnią całość światowego gospodarstwa, drudzy zaś wysuwają na plan pierwszy narodowy podział pracy. Jest to zasadnicze przeciwieństwo, z którym spotykamy się od najdawniejszych czasów, a które w Niemczech występuje jako jeden z głównych problemów polityki gospodarczej. Niema tu bezwzględnej alternatywy, czy stworzyć zamknięte gospodarstwo handlowe, czy też produkować wyłącznie na eksport, lecz chodzi o to, czy powstrzymać tendencję do wzrostu produkcji na eksport zagraniczny, i poprzeć sztucznie rolnictwo, czy też zostawić rzeczy naturalnemu ich biegowi i związać ściśle Niemcy z międzynarodowym podziałem pracy. Otóż państwo występuje w roli czynnika, które chce utrzymać

wielostronność produkcyjną, wprowadzić równowagę między różne czynniki produkcji, nie dając żadnemu bezwzględnego pierwszeństwa. Dlatego obejmuje samo kierownictwo życia gospodarczego, chroni cłami zarówno rolnictwo, jak i przemysł, kieruje prywatną przedsiębiorczość tam, gdzie ona może przynieść największy pożytek. Niemcy współczesne przedstawiają najwybitniejszy przykład solidarności interesów, chronionych przez protekcyę.

Widzieliśmy też, jak wielkie znaczenie w tych kontrowersjach posiadają względy polityczne i narodowe, jak one nieraz określają kierunek rozwoju całego gospodarstwa. A trzeba też wspomnieć, że wielu pisarzy i polityków patrzyło na cały problem państwa przemysłowego jako na rzecz, zasadniczo bardzo trudną do rozwiązania z powodu ogólnych warunków politycznych. Pisarze ci stwierdzali, że podstawy rolnicze Niemiec są za ciasne, że ich produkcya przemysłowa jest zależna od dowozu obcego surowca, że Niemcy nie mają krajów, gdzieby mogły wysyłać swoją ludność dla celów kolonizacyjnych. Dlatego w tych warunkach uważano za główną rzecz wzmocnienie potęgi morskiej, zabezpieczającej wszelkie dowozy. W wzrastającym obrocie niewidziano międzynarodowej solidarności, ewolucyi w kierunku pokojowego współżycia, lecz gospodarczą walkę o rynki, do której łatwo może się przyplątać inna jeszcze walka. Znane nam już przekonanie, że »wir leben im neuen Zeitalter des Merkantilismus«, najsilniej wyrażano w Niemczech.

ROZDZIAŁ VI.

Dążenie mniejszych gospodarstw narodowych do samodzielności a więzy gospodarstwa światowego.

1. Niektórzy pisarze utrzymują, że dążenie do osiągnięcia autarkii, a w każdym razie jak największej samodzielności gospodarczej, które cechuje mocarstwa gospodarcze, wspólnem jest także mniejszym gospodarstwom narodowym. Tak np. pisze znany nam autor, K. Oldenberg: »Dawne rynki zbytu były przedmiotem gospodarczym, a stają się gospodarczym podmiotem; eksportują, zamiast pozwolić, by do nich importowano. I to dążenie, by stać się podmiotem, jest obecnie prawie ogólnem dążeniem. Od paru lat dziesiątków, najmniejsze karłowate państwo w Europie, a nawet w Ameryce, tak samo, jak wielkie państwa Stany Zjednoczone i Rosya robią kurczowe, a wielokrotnie skuteczne usiłowania, by zaopatrywać same siebie«¹. Niewątpliwie zasadniczem jest dla wszystkich państw współczesnych dążenie do jak najwyższej samodzielności gospodarczej. Należy się zastanowić nad tem, w jakich kierunkach to dążenie się przejawia, względnie o ile ono może się rozwinąć mimo wzrostu międzynarodowych stosunków gospodarczych i wogóle tak zw. gospodarstwa światowego. Wtedy, gdy się te stosunki żywiej rozwijają i krzyżują, poprzez różne gospodarstwa narodowe, szczególnie ważnym jest

¹ K. Oldenberg, l. c. S. 16.

problem gospodarczej samodzielności mniejszych gospodarstw narodowych, które już nie mogą marzyć o autarkii, a muszą coraz intensywniej wchodzić w światowy obrót gospodarczy.

Współczesne życie gospodarcze wszystkich państw, mniej lub więcej ludnych, mniej lub więcej kulturalnych i zasobnych, które dały się wyprzedzić w rozwoju przemysłowym i handlowym przez W. Brytanię i inne kraje przemysłowe, wykazuje jedną zasadniczą tendencję: dążenie do rozwoju rodzimego przemysłu, i to nowożytnego przemysłu fabrycznego. Te różne gospodarstwa narodowe nie dają się zastraszyć przez »Schrecken des überwiegenden Industriestaates«, mniemając, że są to troski bardzo dalekiej przyszłości. Kraje rolnicze, które według dawnych pojęć liberalnych powinnyby się specjalizować w produkcji rolnej i wymieniać stale jej płody za przemysłowe wytwory, chcą za wszelką cenę mieć przemysł fabryczny. Kraje obfitujące w surowce, które swój bilans gospodarczy opierały dotychczas na ich wywozie, chcą pomnożyć swoje bogactwa przez przerabianie tego surowca wewnątrz swoich granic, chcą swój wywóz uczynić bardziej wielostronnym. Dążenie do osiągnięcia wielostronności gospodarczej, o ile tylko na nią pozwalają naturalne i społeczne warunki, jest główną ideą współczesnej polityki handlowej.

Dążenie do wytworzenia własnego przemysłu pozostaje w ścisłym związku z znacznym przyrostem ludności. Emigracja jest tylko częściowym ratunkiem, a nie zawsze ratunkiem najlepszym. Trzeba dać zatrudnienie coraz większym masom ludności. A przytem trzeba wyzyskać tkwiącą w nich siłę roboczą, zwykle tańszą, aniżeli w krajach wybitnie przemysłowych. Ale nietylko ten jeden motyw działa w kierunku popierania rozwoju przemysłu przez zagraniczną politykę handlową i wewnętrzną politykę przemysłową. Bardzo charakterystyczne są motywy, które np. wywołały w Rumunii w r. 1886 zwrot

w kierunku protekcyjnym. Oto według C. Antonescu działał tu najpierw ten motyw, że gospodarstwo skarbowe, jednostronnie oparte o rolnictwo, nie może rozporządzać stałym dochodem z roku na rok, gdyż zanadto jest zawisłe od wyniku zbiorów, a więc od przypadku. Rozwój przemysłu wniesie w nie pierwiastek równowagi. Drugim momentem, przemawiającym za protekcyą celną, jest chęć dostarczenia ubogiej ludności rolniczej sposobności do pracy. Po trzecie chodzi tu o względy polityczne. Rozwój przemysłu jest świadectwem niezależności gospodarstwa narodowego¹. Ten ostatni wzgląd działa bardzo silnie, szczególnie u narodów małych, zazdrośnie strzegących swojej gospodarczej udzielnosci. Typowe pod tym względem są zapatrywania jednego z bułgarskich autorów, Chr. Abadiewa: »Żaden człowiek świadomy rzeczy nie poddaje tego w wątpliwość, że rozwój przemysłu przedstawia wyższy stopień życia gospodarczego, aniżeli jednostronna uprawa roli; że obok rolnictwa, wykształcenie szeregu różnych gałęzi przemysłu mniej lub więcej zupełnego, zależnie od rozmiarów kraju i jego naturalnego wyposażenia, jest koniecznym warunkiem wszelkiej wyższej kultury«². Fryderyk List jest autorem, bardzo chętnie cytowanym przez pisarzy, broniących w różnych krajach idei popierania przemysłu. Może niezupełnie słusznie, gdyż List miał na myśli »normalny« naród, dostatecznie uposażony dla wielostronnego rozwoju gospodarczego, a tymczasem dążenia te zjawiają się także w najmniejszych gospodarstwach narodowych. Jest to zupełnie zrozumiałe. Mały naród ma te same ambicje, co wielki, także i w dziedzinie gospodarczej. Inna rzecz, czy faktyczne warunki pozwolą mu na tak wielostronny rozwój.

¹ C. Antonescu, Die rumänische Handelspolitik vom 1875—1910. 1915. S. 76 i n.

² Christo Abadiew, Die Handelspolitik Bulgariens 1910. S. 60.

Istnieją też zapatrywania, według których właśnie państwa mniejsze i uboższe są bardziej od wielkich państw uprawnione do stosowania ochrony celnej. Tak np. wywodzi Fahlbeck, omawiając szwedzką politykę handlową: »Jeżeli gdzie ochrona celna jest uprawniona, to chyba w krajach ubogich w kapitał i o rolnictwie mało uposażonem od natury. Może być prawem narodu, w niektórych wypadkach jego korzyścią, by tworzyć »zamknięte państwo handlowe«, jak to rzekomo chcą zrobić Stany Zjednoczone, Rosya, a obecnie i Francya, ale to w małym stopniu godzi się z ideami XIX stulecia lub z godnością wielkiego i bogatego narodu. Ochrona celna winna być dla niego, o ile wogóle się zdarza, przypadkowym i przelotnym zabiegiem; tylko u małych narodów, które żyją w okolicach mało uposażonych, do których zawiodła je historia, może ochrona celna być trwałą instytucją«¹. Można tu coprawda zrobić uwagę, że im większy i bogatszy jest naród, tem skuteczniejszą może przeprowadzić ochronę celną i stosunkowo najmniej represyi ściągnąć za to od innych, gdyż w układach handlowych i normowaniu taryfy celnej więcej się z nim liczą, a dla chronionej przez siebie produkcyi może zabezpieczyć większy rynek zbytu na wewnątrz. Ale niemniej zrozumiałą jest opinia, że słabsze, mniejsze gospodarstwo narodowe, wymaga bardziej wszechstronnej opieki państwowej do utrzymania swojego stanowiska w światowym współzawodnictwie, aniżeli wielkie mocarstwo.

Małe państwa nie chcą dzisiaj zaufać swobodnej wymianie międzynarodowej, która miała im zabezpieczyć jak największą pomyślność. Idą one czasami nawet dalej w popieraniu przemysłowej wytwórczości, aniżeli wiele większych państw. Równocześnie z zwrotem w kierunku protekcyonizmu w latach osmdziesiątych nastąpił rozwój

¹ Die Handelspolitik, Schriften des V. f. Socialpol. 89, 1892. Fahlbeck, Die Handelspolitik Schwedens und Norwegens. S. 340 i n.

ustawodawstwa, popierającego na wewnątrz wytwórczość przemysłową w sposób bardzo intensywny, i to w szeregu mniejszych państw, jak np. na Węgrzech, w Rumunii, Bułgarii. W r. 1880 uchwalono na Węgrzech ustawę dla popierania rodzimych przedsiębiorstw, rozszerzoną i zmodyfikowaną w r. 1890. W r. 1887 została wprowadzona analogiczna ustawa w Rumunii, w r. 1894 w Bułgarii. Wszystkie te ustawy wprowadzają bardzo daleko idące ułatwienia dla przemysłu rodzimego. Oddają one bezpłatnie lub pod bardzo dogodnymi warunkami tereny publiczne pod budowę fabryk, zobowiązują państwo do budowy dróg dojazdowych, nadto na pewien okres czasu, np. ustawa rumuńska na 15 lat, dają wolność od podatków, wolny dowóz maszyn i surowców z zagranicy, ułatwienia taryfowe na kolejach żelaznych, ulgi pocztowe, zabezpieczają pierwszeństwo przy publicznych dostawach. Ale przedsiębiorstwa, chcące korzystać z tych ułatwień, muszą odpowiadać pewnym warunkom gospodarczym i narodowym. Np. ustawa rumuńska z roku 1887 wymaga, by kapitał zakładowy wynosił najmniej 50000 lei, a przedsiębiorstwo zatrudniało najmniej 25 robotników. Chodzi tu więc wyraźnie o przemysł fabryczny. Następnie z punktu widzenia narodowego postawiono warunek, by najpóźniej w 5 lat po założeniu fabryki przynajmniej $\frac{2}{3}$ robotników było przynależnych do państwa.

3. Nie wchodzimy tu w tej chwili w ocenę skuteczności tych ustaw. Przytoczyliśmy je jako przykład, że nawet małe państwa, chociaż są szczególnie bogato uposażone pod względem rolniczym, robią wielkie wysiłki, ponoszą znaczne ciężary finansowe, byle tylko stworzyć u siebie przemysł fabryczny i usunąć w ten sposób agrarną jednostronność swojej struktury gospodarczej. Ale rzecz niezmiernie charakterystyczna, ten ruch w kierunku rozwoju przemysłu ogarnia także nowe kraje, co do których utarła się przedtem opinia, że one powinny ograniczać się do wywozu surowca i płodów rolniczych.

Szereg autorów stwierdza szybkie postępy uprzemysłowienia krajów nowych względnie starych już, ale pozaeuropejskich państw, np. azyatyckich. Jak wiemy, widziano w tem jedno z głównych niebezpieczeństw, zagrażających państwowemu przemysłowemu. Inni patrzą na to bardziej chłodno. Tak np. pisze Sartorius v. Waltershausen: »Robione wielokrotnie spostrzeżenie, że państwa rolnicze w krótkim czasie stworzyły u siebie przemysł, wywołało zbyt pospieszny wniosek, że w czasie dającym się określić wszystkie kraje będą miały rozwinięty przemysł, przez co będzie musiał się zmniejszyć eksport dzisiaj wysoko rozwiniętych państw przemysłowych«¹. Wspomniany autor wskazuje na trudności rozwoju przemysłu wśród ras kolorowych. Stara się wykazać, że przesadne są obawy nawet co do Japonii, Chin i Indyi, mimo wielu zalet produkcyjnych ludności tamtych krajów.

Niewątpliwie trafne są uwagi tego wybitnego znawcy światowych stosunków gospodarczych, ale one tylko mogą osłabić optymizm czy też pesymizm na punkcie szybkiego rozwoju przemysłowego w tych krajach, ale nie przeczą silnej tendencji rozwoju gospodarczego. Nikt nie twierdzi, że produkcya przemysłowa w krajach ras kolorowych pod każdym względem dorówna produkcji europejskiej najwyższego typu. Ale te kraje mogą utrudnić import europejski w dość poważnym stopniu. Zalety robotnika chińskiego lub japońskiego, jego taniość, są czynnikiem, który wyrównywa wiele innych braków. O ile chodzi o kierownictwo, o przedsiębiorczość, o zmysł inicjatywy, to przecież łatwo sobie wyobrazić współdziałanie rasy białej, która wyzyskuje na miejscu zalety kolorowego robotnika. Zresztą można tu nie brać w rachubę współzawodnictwa tych nowych przemysłów na rynkach międzynarodowych. Dla starych państw przemysłowych będzie dość dotkliwem, jeżeli nowe wyprą je z swoich

¹ Sartorius v. Waltershausen, Beiträge itd. S. 685.

własnych rynków. Bo przecież system protekcji celnej nie jest monopolem europejskim, może być stosowany także przez państwa ras kolorowych. Już w miarę ustalania się ich ustroju prawnego i społecznego i w miarę postępów cywilizacji traci znaczenie tak zw. system „otwartych drzwi”, który polegał na uprzywilejowanym stanowisku państw europejskich w półcywilizowanych lub podupadłych pod względem porządku politycznego krajach, dawał tamtym państwom przywileje handlowe i celne. W miarę, jak ten system zanika, opanowanie tych rynków, głównie azyatyckich, staje się już trudniejsze. Jesteśmy zresztą świadkami budzenia się świadomości narodowej w tych różnych krajach. Ta świadomość przejawia się także w chęci zorganizowania samodzielności gospodarczej narodu w stosunku do państw europejskich. A czegoż dopiero mamy się spodziewać, gdy na czele tych dążeń stanie ustalony porządek państwowy, zorganizowany na wzór europejski!

Co najważniejsza, chodzi tu nie tylko o konkurencję ras kolorowych. Cała Ameryka jest dzisiaj opanowana przez rasę białą. I ta Ameryka nie ogranicza się w stosunku do Europy do roli dostawcy surowca, skarbów ziemnych i płodów rolniczych wzamian za produkty przemysłowe; stara się sama rozwinąć przemysł na ogromną skalę w Stanach Zjednoczonych, przyczem do nich się nie ogranicza. W miarę, jak będzie gęstniała ludność różnych nowych społeczeństw — a dotyczy to także Południowej Afryki i Australii — w miarę postępów ich życia narodowego, będzie się wzmagala wśród nich dążność, by mieć pełny rozwój gospodarczy, by rolniczo-górnictwo charakter gospodarstwa narodowego uzupełnić przemysłową wytwórczością. Już rozglądnięcie się w obecnym stanie handlu zagranicznego tych różnych krajów nasunie nam bardzo ciekawe wnioski.

4. Statystyka handlu zagranicznego poucza nas, że jednostronnie wyspecjalizowany eksport mają kraje mało

rozwinęte pod względem kultury gospodarczej, które często są świadomie przystosowane do potrzeb silniejszego gospodarstwa narodowego. Tak np. wyspa Mauritius, będąca w posiadaniu angielskiem, produkuje i wywozi prawie wyłącznie tylko cukier. Podobna jednostronność jest także w Egipcie, który podnieśli gospodarczo Anglicy, ale nadali mu jednostronny charakter gospodarczy, zgodny z wymaganiami międzynarodowego podziału pracy. W latach 1907—1911 przeciętny eksport towarowy z Egiptu (bez kruszców szlachetnych i pieniędzy) przedstawiał wartość 652·3 milionów koron. Z tego na eksport surowej bawełny przypadało przeciętnie 536·7 mil. koron czyli 82·28% ogólnego eksportu. Cały szereg krajów tropikalnych i podtropikalnych wykazuje w swoim eksporcie analogiczną przewagę jednego artykułu lub dwóch artykułów, wywóz zaś innych artykułów nie odgrywa większej roli. Tak np. Siam wywozi głównie ryż. W latach 1907—1911 przy ogólnym wywozie, wynoszącym przeciętnie 179·4 mil. koron, przypada na wywóz ryżu 138·4 mil. koron, czyli 77·15%. W ogólnym wywozie Indo-Chin w tymże samym czasie przypada na ryż 64·11%. W Brazylii, przy eksporcie zagranicznym, wynoszącym w latach 1907—1911 — 1409·1 milionów, przypada 654·6 milionów (46·45%) na kawę, a 459·8 mil. kor. (32·63%) na kauczuk. Ecuador wywoził przeciętnie w tychże latach za 38·8 milionów kauczuku, czyli 66·71% całego wywozu zagranicznego, wynoszącego przeciętnie 57·3 milionów koron. W Guatemali przypada w tym czasie na wywóz kawy 86·28% ogólnego eksportu. Wreszcie jeżeli mamy wymienić kraj, który znów na bogactwie górniczem oparł swój handel zagraniczny, to trzeba wspomnieć o Chile. W latach 1907—1911 przeciętny eksport wynosił tam 562·1 mil. koron, z czego na wywóz saletry przypada 416·5 mil. koron, czyli 74·09% ogółu¹.

¹ Przeciętne procentowe obliczono na podstawie cyfr, zawar-

Wszystkie te kraje przystosowały się do międzynarodowego podziału pracy. Poszły po linii, wskazanej przez naturalne warunki produkcyjne. Rozwinęły u siebie tę wytwórczość, do której dzięki warunkom klimatycznym lub górniczym zasobom były szczególnie uzdolnione i która w danych warunkach opłacała się najlepiej. Rządząc się bezpośrednim interesem gospodarczym, poświęciły się jednemu lub dwom rodzajom produkcji, nie dbając o inne. Objęły funkcję dostawców surowca przemysłowego lub płodów rolniczych głównie dla krajów o rozwiniętym wysoko przemyśle, otrzymując za to gotowe fabrykaty. Te wszystkie kraje znajdują się w większej zależności od gospodarstwa światowego, aniżeli kraje, bardziej wielostronnie rozwinięte.

Otóż entuzyjaści systemu liberalnego, przepojeni ideałem stworzenia jednego gospodarstwa powszechnego, widzieli postęp w jak największej specjalizacji gospodarstw narodowych. Dzisiaj skrajna jednostronność handlu zagranicznego jest oznaką jego niższości. Dzisiaj zjawia się pojęcie »monokultury« na oznaczenie stanu gospodarczego, w którym przeważa lub panuje jeden rodzaj produkcji. Pojęcie to pochodzi z Brazylii. Monokultura nie jest wyrazem postępu gospodarczego, lecz oznacza niższość gospodarczą kraju, który popadł w nadmierną zależność od potrzeb rynku światowego, dostosował się do pomysłnej koniunktury dla pewnego produktu, np. kawy, a potem, gdy koniunktura się zmieniła, musiał przechodzić bardzo ciężkie kryzysy¹. To też za lekarstwo przeciw temu uważa się przejście do bardziej różnostronnej produkcji, przystosowanej więcej do własnych potrzeb, a mniej do potrzeb handlu światowego.

Łatwo jednak zauważyć, że nie wszystkie nowe

tych w *Statistische Übersichten betreffend den auswärtigen Handel der wichtigsten Staaten in den Jahren 1907—1911*. Wien 1914.

¹ S. Schilder l. c., osobny rozdział T. II.

kraje mają taką samą gospodarczą strukturę. Im dane gospodarstwo narodowe jest lepiej zorganizowane, tem mniejsza jest jednostronność jego produkcji i handlu zagranicznego. Np. Kanada niema artykułu wywozu, któryby miał bezwzględna przewagę nad innymi. W ogólnym wywozie, przedstawiającym w latach 1907—1911 wartość 1,317·4 mil. kor., przypada na zboże i mąkę 362·8 mil., czyli 27·54% ogółu; na drzewo w stanie surowym i obrobionym 205·6 milionów, czyli 15·60%. W wywozie argentyńskim w tymże czasie o przeciętnej wartości 1678·4 mil. kor., przypada 26·77% (449·4 mil. kor.) na pszenicę, a 15·69% (263·4 mil. kor.) na wełnę surową. Pozatem eksport tych krajów przedstawia dość wielką różnorodność. Widzimy zresztą tutaj bardzo znamienne tendencje. Chodzi o to, by zamiast wywożenia niektórych płodów w zupełnie surowym stanie, przerabiać je u siebie. Tęsamem więc zaczyna się rozwijać przemysł rolniczy. Tak się ma rzecz z młynarstwem w Kanadzie, z przerabianiem i konserwowaniem mięsa w Argentynie i Australii. Ale także i inne przemysły zaczynają się budzić. W Australii wzrosła liczba robotników, zajętych w przemyśle z 197.783 w r. 1901 na 311.772 w r. 1911, a więc w znacznie wyższym stopniu, aniżeli cyfra ogólnego wzrostu ludności. Przemysł ten przedstawia się dość różnorodnie, jest związany nietylko z lokalnymi warunkami. Tak np. z ogólnej wartości produkcji przemysłowej, wynoszącej w r. 1911 54,144 tysięcy funtów, przypada na przemysł metalowy i maszynowy 12.031 tysięcy, na przemysł tekstylny 7,493 tysięcy, na »Vehicles and fittings, saddlery and harness« etc. — 1,755 tys., na wyrób mebli, tapicerstwo itd. 1,333 tys., na przemysł chemiczny 1,066 tys. itp.¹. Słowem, wyrasta wyrób artykułów, których przedtem niemal wyłącznie dostarczały stare kraje.

Jeżeli jeszcze rzucimy okiem na wytwórczość krajów

¹ Official Year Book itd., S. 525 i n.

starych, choćby najmniejszych, już przez naturę skazanych na pewną jednostronność, to zauważymy, że one starają się świadomymi celu wysiłkami przeciwdziałać ujemnym skutkom tej jednostronności, wyzyskać możliwie wszechstronnie swoje siły i zasoby. Np. Norwegię przytacza się zwykle jako przykład kraju, wyspecjalizowanego w trudnieniu się marynarką handlową. Ale ta Norwegia prócz tego ciągnie znaczne korzyści z połowu, przerobu i wywozu ryb, eksploatuje różne bogactwa górnicze, wyrabia cellulozę, papier, zapałki, zna niektóre rodzaje przemysłu rolniczego. Krajem wybitnie rolniczym jest Dania i innym być nie może; ale Dania unika tego, by ograniczać się do wywozu płodów rolnych w surowym stanie, stara się wywieść je z kraju w jak najbardziej gotowej postaci, dołączyć do swojej produkcyi rolnej pierwiastek wytwórczości przemysłowej.

5. Dochodzimy więc do następującego wniosku. Każde gospodarstwo narodowe, wyżej rozwinięte, w którem przejawia się żywsza świadomość narodowa, dąży czy to ze względów fiskalno-gospodarczych, czy też polityczno-społecznych, do osiągnięcia możliwej wielostronności swojej produkcyi. Niema ono tendencyi do tego, by zejść do roli jednej funkcyi w międzynarodowym podziale pracy, chce u siebie rozwinąć różne funkcyje, przede wszystkim z myślą o narodowym jej podziale. Dążenia te objawiają kraje zarówno wielkie jak i małe, stare i nowe, zamieszkałe przez ludy rasy białej, jak i przez rasy kolorowe. Trzeba jednak zdać sobie sprawę z tego ogólnego wyrażenia: dążenie do wielostronności gospodarczej. Nie można przez nie rozumieć hasła, by stworzyć u siebie możliwie wszystkie rodzaje wytwórczości. Byłoby to rzeczą niemożliwą nawet dla większych gospodarstw narodowych. Niektóre gałęzie przemysłu wprost nie mogą się rozwijać w niektórych krajach, rozwój innych byłby zbyt kosztowny. Chodzi tu głównie o uniknięcie jednostronności rozwoju w pewnym tylko kierunku produkcyjnym:

oto, by dane gospodarstwo narodowe nie było wyłącznie tylko rolnictwem, albo by nie ograniczało się do produkcji surowców, względnie by nie przybrało jednostronnie przemysłowego charakteru. Zależy dalej gospodarstwu narodowemu na tem, by mieć w własnych rękach organizację handlową kraju, by stworzyć własny system pieniężny i kredytowy. Jeżeli sprowadza się do kraju obce kapitały, to zawsze z zastrzeżeniem, by one nie były czynnikiem politycznie niebezpiecznym dla gospodarstwa narodowego. Słowem, nie chodzi tu o jak największą rozmaitość wytwórczości, o to, by próbować potroszę każdej produkcji, lecz by możliwie wielostronnie rozwinąć własne zasoby. O ile więc brak jest bezwzględnie warunków do produkcji pewnego rodzaju, to nie można marzyć o jej sztucznem wywołaniu. Jak znaczny stopień wielostronności uda się uzyskać, to zależy od miejscowych warunków, w ogólny sposób nie można tego rozstrzygnąć.

Powyższa tendencja do wielostronnego rozwoju własnego gospodarstwa narodowego, popierana w sposób polityczny, przez pomoc państwową, mogłaby wywołać fałszywe wnioski co do rozwoju międzynarodowych stosunków gospodarczych. Mogłoby się zdawać, że rozwój tych stosunków ulegnie ograniczeniu, a gospodarstwa narodowe zwrócą się w kierunku autarkii. Tak nie jest i to z dwóch powodów. Najpierw ludność wzrasta w większości krajów bardzo silnie, a wzrost ludności po pewnym czasie, u wielu z nich, oznacza wzrost zależności od zagranicy, gdyż z niej trzeba dowozić potrzebne środki utrzymania. Problemata »państwa przemysłowego« występuje nie tylko w mocarstwach gospodarczych, lecz również w wielu małych państewkach. Zna te trudności Szwajcaria, Holandia, Belgia itd. Następnie rozwój kultury, wzrost potrzeb społecznych, działa w kierunku zacieśnienia się wzajemnych węzłów i rozwoju międzynarodowej wymiany. W pierwotnych stosunkach, w których gros ludności trudniło się rolnictwem, mniejszość jej rzemio-

słem dla potrzeb lokalnego rynku, nie mogło być mowy o wielkiej zależności od zagranicy. Obecnie wzrosła liczba ludności, poświęcającej się przemysłowi fabrycznemu. Jakkolwiek każde narodowe gospodarstwo unika nadmiernej specjalizacji, to jednak zwykle doprowadza do tego, że daje przewagę niektórym gałęziom przemysłu, choćby z tego powodu, że tylko takiemu rozwojowi sprzyjają jego naturalne warunki. A zaś co do dowozu albo środków żywności, albo niezbędnych surowców, albo koniecznych fabrykatów, zależnem jest od zagranicy. Zmienia się od kraju do kraju stopień tej zależności, ale nie zmienia się jej fakt.

6. A więc jedno jest niewątpliwem: dążenie do wielostronności gospodarczej nie jest dążeniem do ograniczenia zewnętrznej ekspansji gospodarstwa narodowego, nie ogranicza handlu zagranicznego, a tylko ten handel przeobraża. Szkoła liberalna w ten sposób sformułowała międzynarodową wymianę: wymiana produktów fabrycznych na surowce przemysłowe i płody rolnicze. Stąd zjawiała się też klasyfikacja państw na państwa przemysłowe, surowcowo-górnice i na państwa rolnicze, względnie państwa rolniczo-górnice. Wymianę tego rodzaju uważano za najbardziej korzystną. Otóż jest jasną rzeczą, że ta klasyfikacja traci coraz więcej znaczenie, i odpowiednio do tego przeobraża się i międzynarodowy podział pracy. Gdy zwrócimy uwagę na stosunki handlowe państw, przodujących w rozwoju gospodarczym, zauważymy, że coraz większą rolę w ich handlu zagranicznym odgrywa wzajemna wymiana produktów fabrycznych. Do Stanów Zjednoczonych przywieziono w r. 1911 produktów fabrycznych za 1,997 milionów fr., wywieziono za 3,140 mil. fr.; w r. 1912 ich przywóz wynosił 1,954 mil. fr., wywóz 3,526 mil. fr. Do Niemiec w tychże latach przywieziono produktów fabrycznych za 1,782 mil. fr. względnie za 1,986 mil., wywieziono za 6,518 milionów względnie 7,149 mil. fr. Do Anglii w tym czasie przy-

wieziono fabrycznych produktów za 2,788 i 3,143 mil. fr., wywieziono za 8,010 i 8,470 mil. fr.¹. Widzimy, że najwybitniejsze kraje przemysłowe mają równocześnie znaczny import produktów fabrycznych.

Niektórzy autorowie przewidują, że wymiana płodów rolniczych i surowców za fabrykaty w handlu międzynarodowym będzie coraz bardziej ustępowała wymianie: płodów ziemi na płody ziemi i wymianie fabrykatów na fabrykaty. Byłby to skutek dążenia do wielostronności gospodarczej różnych gospodarstw narodowych, które chcą porzucić jednostronność, szkodliwą ekonomicznie i politycznie. Każdy naród, według tych autorów, pośród których przedewszystkiem trzeba wymienić G. Pohlego, poświęci się zarówno przetworzeniu płodów ziemi jak i produkcyi przemysłowej, będzie się starał podnieść najwyżej wartość swoich zasobów, by w obrocie międzynarodowym uzyskać za nie jak największą wartość. Międzynarodowy podział pracy będzie w niższym stopniu uzasadniony naturalnymi warunkami, a w wyższym różnicą kosztów produkcyi. Niejeden kraj będzie sprowadzał różne artykuły z zagranicy nie dlatego, by u siebie ich nie mógł wytworzyć, lecz dlatego, że zagranica produkuje je taniej z tych lub innych przyczyn. Różne gospodarstwa narodowe nie mają wtedy już raz na zawsze oznaczonej, głównej funkcji, lecz przy wielostronności własnej produkcyi wywożą za granicę te produkty rolnicze i przemysłowe, co do których mają wyższość nad innymi. A ponieważ gospodarstwa narodowe rozwijają zasadniczo i rolniczą i przemysłową wytwórczość, występują w obrocie międzynarodowym jako jednostki bardziej pełne i niezależne.

7. Stanowisko Pohlego, które broni dążenia do wielostronności gospodarczej, pod paru względami zakwestyonował Sartorius v. Waltershausen. Uznaje on zasa-

¹ Annuaire statistique 32 v. 1912. Paris 1913. S. 221* i n.

dniczo potrzebę dążenia do wielostronności i samodzielności gospodarczej, ale stwierdza, że istnieją pod tym względem pewne granice. Naród można wychować gospodarczo tylko w tym kierunku, który przepisują natura jego obszaru i zdolności jego zaludnienia. Szczególną uwagę zwraca ten autor, jak wiemy, na narodowe właściwości, które dowodzą pewnej odrębności kultury gospodarczej. Jego zdaniem prawdziwą wielostronność mogą osiągnąć tylko większe narody. »W kraju małym można, w pomysłnych warunkach, przeprowadzić wychowanie niektórych rodzajów przemysłu; wychowanie wielostronności różnych gałęzi produkcji da się dzisiaj pomyśleć tylko w większym obszarze gospodarczym«¹.

Niewątpliwie, im mniejszym jest obszar, tem większe jest prawdopodobieństwo, że będzie on jednostronnym pod względem gospodarczym. Ale nie mają tu wyłącznego znaczenia rozmiary kraju. Wielką doniosłość ma jego struktura gospodarcza, zasadniczym jest np. stosunek liczby ludności do wydajności rolniczej kraju. Jeżeli kraj jest urodzajny i jest w stanie w pełni wyżywić swoją ludność, to wtedy może myśleć o uzupełnieniu rolnictwa innymi gałęziami wytwórczymi i może stać się w wyższym stopniu wielostronnym gospodarczo, aniżeli większy od niego kraj, który wyrósł na skrzyżowaniu się dróg handlowych, i oddawna już żyje zagranicznym dowozem. Mamy też takie kraje mocno pod względem gospodarczym jednostronne, jak np. Belgia, Norwegia, Holandia. Niewątpliwie kraje te zależą w wyższym stopniu od gospodarstwa światowego, aniżeli wiele innych krajów, równych im rozmiarami lub liczbą ludności.

Pod jednym jeszcze względem rozmiary kraju pozostają w związku z jego zaangażowaniem się w gospodarstwo światowe. Im kraj jest mniejszy, tem, caeteris paribus, handel zagraniczny stanowi większy odsetek jego

¹ Sartorius v. Waltershausen, Beiträge itd.

ogólnych obrotów handlowych. Najsłabszy typ pod tym względem stanowiły wolne miasta, które mając zupełną samodzielność polityczną, cały swój byt opierały na handlu zagranicznym. Dzisiaj znikł już ten typ gospodarczy, ale bądź co bądź są kraje, które przystosowują się coraz więcej do potrzeb gospodarstwa światowego. Dzisiaj postęp kulturalny nie jest możliwy, jeżeli się go nie oprze na »wniknięciu« w gospodarstwo światowe. Coraz większa liczba potrzeb jest zaspokajana dzięki współdziałaniu nieraz nawet bardzo odległych gospodarstw narodowych. I rozwój idzie niewątpliwie w kierunku wzrostu znaczenia międzynarodowych stosunków gospodarczych. Belgia np. z swojemi 7¹/₂ miliona mieszkańców była w wyższym stopniu zależna od gospodarstwa światowego, aniżeli Bułgaria lub Rumunia. Nie znaczy to, że te dwa kraje mają się rozwinąć w tym samym kierunku co Belgia, ale w każdym razie, w miarę postępów kultury ogólnej i gospodarczej, ich związki z zagranicą będą coraz ściślejsze.

Otóż na tle tych faktów zjawia się bardzo ciekawy problem: samodzielności mniejszych gospodarstw narodowych w stosunku do postępów światowego gospodarstwa. Mocarstwa gospodarcze nie obawiają się o swoją samodzielność. Zastanawiają się niekiedy nad tem, czyby nie uniezależnić się bardziej od dowozu zagranicznego, lecz ostatecznie gwarancję swojej niezależności znajdują w swojej potędze politycznej. W innem położeniu są mniejsze gospodarstwa narodowe. Czy zwiększający się międzynarodowy obrót gospodarczy nie oznacza zarazem zaniku ich samodzielności? Czy nie przestają być one samodzielnymi całościami a nie stają się elementami składowymi większych całości? Wiemy już z poprzednich rozważań, że w swojej polityce gospodarczej kierują się one ideą gospodarstwa narodowego a nie światowego. O ile jednak faktyczny rozwój stosunków

sprzyja zachowaniu tej linii, pytaniu temu trzeba obecnie poświęcić parę uwag.

8. Gospodarstwa narodowe mniejszego typu byłyby wtedy silniej zagrożone w swojej samodzielności, gdyby zacieśniający się rozwój międzynarodowych stosunków gospodarczych doprowadził do przewagi niektórych wielkich mocarstw, wyrażającej się w posiadaniu przez nie monopolu szczególnie doniosłych gałęzi produkcyjnych. W tym wypadku słabe gospodarstwa narodowe byłyby skazane na stosunek jednostronnej zależności, ich niepodległość gospodarcza miałaby charakter fikcyjny. Otóż przypatrzmy się, czy w tym kierunku zmierza rozwój gospodarstwa światowego.

Szkoła liberalna była bezwzględna zwolenniczką wolnej konkurencyi. Stosowała tę zasadę do stosunków między narodami. Ale niekiedy jej pisarze wyrażali się tak, jak gdyby ta wolna konkurencja miała doprowadzić do monopolu niektórych państw. Tak np. Anglia miała być »the workshop of the world«. Gdyby naprawdę tak się stało, gdyby niektóre wielkie kraje miały monopol wytwórczości przemysłowej, z którym trudno podejmować współzawodnictwo wszystkim innym gospodarstwom narodowym, to byłby to stan groźny zwłaszcza dla mniejszych gospodarstw, o ile one nie byłyby w stanie przeciwstawić monopolu w innym zakresie produkcyjnym.

Istotnie, niektóre kraje mają w określonych kierunkach monopol wytwórczości. Niemcy mają taki faktyczny monopol soli potasowych. Stany Zjednoczone, jak nam już wiadomo, dążyły do uzyskania bezwzględnego monopolu w produkcyi nafty. Listę artykułów, których produkcja prawie wyłącznie jest zależna od jednego państwa, można jeszcze pomnożyć. Ale te wypadki nie są regułą, monopol produkcyjny nie dotyczy takich przedmiotów, któreby dawały gospodarstwom narodowym jednostronnie uprzywilejowane stanowisko. Przedewszystkiem najważniejsze artykuły dla nowożytnej produkcyi przemysłowej,

bez których nie może być mowy o nowoczesnym przemyśle, są rozrzucone po całym świecie, nie może ich skupić w swych rękach jedno mocarstwo i tą drogą dyktować cen innym gospodarstwom narodowym, zwłaszcza słabszym. I tak np. żelazo jest jednym z najbardziej rozpowszechnionych metali, choć co prawda nie wszędzie występuje w jakości, w równym stopniu nadającej się do eksploatacyi. W Europie rudę żelazną w większych ilościach mają Niemcy, Luksemburg, Wielka Brytania, Francya, Rosya, Szwecya, Austro-Węgry. Węgiel, poza wielu krajami europejskimi, znajduje się w Japonii, Indiach angielskich, Kanadzie, Australii, Afryce południowej, Chinach. Podobnie ma się rzecz z bardzo wielu artykułami.

Nowoczesna technika wytwórcza, dążąca do coraz większych ulepszeń, nie pozwala na bezwzględne ugruntowanie się przewagi jednego kraju, stwarza metody produkcyjne, które usuwają wyższość tych współzawodników, którzy w danej chwili uzyskali monopol pewnego rodzaju wytwórczości. Wystarczy tu wspomnieć o ogromnem zastosowaniu surogatów, które usuwają konieczność używania oryginalnych produktów. Dzięki surogatom monopol jakiegoś kraju może mieć tylko teoretyczne znaczenie. Nie może ten kraj dyktować innym cen tego produktu, ani też na tej podstawie jednostronnie uzależniać innych od siebie, gdyż wtedy cały wysiłek współzawodników zwróci się w tym kierunku, by dany artykuł uczynić mniej potrzebnym.

Podobnie nie znamy też monopolu zdolności produkcyjnych. Narody mają bardzo różnorodne uzdolnienia, ale nie można twierdzić, by uzdolnienie do wytwórczości przemysłowej było przywilejem niektórych tylko narodów, to znaczy tych, które wcześniej zaczęły się zajmować tą wytwórczością. Drogą wychowania można przeobrazić właściwości narodu, a żaden naród nie jest w stanie ustrzedz przed innymi swoich metod produkcyjnych. Przewaga,

uzyskana pod tym względem jest zawsze przejściowa, czemu zresztą zasadniczy wyraz daje ustawodawstwo patentowe.

A więc niema obawy, by samodzielności średnich i mniejszych gospodarstw narodowych zagrażał na trwałe monopol wielkich. Wogóle niepodobna tu porównywać gospodarstwa narodowego z prywatnem przedsiębiorstwem i wykazywać, że tak jak wielkie przedsiębiorstwo ma przewagę nad średniem i drobnem, tak i wielkie gospodarstwa narodowe mają przewagę nad mniejszemi od siebie. W tym duchu wyraził się jeden z angielskich mężów stanu, utrzymując, że wielkie państwa muszą się stawać coraz większemi, a małe coraz mniejszemi. Jest to fałszywe uogólnienie. Niepodobna przenosić zasady koncentracji wytwórczej na dziedzinę życia narodowego. Przewaga wielkiego przedsiębiorstwa osiąga swoje maximum w pewnym punkcie, powyżej niego traci swoje znaczenie. Angielski przemysł ma bezwzględną ilościową wyższość nad przemysłem belgijskim; nie znaczy to, by angielskie przedsiębiorstwa, już z powodu rozmiarów swego gospodarstwa narodowego, musiały przedstawiać typ wyższy jakościowo, produkujący taniej, aniżeli przedsiębiorstwa belgijskie.

9. Dzięki nowożytnemu rozwojowi gospodarczemu nietylko nie wzrosła zasadniczo zależność mniejszych gospodarstw narodowych od wielkich, lecz przeciwnie, powstały warunki, które stają się źródłem niezależności pierwszych, większej ich samodzielności. Ten sam czynnik, który przyczynia się do ogromnego wzrostu światowego obrotu gospodarczego, stwarza warunki, umożliwiające słabszym i mniejszym gospodarstwom narodowym zachowanie samodzielności wobec innych gospodarstw. Jest nim rozwój komunikacyi, który skraca odległości i zbliża do siebie antypodów. W pierwotnych warunkach komunikacyjnych, małe gospodarstwo narodowe ma już przez trudności przewozu towarów i osób wskazany

jednostronny kierunek swoich zagranicznych stosunków gospodarczych. Jego handel zewnętrzny jest przede wszystkim handlem sąsiedzkim. Jeżeli zaś trafi na silniejszego od siebie sąsiada, może się w stosunku do niego znaleźć w przymusowym położeniu. Sąsiad ten wie, że zawisłe od niego gospodarstwo narodowe musi jesmu sprzedawać swoje towary i od niego kupować, zwłaszcza gdy te towary nie znoszą dalszego transportu. A więc rozwój komunikacyi zwłaszcza morskich, który umożliwia przewożenie wszystkich towarów, bez względu na ich wartość w stosunku do rozmiarów i wagi, jest czynnikiem, który przed gospodarstwami narodowymi otwiera większą swobodę ruchów, a dla słabszych z pośród nich ma szczególną doniosłość. Miejsce sąsiedzkiego monopolu zajmuje obecnie coraz bardziej wolna konkurencya. Małemu gospodarstwu narodowemu łatwiej jest znaleźć odbiorców na swoją wytwórczość, może też ono sprowadzić, choćby z daleka, potrzebne maszyny i różne produkty fabryczne. W tym samym kierunku działają też postępy techniki wytwórczej, np. wynalazki, ułatwiające konserwowanie towarów. Wtedy, gdy można było przewozić tylko świeże mięso, zbyt jego mógł nastąpić tylko na najbliższych rynkach. Obecnie przestrzeń i czas znaczą mniej pod tym względem, dlatego Syberya może swoje masło wywozić do krajów skandynawskich, Dania swój nabiał do Anglii, Serbia swoje płody rolnicze do Włoch, Argentyna może zaopatrywać Europę mrożonem mięsem. Im bardziej rozszerza się koło uczestników gospodarstwa światowego, tem większą oni zyskują swobodę, tem większe szanse utrzymania samodzielności gospodarczej mają mniejsze narody. Stosunki te możemy porównać z tym faktem, że np. w małej mieście jednostka jest bardziej skrupowana nie może działać swobodnie, a natomiast zyskuje naprawdę wolność w wielkim mieście. Wielka masa ludzka nie przygniata indywidualności jednostki, a tylko ją wyzwala. Podobnie i w masie uczestników światowego go-

spodarstwa łatwiej może się poruszać słabe gospodarstwo narodowe.

Zjawisko to potwierdza bardzo wiele przykładów. I tak np. Kanada dzięki postępom komunikacji mogła uwolnić się od bezwzględnej przewagi bezpośredniego sąsiada. Bardzo ciekawie przedstawia tę rzecz kanadyjski autor, G. E. Foster, omawiając kwestyę preferencyi celnej między Stanami Zjednoczonymi a Kanadą: »W dawniejszych czasach patrzano na »reciprocity« z Stanami jako na coś istotnego dla pomysłowości handlowej. Były to czasy, w których droga przez ocean trwała długo, była niebezpieczna i kosztowna; w których brytyjskie targi były odległe a zyski przychodziły późno; w których myśmy wytwarzali mało a sprowadzali gotowe produkty przeważnie z zagranicy; w których nasz system transportowy był jeszcze w powijakach i ograniczał się głównie do naturalnych dróg wodnych, i kiedy nasze prowincye były odcięte i rozrzucone. Dla naszego narodu rynki Stanów Zjednoczonych dzięki ich bliskości, wielkiej konsumpcyi ludności i różnorodnej produkeyi wydawały się koniecznością zarówno o ile chodzi o kupno jak i sprzedaż«¹. O tem wszystkiem mówi cytowany autor w czasie przeszłym, jako o rzeczy, która już minęła. Postępy komunikacji dały Kanadzie większą swobodę ruchów, może ona wybierać między Stanami a W. Brytanią. Skrajnym przykładem zależności od jednego tylko, potężnego sąsiada była Serbia. Nie mając dostępu do morza, granicząc głównie z Austro-Węgrami, musiała na targach monarchii nabywać i pozbywać swoje towary. Ale mimo tego trudnego położenia, zyskiwała w ostatnich latach większą różnorodność handlu zagranicznego zwłaszcza na kilka lat przed wojną. W r. 1905 stanowił import z Austrii do Serbii

¹ Amer. Econ. Assoc. Papers and Proceedings of the 17 th. Annual-Meeting Part. II 1905. G. E. Foster, Preferential tariffs and reciprocity. S. 100.

59% ogólnego serbskiego importu, w r. 1911 — 45·8%; eksport do Austrii z Serbii stanowił w r. 1905 — 89·8% ogólnego eksportu serbskiego, w r. 1911 — 46·6%. Jest w tem wpływ wojny cłowej z Austro-Węgrami, ale handel zagraniczny Serbii stał się bardziej różnorodnym także dzięki komunikacyjnym ulepszeniom, nawiązaniu stosunków z innymi krajami itd.

10. Rozwój komunikacji pozwala korzystać małym gospodarstwom narodowym z stosunków z różnemi, nawet bardzo odległemi państwami, bez ograniczania się do wymiany z potężnym sąsiadem. Ale takiej swobodzie międzynarodowego obrotu musi sprzyjać także i polityczny układ stosunków międzynarodowych. Gdyby nad jakąś częścią świata panowało bezwzględnie jedno tylko mocarstwo, to łączyłyby się z tym faktem ograniczenia swobody ruchów gospodarczych słabszych zwłaszcza narodów. A tymczasem układ stosunków międzynarodowych, w którym współzawodniczą z sobą różne mocarstwa, w którym żadne z nich nie ma bezwzględnej przewagi, sprzyja w wysokim stopniu rozwojowi samodzielności gospodarczej mniejszych i słabszych narodów. Idea równowagi politycznej może znaleźć zastosowanie także i w międzynarodowym obrocie gospodarczym, zagwarantować jego swobodę. W cieniu potężnych walk mogą słabi gromadzić swoje siły. Jeżeli mocarstwa walczą z sobą o wpływy, o rynki, to w takim razie słabe nawet gospodarstwa narodowe zaczynają dochodzić do znaczenia, mogą w pewnych wypadkach odegrać rolę jęczyczka u wagi. To też zdarza się nieraz, że dla pozyskania sobie małego nawet państwa, wielkie potęgi czynią znaczne ofiary. A w interesie tych małych państw jest utrzymanie tego współzawodnictwa, jest niedopuszczenie do tego, by jeden z współzawodniczących czynników zapanował bezwzględnie nad drugimi, bo wtedy ustałoby pewne równouprawnienie różnych gospodarstw narodowych, a zwyciężyłaby tendencya do utworzenia uniwersalnego gospodarstwa światowego.

wego, któreby było jednością, podobną do narodowego gospodarstwa. Obecnie żyliśmy w epoce jakiej takiej równowagi gospodarczej różnych mocarstw, ich współzawodnictwa, co gwarantowało odrębność i samodzielność wielu mniejszym państwom, także i w gospodarczej dziedzinie. Niejedno słabe państwo utrzymywała przy życiu obawa, że w razie upadku może się ono dostać w ręce silniejszego współzawodnika. Czasami takie małe państwa są w lepszym położeniu od wielkich, gdyż mniej budzą zawiści; tak np. Belgia mogła umocnić się w posiadaniu Konga między innemi dlatego, że nie obawiano się zbyt powiększenia jej potęgi kolonialnej.

Wielkie mocarstwa gospodarcze współzawodniczą z sobą na terenie średnich i małych gospodarstw narodowych. Chcą one uzyskać tam przewagę handlową, opanować rynek pieniężny, zdobyć pod każdym względem lepsze od innych stanowisko. Gospodarstwo narodowe, które jest terenem ścierania się tych wpływów, nie może zamknąć się i przegrodzić od nich; z drugiej strony jednak musi tak działać, by wpływy obcych nie wstrząsnęły poważnie jego samodzielnością. Idea przewodnia, którą ono się kieruje, jest bardzo prosta: trzeba, by między mocarstwami, walczącemi o wpływy, utrzymała się wolna konkurencya, a żadne z nich nie uzyskało bezwzględego monopolu na jego terenie. Albowiem tylko w razie wolnej konkurencyi różnych współzawodników może pewne gospodarstwo narodowe stawiać warunki i uzyskiwać jak najlepszą pozycję. W przeciwnym razie mamy do czynienia z jednostronną zależnością. Gdy na pewnym rynku pieniężnym ścierają się różne obce grupy bankowe, to w takim razie zneutralizują się ich wpływy, wśród tej walki może też wyrósć miejscowy samodzielny system pieniężno-kredytowy. Gdyby zaś tam kapitał jednego państwa miał tak bezwzględną przewagę, że mógłby niedopuszczyć żadnego innego współzawodnika, to w takim razie interesowane gospodarstwo narodowe

stanowiłoby niejako filię obcego systemu pieniężno-kredytowego, bezwzględnie podległą centralnemu kierownictwu. Nie zawsze uda się i nie zawsze jest wskazaniem, by wszystkich współzawodników równomiernie obdzielać; ale nigdy nie można się wiązać nierozzerwalnymi węzłami z jednym z nich tylko, gdyż prowadzi to do faktycznego ograniczenia zwierzchnictwa gospodarczego danego państwa. Trzeba unikać losu Portugalii, która z własnej winy jest bezwzględnie zależną od W. Brytanii, jest faktycznie państwem hołdowniczym tego imperyum.

11. Widzimy więc na podstawie tego wszystkiego, że rozwój światowego gospodarstwa nie prowadzi bezwzględnie do uzależnienia mniejszych i słabszych gospodarstw narodowych, że jakkolwiek one wchodzą coraz silniej w międzynarodowy obrót gospodarczy, nie tracą swojej odrębności. Cały szereg czynników pozwala im utrzymać własny kierunek rozwoju w tym wirze światowym. Samodzielność gospodarstwa narodowego nie jest identyczna z ograniczeniem obrotu jego zewnętrżnych stosunków gospodarczych, ani też nie mierzy się bezwzględnie stopniem, w jakim dane gospodarstwo narodowe jest w stanie wytworzyć u siebie różne potrzebne przedmioty. Dążenie do wielostronności gospodarczej jest raczej dążeniem do pełnego wyzyskania wszelkich zasobów duchowych i materialnych, które skupiają się w granicach pewnego gospodarstwa, aniżeli próbą rozluźnienia węzłów wymiennych z innymi gospodarstwami narodowymi, które składają się razem na to, co nazywamy światowym gospodarstwem.

Nie ograniczając się już w naszych ogólnych uwagach do problemów, omawianych w niniejszym rozdziale, rzućmy okiem na cały stosunek gospodarstwa narodowego do światowego obrotu gospodarczego. Wtedy stwierdzimy, że ten stosunek nie da się ująć w żadną z abstrakcyjnych formuł, w które go próbowano zamknąć. Rozwoju światowego gospodarstwa niepodobna ująć w li-

beralną formułę, która widzi w nim wzrost międzynarodowej solidarności, która optymistycznie utrzymywała, że zacieśnienie się węzłów światowego gospodarstwa wyjdzie tylko na korzyść każdego z uczestników, a w niczem im nie zagraża, ani pod względem gospodarczym, ani politycznym. Gospodarstwo światowe przedstawiło się nam przede wszystkim jako teren ścierania się różnych gospodarstw narodowych, zarówno wielkich jak i małych, z których każde chce wywalczyć jak najkorzystniejszy udział dla siebie, chce rozwinąć najsilniej swoją indywidualność gospodarczą. Ale równie jednostronną, może nawet bardziej jednostronną, jest idea autarkii gospodarczej. Nawet potężne mocarstwa nie mogą lub nie chcą jej w całej pełni urzeczywistnić. Rzeczywisty rozwój narodowych gospodarstw odbywa się mniej więcej po linii pośredniej między temi dwiema skrajnościami. Ku której z nich się zbliży, czy na prawo czy na lewo, to już zależy od specjalnych warunków, w których się znajduje każde z tych gospodarstw narodowych. Jednym szczęśliwie uposażenie przez naturę i siła liczebna pozwala na przejawianie lekkich zapędów autarkicznych; inne znów muszą bardziej związać się z międzynarodowym podziałem pracy. W każdym razie jednak narodowy podział pracy jest głównym punktem wyjścia we wszystkich narodowych gospodarstwach; rozwój ich siły jest głównym celem, i żadne z tych gospodarstw nie cofnie się przed nieprzychylną dla innych uczestników gospodarstwa światowego polityką, jeżeli tego wymaga jego interes. A nawet znaczenie tych narodowych antagonistycznych pierwiastków wzrosło w ostatnich lat dziesiątkach, mimo postępów t. zw. gospodarstwa światowego. Świadczy o tem np. przeniknięcie tendencjami narodowymi rzekomo międzynarodowego kapitału ruchomego, świadczą o tem losy idei unii celnych, a przede wszystkim wzrost protekcyjizmu. Nie czas jeszcze by zawołać: minęła już epoka narodowego gospodarstwa!

INDEKS OSOBOWY.

- Abadiew 312.
 Adler 105.
 Angell, Norman 80.
 Antonescu 312.
 Asheshoug 227.
 Ashley 23, 58 i n., 261.
 Audiganne 80.

 Bachem 132.
 Bagehot 21, 120 i n., 132, 276.
 Balch 28.
 Barbon 27 i n. 29.
 Bartoszewicz 132.
 Bastable 2, 11, 64, 104, 274.
 Bastiat 72 i n., 81, 104, 180, 220.
 Baudeau 47 i n.
 Bauer 132.
 Beer 118.
 Berard 285.
 Bernatzik 132.
 Bismark 252.
 Bluntschli 130.
 Bodin 26 i n.
 Boisguillebert 25.
 Bonar 66.
 Bosc 246 i n., 271.
 Bourgeois 178.
 Brater 130.
 Brentano 307.
 Bright 74, 210, 263.
 Brodziński 132, 152.
 Buchez 151.
 Bücher 114, 129, 214.
 Bukowiecki 162 i n.
 Bystroń 132.

 Cairnes 64.
 Calwer 206 i n.
 Cancrin 275, 297.

 Cantillon 11
 Carey 104 i n. 116, 263.
 Carlyle 285.
 Cathrein 132.
 Cauwès 261 i n. 294.
 Chamberlain 259, 284 i n.
 Chéradame 238.
 Chevalier 70 i n.
 Chrzanowski 132, 152.
 Clay 107.
 Cobden 71 i n., 74 i n., 81, 194,
 210 i n., 234, 258, 263, 281.
 Cochut 132.
 Colbert 11 i n., 14, 22.
 Condillac 51 i n.
 Corradini 224.
 Court, Pierre de 24.
 Crucé 28.
 Cunningham 15, 21, 53, 205.

 Daire 4 i n., 41, 50, 52.
 Decker 28.
 Dehn 232, 237 i n.
 Delatour 199.
 Depitre 39.
 Dietzel 26 i n., 102 i n., 208, 289
 i n., 298, 306.
 Dilke 286.
 Dove 132.
 Dubois 20, 22, 48.
 Duguit 177, 184 i n.
 Dunin 132.
 Durkheim 123, 193 i n.
 Dutot 4.

 Eisenhart 277.
 Eötvös 131.
 Erich 237.

- Fahlbeck 313.
 Faucher 199, 252.
 Ferrari 132.
 Fichte 82 i n., 131, 168, 281, 294.
 Fircks 132.
 Fonteyrand 61.
 Forbonnais 4 i n., 7 i n., 19.
 Foster 330.
 Fouillée 188 i n.
 Fox 74 i n.
 Francke 223, 254, 256, 280.
 Frind 132.
 Fuchs 185 i n.
 Funck-Brentano 5.

 Galiani 11, 20, 264.
 Garnier 69 i n., 221.
 Genovesi 38, 126.
 Gofuchowski 253 i n.
 Gonner 61.
 Gournay 49.
 Gribowski 227.
 Gruzewski 133.
 Gumplowicz 131.

 Hales 6.
 Hamilton 103 i n.
 Harms 231.
 Hassert 204.
 Hauser 89.
 Held 108.
 Herrnit 132.
 Herz 161.
 Hewins 284.
 Heybowicz 132.
 Heyking 17 i n.
 Hildebrand 110, 266.
 Hilty 246.
 Hollander 24, 28, 66.
 Horvath 118.
 Hume 15.

 Inama Sterneg 207 i n.
 Ischchanian 298.

 Jellinek 155.

 Kant 126.
 Kautsky 132.
 Kirchhoff 132.
 Kleinwächter 174 i n.
 Knies 110 i n., 265 i n.
 Kobatsch 204, 244.
 Kollataj 145.

 Kremer 132.
 Krupp 236.
 Krzywicki 133.
 Krzyżanowski 233.
 Kutrzeba 227.

 Laporte 238 i n.
 Laurier 248.
 Leroy-Beaulieu 262 i n.
 Le Trosne 41, 45, 47.
 Levasseur 115, 264, 285.
 Libelt 151.
 Licki 132.
 Lippert 132.
 List 87 i n., 116, 152, 263, 285, 312.

 Mac Adam 115.
 Mac Culloch 54, 69.
 Madeyski 132.
 Malestroit 26.
 Mahaim 245.
 Majewski 213 i n., 241 i n.
 Malthus 66 i n., 82, 218 i n.
 Mangoldt 129.
 Mancini 131, 146 i n.
 Marx 80 i n.
 Meinecke 132.
 Menger 168.
 Mercier de la Rivière 39, 43.
 Methuen 270.
 Michels 126.
 Milewski 132.
 Mill 64, 68 i n., 218 i n., 230.
 Mirabeau 48.
 Molinari 78 i n., 216, 252.
 Monchrétien 6, 9 i n., 19.
 Monroe 250 i n.
 Montaigne 15.
 Morgan 259.
 Morley 75, 77.
 Morus 83.
 Müller 82, 87 i n.
 Mun 4, 6 i n.

 Napoleon III 271.
 Necker 8, 12, 20.
 Nemours, Dupont de 50.
 Neumann 132.
 Neumann-Spallart 204 i n.
 Nicholson 63.
 North, Dudley 24 i n., 27.

 Oberföhrn 26.

Oldenberg 302 i n., 310.
Oncken 14, 38 i n.

Paish 231.
Palma 153.
Patten 292 i n.
Peez 250, 253.
Pesch 206.
Philippovich 150.
Pierantoni 131, 153.
Platon 83.
Pliniusz 229.
Pohle 302, 305, 323.
Postlethwayt 15.
Price 49, 51.
Prothero 115.

Quesnay 37 i n., 192.

Raffel 28.
Ratzel 131.
Rau 156 i n.
Rauchberg 161.
Rauh 132.
Renan 132.
Renner 132.
Ricardo 59 i n., 68, 71, 200.
Riedel 157.
Rockefeller 203.
Roncali 131.
Roosevelt 248.
Roscher 219.
Rybarski 161, 265.

Sartorius v. Waltershausen 125
i n., 213, 237, 257, 315, 323 in.
Say I. B. 68, 93, 222.
Schatz 9, 24.
Schelle 49, 51.

Schilder 201, 235, 318.
Schmoller 16, 211.
Schneider 236.
Schönberg 158.
Schulze Gävernitz 159, 296 i n.
Seeley 13 i n., 285.
Senior 69.
Sering 211 i n., 280, 289 i n.
Sidgwick 146.
Smith 15, 27, 53 i n., 68, 87, 92,
110, 259, 273 i n.
Snitko 132.
Sombart 152 i n., 201.
Springer 132.
Sumner 103.
Sumner Maine 168.

Taft 248.
Taussig 277 i n.
Tersen 6,
Thiers 274.
Thompson 74.
Torrens 62 i n.
Trower 66.
Tucker 28.
Turgot 26, 49 i n.

Underwood 260.

Vanderlint 26 i n., 28 i n., 61.
Verri 15 i n.
Voltaire 15.

Wagner 149 i n.
Witte 159, 297.
Wolf 271.

Żychliński 132.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Historyczne przejawy idei gospodarstwa narodowego.

Strona

Rozdział I. Przejawy idei gospodarstwa narodowego w czasach nowożytnych: epoka merkantylizmu	1
--	---

1. Powstanie gospodarstwa narodowego. Merkantylizm.
2. Naród a gospodarstwo w owym czasie. 3. Upodrządnienie gospodarstwa innym celom. 4. Program polityki gospodarczej. 5. Rola handlu zagranicznego. 6. Antagonistyczne pojmowanie stosunków między narodami. 7. Bilans handlowy i kruszce szlachetne. 8. Ogólny charakter merkantylizmu. 9. Niedostateczny rozwój gospodarstwa narodowego w tej epoce.

Rozdział II. Liberalizm ekonomiczny.

I. Przebieg liberalizmu w epoce merkantylizmu	23
---	----

1. Idea solidarności interesów ludzkich. 2. Wzajemna zależność różnych narodów, międzynarodowy podział pracy i pacyfizm.

II. Zasadnicze przesłanki liberalizmu ekonomicznego a idea gospodarstwa narodowego	30
--	----

1. Prawa naturalne a gospodarstwo narodowe. 2. Indywidualizm a gospodarstwo narodowe. 3. Harmonia interesów i kosmopolityzm.

III. Quesnay, jego szkoła i inni pisarze francuscy	37
--	----

1. Liberalizm Quesnaya, jego pogląd na gospodarstwo narodowe. 2. Normalne i nienormalne gospodarstwo. 3. Poglądy na handel zagraniczny. 4. Zasada wolnej wymiany i stosunki międzynarodowe. 5. Uczniowie Quesnaya. Idea powszechnego gospodarstwa. 6. Poglądy Turgota. 7. Condillac.

	Strona
IV. Adam Smith	53
1. Punkt wyjścia A. Smitha. 2. Pogląd Smitha na między- narodowe stosunki gospodarcze. 3. Argumenty pozagospodar- cze u Smitha.	
V. Dawid Ricardo, jego krytycy i zwolennicy	59
1. Tło działalności naukowej Ricarda. 2. Idea między- narodowego podziału pracy. 3. Odrębność gospodarstwa narodo- wego. 4. Opozycja Malthusa. 5. Rozpowszechnienie się nauki Ricarda.	
VI. Liberalizm wojujący	71
1. Korzyści wolnej wymiany. 2. Agitacja za zniesieniem ceł. 3. Ideały moralno-polityczne wojującego liberalizmu. 4. Ogól- no-ludzka solidarność. 5. Molinari, jego propaganda. 6. Inne pojmowania konsekwencyi liberalizmu.	
Rozdział III. Reakcja narodowa przeciw libe- ralizmowi ekonomicznemu.	
I. J. G. Fichte i A. Müller	82
1. Idea narodowa u J. G. Fichtego. 2. Zamknięte państwo handlowe. 3. Ocena poglądu Fichtego. 4. A. Müller.	
II. Fryderyk List	89
1. Narodowy charakter jego systemu. 2. Krytyka kosmo- polityzmu szkoły liberalnej. 3. Różnica jego poglądów. 4. Rozwój gospodarstw narodowych i pojmowanie stosunków między- narodowych. 5. Znaczenie handlu zagranicznego i ideał gospo- darczy Lista.	
III. Północno-amerykańscy pisarze	103
1. Hamilton. 2. Charakter poglądów Careya, jego argumen- tacja. 3. Obrona systemu celnego.	
IV. Znaczenie szkoły historycznej i rozwoju polityki społe- cznej dla idei gospodarstwa narodowego	109
1. Szkoła historyczna, jej metodologiczne stanowisko. 2. Przedmiotowe badanie życia narodów. 3. Rozwój polityki spo- łecznej, działalność czynników publicznych. 4. Streszczenie prze- ciwieństw między badanymi kierunkami.	

CZĘŚĆ DRUGA.

Istota gospodarstwa narodowego.

Rozdział I. Rozwój gospodarstw narodowych w XIX w.	114
1. Znaczenie przewrotów komunikacyjnych. 2. Swobodny obrót prawny wewnątrz państw. 3. Znaczenie liberalizmu eko-	

nomicznego. 4. Rozwój przemysłu fabrycznego. 5. Narodowe rynki. 6. Narodowy podział pracy. 7. Duchowa odrębność gospodarstwa narodowego. 8. Rola narodu w gospodarstwie narodowym.

Rozdział II. Istota narodu a gospodarstwo . . . 131

1. Badania nad istotą narodu. 2. Historyczny charakter zjawiska narodu. 3. Powstanie a istnienie narodu. 4. Przedmiotowe i podmiotowe pierwiastki wspólności narodowej. 5. Czy pierwiastki wspólności narodowej muszą występować razem? 6. Trwały i wyłączny charakter wspólności narodowej. 7. Naród a jednostka; czy naród jest organizacją jednostek? 8. Określenie istoty narodu. 9. Przejawy świadomości narodowej w XIX w.: język, zasada narodowości. 10. Rola gospodarstwa narodowego. 11. Cele gospodarstwa narodowego. 12. Gospodarstwo narodowe a badania nad istotą narodu.

Rozdział III. Państwowe podstawy gospodarstwa narodowego . . . 155

1. Gospodarstwo państwowe a gospodarstwo narodowe. 2. Różne pojmowania ich stosunku. 3. Dlaczego te pojęcia się nie nakrywają? 4. Gospodarstwo narodowe poza państwem i wbrew państwu. 5. Poglądy St. Bukowieckiego. 6. Uwagi ogólne.

Rozdział IV. Gospodarstwo narodowe a zwyczajne gospodarstwa . . . 166

1. Gospodarstwo w zwyczajnem wyrażu znaczeniu, jego różne rodzaje. 2. Czy gospodarstwo narodowe jest tylko zbiorowem pojęciem? 3. Wzajemna zależność różnych gospodarstw w gospodarstwie narodowym. 4. Istota gospodarstwa narodowego. 5. Zarzuty przeciw jego określeniu. 6. Gospodarstwo narodowe, jako łączność różnych gospodarstw indywidualnych i zbiorowych. 7. Sprzeczność między interesem gospodarstwa narodowego a prywatnymi interesami i łączność w gospodarstwie narodowym.

Rozdział V. Natura łączności gospodarstwa narodowego . . . 182

1. Łączność gospodarcza i pozagospodarcza. 2. Łączność przedmiotowa i łączność dzięki świadomości narodowej. 3. Łączność przymusowa i łączność dobrowolna i różne stadia łączności w gospodarstwie narodowym. 5. Gospodarstwo narodowe a organizm, odróżnienie Durkheima solidarności me-

chanicznej i organicznej. 5. Solidarność organiczna, a analogia z problemem rozdziału zysku w wspólnym przedsiębiorstwie.

CZEŚĆ TRZECIA.

Współczesne problemy gospodarstwa narodowego.

Rozdział I. Czy wkraczymy w stadyum gospodarstwa światowego? 199

1. Znaczenie rozwoju komunikacji dla gospodarstwa światowego; czy wzrósł stosunkowo handel zagraniczny? 2. Różne objawy rozwoju gospodarstwa światowego. 3. Poglądy na światowe gospodarstwo. 4. O ile dziś istnieje gospodarstwo światowe. 5. Stosunek do gospodarstwa narodowego. 6. Wyjaśnienia terminologiczne.

Rozdział II. Czynniki produkcji w gospodarstwie narodowym 217

1. Czynniki produkcji indywidualistycznego a narodowego punktu widzenia. 2. Ewolucja zapatrywań na rozwój ludności. 3. Problem emigracji w gospodarstwie narodowym. 4. Funkcja ziemi w gospodarstwie narodowym, ograniczenia prawne jej nabywania. 5. Ustrój własności ziemskiej a gospodarstwo narodowe. 6. Międzynarodowy charakter kapitału. 7. Lokaty zagraniczne. 8. Eksport kapitałów jako narzędzie narodowej polityki gospodarczej. 9. Metody francuskie. 10. Różne zapatrywania na znaczenie lokat zagranicznych. 11. Pozornie międzynarodowa ekspansja kapitału. 12. Stanowisko krajów dłużniczych.

Rozdział III. Unie celne a jedność gospodarstwa narodowego 243

1. Korzyści gospodarcze większych organizmów celnych. 2. Dawniejsze przykłady unii celnych. 3. Próby utworzenia unii celnych na zasadzie łączności geograficzno-gospodarczej. 4. Unie celne słabszych państw. 5. Wszechamerykański związek celny. 6. Wszecheuropejskie projekty i Środkowa Europa. 7. Narodowe przeszkody utworzenia związku celnego.

Rozdział IV. Rozwój protekcyonizmu narodowego 258

1. Rozpowszechnianie się protekcyonizmu, wyjątki od tego systemu. 2. Rozwój poglądów naukowych na protekcyonizm. 3. Rozszerzenie się zakresu protekcyonizmu. 4. Pozytywna treść dążeń protekcyonistycznych. 5. Rola czynników pozagospodar-

czych w rozpowszechnieniu się protekcyonizmu. 6. Wojny cłowe. 7. Argument obrony narodowej. 8. Gospodarstwo narodowe a protekcyonizm.

Rozdział V. Problem autarkii mocarstw gospodarczych i zagadnienie państwa przemysłowego w Niemczech współczesnych 279

1. Niebezpieczeństwa międzynarodowego podziału pracy. 2. Stosunek W. Brytanii do kolonii. 3. Charakter angielskiego imperyalizmu. 4. Czy dla W. Brytanii potrzebną i korzystną jest autarkia? 5. Struktura gospodarcza Stanów Zjednoczonych. 6. Przeobrażenia gospodarcze ostatniej doby. 7. Poglądy S. N. Pattena. 8. Idea autarkii w Rosyi. 9. Ogólne uwagi o autarkicznych dążeniach. 10. Stosunek Niemiec do tych problemów. 11. Kierunki niemieckiej polityki gospodarczej, a zagadnienie państwa przemysłowego. 12. Argumenty przeciw państwu przemysłowemu. 13. Argumentacja liberalnych optymistów. 14. Uwagi ogólne.

Rozdział VI. Dążenie mniejszych gospodarstw narodowych do samodzielności a więzy gospodarstwa światowego 310

1. Dążenie mniejszych państw do rozwoju własnego przemysłu. 2. Przykłady popierania przemysłu na wewnątrz. 3. Dążenia do wielostronności gospodarczej w nowych krajach. 4. »Monokultury«. 5. Ogólna tendencya do wielostronności gospodarczej. 6. Zmiana charakteru międzynarodowej wymiany. 7. Położenie mniejszych gospodarstw. 8. Obawa przed monopolami mocarstw gospodarczych. 9. Znaczenie rozwoju techniki komunikacyjnej dla samodzielności gospodarstw narodowych. 10. Korzyści, które one ciągną z współzawodnictwa mocarstw gospodarczych. 11. Pogląd ogólny.

